

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 02)

(Obradom przewodniczą wicemarszałkowie Ryszard Czarny oraz Stefan Jurczak)

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Proszę o zajmowanie miejsc.  
Panie i Panowie Senatorowie!

Otwieram trzydzieste drugie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.  
(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję pana senatora Janusza Okrzesika oraz pana senatora Witolda Grabosia. Listę mówców prowadzić będzie pan senator Janusz Okrzesik. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyjnym.

Panie i Panowie Senatorowie! Wobec niewnie-  
sienia zastrzeżeń do protokołu z trzydziestego  
pierwszego posiedzenia Senatu uważam ten pro-  
tokół za przyjęty.

Pragnę poinformować, że Sejm na swoim trzy-  
dziestym pierwszym posiedzeniu, w dniach 12  
i 13 października 1994 r., rozpatrzył poprawki  
Senatu do następujących ustaw: o zasadach  
przekazywania zakładowych budynków miesz-  
kalnych przez przedsiębiorstwa państwowe;  
o biegłych rewidentach i ich samorządzie; o sa-  
morządowych kolegiach odwoławczych; o ochro-  
nie obrotu gospodarczego i zmianie niektórych  
przepisów prawa karnego.

Informuję, że Sejm po rozpatrzeniu przedsta-  
wionych przez Senat poprawek postanowił: przy-  
jąć dwie poprawki Senatu do ustawy o zasadach  
przekazywania zakładowych budynków miesz-  
kalnych przez przedsiębiorstwa państwowe;  
przyjąć poprawkę do ustawy o biegłych rewiden-  
tach i ich samorządzie; przyjąć dwie poprawki  
oraz odrzucić siedem do ustawy o samorządo-  
wych kolegiach odwoławczych; przyjąć dwie po-  
prawki oraz odrzucić dziesięć do ustawy o ochro-  
nie obrotu gospodarczego i zmianie niektórych  
przepisów prawa karnego.

Doręczony paniom i panom senatorom porzą-  
dek dzienny trzydziestego drugiego posiedzenia  
obejmuje:

1. Debatę nad dokumentem programowym Rady Ministrów *Strategia dla Polski*.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o spe-  
cjalnych strefach ekonomicznych.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmia-  
nie ustawy o gospodarce gruntami i wywłasz-  
czaniu nieruchomości oraz ustawy zmieniają-  
cej ustawę o gospodarce gruntami i wywłasz-  
czaniu nieruchomości.
4. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o raty-  
fikacji traktatu między Rzeczpospolitą Pol-  
ską a Republiką Litewską o przyjaznych sto-  
sunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.
5. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmia-  
nie ustawy o podatku importowym od towa-  
rów sprowadzanych lub nadsyłanych z za-  
graniczy.
6. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmia-  
nie ustawy o podatku od towarów i usług oraz  
o podatku akcyzowym.
7. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmia-  
nie niektórych ustaw regulujących zasady  
opodatkowania oraz niektórych innych ustaw.
8. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o podat-  
ku od sprzedaży akcji w publicznym obrocie.
9. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmia-  
nie ustawy o zamówieniach publicznych.

Pragnę przypomnieć, że ustawy zawarte  
w punktach: drugim, trzecim, piątym, szóstym,  
siódmym i ósmym porządku dzisiejszego posie-  
dzenia, zostały przez Radę Ministrów wniesione  
w trybie art. 16 ust. 1 ustawy konstytucyjnej  
z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych  
stosunkach między władzą ustawodawczą i wy-  
konawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samo-  
rządzie terytorialnym jako projekty pilne i w tym  
wypadku, zgodnie z art. 16 ust. 4 tej ustawy,  
terminy ich rozpatrzenia przez Senat ulegają  
skróceniu do 7 dni.

Ponadto przypominam, że zgodnie z art. 56  
ust. 2 Regulaminu Senatu do postępowania  
w sprawie ustaw pilnych nie mają zastosowania  
art. 16 ust. 4 pkty 1 i 2 oraz terminy określone  
w art. 29 ust. 2, w art. 31 ust. 2 i art. 55 ust. 2  
Regulaminu Senatu.

(wicemarszałek R. Czarny)

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego?

Pan senator Kurczuk, proszę bardzo.

### **Senator Grzegorz Kurczuk:**

Panie Marszałku! Ja należę do osób, które mimo pewnych krytycznych uwag uważają się za zwolenników *Strategii dla Polski* autorstwa pana wicepremiera, profesora Grzegorza Kołodki. Nie o tym chcę jednak mówić. Chcę pana uprzejmie zapytać, kto jest pomysłodawcą czy autorem lub też kto proponował, by ten punkt stał się dziś przedmiotem obrad. Najpierw chciałbym poznać pomysłodawcę, a później zdanie komentarza.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Nie jest to przypadek amnezji z mojej strony, ale ja nie bardzo przypominam sobie autora, tym bardziej z imienia i nazwiska. Przedstawioną Prezydium Senatu istotę sprawy stanowiła waga projektu. A to, że dopiero dzisiaj podejmujemy debatę na ten temat, wynika z rozlicznych obowiązków i pana premiera Kołodki, no i przede wszystkim Wysokiej Izby.

### **Senator Grzegorz Kurczuk:**

Sądzę, że byłoby lepiej, aby pana premiera Kołodki w to, jak się to mówi, nie „wmanewrowywać”.

Pozwolę sobie jednak wyrazić swój pogląd w tej sprawie. Otóż program znamy, Bogu dzięki, gdzieś od wiosny bieżącego roku, w czerwcu, na co kolegom senatorom zwracam uwagę, debatowałem nad nim Sejm. Później w prasie przetoczyła się fala dyskusji. Za parę dni zaczyna się już listopad, czyli od debaty sejmowej upływa pięć miesięcy. Zastanawiam się, czy jest wobec tego sens, żeby teraz, kiedy nawet ostatnie wróble na dachu wszystko na ten temat wyćwierkały, jeśli można tak żartobliwie powiedzieć, zajmował się tym Senat. Teraz kiedy nie da się, być może, niczego nowego dodać.

(Wicemarszałek Ryszard Czarny: Ja bardzo przepraszam, Panie Senatorze...)

Nie skończyłem, Panie Marszałku, jeszcze tylko jedna myśl. Żniwa i wykopki się skończyły. Nie wiem, czy właściwe jest ośmieszanie – tak ja to traktuję – tej izby. Czy właściwe jest, żebyśmy my, jako ostatni, rzeczywiście jak przystało na ten ociążały, powolny Senat – izbę refleksji, zajmowali się sprawą, o której wszyscy zdążyli powiedzieć wszystko. Chodzi mi po prostu o zwrócenie na to uwagi.

Nie wiem, nie znam autora, ojca tego pomysłu. Uważam jednak, że o takich globalnych, istot-

nych dokumentach powinniśmy, jeśli traktujemy tę izbę poważnie, rozmawiać wcześniej, a nie po pół roku, kiedy niedługo śnieg spadnie, chwala Bogu. Tyle z mojej strony.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Byłoby właściwiej, gdyby pan senator wyraził swój pogląd w oświadczeniach albo w debacie. Teraz chodzi o uwagi do przedstawionego porządku dziennego.

### **Senator Grzegorz Kurczuk:**

A więc dobrze. Żeby nie było niedomówień: zamierzam dbać przynajmniej o samego siebie, o to, aby nie stać się przedmiotem ośmieszania, a tę sytuację można tak potraktować i być może niektórzy z dziennikarzy tak nas, Senat, i naszą dzisiejszą debatę potraktują. Debatujemy, jako ta przysłowiowo ociążała izba, wtedy, kiedy wszyscy już na ten temat się wypowiedzieli. Szanujemy samych siebie, a więc ja, chcąc szanować samego siebie, proponuję wykreślić ten punkt z dzisiejszego porządku obrad.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Rozumiem, że to jest formalny wniosek zgłoszony przez pana senatora?

(Senator Grzegorz Kurczuk: Tak.)

Dziękuję bardzo.

Pan senator Romaszewski, proszę uprzejmie.

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Ja w tej samej sprawie, co pan senator Kurczuk, może z nie aż tak daleko idącym wnioskiem.

Wydaje mi się, że prowadzenie debaty nad *Strategią dla Polski* dzisiaj, kiedy musimy rozpatrzyć osiem ustaw, w tym siedem pilnych, przy takim napięciu, jakie to w ogóle stwarza, w moim przekonaniu, rzeczywiście mija się z celem. Tym bardziej, Wysoka Izbo, że nieodwołalnie musimy się również spotkać 4 listopada, bo jest ustawa pilna i wtedy jest przewidziany tylko jeden punkt porządku dziennego. Rzeczywiście, jak senator Kurczuk zauważył, na dyskusję o *Strategii dla Polski* jest może dosyć późno. Są już jednak założenia polityki społeczno-gospodarczej państwa i w zasadzie przeprowadzenie debaty gospodarczej w naszej izbie, w moim przekonaniu, byłoby celowe. Może tylko nie przy tak napiętym programie, przy bardzo precyzyjnych, bardzo jednoznacznych i konkretnych zadaniach.

Moja propozycja byłaby taka, aby po wysłuchaniu pana premiera Kołodki debatę nad punktem pierwszym porządku przenieść na następane posiedzenie. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.  
Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Bogusław Mąsior:**

Panie Marszałku, nie mogę się zgodzić z wystąpieniem mojego przyjaciela, pana senatora Kurczuka. *Strategia dla Polski* jest programem, nad którym najprawdopodobniej – pan premier będzie może łaskaw udzielić informacji – rząd, to znaczy komisje międzyresortowe nadal pracują. I trzeba sobie zadać pytanie, w którym momencie należy przestać dyskutować o *Strategii dla Polski*? *Strategia dla Polski* jest również strategią dla mnie, dla mojego województwa, dla mojej branży. I uważam, że dyskusji nad *Strategią dla Polski* jest wciąż za mało i za mało jest konkretnych informacji o sposobie, w jaki te słuszne hasła będą realizowane. Czy się z tym zgadzamy, czy nie, to praktycznie, podejmując decyzje w komisjach i wczoraj, i wcześniej w sprawie ustaw podatkowych, już wzięliśmy się za realną pracę nad wdrażaniem *Strategii dla Polski*.

Jestem gotów się zgodzić, że dzisiaj być może wystarczy informacja pana premiera o tym, jak działają komisje międzyresortowe. Mnie na przykład interesuje problem dziesiąty, węzłowy: jak tworzy się warunki do międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki. I być może to nam wystarczy. Nie przypisujemy sobie natomiast sami grzechu ociężałości z tego powodu, że później niż inni chcemy dyskutować na ten temat. Chcemy po prostu otrzymać pełniejsze informacje.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Proszę o wniosek formalny.

**Senator Bogusław Mąsior:**

Wniosek dotyczy ograniczenia dzisiejszej debaty do wypowiedzi pana senatora Rzemysłowskiego, który zbierał informacje ze wszystkich senackich komisji. Toczyliśmy przecież dyskusje w komisjach, zapraszaliśmy ministrów. Szanujemy również tych ministrów, którzy u nas byli. I ograniczmy się do ich wysłuchania i do wysłuchania potem informacji pana premiera Kołodki.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, mamy cztery wnioski: wniosek o przyjęcie porządku dziennego w postaci zaproponowanej przez Prezydium Senatu, wniosek pana senatora Kurczuka o wykreślenie punktu pierwszego z porządku obrad... już zaraz, Panie Senatorze... wniosek pana sena-

tora Romaszewskiego o przesunięcie go na następne posiedzenie i wniosek pana senatora Mąsiora o ograniczenie debaty.

Bardzo proszę, pan senator Minda.

**Senator Marek Minda:**

Panie Marszałku, Wysoka Izbo, ja byłem tym senatorem, który zgłosił wniosek o przedstawienie programu...

(*Wicemarszałek Ryszard Czarny*: Czyli autor jest znany.)

...w dyskusji. Nie byłem natomiast autorem tego rozwiązania, żeby debata odbyła się dzisiaj.

Traktuję *Strategię dla Polski* jako dokument fundamentalny dla naszej gospodarki, a także dla życia społecznego. To, że jest ona późno dyskutowana w Senacie, nie jest zbyt szczęśliwe, aczkolwiek nie jest to dokument tymczasowy, tylko dokument zapewne na długie miesiące czy nawet lata. Dlatego spodziewałem się, mimo wszystko, że będzie to przynajmniej całodzienna debata, że przynajmniej jeden dzień będzie poświęcony właśnie strategii.

Dlatego chciałbym poprzeć mojego przedmówcę, pana senatora Mąsiora i kolegów, poprzeć wniosek o przedstawienie założeń, wszystkich też. I o to, aby przeprowadzić dyskusję, i przedstawić nasze koncepcje, które przydałyby się – w co wierzę – panu premierowi Kołodce innym razem.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie! Pozwalam sobie wyrazić pewne zdziwienie, ponieważ program posiedzenia jest wynikiem nie tylko decyzji prezydium, ale i uzgodnień z Konwentem Seniorów. I oto dzisiaj, kiedy panie i panowie senatorowie od dawna wiedzieli o tym, że taki punkt będzie rozpatrywany na posiedzeniu Senatu, że posiedzenie będzie trwało trzy dni, są zgłaszane tego typu wnioski. Ale jest to regulaminowe, a więc święte prawo senatorów do wyrażania swoich opinii w tej sprawie.

Ponieważ najdalej idącym wnioskiem jest wniosek pana senatora Kurczuka, nie pozostaje mi nic innego, jak poddać go pod głosowanie. Czy pan senator byłby łaskaw jeszcze raz precyzyjnie sformułować treść swojego wniosku?

**Senator Grzegorz Kurczuk:**

Tak, bardzo proszę, aczkolwiek chcę to poprzedzić jedną uwagą, bo nie dano mi szansy jeszcze... a wypowiedziało się kilka osób – wbrew regulaminowi. Przypomnę, że w sprawach formalnych dopuszcza się jedną wypowiedź za i jedną przeciw. Tymczasem rozpoczęła się dyskusja, do której pan, Panie Marszałku, dopuścił.

(senator G. Kurczuk)

Otóż moim celem było jedynie zwrócenie uwagi na to, że o tej sprawie powinniśmy rozmawiać w czerwcu albo lipcu. I na tym mógłbym zakończyć. Skoro bieg wypadków był, jaki był, formułuję swój wniosek w sposób następujący: jestem za wykreśleniem tego punktu z porządku dzisiejszych obrad.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie, przystępujemy do głosowania.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem wniosku pana senatora Grzegorza Kurczuka, dotyczącego wykreślenia punktu pierwszego porządku dziennego dzisiejszych obrad, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest przeciwny, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

W obecności 65 senatorów za przyjęciem wniosku wypowiedziało się 11 senatorów, 42 – przeciw, 12 senatorów wstrzymało się do głosu. **(Głosowanie nr 1).**

Informuję, że wniosek pana senatora Kurczuka nie uzyskał akceptacji Wysokiej Izby.

W związku z tym, że został zgłoszony – formalnie, jak rozumiem, Panie Senatorze – kolejny wniosek, wniosek o przesunięcie debaty nad tym punktem na 4 listopada, musimy go również przegłosować.

(*Senator Zbigniew Romaszewski: Pana premiera powinniśmy wysłuchać dzisiaj.*)

Czy pan senator zechciałby sformułować precyzyjnie swój wniosek?

### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Proszę bardzo. Ograniczenie pierwszego punktu dziennego do wystąpienia premiera i przeniesienie debaty na 4 listopada.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Proszę państwa... przepraszam bardzo, czy pan senator Maśior w tej sprawie?

### **Senator Bogusław Maśior:**

Mam prośbę do pana marszałka i do pana senatora Romaszewskiego. Pracowaliśmy, drodzy państwo, bardzo długo w komisjach nad

*Strategią dla Polski.* I dlatego uważam, że udzielanie informacji tylko i wyłącznie przez pana premiera, bez wyrażenia opinii Senatu i komisji senackich, byłoby czymś w rodzaju towarzyskiego nieporozumienia. Szanujmy czas pana premiera, który dzisiaj przyszedł i nie odkładajmy ani informacji pana premiera, ani debaty na następny tydzień. Ja proponuję, aby połączyć te dwa wnioski. Ograniczmy debatę do informacji pana senatora Rzemykowskiego, który przedstawi, mam nadzieję, opinie komisji senackich. I na tym tle informacja pana premiera będzie bardziej komplementarna, po prostu pełniejsza.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Czy pan senator Andrzejewski w tej sprawie?

### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Ze względu na to, że pewne kroki zostały podjęte, a te wnioski są dosyć, tak jak zresztą pan marszałek zauważył, spóźnione, myślę, że trzeba optymalnie wykorzystać fakt obecności pana premiera. Nie wiem, czy ze względu na swoje obowiązki pan premier będzie mógł – jeżeli tak, to chwała panu premierowi – wysłuchać całej dyskusji, która będzie zapewne trwała długo ze względu na wagę omawianego dokumentu. Sądzę jednak, że można by zacząć od wystąpienia pana premiera, potem zadawalibyśmy pytania, na które pan premier by odpowiadał, później wystąpienia sprawozdawców i ewentualna przerwa. Byłoby to wskazane ze względu na bardzo napięty program porządku dziennego trzydziestego drugiego posiedzenia.

Skoro porządek dzienny ma taki, a nie inny zakres i jest tu obecny pan premier, to należałoby wykorzystać obecność pana premiera przynajmniej w tym zakresie, w którym było to wcześniej sygnalizowane i wobec którego nie było protestów. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Czy mogę więc liczyć na wycofanie wniosku przez pana senatora Romaszewskiego?

(*Senator Zbigniew Romaszewski: W tym sensie, w jakim mówił pan senator.*)

Dziękuję bardzo.

Pani senator Grześkowiak prosiła o głos.

### **Senator Alicja Grześkowiak:**

Żle się stało, Panie Marszałku, że nie zauważył pan, iż zgłaszałam się przed panem senatorem Andrzejewskim. Nie szkodzi, no cóż... Chciałam po prostu poprzeć wniosek pana senatora Romaszewskiego, widząc pewne racje logiczne i mery-

(senator A. Grześkowiak)

toryczne. Ponieważ debata jest w programie dzisiejszych obrad, proponuję, by pan premier przedstawił jedynie informację i by Wysoka Izba mogła zadawać mu pytania. Sprawozdanie i całą naszą dyskusję proponuję natomiast przenieść na następne posiedzenie, czyli na 4 listopada. Dlaczego również sprawozdanie? Bo dyskusja ma miejsce bezpośrednio po nim i byłoby dobrze, gdyby przed samą debatą przypomniano nam jeszcze stanowisko komisji.

Stawiam właśnie taki wniosek. Sądzę, że jego treść wyraził już mój kolega, pan senator Romaszewski, dlatego powiedziałam, iż żałuję, że nie mogłam zabrać głosu przed panem senatorem Andrzejewskim.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję. Czy panowie senatorowie podpisali by ujednolicony wniosek?

(Senator Piotr Andrzejewski: Tak, oczywiście, ujednolicamy wniosek.)

Czyli głosowalibyśmy wniosek o to, by rozpocząć dziś debatę nad *Strategią dla Polski*, wysłuchawszy wypowiedzi pana premiera Kołodki i skorzystawszy z możliwości zadawania pytań. Przedstawienie naszych wniosków przez pana senatora Rzymkowskiego oraz dyskusję proponujecie zaś państwo przenieść na 4 listopada? Czy dobrze odczytałem państwa intencje?

Bardzo proszę, pani senator Janowska.

#### **Senator Zdzisława Janowska:**

Mam pytanie natury formalnej. Czy 4 listopada będziemy ponownie trudzić przedstawicieli rządu? Bo dyskusja bez ich udziału byłaby bezprzedmiotowa.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Pani Senator, decyzję w tej sprawie podejmuje Wysoka Izba, tak więc nie będziemy mieć innego wyboru, jak trudzić przedstawicieli rządu.

(Senator Piotr Andrzejewski: Oczywiście, że chcemy trudzić. To po co dzisiaj ta dyskusja?)

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos w tej sprawie, zanim przejdziemy do głosowania?

(Senator Aleksander Gawronik: Ja bardzo proszę.)

Pan senator Gawronik.

#### **Senator Aleksander Gawronik:**

Myślę, że to jakieś nieporozumienie. Jest dziś obecny pan premier, którego czas liczy się inaczej niż czas innego urzędnika państwowego i należy

ów czas szanować. Dyskusja nad tym, czy pan premier ma zabrać głos, czy nie, trwa zaś już 29 minut. Proponuję uściślić tę kwestię – pan premier powinien zabrać głos i powinna odbyć się dyskusja, z założeniem, że wszyscy szanujemy czas człowieka odpowiedzialnego za gospodarkę narodową.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, przechodzimy do głosowania wniosku złożonego przez panią senator Grześkowiak, popartego przez panów senatorów Romaszewskiego i Andrzejewskiego. Jego treść jest wszystkim państwu znana, tak? W takim razie, Panie i Panowie Senatorowie, przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów senatorów jest...

Bardzo proszę.

#### **Senator Aleksander Gawronik:**

Wniosek jest dość precyzyjny. Uważam, że premier nie powinien przychodzić do Senatu dwa razy w tej samej sprawie. Kończymy to dzisiaj i zamykamy kwestię.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Chciałbym zwrócić panu senatorowi uwagę, że treść pańskiego wniosku jest zgodna ze scenariuszem i przedstawioną przeze mnie propozycją. Z racji tego, że najpierw głosujemy najdalej idące wnioski, a przegłosowaliśmy i odrzuciliśmy wniosek pana senatora Kurczuka, kolejnym najdalej idącym jest wniosek pani senator Grześkowiak. Zgodnie z regulaminem musimy go przegłosować. A co będzie dalej, to zaraz zobaczymy.

(Senator Witold Graboś: Bardzo proszę o głos.)  
Bardzo proszę.

#### **Senator Witold Graboś:**

Chciałbym zgłosić wniosek formalny. Proponuję przyjąć porządek obrad bez poprawek.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. W takim razie obecnie będziemy głosować ten wniosek, jako najdalej idący.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem o przyjęcie porządku dziennego...

Bardzo proszę.

#### **Senator Zbigniew Romaszewski:**

Chciałem zgłosić protest. Jest rzeczą niedopuszczalną składanie wniosków w trakcie głosowania.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Szanowni Państwo, nawet jeśli fakt, czy rozpoczęliśmy już procedurę głosowania, czy nie, miałby dla Wysokiej Izby charakter podstawowy, to myślę, że nic się nie stanie – oczywiście, jeżeli pan senator Graboś wyrazi na to zgodę – gdy przegłosujemy najpierw wniosek złożony przez panią senator Grześkowiak wraz z panami senatorami. Potem, w zależności od wyniku głosowania, przejdziemy do następnego wniosku.

Panie Senatorze...

(*Senator Bogusław Mąsior: Ja chcę pomóc!*)

Proszę.

**Senator Bogusław Mąsior:**

Właściwie to, o czym mowa w moim wniosku, również było już zgłoszone, tak więc przychyliam się do wniosku pani senator i wycofuję własny. Szanujemy czas zarówno swój, jak i gości, którzy są na tej sali.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem pani senator Grześkowiak.

Kto z pań i panów i senatorów jest za przyjęciem wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwny, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto wstrzymał się od głosowania, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję bardzo. Proszę o podanie wyników głosowania. Jeszcze dwie osoby nie głosowały. Proszę państwa, informuję, że pan senator Pastuszka jest przeciw, ale nie można znaleźć jego karty do głosowania. Tak więc to już wszyscy, proszę wpisać do protokołu jeden głos przeciwny więcej.

W obecności 71 senatorów za przyjęciem wniosku głosowało 29, przeciw było 33 – pan senator Pastuszka oficjalnie zgłosił swój sprzeciw, wstrzymało się od głosu 9 senatorów. (**Głosowanie nr 2**).

Stwierdzam, że wniosek pani senator Grześkowiak oraz panów senatorów Romaszewskiego i Andrzejewskiego, wspierany przez pana senatora Mąsiora, nie uzyskał poparcia Wysokiej Izby.

Rozumiem, że Wysoka Izba przyjęła porządek dzienny dzisiejszych obrad. Dziękuję bardzo. Chciałbym dodać komentarz – jest wyrazem ciężkiej pracy Senatu przyjmowanie porządku dziennego przez 30 minut, ale demokracji i wymogom formalnym stało się zadość.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny trzydziestego drugiego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Wysoka Izbo! Chciałbym poinformować, że punkt czwarty dzisiejszego porządku dziennego, dotyczący ratyfikacji traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy będzie rozpatrywany bezpośrednio po przerwie obiadowej, około godziny 15.00.

Przypominam, że oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie takie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem porządku bieżących obrad Senatu.

Panie i Panowie Senatorowie! **Przystępujemy do punktu pierwszego** porządku dziennego: debata nad dokumentem programowym Rady Ministrów *Strategia dla Polski*. Przypominam, że dokument ów zawarty jest w druku sejmowym nr 447.

W imieniu Wysokiej Izby pragnę powitać na naszym dzisiejszym posiedzeniu pana profesora Grzegorza Kołodkę, wicepremiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej i ministra finansów.

Bardzo proszę, Panie Ministrze, Panie Premierze, o zabranie głosu.

**Wiceprezes Rady Ministrów  
Grzegorz Kołodko:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Czuję się zaszczycony, mając możliwość wypowiedzenia się przed paniami i panami senatorami. Okazją do tego jest senacka debata nad rządowym programem polityki społeczno-gospodarczej *Strategia dla Polski*.

Wczoraj minął rok od czasu utworzenia rządu naszej koalicji. Tak się składa, że jutro mija pół roku od czasu, kiedy w naszym rządzie koalicyjnym pełnię obowiązki wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra finansów.

Polityka gospodarcza, realizowana w ciągu roku przez nasz rząd, znajduje swoje skonkretyzowanie, pogłębienie i rozwinięcie w dokumencie znanym już pod nazwą *Strategia dla Polski*. Jest to średniookresowy program rozwoju społeczno-gospodarczego, kreślący główne kierunki działań na lata 1994–1997. Autorzy tego programu wyszli bowiem z takiego założenia metodologicznego – i, mam nadzieję, trafnego politycznie – że pewne strukturalne, instytucjonalne, a przede wszystkim strategiczne problemy polskiej gospodarki trzeba rozwiązywać na określonej ścieżce czasu. Dlatego właśnie zakreśliliśmy taką perspektywę czasową. Przyjeliśmy także, że z woli polskiego społeczeństwa i polskich wyborców powstała taka konstelacja polityczna, w której rząd SLD-PSL będzie realizował także swoją politykę społeczno-gospodarczą.

*Strategia dla Polski* jest średniookresowym programem rozwoju społeczno-gospodarczego, ukierunkowanym przede wszystkim na wzrost

(wicepremier G. Kołodko)

produkcji, stabilizację makroekonomiczną i systemową oraz na ograniczanie społecznych kosztów reform. Szukając odpowiedzi na pytanie, w jakiej fazie znajduje się transformacja polskiego społeczeństwa – a przede wszystkim polskiej gospodarki, jako że jest to program gospodarczy – próbowaliśmy wyciągnąć wnioski także z wyników wyborów, które rok temu doprowadziły do utworzenia naszego rządu. Wnioski były jednoznaczne. Zdecydowana większość polskiego społeczeństwa popiera kierunek przyspieszonych, po przelomowym roku 1989, zmian systemowych, fundamentalnych i ustrojowych, także w odniesieniu do substancji gospodarki. Natomiast wiele zastrzeżeń i wątpliwości budzą sposoby realizacji tejszej transformacji, a zwłaszcza wymiar społecznych kosztów jej towarzyszących i sposób ich rozkładania na różne grupy społeczno-zawodowe, na różne środowiska.

Szukając odpowiedzi na pytanie, jak sformułować na tym tle priorytety w tej fazie polskiej transformacji, rząd Rzeczypospolitej zaproponował *Strategię dla Polski*, aby skupić uwagę swoją i społeczeństwa na trzech zasadniczych celach. Pierwszym z nich jest nadanie wzrostowi charakteru trwałego i zrównoważonego, podtrzymywanie tego wzrostu, utrwalanie jego systemowych, strukturalnych, a także politycznych przesłanek. Drugim celem jest, jak powiedziałem, osiągnięcie makroekonomicznej stabilizacji. Dzieło to bowiem, mimo znaczącego postępu, nie jest jeszcze zakończone. Trzecią sprawą jest obniżenie społecznych kosztów reform. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie przede wszystkim w odwróceniu spadkowej tendencji w zakresie dochodów realnych różnych typów gospodarstw domowych oraz w zahamowaniu, a w dalszej kolejności zmniejszaniu bezrobocia.

Jeśli chodzi o wymieniony w pierwszej kolejności priorytet wzrostu gospodarczego, to program *Strategia dla Polski* przyjmuje, że wzrost ten jest i będzie „ciągnięty” przede wszystkim przez eksport oraz inwestycje. W związku z tym, konstruując pewną propozycję odnośnie do makroproporcji gospodarczych na lata 1994–1997 i w oparciu o pogłębioną analizę występujących w naszej gospodarce tendencji – a jednocześnie chcąc dostosować do tego propozycje rozwiązań w zakresie instrumentarium, zwłaszcza polityki finansowej i monetarnej – przyjęliśmy, że produkcja eksportowa w latach 1994–1997 zwiększy się realnie o około 1/3. Innymi słowy można powiedzieć, że będzie ona rosła półtora raza szybciej niż produkt brutto. Ten najbardziej syntetyczny miernik, który rośnie przede wszystkim w wyniku poprawy efektywności mikroekonomicznej, która ma w latach 1994–1997 zwiększyć się o 22%, albo, inaczej mówiąc, o nie mniej niż 5% rocznie.

Dzisiaj, po trwającej pół roku pracy w rządzie, wydaje mi się, że jest to nawet wskaźnik nieco konserwatywny i że polskie społeczeństwo ma szanse – jeśli program ten będziemy skutecznie wspólnym wysiłkiem realizować – na wyższe wskaźniki dynamiki niż 5% rocznie. Nie sądzę, żeby w tym roku udało się uzyskać mniej niż 5%. Zwłaszcza że w roku ubiegłym, zgodnie z weryfikowanymi danymi, dochód narodowy mierzony PKB wzrósł o 3,8%. Wzrost ma wynikać również ze zwiększonego wysiłku polskiego społeczeństwa w zakresie inwestycji, które w tym samym czasie, od 1994 do 1997 r., mają rosnąć około półtora raza szybciej niż ogólny produkt krajowy brutto.

Inwestycje mają się zwiększać, według naszej koncepcji programowej, przede wszystkim wskutek wzrostu w polskim społeczeństwie skłonności do oszczędzania, co jest eksponowane jako jeden z głównych kierunków działań w *Strategii dla Polski*. Temu właśnie podporządkowaliśmy cały szereg rozwiązań systemowych, w tym także towarzyszące strategii programy węzłowe, dotyczące między innymi rozwoju i reformy sektora finansowego, absorpcji szarej strefy i bezpieczeństwa obrotu gospodarczego oraz innych działań. Jest to zapisane w siódmym, węzłowym programie średniookresowej strategii finansowej.

Przewidzieliśmy także miejsce na dopływ kapitału zagranicznego, który traktujemy przede wszystkim jako uzupełniający źródła wysiłku akumulacyjnego polskiego społeczeństwa, a także jako instrument podniesienia międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki – o czym traktuje specjalny, dziesiąty program węzłowy, tak właśnie nazwany. Już dzisiaj mogę powiedzieć, że *Strategia dla Polski*, która jest przecież programem realizowanym, przynosi efekty także i od tej strony.

Uważam, że każdy moment jest dobry do merytorycznej i politycznej debaty na temat tego, czy jest to dobry program, jak go zmieniać, jak go udoskonalać. Istotną cechą *Strategii dla Polski* jest bowiem otwarcie na koncepcje lepsze od tych, na które do tej pory wpadli autorzy, na twórczą krytykę, na propozycje zgłaszane zarówno przez członków koalicji, jak i opozycji. *Strategia dla Polski* nie przypisuje sobie monopolu na jedynie słuszne podejście do polityki gospodarczej. Jest to tylko propozycja naszego rządu dla naszego społeczeństwa; propozycja, która dzięki wysiłkowi dobrze zorganizowanego społeczeństwa – rząd ma tylko tworzyć ramy, także legislacyjne – powinna być urzeczywistniona.

Jak wcześniej powiedziałem, już teraz możemy obserwować bardzo wysoki wzrost gospodarczy. Dzisiaj, rok i dzień po utworzeniu rządu SLD-PSL, mogę z przyjemnością poinformować Wysocką Izbę, że produkcja przemysłowa w cenach

(wicepremier G. Kołodko)

realnych po wyeliminowaniu skutków inflacji zwiększyła się w tym okresie o 13,6%. Jest to niezwykle dynamiczny wzrost. Trzeba jednak przyznać, że ten wzrost oczywiście nie jest tylko zasługą programu *Strategia dla Polski*, jest także wynikiem dokonań poprzednich rządów i wysiłków reformatorskich z ostatnich lat. Niestety, doprowadziły one także do kumulacji kosztów społecznych, co częstokroć wywołuje stan niezadowolenia społecznego, czasami nawet dużego. Więc wzrost gospodarczy wciąż jeszcze nie idzie w parze z satysfakcją społeczną, pomimo takich efektów. Mamy świadomość, że aby ta dyssatisfakcja się zmniejszyła, musimy ukończyć dzieło makroekonomicznej stabilizacji. Na powierzchni zmian trzeba to rozumieć co najmniej dwójako. Jest to kwestia zmniejszenia inflacji w odczuwalny sposób, a także kwestia zrównoważenia systemu finansów publicznych i ich uzdrowienia na ścieżce wzrostu.

Koncepcja *Strategii dla Polski* tym różni się od koncepcji wczesnej fazy transformacji, że nie widzimy żadnej szansy na uzdrowienie systemu finansów publicznych i ich zreformowanie oraz zrównoważenie na ścieżce recesji gospodarczej, co miało miejsce na początku okresu transformacji. Między innymi jest to wynikiem, jak mówimy w żargonie ekonomicznym, przestrzelenia polityki stabilizacyjnej.

Dzisiaj, dzięki temu, że widoczne są już tendencje rozwojowe i że skutek realizacji *Strategii dla Polski* udaje się je podtrzymać i wzmocnić, istnieje szansa na postęp w zakresie makroekonomicznej stabilizacji. Po 37,6%, a więc w zaokrągleniu 38%, inflacji w grudniu 1994 r., w stosunku do grudnia 1993 r., w tym roku w grudniu będziemy prawdopodobnie mieli inflację niewiele przekraczającą 27%, a więc o około 10% mniej niż przed rokiem. To jest znaczący postęp. Zbicie inflacji o 10 punktów, z około 37% do około 27%, jest znaczącym postępem. Naszą ambicją, nie tylko rządu, ale wszystkich, jest to, aby w tym dziele jak najdalej posunąć się do przodu. W następnym roku chcemy obniżyć inflację do około 17%, następnie w 1997 r. chcemy zejść do wielkości jednocyfrowej, poniżej 9%. Jest to możliwe, ale jest to trudne, a *Strategia dla Polski* przyczynia się do stopniowej, sukcesywnej realizacji tego przedsięwzięcia.

Skoro przemawiam do Wysokiej Izby dzisiaj, w sytuacji, kiedy formułowane są różne prognozy inflacyjne, potwierdzam to, co powiedziałem przed chwilą. Wiemy już, że mierzona miesięcznymi indeksami inflacja w listopadzie i w grudniu będzie niższa niż we wrześniu i w październiku. W październiku będzie niższa niż była we wrześniu, będzie nawet niższa niż w pewnych prognozach kilka tygodni temu. To są te dobre wiadomości, które też od czasu do czasu warto przytoczyć.

Natomiast sprawa walki z inflacją, która jest wciąż bardzo znaczącym przeciwnikiem naszego wysiłku transformacyjnego, nigdy nie powinna schodzić z porządku dyskusji dlatego, że wiele jeszcze musimy zrobić, aby ukreślić leb tej hydrze. Pod tym kątem prowadzimy politykę fiskalną czy budżetową i chcemy współpracować z Narodowym Bankiem Polskim, jeśli chodzi o politykę monetarną. Bowiem tylko przy dobrej współpracy władzy fiskalnej i monetarnej państwo może skutecznie prowadzić politykę antyinflacyjną.

Polityka budżetowa w sposób oczywisty przyczynia się do ograniczania tendencji inflacyjnych, choćby i z tego powodu, że dyscyplina finansowania jest utrzymana dotychczas bardzo dobrze i bardzo skutecznie. W roku 1994 deficyt budżetowy – w wyniku wysokiej dyscypliny finansowej, a przede wszystkim poprawy kondycji mikroekonomicznej i absorpcji częściowej i sukcesywnej szarej strefy – będzie mniejszy niż ten, który był wcześniej założony w ustawie budżetowej, oczywiście przy wykonaniu tej ustawy w całości, a w niektórych punktach z nawiązką po stronie wydatków.

Również w projekcie budżetu, który Rada Ministrów przyjęła odnośnie do zasadniczych makroproporcji, ustalone są dochody i wydatki, ustalony jest deficyt na rok przyszły, ustalonych jest większość zapisów odnośnie do konkretnych pozycji przychodów i wydatków. Będą jeszcze dwa posiedzenia, jedno robocze i, mam nadzieję, ostatnie zatwierdzające projekt budżetu w dniu 2 listopada, po czym projekt budżetu zostanie przekazany do parlamentu. W Wysokiej Izbie oczywiście będzie okazja do przedyskutowania szeregu konkretnych rozwiązań i propozycji. Będziemy wdzięczni za wskazanie nam lepszych rozwiązań niż te, które sami proponujemy.

Budżet na rok przyszły, idąc po ścieżce *Strategii dla Polski*, ma być także instrumentem redukcji inflacji, do 16,9% w grudniu roku przyszłego oraz do utrzymania deficytu w ryzach na poziomie nieprzekraczalnym 3,3% produktu krajowego brutto w roku przyszłym.

Korzystając z okazji, chciałbym także poinformować Wysoką Izbę, że wczoraj około godziny 17.30 czasu warszawskiego Zarząd Międzynarodowego Funduszu Walutowego – w ślad za decyzją, która zapadła 24 godziny wcześniej w Banku Światowym – zatwierdził działania wynikające z naszego listu. Przyjął do wiadomości i zaakceptował informacje rządu polskiego o realizacji określonych kierunków polityki gospodarczej, uzgodnionych przez rząd Polski z tymi organizacjami. Więcej, w ślad za tym, zgodnie z porozumieniem, tak zwanym *stand by*, zatwierdzonym przez rząd Polski w lipcu, 5 sierpnia Bank Światowy udzielił nam kredytu w wysokości 400 milionów dolarów, a Międzynarodowy Fundusz Walutowy w wysokości 423 milionów dolarów.



(wicepremier G. Kołodko)

W związku z tym dzisiaj, około godziny 15.00–16.00 nastąpi historyczny moment, w którym dług Polski zmniejszy się o około 6,5 miliarda dolarów. W sensie technicznym będzie to się działo gdzieś około godziny 15.00–15.30, kiedy nastąpi elektroniczny transfer kwoty 1 miliarda 940 milionów dolarów. I dług Polski, w dniu, w którym mam zaszczyt przemawiać przed Wysoką Izbą, zmniejszy się o 6,5 miliarda dolarów. Jest to także jeden z elementów mocno eksponowanych w *Strategii dla Polski*. Chcemy bowiem w ciągu tych kilku lat zmniejszyć obciążenie polskiego społeczeństwa długiem publicznym, tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Między innymi pod tym kątem prowadzimy politykę prywatyzacyjną, zakładając większe, niż realizowały to poprzednie rządy, wpływy do budżetu z tytułu prywatyzacji. Chcielibyśmy bowiem, aby w wyniku realizacji *Strategii dla Polski* zmniejszał się nie tylko zakres własności państwowej, ale także dług, który ciąży na barkach państwa polskiego. Zatem nasza polityka ma nie być uwikłana w asymetrię, która towarzyszyła politykom w poprzednim okresie. To jest też element różniący to, co teraz robimy, od tego, co się działo przedtem.

Trzeci priorytet, poza makroekonomiczną stabilnością systemu, ma również owocować przewidywalnością działań rządu. Chodzi o stabilne reguły gry ekonomicznej. Chcielibyśmy, aby istniała przewidywalność, aby oczekiwania się tonowały, uspokajały, aby zarówno ludzie pracy, jak i ludzie interesu wiedzieli, na co mogą liczyć, czego się mogą spodziewać, a czego się nie powinni spodziewać po polityce gospodarczej w naszym państwie.

Kolejny priorytet to obniżanie społecznych kosztów reform. Chodzi o ich absolutne obniżenie, jak również o nieco inne niż w przeszłości rozkładanie tych kosztów. Tak odbieramy preferencje społeczne, tak odbieramy oczekiwania polskiego społeczeństwa.

Udaje się to już realizować, rosną bowiem dochody realne, przede wszystkim efekt wzrostu dochodu narodowego. Ale ze względu na orientację prorozwojową, inwestycyjną przyrost konsumpcji jest oczywiście nieco niższy niż tempo wzrostu dochodu narodowego, albowiem chcemy tworzyć nowe moce wytwórcze, konkurencyjne na arenie międzynarodowej nowe miejsca pracy. Udaje się wskutek tego zapanować także nad bezrobociem, które w sposób lawinowy, skokowy narastało w minionych latach i kilka miesięcy temu doszło do 16,8%. Dzisiaj w październiku bezrobocie jest już 0,3% punkta procentowego niższe i wynosi 16,5%. Być może przejściowo jeszcze nieco się zwiększy, ale jesteśmy już w szczytowych sferach, jeśli chodzi o stopę bezrobocia. Tendencja do wzrostu została opanowa-

na. Wchodzimy w ścieżkę absorpcji części nadwyżkowej siły roboczej z rynku pracy poprzez poprawę właśnie efektywności mikroekonomicznej oraz w wyniku procesu przekształceń własnościowych, prywatyzacji, a także lepszej kondycji procesu dostosowań pozytywnych w skali mikroekonomicznej w sferze przedsiębiorstw państwowych.

Rosną także dochody realne ludności. Za czasów naszego rządu były trzy waloryzacje rent i emerytur. Spodziewamy się, że ze względu na charakter działania mechanizmu waloryzacyjnego będzie w grudniu czwarta waloryzacja, która spowoduje wzrost przeciętnego realnego poziomu rent i emerytur w roku bieżącym o około 7%. Utrzymanie obecnie obowiązujących mechanizmów waloryzacyjnych w roku przyszłym daje następny przyrost, według naszych prognoz o kolejne 7%.

W związku z tym w latach 1994–1997 przeciętne renty i emerytury rosną realnie o 14,5%. Jest to wzrost znacząco wyższy niż przeciętnych realnych wynagrodzeń. Powstaje wobec tego pytanie, czy rzeczywiście jest to w zgodzie z prorozwojową orientacją naszej strategii, naszej polityki gospodarczej i społecznej? Jest to pytanie bardziej natury politycznej niż ekonomicznej. Ale oceniamy, że tak właśnie jest, jeśli znowu odpowiednio wydłużyć perspektywę i przyjąć, że po roku 1995 przynajmniej przejdziemy na zagwarantowanie realnego poziomu rent i emerytur po ich podwyższeniu o ponad 14% w ciągu dwóch lat. Dlatego że w rzeczywistości te renty i emerytury w latach poprzednich cofnęły się w stosunku do poziomu realnego.

Kierujemy się tutaj także kryterium społecznym czy socjalnym. Problem nie w tym, że emerytury czy renty są wysokie, ale w tym, że relacja liczby emerytów i rencistów do liczby ludności aktywnej zawodowo jest najmniej korzystna z wszystkich państw europejskich, a jest jasne, że naszą ambicją jest także znaleźć się – i to jak najszybciej, marzy nam się rok 2000 – w gronie państw Unii Europejskiej. Spotykając się we wrześniu z panem Jacquesem Santerem, premierem Luksemburga, prezydentem-elektem Unii Europejskiej, zgodziliśmy się, że pełne członkostwo polskie w Unii Europejskiej w roku 2000 – było to sformułowane tak, że stanie się to jeszcze za jego kadencji, która zaczyna się 1 stycznia i będzie trwała do roku 2000 – jest możliwe do zrealizowania, choć będzie to trudne. Ten trud chcemy podjąć w *Strategii dla Polski*.

Chciałbym wobec tego oświadczyć Wysokiej Izbie, że traktuję *Strategię dla Polski* jako drugi z trzech wielkich kroków, jakie polskie społeczeństwo ma do wykonania w latach dziewięćdziesiątych. Pierwszy został dokonany w latach 1989–1993, przyspieszał w sposób jakościowy i radykalny transformację od gospodarki nakazowej do wolnorynkowej i demokratycznego społeczeństwa.

(wicepremier G. Kołodko)

Drugim wielkim krokiem, krokiem milowym, ma być zrealizowanie *Strategii dla Polski* w latach 1994–1997.

Ma to zwiększyć nasz dochód narodowy o nie mniej niż 22% i zmniejszyć koszty transformacji, a zarazem sprzyjać przeprowadzeniu wielu trudnych reform, w tym reformy systemu ubezpieczeń społecznych oraz reformy niektórych fragmentów sfery budżetowej, której na zasadzie prostej ekstrapolacji nie da się nieustannie finansować z budżetu, zważywszy na ciężar obsługi długu publicznego. Innymi słowy, chodzi o to, aby w wyniku reform udział środków pozabudżetowych w finansowaniu pewnych segmentów sfery usług społecznych był rosnący, a poziom świadczeń z budżetu kosztem podatnika realnie rósł na tyle, na ile będzie można połączyć go z tendencjami rozwojowymi i z tych tendencji rozwojowych wyprowadzić.

Trzeci krok ma być dokonany w latach 1998–2000 i będzie wymagał nie tylko podtrzymania silnych tendencji rozwojowych – co jest kluczem *Strategii dla Polski* – ale także ogromu prac legislacyjnych, zmieniających nasze ustawodawstwo gospodarcze, dostosowujących je do europejskich standardów. Te prace już trwają, są realizowane w ramach *Strategii dla Polski*.

Pragnę również oświadczyć, że wszystkie dokumenty kierowane do parlamentu, o czym panie i panowie senatorowie doskonale wiedzą, są zawsze zaopatrzone w stosowne wyjaśnienie, że rozwiązania zaproponowane przez nasz rząd są zgodne, a przynajmniej nie są sprzeczne z ustawodawstwem obowiązującym w Unii Europejskiej. Jeśli na przykład kierujemy do Sejmu, potem do Senatu, projekt ustawy „Prawo dewizowe”, to trzeba postrzegać go w kontekście innych tworzonych ustaw, na przykład dyskutowanego w tych dniach, w tych godzinach, w gmachu obok, projektu ustawy o utworzeniu funduszu gwarancji bankowych. Chcemy, żeby to były rozwiązania nowatorskie, żeby nie trzeba było przeprowadzać za kilka lat ich nowelizacji, żeby były na miarę naszych ambicji związanych z integracją z Układem Europejskim. Chcemy również, jeśli mowa o społecznych kosztach reform, poprawić sytuację materialną blisko 2,5 miliona rodaków pracujących w tak zwanej państwowej sferze budżetowej. Mówię „tak zwanej”, bo jest to znowu żargon, tak się niezbyt ładnie nazywa tych, którzy pracują w sektorze usług, w tej części tercjtalnej gospodarki, w nauce i oświacie, w bezpieczeństwie, w kulturze.

W tym kontekście, a także w kontekście kolejnych punktów posiedzenia przypomnę, że wkrótce do Senatu, jeśli taka będzie wola Wysokiej Izby, dotrze budżet w postaci zaproponowanej przez rząd, a potem przez Sejm. Wczoraj została

wniesiona do rządowego projektu ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej autopoprawka, w której zakładamy, że w roku 1995 przeciętne płace w sferze budżetowej zwiększą się – jak ten wzrost się rozłoży, jest oczywiście sprawą do dalszej dyskusji – o nie mniej niż 5 punktów procentowych powyżej ścieżki inflacji.

Wszyscy doskonale wiemy, że jest to mniej, niż się oczekuje, ale *Strategia dla Polski* nie jest programem oczekiwań, tylko programem realnym, osadzonym w realiach ekonomicznych, finansowych. Nie chcemy składać jakichkolwiek obietnic. Jeśli mówimy o inwestowaniu w kapitał ludzki, o poprawie sytuacji ludzi pracujących w sferze materialnej i sferze budżetowej, o zmniejszeniu społecznych kosztów reform, to w sposób realistyczny, tak aby nie brakowało środków na rozwój. Projekt budżetu jest przygotowywany pod tym kątem. Będziemy wdzięczni Wysokiej Izbie za poprawki, uzupełnienia, wzbogacenia.

Budżet ten ma ambicję połączenia zadań społecznych z zadaniami rozwojowymi. Myślę, że jest to propozycja rozsądnego kompromisu, zakładająca wzrost, i to bardzo duży, po stronie dochodów realnie aż o 6,6%, po stronie wydatków aż o 6,7%. Z pewnością rząd, być może nawet i w tej izbie, będzie krytykowany za to, że jest to tak zwany za duży budżet, że zbyt duży jest zakres redystrybucji naszego dochodu narodowego. Natomiast ciężar odłożonych w czasie i nie zaspokojonych potrzeb sfery budżetowej potrzebuje wsparcia, także instytucjonalną obudową, wymagającą dofinansowania tych tendencji rozwojowych, które już się pojawiły. Wszystko to sprawia, że nie chcemy ciąć i ograniczać wydatków. Odwrotnie, chcemy je zwiększyć. Stąd ta propozycja. Ona oczywiście znajduje pokrycie we wzroście dochodów, wobec czego w żadnym razie przyrost dochodów realnych nie będzie finansowany z deficytu, a już na pewno nie będzie finansowany inflacyjnie. Chcemy bowiem w związku z postulatem walki z inflacją, żeby były to przyrosty realne, a nie nominalne.

Kończąc, chciałbym powiedzieć, że *Strategia dla Polski* jest programem szerszym niż program rządowy. Ona się już uspołeczniła. Przysłuchiwałem się państwa dyskusji nad porządkiem dzisiejszych obrad i uważam, że o dokumencie, o literalnym zapisie na 49 stronach nie można dyskutować na zasadzie zmieniania czy przesuwania stron. Nie o to chodzi. My dyskutujemy o problemie i z tego punktu widzenia, moim zdaniem, i za pół roku, i za rok będzie warto debatować nad *Strategią dla Polski*. Dlatego że to jest na dobrą sprawę – przynajmniej ja tak to rozumiem – debata nad strategicznymi kierunkami działania w odniesieniu do gospodarki. One mogą być lepsze czy gorsze. Chcemy, żeby były

(wicepremier G. Kołodko)

jak najlepsze. Jesteśmy otwarci na krytykę, zwłaszcza tę konstruktywną, i dlatego z największą uwagą i ja, i moje koleżanki, i koledzy z rządu, przysłuchujemy się nie tylko temu, co się dzieje tutaj dzisiaj, ale także innym dyskusjom w Senacie i wiele się od pań i panów senatorów uczymy. I z tego punktu widzenia *Strategia dla Polski* jest programem, który powstaje w wyniku samouczenia. Uważam, że im więcej będzie debat i dyskusji, tym lepiej ten program będzie służył polskiemu społeczeństwu. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Premierze. (Oklaski).  
Dziękuję serdecznie.

(Senator Piotr Andrzejewski: Można zadać pytanie?)

Przejdziemy do pytań? (Głosy z sali: Tak, tak.)

Tak? Bardzo proszę, aby pan premier zechciał pozostać na trybunie.

Bardzo proszę, pan senator Andrzejewski jako pierwszy.

### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Panie Premierze, wydaje mi się, że zwłaszcza reprezentantom związku NSZZ „Solidarność” bardzo zależy na zrealizowaniu tych zapisów *Strategii dla Polski*, które są zgodne z programem związku, a taka zgodność w wielu wypadkach występuje. Bardzo nam by zależało, żeby to nie był tylko zestaw pobożnych życzeń, żeby oblekło się to w konkretny kształt.

Dlatego pierwsze pytanie dotyczy tego, jak dalece program dla Polski realizuje zasadę, o której mówił premier Pawlak podczas spotkania z Marianem Krzaklewskim. Zasadę, że *pacta sunt servanda*, że dotrzymywane będą źródła prawa w postaci porozumień rządu, poprzednich rządów, ze związkami zawodowymi w interesie ludzi pracy. Chodzi o pakt o przedsiębiorstwie i chodzi zwłaszcza o tryb rozwiązywania sporów, gdzie jednak rząd występuje jako pracodawca, bo nie ma na razie wyraźnego rozróżnienia między administracją państwową a skarbem państwa, ... (fragment wypowiedzi skreślony ze stenogramu na wniosek senatora Mieczysława Włodyki) ...i w dalszym ciągu musi on czuć się odpowiedzialny za sferę podlegającą *stationes fisci*, czyli skarbowi państwa.

I w związku z tym drugie pytanie – po zakresie przyjęcia odpowiedzialności za obowiązujące prawo w realizacji *Strategii dla Polski* – kiedy możemy zrealizować, bo już pół roku upłynęło, tę zapowiedź z działu szóstego, omawiającego zarządzanie majątkiem państwowym oraz procesy przekształceń własnościowych, która wskazu-

je na warunek skuteczności dalszych przekształceń w postaci instytucjonalnie wyodrębnionego skarbu państwa. Jak dotąd znam tylko projekt złożony swego czasu do łaski marszałkowskiej...

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Ale ja proszę o krótkie, zadawane z miejsca pytanie, Panie Senatorze.

### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Tak, ale pytania będą trzy i trzeba je wyjaśnić.

Jednym słowem, jakie są losy projektu złożonego do łaski marszałkowskiej z czasów rządu Jana Olszewskiego o instytucji skarbu państwa – *Strategia dla Polski*, potwierdza, że zamierza to realizować – i o prokuraturii generalnej. Te projekty leżą u mnie w mieszkaniu, zakurzone, na podłodze. I bardzo rad bym porównać je z projektem, który wniesie rząd, reprezentowany przez pana premiera.

W związku z tym podrozdziałem mam trzecie pytanie. Jest w *Strategii dla Polski* stwierdzenie: uzyskanie gwarancji socjalnych i zatrudnieniowych od inwestorów. Rozumiem, że od wszelkich inwestorów, również w ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych będziemy mieli te zapewnienia. Wynikają one bezpośrednio z paktu o przedsiębiorstwie.

I pytanie, kiedy można spodziewać się zaleceń bądź aktu prawnego zapewniającego to, o czym pisze pan premier na stronie czterdziestej czwartej w swoim autorskim opracowaniu: zapewnienia załogom prywatyzowanych jednostek minimum partycypacji w zarządzaniu; jest to doktryna partycypacji, którą związek powitał z wielką radością, jako zgodną z zasadą wyrażoną w pakcie o przedsiębiorstwie. Dopiero wtedy, gdy będziemy mogli czytać ten dokument pod kątem jego realizacji, zorientujemy się, jak po pół roku, po odpowiedzi pana premiera, wygląda możliwość urealnienia tego, co pan zapowiadał.

Prosiłbym o odpowiedź na te trzy w zasadzie pytania, oczywiście z podpunktami.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proponuję, Panie Premierze, żebyśmy poczekali na pewną grupę pytań. Wtedy poproszę pana o odpowiedź.

Pan senator Michaś prosił o głos.

### **Senator Ireneusz Michaś:**

Panie Premierze, martwi mnie fakt marginalnego potraktowania w *Strategii dla Polski* problemów ekologicznych, szeroko rozumianej ochrony środowiska. Sądzę, że nie muszę tutaj

(senator I. Michaś)

wyjaśniać, jak strategiczny jest to problem. Prosiłbym o ustosunkowanie się w kilku zdaniach. Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Teraz pytania pana senatora Madeja, potem pan senator Ceberek i pan senator Graboś.

**Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Panie Premierze! Przysłuchując się szczególnie uważnie pana wypowiedzi na temat dotychczasowej realizacji zapisów *Strategii dla Polski* przez cały czas porównywałem te niewątpliwe osiągnięcia z osiągnięciami rządu pana Olszewskiego. Sytuacja, jak zaobserwowałem, jest podobna. To znaczy w okresie działania rządu pana Olszewskiego również nie zwiększył się deficyt budżetu państwa, nie wzrosła inflacja, natomiast zostały zahamowane wszystkie reformy. Zarówno reformy gospodarcze, jak i reformy społeczne.

Porównywałem pana wypowiedź z zapisami *Strategii dla Polski*. Zwracał pan uwagę na to, że w polityce finansowej, hamowaniu inflacji i ograniczaniu deficytu budżetu państwa rzeczywiście są wyraźne postępy, natomiast nie ma ich w zakresie przekształceń gospodarczych w przemyśle i na wsi. Ja również odnoszę takie wrażenie. Dlaczego mimo wszystko, mimo zapisów z dotyczącego rozwoju obszarów wiejskich rozdziału czwartego, który mówi o popieraniu transformacji na wsi...

(Wicemarszałek Ryszard Czarny: Ale pana pytanie, Panie Senarorze?)

Moje pytanie: dlaczego tak jest? Dlaczego rząd realizuje politykę hamowania reform, co jest, prawdę powiedziawszy, zgodne ze *Strategią dla Polski*, gdzie przy zarządzaniu majątkiem mówi się głównie o komercjalizacji, a nie o przekształceniach. Dlaczego rząd hamuje reformy gospodarcze? Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Ceberek, pytanie proszę.

**Senator Stanisław Ceberek:**

Panie Premierze, nie chciałbym zadawać trudnych pytań. Ale nie mogę sobie odpowiedzieć na pytanie o koszty prywatyzacji. Dla mnie to niezrozumiałe, jak to się dzieje, że ponosi się koszty, przejmując zakład czasem za darmo. Chciałbym uzyskać odpowiedź.

Druga rzecz. Opracowanie *Strategii dla Polski* to rzeczywiście trudny problem. To, co zostało tu napisane, podoba mi się, ale nie wiem na przykład, jak można odnieść to do rolnictwa? Mówi się o nim niejasno i nieprecyzyjnie, są tylko ogólnikowe stwierdzenia, zbyt słabo porusza się kwestię spółdzielczości. To wszystko. Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Gawronik.

**Senator Aleksander Gawronik:**

Panie Premierze, jak rozumiem, ten program jest programem autorskim. Zespół pod pana kierownictwem stworzył dzieło ekonomiczne, które wytycza jakiś szlak. Ale chciałem zapytać, bo tego tutaj nie wyczytałem, przy pomocy jakiego aparatu będzie pan w stanie, jako twórca, wyegzekwować realizację chociaż znaczącej części programu? Czy ma pan kadre? Znalazł się pan przecież w nowej sytuacji. Przedtem był pan twórcą programu, który mógł wejść albo nie wejść w życie, natomiast w tej chwili jest już pan odpowiedzialny za jego wykonanie. Czy aparat, który panu podlega, jest na tyle sprawny, że podola pan tym zadaniom? Jeżeli nie, to gdzie są ewentualne zatory? Czy należy wykształcić specjalną kadre, która będzie pana wspierała również w sposobie rozumowania? Przecież ten program musi być pokazany nie tylko przez gazety. Ludzie powinni rozumieć, że dzisiejsze negatywne skutki zaowocują skutkami ekonomicznymi za jakiś czas. Czy ten czas będzie określony? Bo na razie nie jest.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pani senator Łękawa. Proszę pytanie.

**Senator Barbara Łękawa:**

Panie Ministrze, jak pan widzi środki na uruchomienie budownictwa mieszkaniowego? Cytuję dokument: „Dodatkową dźwignią rozwoju są programy budownictwa mieszkaniowego”. Jakie to są programy? Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Pan senator Graboś.

**Senator Witold Graboś:**

Panie Premierze, dość często wysuwa się zarzuty, że praktyka sprawowania rządów przez rząd pana premiera Pawlaka jest sprzeczna ze

(senator W. Graboś)

*Strategia dla Polski*. Mówi się, że nie ma kto jej zrealizować, a pan pozostał sam z tą strategią. Chciałbym, żeby pan się odniósł do tych zarzutów.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.  
Pan senator Włodyka.

**Senator Mieczysław Włodyka:**

Panie Marszałku, najpierw wniosek formalny. Pan senator Andrzejewski raczył użyć określenia... (*fragment wykreślony ze stenogramu decyzją wicemarszałka*). Proponuję wykreślenie tego z protokołu.

I pytanie do pana premiera...

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Odpowiadam od razu. Zarządzam wykreślenie z protokołu tego fragmentu.

**Senator Mieczysław Włodyka:**

Dziękuję.  
Pytanie do pana premiera. Jaka jest szansa, że kredyty inwestycyjne będą oprocentowane na poziomie inflacji? Dziękuję.  
(*Głos z sali: Na jakim?*)

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Proszę powtórzyć pytanie.

**Senator Mieczysław Włodyka:**

Pytałem, jaka jest szansa, że w najbliższych latach kredyty inwestycyjne będą oprocentowane na poziomie inflacji.

(*Wicemarszałek Ryszard Czarny: Kredyty inwestycyjne będą oprocentowane...*)

Na poziomie inflacji. Na razie jest to dwa razy więcej, bo inflacja wynosi 30%, a oprocentowanie kredytów - 50%. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Pan senator Lackorzyński.

**Senator Leszek Lackorzyński:**

Panie Premierze, od wielu lat budżet naszego państwa jest niezrównoważony. Również projekt budżetu na rok przyszły przewiduje dość duży deficyt. Ten dług wewnętrzny systematycznie narasta. Istnieje obawa, że osiągnie określoną masę krytyczną i spowoduje, że hydra inflacji odrodzi się. Wtedy cały nasz czteroletni wysiłek pójdzie na marne.

Czy, zdaniem pana premiera, rząd robi wszystko, żeby ten wewnętrzny dług jak najszybciej zahamować, jak dość owocnie czyni to na arenie międzynarodowej? Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.  
Pan senator Adamiak.

**Senator Jan Adamiak:**

Panie Premierze, przeczytałem wiele opinii o *Strategii dla Polski*. W większości powtarza się zarzut, że została opracowana jednowariantowo, oraz pytanie, co z całą strategią, jeśli jedno z optymistycznych założeń ulegnie zachwianiu? Rozumiem, że to był pewien skondensowany materiał. Chciałbym wiedzieć, czy w dalszych rozważaniach, rozwinięciach *Strategii dla Polski*, umieści pan premier pewne warianty?

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.  
Pan senator Cieślak.

**Senator Jerzy Cieślak:**

Wspomniał pan premier przed chwilą, że autopoprawka rządu ustala poziom płac w sferze budżetowej o 5 punktów powyżej wskaźnika inflacji. Chciałbym zapytać, czy chodzi tu o wskaźnik planowany czy rzeczywisty? Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.  
Pan senator Maśior. Proszę pytanie.

**Senator Bogusław Maśior:**

Po pierwsze, Panie Premierze, chciałem podziękować za to, że pan podkreślił, iż *Strategia dla Polski* to program żywy i należy o nim dyskutować w sposób ciągły. Byle nie były to złe dyskusje.

Panie Premierze, chciałem zauważyć, że w czasie przygotowywania dzisiejszej debaty w Komisji Gospodarki Narodowej, mimo zaproszenia, nie przyszedł nikt z Ministerstwa Finansów, od pana premiera. Uważam, że to było niestosowne. Podobnie z ministerstwa transportu. Dla mnie osobiście dziesiąty temat węzłowy jest najważniejszy, ponieważ jeżeli osiągniemy konkurencyjność międzynarodową polskiej gospodarki, będzie to znaczyło, że jesteśmy w Europie - tej dobrej. I że zrealizowaliśmy wszystkie z dziesięciu tematów węzłowych. Ale w punkcie dziesiątym na stronie 67 mówi się o stworzeniu

(senator B. Mąsior)

warunków do intensywnej współpracy gospodarczej z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Już w roku 1994 była zapowiadana wola utworzenia banków do obsługi handlu po stronie polskiej i rosyjskiej, handlu z Rosją i innymi krajami. Ten sam temat jest zapowiadany na rok 1995. Czy to się skończy tylko na zapowiedziach?

I dalej. W drugim półroczu bieżącego roku na skutek wyprzedzania inflacji wewnętrznej w stosunku do dewaluacji złotówki spadła konkurencyjność produkcji na eksport. Kiedy zostaną uruchomione mechanizmy przywracające opłacalność eksportu?

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Patyka, by chwilę poczekał, ponieważ pan senator Ceberek, który poprzednio zadawał pytania, chce jeszcze coś dodać.

**Senator Stanisław Ceberek:**

Przepraszam, Panie Marszałku, Panie Ministrze. Chcę zadać jeszcze jedno pytanie w sprawie prywatyzacji. Co w pozytywnym, czy negatywnym sensie dało sprywatyzowanie czy przejęcie monopolu przez prywatny kapitał? Dziękuję.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Patyk, proszę.

**Senator Eugeniusz Patyk:**

Panie Premierze! Wiemy, że decyzja rządu zakłada, że płace w sferze budżetowej wzrosną, jak usłyszeliśmy, o 5 punktów powyżej inflacji. Wiemy również, że to nie zadowala i nie będzie zadowalać nauczycieli. Wczoraj wspomniał pan, że jednym z warunków poprawy sytuacji w oświacie jest przeprowadzenie reformy. Domyślam się, że pan premier uściślił, czego od tej reformy w oświacie oczekuje. Chciałbym się tego dowiedzieć.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kruk, bardzo proszę.

**Senator Wojciech Kruk:**

Panie Premierze, moja uwaga dotyczy prywatyzacji. Z niepokojem obserwuję, że w naszym kraju rodzi się pojęcie kapitalizmu państwowego,

że jednak komercjalizacja nie jest przeprowadzana jako etap prowadzący do prywatyzacji, lecz jako próba uzdrowienia przedsiębiorstw i zachowania statusu przedsiębiorstwa państwowego. Boję się, że ciągle nie mamy pomysłu, co zrobić z dużymi państwowymi firmami, które dzisiaj są tak wielkim obciążeniem dla naszego budżetu, gdyż nie płacą należności, składek na ZUS i podatków. Wszyscy wiemy, jakich firm to dotyczy.

Teraz chciałbym zadać pytanie dotyczące tego, co niepokoi tutaj nas wszystkich, a mianowicie programu powszechnej prywatyzacji. Podpis premiera pod tym programem już jest, nie ma natomiast podpisu pod ustawą o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Czy jest pan naprawdę przekonany, że ten program uda się wprowadzić w życie zgodnie z założeniem, z jakim został podpisany?

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kucharski, proszę bardzo.

**Senator Stanisław Kucharski:**

Panie Premierze! Na stronie 22 *Strategii dla Polski* jest mowa o waloryzacji rent i emerytur, według wzrostu cen. Nie zadowala to wielu rencistów i emerytów. Myślę, że pan premier powinien wyjaśnić tę sprawę. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Stypuła, proszę.

**Senator Jan Stypuła:**

Panie Premierze, przed chwilą powiedział pan, że w 2000 r. Polska będzie w Unii Europejskiej. Czy rzeczywiście pan wierzy w to, że przy tych nakładach finansowych budżetu, znikomych zasobach bankowych, słabym kapitale, przy tej strukturze i ogólnej kondycji naszego rolnictwa możemy się znaleźć w Unii Europejskiej?

Wiąże się z tym następne pytanie, a mianowicie: jakie przewiduje pan środki, a konkretnie mówiąc, jaką pomoc ze strony Unii Europejskiej na rzecz restrukturyzacji naszego rolnictwa?

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Marek Minda.

**Senator Marek Minda:**

Chciałbym nawiązać, jeśli wolno, do wypowiedzi i pytania pana senatora Mąsiora w sprawie eksportu.

Panie Premierze, bardzo dobrze, że w *Strategii dla Polski* za główne źródło pozyskiwania środków dewizowych uznaje się eksport. Chciałbym, żeby pan premier łaskawie zechciał się szerzej wypowiedzieć na ten temat, bo ja przywołując tu pejoratywne skojarzenia, dotyczące eksportu, mam poważne obawy co do zapowiadanego sukcesu i związanych z nim nadziei. Dostrzegam bowiem wiele pozataryfowych działań producentów zachodnich w stosunku do nas. Przypomnę na przykład GMP czy ISO z grupy 9000. Jakie zabezpieczenia zamierza wprowadzić rząd? Zapewniam, że nie chodzi mi o żadne protekcjonistyczne metody. Chodzi o takie zabezpieczenia czy też pomoc dla polskich przedsiębiorstw, które wyrównywałyby ich szanse na rynkach Wspólnoty Europejskiej.

Chcę zapytać pana premiera, czy zna pan politykę lekową państwa? Ponieważ jest okazja, żeby powiedzieć, iż powstał...

(*Wiceprezes Rady Ministrów Grzegorz Kołodko*: Przepraszam, jakiej polityki?)

...polityki lekowej państwa...

(*Wicepremier Grzegorz Kołodko*: Lekowej? Od leków?)

Lekowej, tak, od leczenia. Jest to, Panie Premierze, jak pan zapewne wie, rynek trzydziestobilionowy w skali roku. Opracowany został dokument *Polityka lekowa państwa*, dokument poufny, który jest poza zasięgiem producentów polskich. Został on zaprezentowany między innymi przez przedstawiciela firmy zachodniej w ministerstwie zdrowia na spotkaniu, w którym miałem możliwość uczestniczyć. Chciałem zwrócić uwagę pana premiera na konieczność rozstrzygnięcia o polityce lekowej przez szersze grono polityków, a nie tylko przez ministerstwo zdrowia.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator Maciołek prosił o głos. Proszę państwa, czy mogę rozumieć, że pan senator Maciołek... a, jeszcze dwoje państwa, dobrze.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Henryk Maciołek:**

Panie Marszałku! Panie Premierze! Jak wynika z przedłożonych materiałów, celem strategii jest budowa nowoczesnej, efektywnej i akceptowanej społecznie gospodarki. Należy więc sądzić, że niezbędne do tego są badania naukowe, rozwój szkolnictwa, postęp techniczny itp. Obecnie 0,7% krajowego produktu brutto przeznaczają na naukę. Co

w założeniu *Strategii dla Polski* będzie źródłem środków przeznaczonych na cele naukowe? Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pani senator Kempka, proszę bardzo.

**Senator Dorota Kempka:**

Panie Premierze! Mam jedno pytanie, które jeszcze nie zostało dzisiaj zadane, dotyczące polityki prorodzinnej. Interesuje mnie, i myślę, że również pozostałych senatorów, jak dalece zaawansowane są prace nad projektami ustaw dotyczących polityki prorodzinnej, zapewniającej polskiej rodzinie lepsze i godniejsze życie w tej nowej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. *Strategia dla Polski* jest bardzo pozytywnie przyjmowana w społeczeństwie, wśród elektoratu, ten problem wywołuje natomiast wiele zgrzytów i nieporozumień. Proszę o odpowiedź w tej sprawie. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Rewaj.

**Senator Tadeusz Rewaj:**

Panie Premierze! W *Strategii dla Polski* wyraźnie akcentowane jest inwestowanie w człowieka, w intelekt ludzki. Rozumiem ograniczenia, rozumiem obecne kłopoty budżetowe, ale pan również podczas naszego wczorajszego spotkania mówił o tym i często to pan akcentuje, że sytuacja może się polepszyć, jeśli zreformuje się oszczędzanie. Jestem przedstawicielem świata wyższych uczelni. Jestem profesorem Politechniki Szczecińskiej. Obserwuję swoją własną uczelnię, która w ciągu ostatnich trzech lat zredukowała zatrudnienie prawie o 50%, poprzez nabór zwiększyła liczbę studentów co najmniej o 100%, uruchomiła płatne studia zaoczne. Czy coś więcej można zrobić w tej dziedzinie? Wobec tego pytam pana, jako i premiera, i profesora wyższej uczelni, jaką pan widzi możliwość dalszego reformowania i dalszego oszczędzania w uczelniach wyższych? Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.

Pan senator Olszewski, proszę.

**Senator Wincenty Olszewski:**

Kontynuując w pewnym sensie myśl pana senatora Rewaja o tym optymistycznym zapisie w *Strategii dla Polski*, dotyczącym inwestowania

(senator W. Olszewski)

w kapitał ludzki, chciałbym zapytać pana premiera, w jakim stopniu zrealizowana będzie rezolucja Sejmu, jak również uchwała Senatu w sprawie poprawy sytuacji materialnej oświaty, podkreślająca dramatyczną sytuację w tej dziedzinie. Pan premier był obecny na trzydziestym szóstym zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego, dlatego chciałbym zapytać, na ile te dokumenty znajdują określone odbicie w realizacji strategii? Chodzi o faktyczne inwestowanie w kapitał ludzki, począwszy już od budżetu na rok 1995.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan senator Kochanowski.

**Senator Stanisław Kochanowski:**

Panie Premierze, mam tylko jedno pytanie. Chciałbym wiedzieć, kiedy mniej więcej powstanie krajowy fundusz mieszkaniowy, o którym pisze się w *Strategii dla Polski*. Jest to istotny problem. Budownictwo wygląda dzisiaj w Polsce tak, jak wygląda. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję państwu za pytania.

Panie Premierze, proszę o odpowiedź.

**Wiceprezes Rady Ministrów  
Grzegorz Kołodko:**

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, rozumiem, że dyskutujemy nie tylko o *Strategii dla Polski*, lecz także o pieniądzach i o interesach. Dlatego cieszę się, że mam w Senacie, jak sądzę, sojusznika wspierającego starania ministra finansów Rzeczypospolitej o pilnowanie grosza publicznego, żeby móc rzeczywiście finansować, a nie tylko obiecywać. Chciałbym powiedzieć, że jako wicepremier koalicyjny mam pewne problemy z realizacją obietnic, ale *Strategia dla Polski* nie jest żadną obietnicą. Jest konkretnym, osadzonym w realiach, związanym z istniejącymi w nich tendencjami programem gospodarczym. Uczestniczę w różnych dyskusjach i mam często taki problem, iż pewne fragmenty owego programu przytacza się jako argumenty: jak jest napisane, to się należy, więc pieniądze na stół! To jest średniookresowy program gospodarczy. Zakłada on uruchomienie pewnych procesów, wzmocnienie tych, które są korzystne, a osłabienie lub eliminowanie tych niekorzystnych w swoim czasie. „Swoją rolę” również jest funkcją tego, jak wygląda kasa publiczna.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że wedle mojej najlepszej wiedzy i woli – ja innych możliwości nie widzę – dochody w przyszłorocznym budżecie rosą realnie, to znaczy w prawdziwym, porównywalnym pieniądzu, po odliczeniu inflacji, aż o 6,6%, a wydatki aż o 6,7%. Nie pamiętam takiego budżetu. Dyskutować można tylko o tym, czy są na coś pieniądze, czy też nie ma. Inną kwestią jest to, jak te pieniądze rozdysponować w roku 1994, w roku 1995, który jest tylko jednym z segmentów w sekwencji, i w latach następnych.

Istotną cechą *Strategii dla Polski* jest także próba wydłużenia horyzontu czasowego. Dlatego będziemy zajmować się pewnymi problemami we właściwym czasie. Niekiedy odpowiedź na pytanie, co to jest właściwy czas, jest niezwykle trudna i to nie ministrowie finansów powinni na nie odpowiadać, ale parlamenty, politycy, deputowani, wybrańcy społeczeństwa. To oni powinni wiedzieć, czy pilniejsze jest szybkie uruchamianie dodatkowych środków na budownictwo mieszkaniowe, o co pyta senator Łekawa, czy finansowanie badań naukowych, o co również pytało, czy też, jeśli gwarantujemy w przyszłym roku pewien wzrost realnych nakładów, mają one być, w myśl biurokratycznego egalitaryzmu, mniej więcej równe dla wszystkich działów. Najprawdopodobniej nie rozwiąże to żadnego problemu i za rok będziemy w podobnej fazie dyskusji, narzekając, że na wszystko brakuje pieniędzy i że jest w ogóle bardzo źle, choć będzie już lepiej. To jest pozytywna część odpowiedzi. Natomiast negatywną jest taka, że nadal będzie brakowało bardzo wielu środków.

Staramy się więc prowadzić naszą politykę w warunkach twardych ograniczeń budżetowych. Zdecydowanie nie jest to polityka cięcia wydatków na którąkolwiek część tak zwanej sfery budżetowej. Nie zmniejszymy w przyszłym roku wydatków ani na ochronę zdrowia, ani na oświatę i wychowanie, ani na obronę narodową, ani na bezpieczeństwo, ani na sprawiedliwość, ani na dyplomację. Z pewnością natomiast nakłady na te dziedziny realnie wzrosną w daleko mniejszym stopniu, niż życzą sobie tego grupy interesu – trzeba je nazywać po imieniu – związane z wymienionymi środowiskami.

W dyskusjach na ten temat mam czasami problemy z odróżnianiem koalicji od opozycji, gdyż wszyscy zgłaszają postulaty. Ja również, Panie Profesorze, jestem profesorem zwyczajnym Szkoły Głównej Handlowej, również pobierałem tam pensję i wiem, jaka jest jej wysokość. Wiem, jaka jest sytuacja. Zgłaszamy czasem postulaty, na które nie ma po prostu jednoznacznej, pozytywnej odpowiedzi. Ostatecznie to parlament będzie musiał dokonywać trudnych wyborów, także przy okazji dyskusji nad ustawą budżetową. Wiem, że dzisiaj przedmiotem debaty nie jest



(wicepremier G. Kołodko)

budżet, lecz *Strategia dla Polski*, dlatego chciałbym odpowiedzieć na kilka pytań w szerszym kontekście.

Zacznę od tego, od czego zaczął pan senator Andrzejewski, gdyż jest to pytanie zasadnicze, systemowe, pryncypialne. *Pacta sunt servanda*. Tak, obowiązują układy, obowiązują podpisane porozumienia. W naszej polityce staramy się stosować zasadę niepozabawiania nikogo praw nabytych. Jeśli chodzi o te dwie konkretne sprawy, to... Pierwsza jest bardziej konkretna, druga, czyli pakt o przedsiębiorstwie... Pracujemy teraz nad takimi rozwiązaniami, również w projektach ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji, które pozwoliłyby zrealizować to wszystko, co z owego paktu ma wynikać dla ludzi, zwłaszcza zatrudnionych w przedsiębiorstwach. Łącznie z nadaniami czy przydziałami tak zwanych darmowych, może to nie jest najlepsza nazwa, akcji i udziałów. Mówiłem o tym – pan senator uprzednio powołał się wszak na „Solidarność” – między innymi na ubiegłotygodniowej konferencji na temat społecznego wymiaru reform w Polsce, zorganizowanej przez „Solidarność” w Toruniu. Zajmie to jeszcze trochę czasu, natomiast nie ma tu politycznej woli wycofania się czy pójścia w poprzek wcześniejszych decyzji. Bowiem z myśli albo, jak to się często mówi, z filozofii *Strategii dla Polski* wynika poparcie dla tego typu rozwiązań.

Oczywiście, tu nawiązuję do pytania pana senatora Kruka, to co tworzymy, nie jest ani kapitalizmem ludowym, ani, jak może ktoś chciałby powiedzieć w związku z realizacją paktu o przedsiębiorstwie... Przepraszam, pan senator Kruk mówił o kapitalizmie państwowym. *Strategia dla Polski* z pewnością nie tworzy również koncepcji kapitalizmu ludowego, zgodnie z którym wszyscy powinni dostać po równo i zostać kapitalistami. To jest niemożliwe zarówno z profesjonalnego, jak i politycznego punktu widzenia. To jest niemożliwe. Kapitalista to określony typ przedsiębiorcy o określonych cechach i kwalifikacjach. Niektórzy będą kapitalistami, a inni najemną siłą roboczą. Nam chodzi o to, żeby wszystkim żyło się godniej i coraz lepiej, a tych, którzy nie są ani kapitalistami, ani najemną siłą roboczą, bo nie mają pracy, żeby było jak najmniej.

Jeśli chodzi o rozwiązywanie sporów, to w *Strategii dla Polski* jest zawarta bardzo poważna oferta. To jest nowe ujęcie tych spraw, przynajmniej po części. Naprawdę poważnie traktujemy negocjacyjny system kształtowania wynagrodzeń, partnerskie stosunki pracy, nieustannie wychodzimy z ofertami do środowisk pracowniczych. Wiele dyskusji odbywa się w gorącej atmosferze, powiedziałbym nawet, że niezwykle gorącej, czasami wręcz wiecowej, i wszyscy są pod presją, poziom adrenaliny jest bardzo wyso-

ki, nie ma czasu, brakuje zaufania. Ubolewam nad tym, gdy na konferencji w Toruniu słyszę z ust jednego z szefów regionalnej „Solidarności”: „Nie macie żadnych szans na zaufanie, tylko wojna”. Odpowiadam wtedy, że tylko spokój nas uratuje, bo chcemy spokojnie dyskutować i rozwiązywać spory, także zbiorowe. One się będą zdarzały, nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Różne grupy, różne związki będą wchodziły w spory zbiorowe także z naszym rządem i z rządami, które przyjdą po nas. Będą realizowały mniej więcej ten sam kierunek strategiczny, przesuwając być może akcenty zgodnie z innym systemem wartości.

Minęło pół roku, w sprawie skarbu państwa, prokuraturii generalnej nie ma jeszcze ostatecznych propozycji rozwiązań. Są to przecież rozwiązania ustawowe, a więc parlament zdecydował, jak instytucjonalnie rozwiązać kwestię skarbu państwa. W *Strategii dla Polski* są różne koncepcje, jak wiemy jest zapis czy pomysł, aby był to urząd ministra, żeby to było ministerstwo.

Z jednej strony wiąże się to także z ostatecznym rozwiązaniem sprawy powszechnej czy masowej komercjalizacji, z drugiej zaś trzeba widzieć wątek reformy centrum gospodarczego. Chciałbym odpowiedzieć nie „na okrągło”, Panie Senatorze Andrzejewski, tylko odpowiedzialnie, nie obiecując za dużo, bo staram się tego nie robić. Wkrótce, nie jest to kwestia dni, ale – jak przypuszczam – kilkunastu tygodni, ta sprawa powinna trafić pod obrady parlamentu w kontekście komercjalizacji, w skali mikro i w skali makro w instytucjonalnym rozwiązaniu problemu centrum gospodarczego.

Jeśli chodzi o gwarancje socjalne dla inwestorów, to na stronie 44 jest mowa o zapewnieniu parytetu, minimum partycypacji załogom w prywatnych przedsiębiorstwach. Pytanie, na które musimy wspólnie odpowiedzieć, jest polityczne.

Spotkałem się 13 dni temu z Konfederacją Pracodawców Polskich i z Radą Polskich Przedsiębiorców. To pierwsze ciało skupia w większości pracodawców sektora nie sprywatyzowanego, zaś drugie – przede wszystkim sektora prywatnego. Zdania pracodawców w tej sprawie są podzielone. Jeśli mówimy o partnerskich stosunkach, to jako poważnych partnerów społecznych traktujemy także pracodawców, a nie tylko pracodawców. A więc nie tylko załogi i związki zawodowe, ale również tych, którzy mają być w tym układzie negocjacyjnym stroną, partnerem. Jak już powiedziałem, zdania są podzielone, zwłaszcza ze strony prywatnych przedsiębiorców i ich organizacji, które podjęły próby protestu wobec pomysłu.

W *Strategii dla Polski* zapisane jest stwierdzenie, że poddamy pod społeczną dyskusję pewne propozycje. Chcielibyśmy bowiem, aby salariat,

(wicepremier G. Kołodko)

czyli ludzie pracujący, także w prywatnych przedsiębiorstwach, mieli określony sposób zorganizowania artykulacji swoich interesów, ale nie po to, żeby destabilizować, tylko po to, żeby stabilizować. Niektórzy pracodawcy i ich organizacje mają w tej sprawie inne zdanie. Są to propozycje podobne do tych, jakie opisał Zola w *Germinal* albo niejaki Engels w *Położeniu klasy robotniczej w Anglii*.

Na takie propozycje nie możemy się zgodzić. To nie leży w koncepcji *Strategii dla Polski*. Chcemy, żeby partnerskie stosunki były nie tylko na szczeblu centralnym, gdzie ma się spierać i dyskutować – oby w sposób twórczy – minister pracy i minister finansów z centralami związkowymi. Również w skali mikro, zarówno w małych przedsiębiorstwach, jak i w tych wielkich, powinna partycypować najemna siła robocza, ale tylko za zgodą drugiego partnera. Nie będziemy narzucać żadnych rozwiązań.

Jeżeli chodzi o pytanie czy zarzut pana senatora Michasia, że w *Strategii dla Polski* marginesowo potraktowano ekologię, problematykę ochrony środowiska, to w sensie literalnym się z nim zgadzam. Nie ma programu węzłowego, nie ma osobnego rozdziału poświęconego tej kwestii. Niewiele, bo dwa razy pojawiają się słowa: środowisko naturalne, ekologia. Ale w rzeczywistości tak nie jest. Już przy innej okazji odpowiadałem na podobnie postawione pytanie, bo takich ocen moglibyśmy sformułować więcej. Istnieje pogląd Unii Polskich Miast, że całkowicie marginesowo potraktowana została sprawa wielkich aglomeracji. Nie piszemy, co prawda, o wielkich aglomeracjach, ale mówimy o problemach infrastruktury, przestępczości, kształcenia, bezrobocia, a dotyczą one przecież wielkich aglomeracji.

Jeśli natomiast chodzi o ekologię, to chcemy o nią zadbać dzięki innym instrumentom zapisanym w *Strategii dla Polski*. Szereg programów ekologicznych jest już dobrze opracowanych. Nie jestem specjalistą, ale – według mojej wiedzy i rozpoznania materii w tym zakresie – polityka ekologiczna państwa polskiego jest wysoko oceniana przez rodzimych fachowców, a przede wszystkim daje postęp. Jeśli się mierzy skażenie środowiska, to okazuje się, że jest lepiej, niż było. Sporo środków, także pozabudżetowych, przeznaczaliśmy na finansowanie działalności ekologicznej i nie traktujemy tego marginesowo.

W *Strategii dla Polski* nie wszystkie problemy są rozwiązywane czy podejmowane, jest bowiem dziesięć programów węzłowych. Jak możecie się państwo domyślać, przed autorem stało zadanie: jakie dziesięć problemów należy uznać w tej fazie transformacji Polski za kluczowe? Można byłoby ich przedstawić dwadzieścia, ale i tak niezwykle trudno jest skoncentrować wysiłek do-

brze zorganizowanego społeczeństwa na rozwiązywaniu tych problemów, nie gubiąc z pola widzenia innych, także ważnych spraw, jak na przykład środowisko naturalne.

Nie traktuję tego, co powiedział pan senator Madej, jako pytania, tylko jako pogląd, z którym się oczywiście w sposób pryncypialny i zasadniczy nie zgadzam. Nie wiem, o jakim zahamowaniu wszystkich reform pan senator mówi. Jestem człowiekiem niezwykle reformatorsko ustosunkowanym. Reformujemy po 18 godzin przez 7 dni w tygodniu. Może to za mało, może za wolno, ale rząd pana premiera Pawlaka, rząd naszej koalicji jest rządem reformatorskim. I ile razy będę słyszał, że zahamowaliśmy wszystkie reformy, tyle razy będę odpowiadał: nie. Może nie jesteśmy stachanowszczykami reform, ale reformujemy. Chciałbym, żeby pewne sfery były zreformowane szybciej, niż to się dzieje, ale i tak przeprowadziliśmy olbrzymią liczbę reform.

Obecnie jesteśmy krytykowani przez parlament za to, że zbyt wiele przesyłamy projektów ustaw, także o charakterze reformatorskim. Gdyby było więcej czasu, to mógłbym długo prowadzić dysputę nad tym, kto i dlaczego utrudnia naszemu rządowi realizację pewnych reform; dlaczego tak się dzieje, że niektóre sprawy jest tak trudno przeprowadzić; dlaczego proponuje się odrzucać w pierwszym czytaniu wszystkie propozycje o charakterze reformatorskim, jakie nasz rząd przedkłada, jeśli chodzi o legislację pewnych rozwiązań ustawowych. Wobec takiego zjawiska, jakim jest hamowanie reform, nie weszły one wszystkie w życie. Nie mnie oceniać w tej chwili rząd pana premiera Olszewskiego, ale cieszę się, że pan senator potwierdza fakt, iż w sferze realnej, w sferze finansowej mamy znakomity postęp. A postęp potwierdza nie to, że my wprowadzamy reformy, ale że są one skuteczne.

Z pewnością nie będziemy podejmować tak zwanej działalności reformatorskiej. Mówię: „tak zwanej”, bo tu też się używa tego słowa dla określenia wszystkiego, łącznie ze szkodnictwem wszelkiej natury dla tak zwanego reformowania. *Strategia dla Polski* jest programem niezwykle pragmatycznym. Jest to program rozwiązywania problemów. Jeśli trzeba coś zreformować, żeby problem rozwiązać, to będziemy starali się to zrobić. A jeśli nie trzeba, to nie będziemy zmieniać instytucji, budynków, ludzi, urzędów i przepisów tylko po to, żeby robić wrażenie, że reformujemy. Inni, nie tylko w Polsce, ale i w Europie Środkowej i Wschodniej, tak strasznie się zajmują tak zwanym reformowaniem, że jakoś im produkcja nie może wzrosnąć i finanse nie mogą się ustabilizować. Więc jednak trzeba postawić konia przed wozem i wiedzieć, gdzie są instrumenty, a gdzie są realia.

Jeśli mam natomiast wypowiedź pana senatora odebrać jako sygnał, że pewne reformy, o któ-

(wicepremier G. Kołodko)

rych przecież sami piszemy i mówimy w *Strategii dla Polski*, idą zbyt wolno lub nie przynoszą jeszcze efektów, to przyjmuję tę krytykę. W tym przypadku również jestem krytyczny, o czym zresztą za chwilę będę mówił, wobec tego, co powinno być zrobione inaczej czy też szybciej.

Podobnie wypowiedź pana senatora Ceberka jest dla mnie ważnym sygnałem. Pan podnosi, Panie Senatorze, problem kosztów prywatyzacji. Jakie koszty? Prywatyzacja to są właśnie reformy. Reformy pociągają za sobą koszty. Tu nie chodzi tylko o to, że się daje komuś coś za darmo, jak pan senator sugeruje, i to jeszcze ma kosztować.

Po pierwsze, funkcjonują pewne procedury prywatyzacyjne. I to nie jest tak, że gdzieś ktoś mówi: „weź to za darmo” i w tym momencie zmienia się podmiot, przepływa prawo własności i to nic nie kosztuje.

Po drugie, prowadząc prywatyzację, także tak zwaną likwidacyjną, łączymy to z pewnymi działaniami sanacyjnymi, co daje pewne koszty. Słowo: „sanowanie” staje się ostatnio coraz bardziej popularne. Jeśli natomiast jest to prywatyzacja na ścieżce oferty publicznej, to sprzedaż każdego towaru, może nim być fabryka czy bank, także pociąga za sobą koszty. Są koszty uzyskania tego przychodu. Wobec tego powinno pojawić się pytanie, jeśli ma być ono dosłowne: czy koszty prywatyzowania jako procesu nie mogłyby być niższe? Pewnie tak, podobnie jak koszty funkcjonowania wszystkiego, łącznie z Ministerstwem Finansów i z obsługą Senatu, mogłyby być niższe i na tym też muszą polegać reformy.

Jeśli natomiast mówimy o kosztach prywatyzacji sensu *largo*, to znaczy o społecznych kosztach reform, to *Strategia dla Polski* jest odpowiedzią na to pytanie, Panie Senatorze. Chcemy, żeby to było mniej kosztowne i żeby prywatyzacja nie była kojarzona z narastaniem bezrobocia. Z tego też punktu widzenia w pewnych porozumieniach, łącznie z tymi, w które zaangażowany jest kapitał zagraniczny, zapisujemy zmniejszającą społeczne koszty klauzulę, że przez jakiś okres nie można nikogo zwolnić. Tego najczęściej inwestorzy nie lubią, bo im to zmniejsza pole manewru. To jest tak, jakby się sprzedawało sąsiadowi własne gospodarstwo rolne, zastrzegając, że nie może zwolnić ludzi, których my zatrudniliśmy, chociaż on ma w tej sprawie inne zdanie. Ale mimo wszystko narzucamy takie warunki, chroniąc tym samym miejsca pracy czy wymuszając wręcz stworzenie miejsc pracy w niektórych porozumieniach.

Rolnictwo – zbyt mało o spółdzielczości. Tu jest podobnie jak z ekologią. Być może jest zbyt mało o spółdzielczości, ale nie gubimy tego wątku. Miałem zaszczyt uczestniczyć w zjeździe spółdzielców w Krakowie. Oczywiście pojawiło się

opracowanie pod tytułem *Strategia dla spółdzielczości*, pojawiły się też artykuły z takim tytułem, ale nie wiem, czy od dopisywania kolejnych wyrazów do słowa „strategia” przybywa zdolności do rozwiązywania problemów. Chcemy, żeby problemy spółdzielczości były rozwiązywane dzięki temu, co jest zapisane w *Strategii dla Polski*, czyli poprzez podnoszenie konkurencyjności polskiej gospodarki, poprzez wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich i poprzez zmniejszanie bezrobocia. Chodzi o to, żeby spółdzielczość nie była celem samym w sobie, ale środkiem do rozwiązywania pewnych problemów strukturalnych, dotyczących wzrostu, stabilizacji i zmniejszenia społecznych kosztów reform według podkryteriów, które stosujemy w tych programach.

Pytanie pana senatora Ceberka, co dało przejście przez prywatny sektor monopolu, musiałoby być doprecyzowane o to, o jakie chodzi monopol. Jakie to monopole w Polsce przejął sektor prywatny i co to dało? Oczywiście, w sensie teoretycznym czy koncepcyjnym istnieje taki problem. Tak więc prowadzimy politykę, zgodnie z którą nie należy prywatyzować monopolu absolutnych czy monopolu naturalnych, dlatego że wtedy będziemy mieli monopol prywatny, a to nie będzie wcale lepszym rozwiązaniem.

Jeśli chodzi o pewne posunięcia, na przykład w sektorze finansowym, to tak staramy się konsolidować banki i przebudowywać sektor ubezpieczeń, aby jeszcze przed prywatyzacją nastąpiły takie działania restrukturyzacyjne, które spowodują że te instytucje nie będą potem stać na pozycji monopolistycznej.

Natomiast, jeśli panu senatorowi chodzi, jak mogę zgadywać czy domyślać się, o słynne, tradycyjne monopole akcyzowe – alkoholowy i tytoniowy – to jesteśmy z pewnością zwolennikami zachowania monopolu skarbowego, przynajmniej ja jestem tego zwolennikiem, a decyzje jeszcze zapadną. Przede wszystkim trzeba zadbać o interes finansów publicznych, szanując także i chroniąc partykularne interesy grup, które za tymi monopolami stoją.

Z jednej strony jesteśmy krytykowani za pewne rozwiązania dotyczące monopolu cukrowego, jakie zawiera program. Z drugiej strony przychodziły ostatnio protesty, także od „Solidarności”, że cukier jest za tani. Bądźmy szczerzy, do monopolu dobijają się zarówno przedstawiciele koalicji, jak i opozycji, tak w sektorze państwowym, jak w sektorze prywatnym; w zależności od tego, jak się układa mapa interesów ekonomicznych. Nasz kurs w *Strategii dla Polski* jest natomiast kursem na demonopolizację, deregulację, denacjonalizację i decentralizację. Czy realizowany jest konsekwentnie? Można czasami mieć co do tego wątpliwości i sądzę, że to także leżało w kontekście bardziej wypowiedzi niż pytania pana senatora Madeja.

(wicepremier G. Kołodko)

Jeśli chodzi o pytanie pana senatora Gawronika, to odpowiem na nie później.

Pan senator Włodyka pytał jaka jest gwarancja, że kredyty inwestycyjne będą na poziomie inflacji? Rozumiem, że chodzi tutaj o oprocentowanie. Rząd daje gwarancje, że będzie rosła produkcja, spadała inflacja i społeczne koszty reform, nie dajemy natomiast gwarancji na to, że kredyty inwestycyjne będą na poziomie inflacji i tak dalej. Jest to zagadnienie bardzo skomplikowane, dlatego że prowadzimy politykę makroekonomiczną, a polityka monetarna jest prowadzona przez niezależny Narodowy Bank Polski. Chcę po raz kolejny powtórzyć, bo dzisiaj rano znowu w pewnych materiałach czytałem o intencjach jakoby ograniczania niezależności czy suwerenności Narodowego Banku Polskiego, że jest on i pozostanie niezależny. To bank państwa, bank banków, jasne jest, że musi być on niezależny i takim pozostanie. Ważne jest natomiast, by przy całej swej niezależności bank centralny służył realizacji polityki gospodarczej państwa. Jest bowiem jednym z podmiotów tej polityki. Zasadniczym podmiotem jest oczywiście rząd, z tego też punktu widzenia chcemy dobrze współpracować z Narodowym Bankiem Polskim.

Tak na marginesie, wraz z panem premierem Pawlakiem spotykamy się dzisiaj o godzinie 17.00 z zarządem NBP, choć w związku z wyjazdem zagranicznym nie będzie obecna pani prezes Gronkiewicz-Waltz, i dalej będziemy spokojnie i normalnie dyskutować – co się w mediach nazywa sporem, konfliktem, walką czy wręcz wojną – nad tym, jak wyjaśnić pewne rozbieżności metodologiczne i prognostyczne, które pozostają, także pod kątem wpływu tego na poziomy nominalnych 100% oraz w kontekście inflacji i poziomu realnych stóp procentowych.

Jest jasne, że stopy procentowe w dłuższym okresie muszą być realne, to znaczy muszą przewyższać stopę inflacji. Jest też jasne, że pewne środowiska oczekują, aby kredyty, także inwestycyjne, były realnie ujemnie oprocentowane, czyli krótko mówiąc, żeby były dotowane. To znaczy, że ktoś do tego interesu musi dopłacać. Dopłacają podatnicy, choć częstokroć mówi się, że budżet. Będę ciągle powtarzał – dopłacają podatnicy. Mówiąc o kształceniu naszego społeczeństwa – tu patrzę na pana senatora Gawronika – musimy również nieustannie powtarzać, iż nie jest prawdą, że fiskus zabierze, a potem rząd nie chce dać. Nie. Uchwalany przez parlament budżet państwa jest instrumentem redystrybucji od podatników do beneficjentów budżetu. I jeśli za mało wydajemy, to znaczy, że za mało ściągamy. A jeśli za dużo ściągamy, to znaczy, że za dużo wydajemy. Także w tym kontekście trze-

ba patrzeć na to, jaką prowadzić politykę oprocentowania kredytów inwestycyjnych i w jakich przypadkach – ściśle limitowanych i uzasadnionych jakimiś racjami – ten kredyt miałby być oprocentowany na poziomie inflacji czy nawet poniżej.

Przy okazji ustaw okołobudżetowych zapada szereg decyzji w proponowanych sprawach. Został między innymi przyjęty projekt ustawy o dopłatach do kredytów rolnych, budowlanych i kilku innych, którym daje się tutaj określone preferencje. Zasadniczo jednak chodzi nam o to, żeby stopy procentowe spadały w ślad za spadającą inflacją, czyli żeby od tej strony taniał nominalnie i w konsekwencji realnie kredyt, także inwestycyjny. Chodzi też o to, żeby tak zwany spread, czyli różnica pomiędzy oprocentowaniem kredytów a depozytów w systemie bankowym, ulegał zmniejszeniu, a pieniądz był tańszy. W dłuższym okresie jedynym sposobem na to jest pokonanie inflacji, sprowadzenie jej do końca, dobicie tej hydry – jak to określił jeden z panów senatorów.

A właśnie, jestem przy długu publicznym, hydrze inflacji. Czy rząd robi wszystko, aby to zahamować? Nie, z pewnością nie robi wszystkiego. Gdyby robił wszystko, i tu nawiązuję do pytania o waloryzację rent i emerytur, to już dawno zmieniłyby się jej zasady. Z tego punktu widzenia obecnie obowiązujący system nie jest dobry i choć ma swoje uzasadnienie w trudnej sytuacji społecznej tej tak licznej grupy, to w kategoriach finansów publicznych nie ma to żadnego uzasadnienia. Po prostu jest to olbrzymie obciążenie dla systemu finansów publicznych. Tutaj racje społeczne, nazywając rzecz po imieniu, biorą górę nad racjami ekonomicznymi.

Tak samo trzeba spojrzeć na wydatki sfery budżetowej. Panie i Panowie Senatorowie, zwracacie uwagę na to, że z punktu widzenia zapóźnień są one niedostateczne, natomiast z punktu widzenia oczekiwań, ambicji, potrzeb są za duże. Są za duże o 87,8 bilionów złotych w roku przyszłym, dlatego że na tyle nie znajdują pokrycia w rosnących realnie, skokowo o 6,6%, dochodach.

Prowadzimy politykę pewnej równowagi pomiędzy aspektami społecznymi a efektywnościowymi czy prorozwojowymi. Nasza polityka nie jest polityką cięć. Czy w dłuższym okresie może to doprowadzić do wymknięcia się długu publicznego spod kontroli i nawrotu wysokiej, silnej inflacji? Czy istnieje w Polsce niebezpieczeństwo powrotu hiperinflacji? Uważam, że dzisiaj takiego niebezpieczeństwa nie ma, natomiast niebezpieczeństwo odwrócenia się tendencji, schodzenia z inflacją, oczywiście istnieje. Kto jak kto, ale minister finansów praktycznie musi z tym spać, nie może go ani na minutę ta myśl opuszczać. Wciąż istnieje bardzo silny

(wicepremier G. Kołodko)

potencjał inflacyjny. Zbicie inflacji z 37% do 27%, a za rok do 17%, będzie wielkim sukcesem polskiego społeczeństwa, polskiej gospodarki, polskich reform.

Zostawiam zupełnie na boku problem, dlaczego jesteśmy obecnie na takich wysokich pułapach inflacji. Sądzę, że także w tym gronie są znane moje poglądy. Nie była konieczna tak wysoka inflacja na początku lat dziewięćdziesiątych, nie było konieczne tak wysokie bezrobocie. To jest skutek błędów polityki gospodarczej, ale nie tych, które ten rząd popełniał. My pewnie popełniamy inne błędy.

Chcemy zatem ograniczyć dług publiczny. *Strategia dla Polski* przyjmuje, że spadnie on, zgodnie ze wskaźnikami, do około 70% w roku 1997. Chciałbym, żeby tak było. Kryterium z Maastricht w kontekście Unii Europejskiej formuluje to na wysokości 60% w stosunku do produktu krajowego brutto. Jest to ważne, choć nie o to się będzie rozbijała kwestia akcesu, bądź nieprzyjęcia, Polski do Unii Europejskiej. Gdybyśmy zeszli na około 70% w roku 1997 i utrzymali ścieżkę wzrostu, przy równoczesnej silnej dyscyplinie makrofinansowej, to Polska spełniłaby kryterium z Maastricht około roku 2000, jeśli chodzi o relacje długu publicznego do produktu krajowego brutto w wysokości 60%.

Dlatego właśnie myślimy strategicznie. Mówimy nie tylko o jutrzejszym dniu, ale także o roku 2000, a nawet jeszcze dalej. Ale żeby tak było, musimy zmniejszać deficyty budżetowe i zakładamy, że ten deficyt spadnie do 2–2,5% w roku 1997. Są kraje, które sobie świetnie radzą z wyższymi deficytami, ale mają one możliwości łatwiejszego ich finansowania.

Wysoka Izbo! Na marginesie tego chcę powiedzieć, że nasi koledzy z zachodniej Europy, z Unii Europejskiej mają ogromne trudności w ograniczaniu swoich deficytów. Prowadzę z nimi często rozmowy, ciągle mi zadają trudne pytania, a ja też czasami mam satysfakcję, zadając im pytanie: a co wy robicie? I okazuje się, że jakoś nikt nie potrafi sobie z tym problemem poradzić. Jednakże, jeśli minister budżetu w Belgii ma deficyt w wysokości 6,8% produktu krajowego brutto i mówi, że mi bardzo zazdrości deficytu tylko 3,3% czy 3,4%, to trzeba wiedzieć, że na niezwykle bogatym belgijskim rynku kapitałowym nie ma on żadnych problemów z pozyczeniem potrzebnej kwoty – przy jednym z najwyższych na świecie i najwyższym w Europie współczynnikiem skłonności do oszczędzania społeczeństwa belgijskiego.

Strategicznie zatem chcemy poprawić naszą skłonność do oszczędzania, rozwijając rynek kapitałowy, przebudowując instytucje bankowe i ubezpieczeniowe, prowadząc odpowiednią poli-

tykę fiskalną i monetarną. W moim przekonaniu, pewne zapisy, będące krokiem we właściwym kierunku, zostały zaproponowane w ustawie budżetowej. Choć są one może niedostateczne, dlatego że zawsze są to wypadkowe sprzeczności, w które jesteśmy uwikłani.

Pan senator mówi o zarzutach jednowarianowości *Strategii dla Polski*. Kiedyś rzeczywiście takie zarzuty się pojawiały i bardzo dobrze, że pan senator to dzisiaj przypomina. Co będzie, jeśli nadal będą się pojawiały? Przypuszczam, że kiedy trwał konkurs na krytykowanie *Strategii dla Polski* ze wszystkich możliwych stron, to każdy musiał coś wymyśleć. I wtedy ktoś powiedział: program jest dobry, ale jakie są warianty? Oczywiście, ja w ten program głęboko wierzę – w jego sens i wykonalność – aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że jest on trudny do zrealizowania. Używam określenia: strategia, być może ktoś, kto ma przeżycia z wojska, postawi kwestię zastosowania tego terminu. W wojsku, jeśli się ma strategię, to ma się taktykę, a także z góry upatrzone pozycje, na które można się w razie potrzeby wycofać. Ja natomiast nie mam takich pozycji.

*Strategia dla Polski* jest programem dynamicznym. Jeśli coś w nim ulegnie zachwianiu, zahamowaniu albo zmienią się warunki, to co wtedy? Właściwie już tak się stało. Pewne decyzje zostały przesunięte, pewne procesy odłożone na rok 1996. Niektóre sprawy rozwiązaliśmy, ale pojawiły się inne. Inflacja jest nieco wyższa, sama susza dołożyła nam 2,3 punktu procentowego. Nie mówimy już o zmianie zasad indeksacji rent i emerytur w roku 1995, ale o tym, że chcemy, aby to się stało w 1996 r. Reforma skarbu państwa i centrum nie będzie przeprowadzana od 1 stycznia 1995 r., bo to jest bardziej skomplikowany proces, także od strony politycznej. Czy to wszystko oznacza, że *Strategia dla Polski* nie jest realizowana? Nie, to nie są masy krytyczne. Gdyby odwróciła się tendencja spadkowa inflacji, wymagałoby to alternatywnych działań – wycofywania się czy przesuwania na z góry upatrzone pozycje. Gdyby gospodarka polska utraciła zdolność do wzrostu i produkcja zaczęłaby spadać... Nie ma jednak nawet cienia takiego niebezpieczeństwa w najbliższej przyszłości, bo trzeba by było bardzo dużo napsuć, żeby do takiej sytuacji doprowadzić.

Być może przyczyną niezadowolenia jest to, że teraz w Polsce nie dyskutuje się tak dużo o produkcji, jej poziomie, wzroście, bo pod tym względem jest po prostu bardzo dobrze. A my kochamy dyskutować, umartwiać się. W rzeczywistości, jak się rozwiązuje problemy, trzeba koncentrować uwagę na tym, gdzie są trudności. Z tego punktu widzenia to jest program dynamiczny, interaktywny.

(wicepremier G. Kołodko)

Ostatnio, jak państwo wiecie, trzech ekonomiści dostali Nagrodę Nobla, to najważniejsze wyróżnienie w nauce, za teorię gier. I tam między innymi wspomniano o tym, że ministrowie finansów w każdym kraju są w taką teorię gier uwikłani. Jest akcja i reakcja, każda decyzja czy proces wywołuje kolejne decyzje. *Strategia dla Polski* jest na to przygotowana, natomiast nie ma dla niej alternatywy w postaci leżącego gdzieś w biurku drugiego programu na wypadek, gdyby ten uległ załamaniu. Wtedy oczywiście trzeba by było zapytać o inne warianty, ale dzisiaj, moim zdaniem, takie pytanie nie powinno się pojawiać.

Jeśli chodzi o pytanie pana senatora Cieślaka, dotyczące tych 5%, wyjaśniam, że my, mówiąc o budżecie, mamy na myśli 5 punktów procentowych powyżej przewidywanej na rok przyszły ścieżki inflacji, mierzonej wskaźnikiem przeciętnej do przeciętnej – nie punkt do punktu czy grudzień do grudnia, tylko rok do roku. A więc jest to 5% zamiast wcześniej proponowanych 2% w stosunku do zakładanej ścieżki inflacji. Dlatego też chciałbym znaleźć we wszystkich – także w zainteresowanych tym, aby wzrost przerodził się we wzrost realny, wynikający z założeń budżetowych – sojusznika w walce z inflacją. Jeśli nam się uda utrzymać ją, tak jak zakładamy, na określonym poziomie, to wówczas wzrost będzie w pełni realny. Gdyby natomiast miało nastąpić – odpukać – jakieś przekroczenie zakładanej ścieżki inflacji, to jest jasne, że przyrost realny będzie nieco mniejszy niż to, co jest zapisane w projekcie ustawy budżetowej.

To, nad czym dyskutujemy obecnie w Sejmie i co wkrótce będzie także przedmiotem obrad Wysokiej Izby, mianowicie projekt ustawy o wynagrodzeniach w państwowej sferze budżetowej, zawiera mechanizm negocjacji prowadzonych przez komisję trójstronną. Jest pełna gwarancja ustawowa utrzymania tychże wynagrodzeń na co najmniej realnym poziomie. A reszta jest otwarta na efekt negocjacji. Jeśli będzie rozwijała się i rosła polska gospodarka, jeśli będzie poprawiała się sytuacja finansów publicznych, to jasne, że i sfera budżetowa będzie w tym partycypowała. Jeśli natomiast wejdziemy w fazę spadku – ja w to nie wierzę, nie widzę ku temu przesłanek – to wtedy ustawa będzie gwarantowała preferowanie sfery budżetowej. Jest tam bowiem zapis wykluczający obniżenie wynagrodzeń. A więc: po nas choćby i potop. To jest bardzo daleko posunięta gwarancja. Niewiele państw daje tego typu gwarancje. To jest przecież w zasadzie oderwane od warunków, które mogą zaistnieć – realny poziom wynagrodzeń nie spadnie i już. Jeśli więc pogorszy się sytuacja ekonomiczna, wtedy po prostu konieczne będzie obniżenie nakładów z budżetu na inne sfery.

Jesteśmy ofiarami własnego sukcesu i niezależnie od tego, jak bardzo byśmy byli krytyczni w stosunku do własnych i cudzych potknięć, wszyscy już w nas uwierzyli i jesteśmy skazani na nieustanny wzrost gospodarczy. Wobec tego każdy chce w nim partycypować procentowo. Mogę podać przykład: w produkcie krajowym brutto miałoby być 0,7% więcej na naukę. To jest też wyraz przekonania, które mnie cieszy, że produkt krajowy brutto będzie rósł. Ale jeśli zapiszemy ten udział, to co będzie, jeśli ten produkt zmaleje? Czy to oznacza, że wtedy i nakłady będą niższe? A może lepiej ustalić, że nie może spadać albo że ma być jakieś określone tempo wzrostu? Wobec tego dzisiaj wiele środowisk domaga się zapisów 0,7%, 1%, 2%, 3% i tak dalej. Najczęściej to oczywiście nie daje w sumie 100% i wchodzimy w sferę ekonomicznego absurdu, dlatego że udziały zawsze sumują się do 100. Tego typu gwarancji nie będziemy więc w stanie zrealizować.

Przepraszam pana senatora Mąsiora za to, że na posiedzenie komisji senackiej nie przyszedł nikt z Ministerstwa Finansów i nikt z Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Wyjaśnię przyczyny. Nasi pracownicy powinni w tym posiedzeniu uczestniczyć. Nie będę się usprawiedliwiał tym, że naprawdę wszyscy u nas intensywnie pracują. Taka sytuacja mogła się zdarzyć tylko dlatego, że osoba, która była desygnowana, musiała w tym czasie być również w innym miejscu i może niesłusznie uznała to inne miejsce za ważniejsze.

Chciałbym na marginesie poinformować, że ja dzisiaj też powinienem być w dwóch miejscach jednocześnie, ale jestem tutaj, ponieważ wyszedłem z posiedzenia Komitetu Obrony Kraju, gremium obradującego z udziałem panów marszałków, prezydenta, premiera, wicepremierów, generałów i ministrów. Ale z pewnością ważniejszy jest Senat Rzeczypospolitej. I moje miejsce jest w tej chwili tutaj, chociaż być może będę oskarżany o to, że zlekceważyłem problemy polskiej obronności i bezpieczeństwa publicznego, co z pewnością nie było moją intencją. Podobnie nie było intencją kolegów zlekceważenie posiedzenia komisji senackiej. Mimo to przepraszam za nich.

Nie zgodzę się jednak z panem senatorem co do tego, że jeśli chodzi o handel z Europą Środkową, wszystko kończy się tylko na zapowiedziach, i nie przeproszę za to. Przecież jest szereg programów, co więcej, nie na programach to się kończy, ale na czynach, na pewnych decyzjach. Znowu, jeśli podejść do tego w kontekście reformatorskim, jest prawdą, że wiele spraw jeszcze nie jest załatwionych, ale uruchomiliśmy Korporację Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, dokapitalizowujemy ją, pracujemy nad bankami, które byłyby utworzone u nas, ale też między innymi w Mińsku, w Kijowie i w Moskwie, u naj-

(wicepremier G. Kołodko)

blizszych sąsiadów wschodnich. Sądzę, że pewne sprawy posunęły się naprzód dzięki forum „Polska – Wschód”, które odbyło się kilka tygodni temu w Krynicy. Nowe rozstrzygnięcia przyniosła też ostatnia wizyta ministra współpracy gospodarczej w Moskwie. Podczas najbliższej wizyty podpisanych zostanie na pewno sześć, a być może osiem dokumentów. Wczoraj przyjąłem również kierownictwo największej, jak się okazuje, firmy na świecie, mianowicie rosyjskiej firmy „Gasprom”. Być może uda się wynegocjować – albo wyegzekwować wynegocjowany i wcześniej podpisany przez rząd pani Suchockiej – kontrakt, który zapewniłby wiele nowych miejsc pracy i był dodatkowym trybem w tym kole zamachowym polskiej gospodarki.

Ale jeśli mówię, że rośnie eksport i produkcja, która jest napędzana przez eksport – eksport wzrósł o ponad 22%, import o 7%, to też nie jest mało, więcej niż dochód narodowy – to w jeszcze większym stopniu rośnie nasza wymiana handlowa, tak po stronie eksportu, jak i importu właśnie z Europą Środkową czy z obszarem byłego RWPG. A więc ten program działa i przynosi efekty. Jest już realizowany, choć możliwe, że w niedostatecznym tempie. Chcę to wyraźnie pokazać, o kilkadziesiąt procent rosną obroty handlowe z tym obszarem, jest to skutkiem nie tylko procesów dostosowania mikroekonomicznego, choć w tym bym przede wszystkim widział zasługę. Rząd ciągle prochu nie wymyśla, więc nie przeszkadzajmy mu. I jest już coraz więcej pozytywnych odpowiedzi ze strony przedsiębiorstw, my mamy tworzyć obudowę instytucjonalną i politykę finansową, która temu sprzyja.

To jest cały czas słynna dyskusja o skali kroczącej dewaluacji albo, inaczej mówiąc, o realnej aprecjacji polskiej waluty i konkurencyjności eksportu. Nie podzielam do końca tego poglądu. W *Strategii dla Polski* mamy zapis, że będziemy przeciwdziałać nadmiernej realnej aprecjacji przez dłuższy okres. Chodziłoby o to, żeby jednak tak zwany *crawl*, czyli stopa kroczącej dewaluacji, była dostosowana do skali wzrostu cen. Ceny produkcji przemysłowej, ceny dóbr inwestycyjnych rosną wolniej niż ceny towarów konsumpcyjnych, wobec tego stopa inflacji mierzona tym indeksem jest niższa. Obecnie, na mocy decyzji pani prezes Narodowego Banku Polskiego, skala kroczącej dewaluacji została ustalona na 1,5 punktu, a w budżecie na rok przyszły mamy zapisane, że będzie ona wynosiła średnio 1,3 punktu; zaś 16,9 przy inflacji porównywanej grudzień do grudnia.

Co to jest 1,5 punktu? Półtora punktu to 1,015 podniesione do 12 potęgi, co daje około 1,195. Czyli jest to wzrost ceny na koszyku walut 19,5 przy nieco wyższej inflacji. I to ma być

instrument wymuszający poprawę konkurencyjności polskiej gospodarki. Tak to rozumiemy. Tu też musi być pewien przymus ekonomiczny. Nie jest tak, że będziemy indeksować i dostosowywać tym razem cenę pieniądza zagranicznego do inflacji, pozbawiając się tego instrumentu oddziaływania na proces dostosowań mikroekonomicznych. Do tej pory prowadzimy taką politykę i ona działa. Znajduje to potwierdzenie w liczbach, które przytoczyliśmy. Gdybym był eksporterem, też bym to krytykował, ponieważ eksport będzie nieco trudniejszy w wyniku zastosowania tego instrumentu. Najlepiej, aby ceny poszły w górę i władze finansowe natychmiast dostosowały do tego cenę pieniądza zagranicznego. Ale spójrzmy na to z drugiej strony: nieco taniej import, co działa antyinflacyjnie i w ogóle niższa jest presja ze strony kosztów na ogólny poziom cen.

Czego oczekuję od reformy oświaty? Nie boję się tego mówić, Panie Senatorze, trzeba mówić prawdę. Reforma oświaty musi polegać na tym, że za te same pieniądze będzie oświata świadczyła społeczeństwu polskiemu usługi na wyższym poziomie, a za większe pieniądze na jeszcze wyższym niż za otrzymywane dotychczas. Nie licząc zwiększonego przyrostu płac realnych zakładanego na rok przyszły, oświata i wychowanie w projekcie budżetu na rok 1995 absorbuje 91 bilionów złotych. Jest to 10% wydatków, a więc co dziesiąty złoty wydawany na koszt podatnika idzie na oświatę. Czy to mało? Trzeba to może oceniać w innych kategoriach, bo zdaniem niektórych 10% to za dużo. Natomiast z punktu widzenia potrzeb to z kolei o wiele za mało, zwłaszcza że oświata została postawiona w dosyć trudnej sytuacji w wyniku tego, co się działo w ostatnich latach. Teraz będziemy to odrabiać krok po kroku. Chcemy zagwarantować już na przyszły rok poprawę sytuacji materialnej oświaty. Rosną nakłady bieżące w budżecie na rok 1995, o 5 punktów procentowych powyżej ścieżki inflacji wzrośnie przeciętne wynagrodzenie pracowników oświaty, jeśli takie będą ostateczne decyzje parlamentu. Podstawowa część środków z budżetu pójdzie do oświaty, bo jest to najliczniejsza grupa pracowników naszej sfery budżetowej. Zaś co do reformy oświaty, to jest oczywiste, że istotne zwiększenie przeciętnych wynagrodzeń może nastąpić wyłącznie przy mniejszym zatrudnieniu. Nikt nie wymyśli innego sposobu. Założmy, że jest nadwyżka 5%. Jeśli nas będzie tyle samo, dostaniemy o 5% więcej, a jeśli będzie nas o 5% mniej, to dostaniemy więcej niż 5%.

Powstaje pytanie, czy nasze środowisko nauczycieli zdobędzie się na podjęcie takiego wysiłku? Na ten temat pojawiły się bardzo różne i bardzo sprzeczne sygnały, także ze środowiska samych nauczycieli. Służę panu senatorowi korespondencją, którą otrzymuję. Jednoznacznie wspiera ona moje publiczne oświadczenia w tej sprawie.

(wicepremier G. Kołodko)

To, co państwo, budżet – nie rząd ani minister finansów – może dostarczyć, to w najlepszym przypadku jest pewien umiarkowany realny przyrost z roku na rok o 2%, o 1%, o 4%. Te 4% to już bardzo dużo. Ale w ramach tych środków trzeba jak najlepiej świadczyć swoje obowiązki wobec społeczeństwa, które utrzymuje pracowników oświaty, nauki, administracji i nas wszystkich. Poprzednie rządy miały te same problemy, następne też to czeka. Wiem, że przeciętne płace są niskie. Ich wzrost będzie trwał wiele lat. Nie mam również najmniejszych wątpliwości co do tego, że w każdej instytucji i w każdym segmencie sfery budżetowej – od obrony narodowej poprzez sprawy wewnętrzne, od oświaty poprzez ochronę zdrowia, do służb skarbowych i SGH, skąd się wywodzę – istnieją możliwości dokonania reform i lepszego gospodarowania groszem publicznym. Programy trzeba dostosowywać do środków finansowych, które państwo i podatnicy są w stanie dostarczyć. Odwrotna kolejność prowadzi wyłącznie do oplakanych skutków inflacyjnych. Do tego nasz rząd nie doprowadzi.

Jeśli chodzi o bardzo konkretne pytanie pana senatora Patyka, czego oczekuję od reformy oświaty, to odpowiem: po prostu tego, żeby jej programy były konsekwentnie realizowane. Powstały przy twórczej współpracy ze środowiskami oświaty, związkowców, posłów i senatorów, są przygotowane pod kierunkiem pana premiera Łuczaka, przyjęte przez rząd, były przedstawiane w Sejmie. Nie wiem, czy państwo też mieliście okazję dyskutować nad tymi programami. Można przecież odbyć taką debatę, a pewnie i należy. Niestety, częstokroć są piękne programy, ale brak woli politycznej. Potem się kończy na zarzutach, że miało być 3% w dochodzie narodowym, a nie jest. Już się nie mówi, kosztem kogo. Bo jeśli ma być więcej środków w dochodzie narodowym, w PKB na oświatę, to nie może być ich więcej na obronę narodową. Zawsze będą dyskusje nad tym problemem. Mój stosunek do rezolucji przyjętych przez Wysoką Izbę, przez Sejm jest w zasadzie pozytywny we wszystkich punktach, ale kiedy przechodzimy do finansów, zależy to od realnych możliwości, od tego, na co pozwala budżet.

Ponieważ jest to rezolucja, a nie ustawa, nie zobowiązuje jeszcze ani rządu, ani budżetu. Chciałbym także oświadczyć Wysokiej Izbie, że jako minister finansów i wicepremier nie widzę możliwości zwiększenia nakładów realnych o 30% w ciągu trzech lat. Wystarczy to sobie przeliczyć. Nie będzie takiej możliwości tak długo, jak długo parlament nie odpowie, czym kosztem się to odbędzie. Kosztem zmniejszenia nakładów na bezpieczeństwo narodowe? Na obsługę długu publicznego? Mamy wypowiedzieć

dopiero co podjęte porozumienia międzynarodowe i się skompromitować? Mamy ogłosić, że nie wykupimy obligacji, żeby upadł system finansowy państwa? Mamy powiedzieć, że służbie zdrowia zmniejszymy dotacje o kilkanaście procent?

To, co gwarantujemy i proponujemy jako rząd, to poprawa sytuacji sfery budżetowej. Apelujemy o merytoryczną dyskusję. Jeśli są inne preferencje, które wyrażać powinien parlament, to możemy poprzesuwać lekko proporcje na zasadzie coś za coś, a także coś zamiast czegoś. Jeśli więcej środków poszłoby na dofinansowanie oświaty, to niestety mniej musi pójść na przykład na dofinansowanie ochrony zdrowia. Nie można zgłaszać postulatów nawzajem się wykluczających. Wydaje mi się, że to, co rząd zaproponuje wkrótce Sejmowi, jest rozsądnym kompromisem pomiędzy lepszym dofinansowaniem różnych fragmentów sfery budżetowej, uwzględniającym wątki społeczne, a zadbaniem o wątki prorozwojowe.

Program powszechnej prywatyzacji. Czy uda się go wprowadzić w życie? Twierdzę, że tak, mam nawet zapewnienie pana premiera Pawłaka, który powiedział to w Sejmie, pytano wówczas, czy ten program ruszy w połowie września. Składałem też takie deklaracje w kraju i za granicą, kiedy mnie o to pytano. Decyzje podejmujemy tutaj sami i suwerennie. Można powiedzieć, że jest on już wprowadzany w życie, i to nie tylko na mocy decyzji o podpisaniu trzeciej transzy. Chodzi o uruchomienie programu komercjalizacji ostatecznie 444 zamiast 460 przedsiębiorstw. Sądzę, że wkrótce należy się spodziewać dalszych decyzji pana premiera, zgodnie z obowiązującą ustawą o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych.

Nie jest to oczywiście tak bardzo powszechna prywatyzacja, jak to sugeruje program. Są to bowiem 444 przedsiębiorstwa z ogólnej puli około 5600. To się zacznie, a potem trzeba będzie spokojnie zadać kolejne pytanie. Co dalej?

My nie chcemy tworzyć kapitalizmu państwowego. Będę powtarzał to tak często, jak często będę o to pytany, a zdaje się, że to pytanie będzie zadawane mi zawsze, z różnych powodów. Komercjalizacja nie zastępuje prywatyzacji, lecz usuwa stan nierobienia niczego, trwania w statusie przedsiębiorstwa państwowego w warunkach daleko posuniętej transformacji, polegającej także na deregulacji i decentralizacji polskiej gospodarki. Komercjalizacja jest także realizacją naszego wcześniejszego postulatu i zamysłu, mianowicie stworzenia równych szans czy równoprawnego traktowania sektorów. Z tym, że równoprawne traktowanie sektorów oznacza dwie rzeczy. Po pierwsze, równe szanse i po drugie, równe miary. Z tego punktu widzenia chcemy przeprowadzić także proces komercjalizacji. Jest to przedsięwzięcie, które ma służyć właściwemu podziałowi nadwyżki wytwarzanej w skali mikroekono-



(wicepremier G. Kołodko)

micznej w przedsiębiorstwach, które nie są jeszcze sprywatyzowane.

Natomiast pytanie pana senatora Kruka, które często słyszę w tym kontekście, odbieram jako życzliwy sygnał ostrzegający, żeby się nie zatrzymać w tym momencie. Dlatego jeszcze bardziej powinniśmy się obawiać, że zatrzymamy się teraz, przed komercjalizacją. Nie rozumiem więc, w kategoriach merytorycznych i metodologicznych, pytania, dlaczego komercjalizacja ma być próbą tworzenia kapitalizmu państwowego czy hamowania procesu przekształceń własnościowych.

Mówię natomiast, że komercjalizacja jest również pewnym rozwiązaniem dla przedsiębiorstw państwowych, gdyż nie traktujemy ich w naszej strategii, w naszym programie, jako masy upadłościowej. Tylko na razie, a upłynie jeszcze wiele lat, bowiem w minionych pięciu latach nie udało się wszystkiego sprywatyzować... To nie jest masa upadłościowa. Ona ma dostarczać produkcji, miejsc pracy i wpływów do budżetu państwa. Dlatego trzeba o to zadbać. Od tej strony komercjalizacja powszechna jest ofertą zastępującą nierobienie niczego czy kontynuowanie tego, co było do tej pory. Wyjściem z tej sytuacji jest oczywiście otwarcie na prywatyzację, która będzie kontynuowana.

Prywatyzujemy więcej niż nasi poprzednicy, Panie Senatorze. Dlatego, że traktujemy prywatyzację naprawdę poważnie, także w kategorii wpływów do budżetu, które są większe niż ustawa budżetowa zakładała. Realnie są znacznie większe niż w roku ubiegłym, o blisko 50%. Mimo ciągłego powtarzania, że zwolniliśmy tempo prywatyzacji, prawda jest taka, że rząd premiera Pawlaka przyspieszył to tempo.

Ustawa budżetowa przyjmuje, że również w przyszłym roku wpływy z prywatyzacji ukształtują się na poziomie prawie 1,2% produktu krajowego brutto. Chciałbym poinformować, że w minionych pięciu latach, wpływy te nie sięgały przeciętnie 0,4% produktu krajowego brutto. Wobec tego, mówiąc o gospodarce rynkowej, myślimy o sprzedawaniu za cenę oczyszczającą rynek, a nie o doprowadzaniu do spektakularnych scen w postaci społecznych kolejek i ludzi stojących na ulicach, żeby kupić znowu poniżej ceny, jak kiedyś kupowało się zupełnie inne towary.

Prywatyzowane aktywa państwowe są także towarami. Mając to na uwadze, dyskutowaliśmy przy okazji wtorkowej debaty w rządzie nad budżetem, o kierunkach i instrumentach polityki prywatyzacyjnej w roku przyszłym. Jest tam zapisana niebagatelna kwota chyba 27 bilionów złotych, z czego 4 biliony złotych są wpływami z tytułu powszechnego udziału w programie NFI. I w tym sensie będzie to powszechna prywatyzacja,

gdyż ma powszechnie objąć polskie społeczeństwo – a nie, że my powszechnie sprywatyzujemy to, co jeszcze jest do sprywatyzowania. Są tam wpływy z prywatyzacji przynajmniej jednego wielkiego banku. Bank Przemysłowo-Handlowy – prospekt jest już podpisany – będzie prywatyzowany na specjalnej sesji giełdowej w dniu 14 stycznia. Chodzi o to, żeby go sprzedać za tyle, za ile się da, żeby to się budżetowi państwa jak najbardziej opłacało, żeby mieć jak najwięcej pieniędzy również na finansowanie wydatków sfery budżetowej. Reszta, oprócz leasingu, jest oczywiście, według ścieżki publicznej oferty, prywatyzacją typowo komercyjną, prywatyzacją na większą skalę niż w roku bieżącym, o wiele większą niż w latach poprzednich.

Stanowisko rządu wobec waloryzacji rent i emerytur jest jasne. Chcemy ochronić emerytów i rencistów przed niebezpieczeństwem spadku poziomu realnych rent i emerytur i dlatego chcemy przejść na indeksację według ścieżki cen, a więc cokolwiek by się nie działo, jeśli spadną płace realne – mam nadzieję, że nie spadną – żeby nie spadły renty i emerytury. Zanim to nastąpi, zdecydowano, że po roku następnym renty i emerytury rosą realnie o 14,5% szybciej niż płace. Pojawia się pytanie, czy to jest dobra polityka?

Z punktu widzenia makroekonomicznego ma to swoje konsekwencje dla systemu finansów publicznych. W systemie tym w żaden sposób nie można sfinansować prostej kontynuacji tego, co było do tej pory, popadłby bowiem w niefinansujący się deficyt. Już w roku 1995 nadzieję daje utrzymanie – jeśli Senat to zatwierdzi – stawek podatków od dochodów osobistych: 21%, 33%, 45%. W roku 1996 będzie to po prostu nie do sfinansowania. Wobec tego pomówieniem jest twierdzenie padające w różnych środowiskach, że rząd albo ktokolwiek inny chce oszczędzać na emerytach. My na nikim niczego nie chcemy zaoszczędzić.

Chcemy oszczędzić emerytów i rencistów, nie doprowadzić do sytuacji, kiedy w wyniku przymusu inflacyjnego finansowania rosnącego deficytu miałyby dojść do tego, że ścieżka wzrostu cen przeniesie się nad ścieżkę wzrostu płac i zaczną spadać płace realne, a w ślad za tym zaczną spadać realne renty i emerytury. Byłaby to bowiem bardzo zgubna polityka, za którą zapłaciliby nie tylko renciści i emeryci, zapłaciliby wszyscy pracownicy sfery produkcyjnej i budżetowej.

Wobec tego system finansów publicznych nadal będzie wiele dopłacał do systemu ubezpieczeń społecznych z pieniędzy podatnika. Bowiemy nasz system jest repartycyjny i ilekroć byśmy nie pytali na różnych wiecach, gdzie są nasze pieniądze, którymi przez całe życie płaciliśmy składki, odpowiedź będzie taka sama: tych pieniędzy nie ma. System repartycyjny obecnie polega na tym, iż pracująca część społeczeństwa utrzymuje

(wicepremier G. Kołodko)

tych, którzy teraz przebywają na rentach i emeryturach. I ci, którzy są teraz emerytami i rencistami, utrzymywali poprzednie pokolenie emerytów i rencistów. My utrzymujemy obecne, a następnie będzie utrzymywało nas. Tylko, żeby było kogo i z czego utrzymać, to trzeba ten system zreformować. Oferta jest zawarta w *Strategii dla Polski*. Jest to sprawa złożona społecznie i trudna politycznie.

Apelowałem w Sejmie, przedstawiając *Strategię dla Polski*, żeby wyłączyć przynajmniej kilka obszarów przed nawias debaty politycznej, która może się przerodzić w coś więcej czy w coś gorszego niż debata. Chodziło mi zwłaszcza o kwestie reformy systemu ubezpieczeń społecznych. Okazałem się bardzo naiwnym wicepremierem i ministrem finansów, naiwnym tak, jak są profesorowie i intelektualiści. Jakies wyłączenie przed nawias kłótni politycznej?! Natychmiast zostało to wykorzystane w celach politycznych i dlatego apeluję, żeby Senat pomógł nam w jak najlepszym rozwiązaniu tego problemu. To, co proponujemy, jest reformą na 10, 20 lat. Zmiana zasad indeksacyjnych gwarantuje po wzroście realnym o ponad 14% co najmniej utrzymanie realnego poziomu rent i emerytur. Chcemy też tworzyć w tym czasie inne rozwiązania instytucjonalne, które poprzez system dobrowolnych ubezpieczeń, poprzez przechodzenie od systemu tylko repartycyjnego do systemu repartycyjno-ubezpieczeniowego mieszanego, będzie dawał możliwość uzyskania wyższych emerytur i rent. Ale tym, którzy będą się ubezpieczać, którzy będą płacić wyższe składki. Wszyscy jesteśmy emerytami. Problem polega tylko na tym, od kiedy. To, co proponujemy, nie dotyczy tylko grupy, która już jest na emeryturach i rentach, aczkolwiek służy to interesowi ekonomicznemu i socjalnemu tejże grupy.

Wobec tego trzeba pracować nad tym, żeby rząd szybko przedłożył dobre propozycje. Jeśli nie będą najlepsze, to trzeba je zmodyfikować, prowadzić wokół tego spokojną, racjonalną debatę. Naprawdę proszę, aby wszyscy ludzie dobrej woli podeszli do tego z najwyższą troskliwością, żeby bronić się przed tymi, którzy chcieliby to wykorzystać do rozgrywek politycznych. Tu bowiem naprawdę nie chodzi o liczne głosy wyborców, którzy składają się na grupę emerytów i rencistów, tylko chodzi o najbardziej żywotne interesy ekonomiczne tej grupy.

Czy ja wierzę w to, że Polska będzie w Unii Europejskiej w roku 2000? Wierzę, że to jest możliwe, Panie Senatorze Stypuła. Natomiast wiem, że jest to szalenie trudne i tak jak powiedziałem, jeśli zrobimy ten drugi wielki krok w realizacji *Strategii dla Polski* to będziemy bliżej celu. Po zrobieniu tego kroku być może wiedział-

bym już, że tak będzie, natomiast dzisiaj to jest bardziej wiara niż wiedza. Nie sądzą, żeby było możliwe przyspieszenie tego w jakikolwiek sposób. Rozmawiając z politykami Unii Europejskiej, panem Delorsem, panem Christofersenem, panem Santerem zabiegałem o to – i są pewne skutki, nie tylko zresztą tych rozmów, ale także działalności prowadzonej w czasie poprzednich rządów, administracji, innych kolegów z rządu – żeby w roku 1996, w czasie kolejnej wielkiej konferencji w Niemczech, ta sprawa dojrzała w tym sensie, że wreszcie zapadną decyzje co do kalendarza.

Czy stanie się to przy tym budżecie i przy tym słabym kapitale? Oczywiście, z budżetu nie sfinansujemy wejścia do Unii Europejskiej. Będzie to możliwe tylko przez poprawę wydajności naszej gospodarki i poprawę struktur, zwłaszcza w rolnictwie. Wiadomo powszechnie, że rząd premiera Pawlaka jest bardzo mocno krytykowany, zresztą niesłusznie, za nadmierny transfer środków do rolnictwa czy szerzej rozumianej gospodarki żywnościowej. Staramy się pomóc polskiemu rolnictwu, oczywiście w jakimś stopniu także na koszt polskiego podatnika. Choć na pewno i na tej sali, kiedy przyjdzie do uchwalania budżetu, będę słyszał poglądy odwrotne, że to rolnictwo jest stawiane w trudniejszej sytuacji. Ale to jest kolorystyka dyskusji wokół budżetu, dyskusji, w której za chwilę wszyscy się znajdziemy.

Chcielibyśmy pomóc restrukturyzacji rolnictwa, przede wszystkim polskiej wsi. Przecież koncepcja *Strategii dla Polski* polega na tym, że skoro 38% polskiego społeczeństwa żyje na wsi, to nie chcemy teraz prowadzić polityki tak, żeby miasta obrastały slumsami bezrobotnych ludzi, którzy wyemigrują ze wsi, bo tam nie będą widzieli swojej przyszłości. Natomiast jest jasne, że 28% siły roboczej żyjącej na wsi nie będzie w roku 2000 i w roku 2010 i 2030 pracowało w rolnictwie, że udział zatrudnienia w rolnictwie w ogólnym zatrudnieniu w Polsce będzie nadal się zmniejszał. Wobec tego, gdzie ci ludzie mają pracować? My mówimy: na wsi, ale nie w rolnictwie, lecz wokół rolnictwa.

I stąd koncepcja wielofunkcyjnego rozwoju wsi i rolnictwa, co oczywiście wymaga także zaangażowania środków na restrukturyzację z Unii Europejskiej. Jest wstępna decyzja, że środki z PHARE na lata 1995–1998 w wysokości około 3 miliardów ECU, w których Polska może partycypować do około 1miliarda ECU, czyli nieco ponad 1 miliard dolarów, przerodzą się w tak zwany fundusz przedwstępny z funduszu pomocowego.

Negocjuję również z Unią Europejską, żebyśmy mieli zdecydowanie więcej do powiedzenia, na co mają pójść te środki. Mówi się, że darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda. My mówimy: dobrze, nie zaglądaliśmy, ale teraz chcemy jednak powiedzieć, jakie są nasze preferencje i prosić o ich szersze uwzględnienie. W związku

(wicepremier G. Kołodko)

z tym, że kwestia przebudowy wsi i rolnictwa jest jedną ze strukturalnych, fundamentalnych spraw związanych z integracją z Unią Europejską, trudno sobie wyobrazić, żebyśmy się tam mogli znaleźć z obecnym rolnictwem – takim, jakim ono jest. Dlatego znacząca część tych środków powinna właśnie pójść na finansowanie restrukturyzacji wsi i rolnictwa – jak znacząca, to także jest przedmiotem dyskusji, trzeba będzie na ten temat podjąć debatę. Zachodzi tutaj konkurencyjność podobna do tej w przypadku środków budżetowych.

Jeśli chodzi o pytania o zabezpieczenie wyrównujące szansę na rynkach europejskich, to są podejmowane pewne działania. Często słyszę, że popadamy w tendencje protekcyjnistyczne, i tu zgadzam się z panem senatorem Minda, że tak nie jest. Jeśli postępujemy tak, a nie inaczej, to raczej po to, żeby chronić nas przed pewną dyskryminacją, która czasami ma miejsce na rynkach zachodnioeuropejskich. I w zakresie polityki celnej, w zakresie posługiwania się instrumentami pozataryfowymi takie działania zostały podjęte, są konkretne programy przygotowane i realizowane przez rząd. Bardzo bym prosił, żeby pan minister Leśny przedstawił te dokumenty panu senatorowi.

W ogóle mam takie wrażenie, że wiele naszych dokumentów jest nieznanymi i nie wiem, czy to jest wyraz nadgorliwości pracowników różnych resortów, którzy uważają, że lepiej ich nie dać. Jestem za tym, żeby te dokumenty były znane jak najszerszej rzeszy ludzi, a już z pewnością senatorom Rzeczypospolitej.

Jest prowadzona przez państwo polityka lekowa. Pewne decyzje były nawet egzekwowane w ten poniedziałek. Szczegółowo nie znam tej polityki. Chodzi w niej także o to, aby z jednej strony realizować aspekt społeczny – muszą być leki, ludzie muszą mieć dostęp do lekarstw, nawet, jeśli są w trudnej sytuacji ekonomicznej. Zaś z drugiej strony, finansowej, staramy się tę politykę tak prowadzić, aby nie była okazją do marnotrawienia pieniędzy podatnika, do marnotrawienia środków z budżetu, dla którego polityka lekowa jest cały czas olbrzymim obciążeniem. Ale prowadzimy ją pomimo tego, właśnie ze względu na aspekt społeczny.

O badaniach naukowych już mówiłem. Spotkam się wkrótce z członkami z wyboru, bo ja jestem niejako członkiem Komitetu Badań Naukowych z powołania. Ubolewam nad tym, że jest tylko 0,7%... W sferze finansowania nauki polskiej staramy się w większym stopniu korzystać ze środków pomocowych i ze środków pozabudżetowych. Wiem, że ludzie nauki, do których też należę, nie lubią tego słuchać, ale akurat nauka w odróżnieniu od oświaty czy ochrony

zdrowia ma zdecydowanie większe możliwości sięgania do pozabudżetowych źródeł finansowania. Nie będziemy proponować nauczycielom, żeby mówili rodzicom: płacicie, płacicie. Może jeszcze mamy dojść do absurdu, że będziemy płacić za oceny? Naukowcom, profesorom, instytutom mówimy natomiast: szukajcie sponsorów, szukajcie zleceń w kraju i za granicą. Jeśli mamy, a mamy w wielu segmentach naszej nauki znakomity potencjał, konkurencyjny międzynarodowo, to powinno znaleźć się wiele środków.

Jeśli więc policzymy wszystkie środki pomocowe, które idą na naukę, także z innych resortów – z resortu przemysłu i handlu, z resortu obrony narodowej – nie jest aż tak strasznie, jak się próbuje to publicznie przedstawiać. Także po to, żeby wyrzucić presję na rząd, parlament, że muszą dać więcej.

Nie mówię, że jest łatwo, także w wyniku tego, że nastąpiło pewne cofnięcie i realny spadek tych środków w poprzednich latach, i to się skumulowało. Chcę wierzyć panu senatorowi Rewajowi, że w Politechnice Szczecińskiej zatrudnienie spadło aż o 50%, a liczba studentów wzrosła o 100%. W związku z tym macie obecnie państwo czterokrotnie więcej studentów na jednego pracownika niż jakiś czas temu. Chcę wierzyć, bo trudno mi w to uwierzyć. Przypuszczam, że jedno jest zaokrąglone mocno w górę, i drugie też, to znaczy i 50%, i 100%. Ale jeśli tak by było, czy nawet podobnie – bo przecież nie chodzi o okągłość tych liczb – to co dalej reformować? Z pewnością reformy nie mogą polegać na tym, że będziemy zmniejszać zatrudnienie, jeśli coś takiego ma miejsce, i zwiększać nabór studentów. Pytanie jest postawione dramatycznie i odpowiedź jest dramatycznie udzielona. Trzeba prowadzić Politechnikę Szczecińską w ramach tych środków, jakie budżet jest w stanie dać i trzeba szukać pozabudżetowych źródeł finansowania.

Mówiąc szerzej o reformowaniu także sfery nauki, trzeba mieć odwagę powiedzieć, że pewne placówki nie będą istniały. Nie można prowadzić takiej polityki, której byłem niedawno ofiarą, jako dyrektor Instytutu Finansów, że ktoś nas zaszeregował do kategorii C. To jest tak, jak pozostawienie człowieka po wypadku na ulicy – nie wiadomo, czy ma żyć czy umrzeć. Trzeba mieć odwagę polityczną i podjąć decyzję, że ten instytut, ta uczelnia, ta placówka, ten ośrodek badawczo-rozwojowy nie będzie zasilany z budżetu. Ma finansowanie, będzie istniał, nie ma – nie będzie.

Trzeba mieć również programy, które będą bardziej angażowały przemysł, w tym także sektor prywatny, na zasadzie zamówień. Jeśli słyszemy, że dzisiaj ktoś demonstruje, bo jego dochody profesorskie stanowią tylko 20% zarobków, to może w takim razie trzeba zrezygnować z tych 20% i skoncentrować swoje wysiłki tylko

(wicepremier G. Kołodko)

na tej działalności, która daje 80%? I o tym myślałem, mówiąc o reformach, bo przecież także wiemy doskonale, jak to środowisko funkcjonuje i że tu trzeba skoncentrować środki. Od tej strony Komitet Badań Naukowych, wydaje mi się, prowadzi dosyć dobrą politykę.

Chciałbym mieć tych środków więcej. Natomiast dyskusja w kategoriach, że jest tylko 0,7% może doprowadzić najwyżej do tego, że będzie decyzja parlamentu co do 0,8% – szybko przeliczymy to na pieniądze i ten sam parlament musi podjąć decyzję, że gdzieś indziej, założmy w kulturze, ten udział spadnie z 0,7% do 0,6%. Ale nie można postulować zwiększenia 0,7% na 1,0% w nauce i 0,7% na 1,0% w kulturze, bo wtedy trzeba zdjąć komuś 0,6% – może obronie narodowej?

Nie mogę chodzić do generałów, profesorów, artystów, nauczycieli, lekarzy i stawiać sprawy w ten sposób dlatego, że to nie jest tam akceptowane. Chodzę nie po to, żeby mówić: my nie mamy, my nie damy. Staramy się pokazać, że nasza polityka ma na celu, aby tego grosza było więcej, aby podzielić go lepiej i – znowu dobra wiadomość – że tych środków będzie nieco więcej, ale z pewnością nauka musi sięgać w większym stopniu niż dotychczas do pozabudżetowych środków finansowania.

Jeśli chodzi o pytanie pani senator Kempki o politykę prorodzinną, to myślę, że jest ona prowadzona. Być może różnie rozumiemy tę politykę. Skoro jest pani uprzejma zadać to pytanie premierowi, ministrowi finansów, to tylko chciałbym zwrócić uwagę na parę elementów tej polityki. Przede wszystkim, że ją zmieniliśmy. Jest w Sejmie, a chyba także w porządku dzisiejszych obrad Senatu projekt ustawy o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych. Mówi się w nim, że na przykład rodzina taka jak moja, a mam dwie córki, zostanie pozbawiona od 1 stycznia dodatku przyznawanego na dzieci, w wysokości 167 tysięcy złotych, bo i tak wyżyjemy. Jeśli niektórzy potrafią liczyć, wiedzą że rząd, niestety, nic nie zaoszczędzi.

Te pieniądze zostają w systemie i są redystrybuowane do rodzin, w których dochód na osobę, w tym na dziecko, nie przekracza 40% średniej płacy. Od 1 stycznia zasiłek rośnie nominalnie o 50%, ze 167 tysięcy złotych do 245 tysięcy złotych. Z tego wynika, że zasiłki będą przysługiwały ośmiu z dwunastu milionów polskich dzieci. To właśnie jest polityka prorodzinna. Nawet z punktu widzenia interesów własnej rodziny nie traktuję jej, mimo że nie jestem człowiekiem bogatym, jako antyrodzinnej. To jest polityka wspierania rodzin uboższych, wielodzietnych, o niższym poziomie dochodów realnych.

Realizacją polityki prorodzinnej jest też ustawa Sejmu, podlegająca kontrasygnacie Wysokiej Izby, dotycząca wspomaganie rodzin, których

dzieci dojeżdżają do szkół. Umożliwia ona dokonanie odpisów z tego tytułu od podstawy podatku od dochodów osobistych. Chcemy, żeby dzieci mogły dojeżdżać, gdyż istnieją dramatyczne sytuacje, kiedy ktoś nie chce lub nie może podjąć nauki w szkole ponadpodstawowej z powodu braku środków na dojazd.

W polityce prorodzinnej jest szereg innych elementów ułatwiających życie, jak powiedziała pani senator. Chociażby ulgi podatkowe z tytułu remontów mieszkań można traktować jako element takiej polityki. Przecież dotyczą one rodzin, polskich rodzin. Będzie im łatwiej.

Wydaje mi się, że już teraz istnieją pewne elementy polityki prorodzinnej. Do wielu spraw możemy jeszcze wrócić, by znaleźć inne rozwiązania. Zamiast zasiłków na dzieci można by stosować ulgi fiskalne. To znowu jest jednak wybór: coś zamiast czegoś, a nie coś obok czegoś, bo wiem polityka rodzinna, tak jak każda inna, kosztuje i podatnicy muszą za to płacić.

Pan senator Kochanowski pyta, kiedy powstanie krajowy fundusz mieszkaniowy. Wkrótce rząd będzie dyskutował nad przedłożonym przez panią minister gospodarki przestrzennej i budownictwa, panią Blidę, projektem ustawy o popieraniu budownictwa mieszkaniowego. Tam, między innymi, jest o tym mowa. Po decyzjach rządowych, kiedy Sejm i Senat przyjmą stosowne ustawy, krajowy fundusz mieszkaniowy rozpocznie działalność.

Środki na budownictwo mieszkaniowe zwiększają się, ponieważ proponujemy ulgi mieszkaniowe. Wiem, że dzisiaj Wysoka Izba będzie podejmowała decyzję w tej sprawie. To, co rząd zaproponował Sejmowi, wychodzi naprzeciw postulatowi zgłaszanemu przez środowisko związane z budownictwem mieszkaniowym. Ale nie chodzi tu o zaspokajanie potrzeb budowlańców, ale beneficjentów, czyli tych, którzy mają mieszkać w tych mieszkaniach.

Na koniec, jeśli pan przewodniczący i państwo pozwolicie, chciałbym jeszcze odpowiedzieć na pytania pana senatora Gawronika i pana senatora Grabosia. Pan senator Gawronik pyta: przy pomocy jakiego aparatu chcę zrealizować *Strategię dla Polski* i czy należy kształcić specjalną kadre?

Panie Senatorze, na pewno należy kształcić. Wszyscy się kształcimy. Uważam, że w tej dziedzinie, mówiąc szczerze, z ręką na sercu, dokonaliśmy wielkiego postępu w ciągu ostatnich 5 lat. Wystarczy przez chwilę spojrzeć z dystansu: jak wyglądały kadra polskich ekonomistów, menedżerów, bankowców, biznesmenów – pan senator jest tu z pewnością wyjątkiem – 3 lata lub 5 lat temu? Więc kształcimy kadry, chociaż nie w sensie instytucjonalnym. O tym, żeby zrobić podyplomowe „studium strategii dla Polski” pomyślimy może, gdy wrócę na uczelnię. Ale na

(wicepremier G. Kołodko)

razie, oczywiście, o niczym takim nie ma mowy. Patrzymy na to głównie pod kątem programów nauczania na wydziałach zarządzania, ekonomii, finansów publicznych, bankowości, do których dzisiaj garnie się więcej młodzieży niż kiedyś. Być może dlatego, że ta młodzież jest przekonana – i słusznie – że w finansach czy bankowości zarabia się więcej niż na przykład w służbach zagranicznych. Jeśli chodzi o administrację państwową, to jest to proces kształcenia przez samouczenie. Zmieniamy poglądy, uczymy się.

Czy ten aparat, który obecnie funkcjonuje, chce zrealizować *Strategię dla Polski* – oto jest pytanie. Chcę wierzyć, że tak.

Istotnym, wyeksponowanym elementem tej strategii, jest pomysł przebudowy również centrum gospodarczego. To nie oznacza wyłącznie administracji rządowej. Jego częścią jest także: Bank Centralny, różne agencje, instytucje, instytucje nadzoru, jak na przykład Komisja Papierów Wartościowych. Niektóre z nich są świetnie zorganizowane, uplasowane, inne trzeba w jakimś stopniu zmodyfikować. Teraz już zresztą widzę, że trzeba na to spojrzeć w szerszej perspektywie. Dzisiaj zabieramy od państwa, to znaczy z parlamentu, 7 projektów konstytucji, żeby zobaczyć jak to wyglądałoby w różnych wariantach. Pomysł reformy centrum musi być bowiem czemuś podporządkowany. Jest coś nadrzędnego – jest państwo polskie – i to określa, jak ma być zorganizowany system władzy, system artykulacji interesów. Temu musi być podporządkowana organizacyjnie ta część, którą pan senator Gawronik nazywa aparatem biurokratycznym, rządowym, administracyjnym. Jeśli mówię biurokratycznym, to bez pejoratywnego zabarwienia.

Dlatego, jeśli pan senator Graboś pyta, czy zostałem sam, to mogę odpowiedzieć z przekonaniem, że nie. I wierzę, że jest ze mną także Senat Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*).

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Dziękuję panu, Panie Premierze.

Proszę państwa, proszę teraz o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Tadeusza Rzemikowskiego. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Tadeusz Rzemikowski:**

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoki Senacie!

Obawiam się, że jestem zbyt mało elastyczny, aby w przygotowanej wypowiedzi uwzględnić wszystko, o czym mówiło się w tej izbie. Nadal jednak uważam, że przygotowane przeze mnie

omówienie jest potrzebne. Sądzę, że przed nami jest jedna z najważniejszych debat senackich, debata nad rządowym programem *Strategia dla Polski*. Spodziewam się też, że będziemy autorami wielu różnorodnych propozycji.

*Strategia dla Polski* jest dokumentem programowym Rady Ministrów i głównie przez rząd Rzeczypospolitej będzie realizowana. Należy jednak zauważyć, że stała się już dobrem ogólnonarodowym i dobru polskiego narodu winna służyć. Przez ostatnie miesiące popularyzacja założeń tego programu objęła cały kraj, nas wszystkich. Staramy się go poznać jak najdokładniej, zająć wobec niego stanowisko, przyjąć lub odrzucić poszczególne zapisy. Program pozyskał sobie gorących zwolenników, ale są też ludzie jeszcze do niego nie przekonani. Ma również wielu przeciwników.

Senatorowie też uczestniczą w społecznym odbiorze rządowego programu. Mamy już własne opinie i stanowiska, a w ostatnich tygodniach starały się je zająć komisje i kluby senackie. Debata plenarna jest dobrą platformą do prezentacji tych opinii i stanowisk, jest też odpowiednim miejscem wymiany poglądów senatorów i przedstawicieli rządu, co częściowo już nastąpiło.

Z wielką satysfakcją przyjąłem fakt, że Prezydium Senatu i kierownictwo Komisji Gospodarki Narodowej powierzyło mi inaugurację merytorycznej pracy Wysokiej Izby nad *Strategią dla Polski*. Mam zamiar przedstawić stanowisko merytoryczne, pozbawione akcentów politycznych, omawiające dobre i słabe strony programu, a także te opinie jego zwolenników i przeciwników, które liczą się w powszechnym odbiorze.

Moje zadanie, wiem o tym dobrze, jest niezwykle trudne przynajmniej z trzech powodów. Przede wszystkim, to zawsze peszy – występować po osobie tak znanej i powszechnie cenionej jak premier, profesor Grzegorz Kołodko. Są też trudności innej natury. Sam dokument programowy jest obszerny, a jeszcze dodatkowo pokusiłem się o wykorzystanie: programu wdrożeniowego pod tytułem *Strategia dla Polski – programy węzłowe*, założeń polityki społeczno-gospodarczej i projektu budżetu na rok 1995, opinii licznych ekspertów. Jest trudność podstawowa, wynikająca z założenia, że mam zaprezentować stanowisko Senatu, a przynajmniej wyznaczonych komisji, a ich obrady nie zawsze kończyły się przyjęciem formalnego stanowiska. Dlatego moja wypowiedź będzie po trochu osobista, ale uwzględnię liczne wypowiedzi pań i panów senatorów.

Panie i Panowie Senatorowie! Obszerna i skomplikowana materia ocenianych dokumentów wymagała przyjęcia przeze mnie decyzyjnych założeń warsztatowych. Zdecydowałem się więc dokonać następującego wyboru. Po pierwsze, do *Strategii dla Polski* odniosę się w pojęciu założeń podstawowych, zakładając, że założenia szczegółowe były lub będą podniesione przez panie

(senator T. Rzemyskowski)

i panów senatorów – według własnych profesji i zainteresowań. Po drugie, z uwagi na wielką wagę tej strategii dla kraju będę korzystał dość często z wypowiedzi znacznie bardziej wiarygodnych ode mnie fachowców i polityków. I po trzecie, chcę zajrzeć do *Założeń polityki społeczno-gospodarczej na rok 1995* oraz projektu ustawy budżetowej i sprawdzić, na ile te dokumenty są zgodne ze strategią.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że osobiście jestem zwolennikiem rządowego programu i moje stanowisko wynika z pełnego przeświadczenia, że jedyną drogą dla Polski jest otwieranie się na świat i kontynuowanie marszu do demokracji, do społecznej gospodarki rynkowej oraz do swobodnej przedsiębiorczości w ramach równoprawnych sektorów własnościowych. Jest to droga zapoczątkowana przez rząd Tadeusza Mazowieckiego i przyjęta w strategii przez profesora Grzegorza Kołodkę. Oczywiście centrolewicowy rząd Waldemara Pawlaka proponuje nowe podejście do wielu problemów społecznych i tym rzeczywiście różni się od poprzednich rządów Rzeczypospolitej. Te dwie podwaliny rządowego programu dzielą znacząco polskich polityków i zapewne wywołają też różne opinie w dzisiejszej debacie.

Podstawowym założeniem programu jest szybki wzrost gospodarczy, który winien doprowadzić do zwiększenia się produktu krajowego brutto w latach 1994–1997 o 21,8%, co tak mocno podkreślał pan premier Kołodko, a więc średnio o około 5% rocznie. To założenie jest podstawą wszystkich dalszych programowych założeń gospodarczych i społecznych. Tak szybki wzrost gospodarczy jest trudny do uzyskania i stąd pojawiają się dość licznie opinie określające rządowy program jako zbyt optymistyczny – tak twierdzi na przykład pan Otto Storf z Deutsche Bank Reserve – lub mało realny, jak mówi między innymi pan poseł Ryszard Bugaj, przewodniczący Unii Pracy.

Nie można dziwić się tym obawom, zważywszy że w minionych latach gospodarka światowa, a w tym także i gospodarka polska, przeżywała znaczny regres. W roku bieżącym uzyskamy jednak wskaźnik wzrostu na poziomie 4,5%, co w porównaniu ze wzrostem ubiegłorocznym – 3,8%, budzi już uznanie czołowych ekonomistów w kraju i za granicą. Przewidziany na rok następny wskaźnik 5% jest więc nie tylko zgodny z zapisami *Strategii dla Polski*, ale też, według mnie, wielce realny.

Program rządowy zakłada wiele różnorodnych dróg uzyskania planowanego wzrostu, mówił o tym pan premier. Ja do podstawowych zaliczam trzy sprawy.

Po pierwsze, przyjęty program usprawniania zarządzania majątkiem państwowym, między innymi nadzór właścicielski sprawowany przez

tworzony wkrótce skarb państwa. Te działania uważam za niezwykle ważne i racjonalne, gdyż nigdy nie godziłem się na wielkie niszczenie i marnotrawienie majątku państwowego w ostatnich latach, a moje doświadczenia zawodowe dają podstawę do przedstawienia opinii, że dotychczasowe resorty gospodarcze źle wypełniają funkcje organów założycielskich przedsiębiorstw państwowych.

Po drugie, zakładany wzrost społecznej wydajności o ponad 17%, co wiąże się między innymi ze wzrostem stopy inwestycji z 20,9% w 1993 r. do 24,4% w 1997 r.

Po trzecie, planowane szybsze tempo wzrostu eksportu – 37,5% niż importu – 18%. O pozycjach inwestycji i eksporcie mówił zresztą pan premier. To ostatnie założenie, a więc przewaga dynamiki eksportu nad importem, jest niezwykle ważne, gdy z jednej strony weźmie się pod uwagę, że mamy olbrzymie długi zagraniczne, a z drugiej – że krajowa siła nabywcza jest tak mała, iż nie gwarantuje pełnego popytu dla szybko rosnącej produkcji wyrobów przemysłowych i świadczonych usług. Nic więc dziwnego, że w ramach *Strategii dla Polski* wydzielono węzłowy program dziesięciotygodniowy pod nazwą *Międzynarodowa konkurencyjność polskiej gospodarki*. Podejmowane działania przynoszą już, według mnie, wyraźne efekty, ale trzeba też powiedzieć, że w tej dziedzinie, a więc w dziedzinie eksportu, mamy szczególnie dużo zaniedbań, a także sporo zagrożeń.

Panie i Panowie Senatorowie! Podstawowym utrapieniem Polaków jest wysoka inflacja i to zarówno w skali obecnego roku, jak i minionych lat. Niszczy ona polską gospodarkę, powoduje spadek dochodów wielu milionów rodzin pracowniczych i emeryckich, nie zachęca do inwestowania i oszczędzania, a także jest wielką przeszkodą w handlu zagranicznym. Stopa inflacji stale spada. W 1991 r. jej wskaźnik wynosił rocznie średnio ponad 70%, w 1992 r. – 43%, w roku ubiegłym – około 35%, a w roku bieżącym wyniesie niewiele ponad 30%. Gdy jednak porówna się poziom cen prognozowanych na grudzień 1994 r. i cen z grudnia 1993 r., to ten wskaźnik będzie już niewiele ponad 26%. Jest to spadek niewątpliwie znaczący, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że niewystarczający.

W *Strategii dla Polski* zakłada się, że roczne indeksy cenowe będą wynosiły: w 1994 r. – 123,6, w 1995 r. – 116,1, w 1996 r. – 112, a w 1997 r. wreszcie poniżej dwucyfrowej – 108,7, bardzo zatem odważnie. Uważam osobiście, że wskaźniki te będzie bardzo trudno utrzymać, o czym świadczy tegoroczny wskaźnik, wyższy od zakładanego o około 3%, a także trochę wyższy niż zapisano wstępnie w *Strategii dla Polski*, wskaźnik budżetowy na rok 1995.

Panie i Panowie Senatorowie! W ostatnich miesiącach szczególnie silne jest niezadowolenie

(senator T. Rzemyskowski)

z poziomu świadczeń ogólnospołecznych i wydatków na sferę budżetową. Rząd po części uległ naciskom i zmienił niektóre liczby zapisane w strategii. Wygaszanie inflacji może być więc nieco wolniejsze. Moją opinię opieram także na wypowiedzi pani Hanny Gronkiewicz-Waltz, prezesa Narodowego Banku Polskiego. Poziom inflacji ma podstawowy wpływ na szczegółowe zapisy w programie rządowym na lata 1994–1997. W tej sytuacji możliwe są tylko dwa rozwiązania: albo rząd będzie podtrzymywał swoje założenia i podejmie energiczne działania chroniące poziom inflacji, albo uzna określone roszczenia i odpowiednio będzie korygował swój program.

Najbliższe miesiące winny przynieść wyraźną na to odpowiedź. Będzie nią jednolity – albo i nie – program działań poszczególnych ministrów. Dzisiaj, niestety, proszę Wysokiej Izby, widzieć wyraźne pęknięcia, a nawet niesubordynację poszczególnych ministrów. O inflacji będą także świadczyć nasze wypowiedzi na temat ustawy budżetowej na rok 1995. Zachęcam panie i panów senatorów do szczegółowych wypowiedzi w tej właśnie sprawie.

Przejdę teraz do nurtującego nas wszystkich problemu wysokości płac pracowniczych oraz emerytur i rent. Pan premier Kołodko wyraźnie pisze w programie: „Poprawa warunków życia to społeczny rdzeń *Strategii dla Polski*. Jego pomyślna realizacja umożliwi w latach 1994–1997 wzrost przeciętnej płacy realnej o blisko 11% oraz odczuwalny wzrost siły nabywczej przeciętnej emerytury i renty”. Od siebie dodam, że zakłada się wzrost 12,5%. I dalej pan premier pisze: „Podział dochodu musi wszystkim zagwarantować przynajmniej elementarne poczucie bezpieczeństwa socjalnego, którego utrata w ostatnich latach jest główną przyczyną społecznej frustracji”.

Zapisy te są interesujące, ale rodzą się od razu dwa pytania. Pierwsze, na ile jest to realne? I drugie, czy oczekiwania społeczeństwa – był tu już zresztą sygnał na tej sali – nie są jednak znacząco wyższe? Zakładany, a nawet nieco wyższy, realny wzrost zarobków oraz emerytur i rent będzie uzyskany w roku bieżącym i jest to niewątpliwie, także założenia budżetowe na rok 1994 z aktualną poprawką są wyższe, niż przewiduje to *Strategia dla Polski*. Utrzymuje się jednak nadal wysoki stan napięcia w społeczeństwie polskim i wyraźnie trzeba powiedzieć, że społeczeństwo oczekuje szybszej poprawy warunków życia. Rosną także naciski na wyraźny wzrost nakładów na tak zwane spożycie zbiorowe. I nie ma się czemu dziwić. Nakłady na wiele dziedzin infrastruktury społecznej są na żenująco niskim poziomie.

Muszę w tym miejscu wyrazić dość powszechny osąd, że zapisy programowe nie są w stanie przełamać społecznej frustracji. Właśnie w tym zakresie jest najwięcej uwag krytycznych ze strony pań i panów senatorów oraz komisji senackich, o czym przekonał się przed chwilą. Pani profesor Maria Łopatkowa tak pisze w wyrażonym przez Komisję Nauki i Edukacji Narodowej stanowisku: „Stan obecny wskazuje na konieczność podniesienia w okresie 3 lat wydatków budżetowych na oświatę z 4% do 8% produktu krajowego brutto, na szkolnictwo wyższe do 2% i nauki do 1,5%”.

Z przykrością muszę zauważyć, że zarówno w programie węzłowym zatytułowanym *Inwestowanie w kapitał ludzki*, jak i w załączniku do *Strategii dla Polski*, zawierającym podstawowe wskaźniki ekonomiczne na lata 1994–1997, nie ma żadnych konkretnych zapisów i liczb określających zamiary rządu w tej dziedzinie. Nie ma także takich zapisów w *Założeniach polityki społeczno-gospodarczej na rok 1995*, a przyszłoroczny budżet zawiera planowane wydatki daleko niższe od wnoszonych przez senacką komisję.

Muszę więc niejako z konieczności podzielić pogląd profesora Jerzego Zdrady, posła trzech już kadencji, który tak mówi: „Diagnoza sytuacji i kierunki zmian w sytuacji edukacji i nauki są prawdziwe. Jeśli jednak chodzi o środki na te zmiany, to *Strategia dla Polski* wypowiada się ogólnikowo lub obraca wokół działań ubocznych”.

Wysoka Izbo! Podstawowych problemów i założeń zawartych w *Strategii dla Polski*, godnych omówienia, jest oczywiście więcej, jak choćby problem spadku bezrobocia. Świadomie jednak postanowiłem ograniczyć moją wypowiedź, będąc w pełni przekonany, że chętnych do dyskusji jest tak wielu, iż każdy podstawowy problem gospodarczy i społeczny znajdzie w niej poczesne miejsce.

Pragnę jeszcze tylko przekazać w tej części kilka ogólnych refleksji i zaprezentować co charakterystyczniejsze wypowiedzi w stosunku do programu rządowego. Uważam, zresztą jak i wielu Polaków, że Polsce niezwykle potrzebna jest dłuższa perspektywa, strategiczna koncepcja zrównoważonego rozwoju. Rząd właśnie przedkłada taki program otwierający nową fazę transformacji kraju.

Z zadowoleniem przyjmuję zapis, że jedną z fundamentalnych wartości, na jakich opiera się *Strategia dla Polski*, są negocjacyjne reguły podziału efektów pracy. Głęboko wierzę, że rząd Rzeczypospolitej zrobi wszystko, by usunąć zauważalne mankamenty programu i ściśle ten program realizować, a Wysokie Izby polskiego parlamentu, związki zawodowe i organizacje pracodawców będą realistycznymi negocjatorami w podstawowych problemach gospodarczych i społecznych.

(senator T. Rzemyskowski)

Przywołam tutaj słynną sentencję Propercja, która po polsku brzmi tak: „W rzeczach wielkich wystarczy chcieć”. Za tym zawołaniem stoi wiele, bardzo wiele pochlebnych opinii o *Strategii dla Polski*. Przygotowałem ich więcej, wymienię tylko jedną. Pan poseł Marek Borowski, poprzedni wicepremier i minister, pisze tak: „*Strategia dla Polski* jest to ważny i oczekiwany dokument, zarówno przez koalicję rządzącą, jak i przez znaczącą część społeczeństwa. Określa on w sposób systematyczny cele, kierunki działania i kryteria wykonawcze”.

Wysoki Senacie! Przedstawiłem swoją i inne opinie pozytywne o rządowym programie *Strategii dla Polski*. Trzeba wyraźnie jednak powiedzieć, że są także przeciwnicy tego programu. I to dobrze, o to właśnie chodzi, aby w dyskusji, a nawet ostrych sporach fachowców i polityków tworzyć polski system gospodarczy i społeczny, zgodny z naszymi słusznymi oczekiwaniami i możliwościami kraju.

Ma więc wielką rację pan prezydent Lech Wałęsa, który mówi, że z zadowoleniem należy przyjąć fakt powstania rządowego programu. Pan prezydent trafnie zauważa, że jest to pierwszy od lat program wieloletni, że jest on dobry. Ta ostatnia opinia szczególnie cieszy, ponieważ w sprawach wielkich pan prezydent ma szczególne wyczucie.

Ale są też przeciwnicy i sceptycy. Wymienię dwie osoby. Była pani premier, posłanka Hanna Suchocka, mówi tak: „*Strategia dla Polski* to jest próba znalezienia jakiejś trzeciej drogi, która w ciągu minionych 4 lat została zdecydowanie odrzucona”. I zawsze precyzyjny w słowach Janusz Korwin-Mikke, który mówi krótko i dobitnie: „Nie wierzę w ani jedno słowo tego dokumentu”.

Wysoka Izbo! Nie recenzowałem żadnej wypowiedzi, zamieściłem celowo kilka z nich, bardzo krytycznych w stosunku do obecnej koalicji rządzącej. Uważam jednak, że szanowny pan Korwin-Mikke zdecydowanie przesadził. Pozostaję nadal rzecznikiem rządowego programu i stąd wielce ucieszyłem się ze słów księdza-biznesmena Henryka Jankowskiego, który trafnie zauważa, że *Strategia dla Polski* podejmuje najważniejsze problemy nurtujące naszą polską gospodarkę i życie społeczne w kraju.

Mnie, ekonomistę z wykształcenia i praktyka gospodarczego z Wielkopolski, bardziej jeszcze zafascynowały jednak inne słowa księdza Henryka. Mówi on, że: „w gospodarce nie ma cudów”. Mądre to i wielce cenne słowa, bowiem doświadczenia historyczne tych krajów, które już odniosły sukces na niwie gospodarczej, wyraźnie wskazują, że źródłem powodzenia zawsze była ciężka praca społeczeństwa oraz światła polityka rządzących. Potrzebny jest również trwały spokój, o czym zresztą wspominał dzisiaj pan pre-

mier. Zgodny jestem więc, choć raz, z Jarosławem Kaczyńskim, gdy mówi, że mankamentem wielu planowanych przedsięwzięć może być brak poparcia ze strony „Solidarności”. Była ona bowiem siłą sprawczą wielkich przemian nie tylko w skali naszego kraju. Może jednak stać się także wielką siłą destrukcyjną, co poniekąd jest zbieżne z dzisiejszą wypowiedzią pana senatora Andrzejewskiego.

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panie i Panowie Senatorowie! *Strategia dla Polski* to wielki dokument dla teraźniejszości i najbliższej przyszłości kraju. To program działania i platforma rzetelnych sporów i ścierania się koncepcji gospodarczo-społecznych. Przecież nic nie jest tam dane na zawsze. Obowiązkiem naszym jest rzetelna praca dla Polski. Zjednoczmy się więc wszyscy w tym działaniu. Za mało jednak jestem politykiem, by podpowiadać, co każdy z nas winien robić i jaki winien być stosunek każdego z nas do programu rządowego.

Pozwólcie więc, że jeszcze raz, tym razem ostatni, zacytuję cudze słowa, słowa profesora nauk ekonomicznych Cezarego Józefiaka z Łodzi, który w opinii dla Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu tak pisze: „Program proponuje dwa generalne cele gospodarcze i jeden cel społeczny. Są to: po pierwsze, szybki wzrost produktu krajowego, po drugie, stabilizacja makroekonomiczna i po trzecie, poprawa warunków życia. Są to cele atrakcyjne i ambitne. Dla osiągnięcia celów generalnych przewidziano określone kierunki działań rządu”. Z wielu wypowiedzi pań i panów senatorów wiem, że nie mniejsze zainteresowanie od samej *Strategii dla Polski* budzi właśnie program działań rządowych, gwarantujący pełne i terminowe wdrażanie jej w życie. Niektórzy z nas wręcz powątpiewali, czy tak spójny program działań rządu istnieje, a nie brakowało też głosów zbliżonych do cytowanej już wypowiedzi posła Arkuszewskiego. Pan Arkuszewski mówił, że *Strategia dla Polski* jest sprzeczna z faktyczną polityką rządu, poparta hipokryzją. A więc nie brakowało głosów zbliżonych do cytowanej wypowiedzi, że polityka rządu jest zgola sprzeczna z zapisami w *Strategii dla Polski*.

Muszę Wysoką Izbę powiadomić, i to z wielką satysfakcją, że rząd pana premiera Pawlaka ma program działań, a co najważniejsze, program ten skrupulatnie uaktualnia i sukcesywnie wdraża w życie. Jednym z dowodów są ustawy, które na obecnym posiedzeniu Senatu będziemy uchwalać. Pragnę omówić w kilku zdaniach dokument pod nazwą *Strategia dla Polski*, zawarte w nim programy węzłowe, a raczej poddać je pewnej analizie. Na początek fakty.

Jak panie i panowie senatorowie pamiętają, rządowy program *Strategia dla Polski* został w czerwcu zaakceptowany przez Sejm. Powstała



(senator T. Rzemikowski)

Rada Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów, która obradowała po raz pierwszy 12 lipca pod kierownictwem profesora Jana Mujzela. Rządowy program społeczno-gospodarczy składa się, jak już wielokrotnie to było mówione, z dziesięciu programów węzłowych. Każdemu z nich przypisano zespół, którego zadaniem jest przygotowanie założeń, a następnie nadzór nad realizacją ustaw związanych z prowadzeniem danego programu. Rząd przyjął założenie, że określone problemy będą rozwiązywane przez osoby kompetentne i pracujące już nad danym tematem, jak również, że będą kierowane do zespołów określonych programów, będących w gestii danego resortu, co będzie wymuszać bardziej ogólne podejście do wszystkich zagadnień.

Przygotowane przez zespoły dokumenty trafiają pod obrady KERM-u, a następnie przedkładane są Radzie Ministrów. Pakiet ustaw, których uchwalenie jest warunkiem koniecznym do realizacji programów węzłowych, składa się z 24 dokumentów. Większość z nich jest już złożona w Sejmie, część została już nawet uchwalona.

Pragnę poinformować Wysoką Izbę, że harmonogram działań rządu w zakresie wdrażania *Strategii dla Polski* liczy kilkadziesiąt różnorodnych zadań, rozpisanych precyzyjnie na zespoły problemowe, ministerstwa oraz na odcinki czasowe. Zapoznałem się z tym obszernym dokumentem i z zadowoleniem stwierdzam, że jest on żywy, stale analizowany i uaktualniany, a co najważniejsze, realizowany z dużą precyzją.

Zbliżając się ku końcowi mojego wystąpienia, pragnę nawiązać jeszcze do dwóch istotnych wypowiedzi. Pan Wacław Wilczyński, profesor ekonomii z Poznania, chyba ma rację zauważając, że pan wicepremier Grzegorz Kołodko okazał się mistrzem marketingu, sprzedając ostry, liberalno-rynkowy program przyspieszenia wzrostu gospodarczego, jako zgodny z koncepcjami lewicy oraz oczekiwaniami jej elektoratu. I dodam od siebie – chyba tak jest, bo wyższy poziom życia uzyskujemy przecież przez dobre gospodarowanie, a nie przez rozdawnictwo biedy.

W stanowisku Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów jest podkreślone, że wdrożenie *Strategii dla Polski* uzależnione jest od spełnienia podstawowego warunku natury politycznej, jakim jest uzgodnienie stanowisk i lojalna współpraca koalicji rządzącej. W wielu kwestiach pomyślna realizacja programu wymaga także poparcia, a przynajmniej przyzwolenia głównych ugrupowań opozycyjnych.

Przyłączam się do stanowiska Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej i zwracam się do pań i panów senatorów z prośbą o właśnie taką postawę. Wnoszę też do Wysokiej Izby formalny wnio-

sek, by po odbyciu debaty plenarnej przyjmując w głosowaniu informację o dokumencie programowym Rady Ministrów *Strategia dla Polski*. Dziękuję.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Proszę państwa, ewentualne pytania do senatora sprawozdawcy proponuję zadawać po przerwie obiadowej.

(Senator Leszek Lackorzyński: Mam wniosek formalny.)

Tak, bardzo proszę.

### Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Marszałku, proponuję ograniczyć czas wystąpień senatorów. Niech senatorowie mówią dobitnie i krótko, jak pan Korwin-Mikke, przez 5 minut. Proszę poddać to pod głosowanie. Dziękuję.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, według posiadanej przeze mnie wiedzy wniosek pana senatora Lackorzyńskiego zamierza zgłosić również kilka innych osób. W tej chwili do debaty mamy zapisanych 25 mówców. Myślę więc, że zanim padną sakramentalne słowa: otwieram debatę, wrócimy jednak do pańskiego wniosku, a pozostali koledzy nie będą już mieli potrzeby z nim występować. Ponadto nie sądzę, żebyśmy zdążyli zająć się tym przed obiadem. Jeśli pan senator pozwoli, przesuniemy to na część obrad po przerwie.

Zanim ogłoszę przerwę, poproszę pana senatora Okrzesika o komunikat.

### Senator Sekretarz Janusz Okrzesik:

Bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy Komisja Ochrony Środowiska zbierze się na swoim posiedzeniu w sali nr 179.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie, proponuję następujący sposób procedowania. Teraz przerwa do godziny 15.00. Następnie, zgodnie z zatwierdzonym porządkiem, przejdziemy do punktu czwartego, a więc stanowiska Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

(wicemarszałek R. Czarny)

cy, a potem wracamy do debaty nad punktem pierwszym.

Czy pan senator Rewaj ma jakieś pytania?

### **Senator Tadeusz Rewaj:**

Panie Marszałku, mam propozycję, aby jednak zacząć od dyskusji nad tym punktem, z takiej praktycznej przyczyny, że jestem przewodniczącym grupy polsko-francuskiej, która ma zebranie o 14.30, oraz sprawozdawcą Komisji Spraw Zagranicznych w części obrad dotyczącej traktatu z Litwą. Więc może rzeczywiście zaczniemy od dyskusji, a potem będzie punkt porządku dziennego dotyczący traktatu.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Szanowni Państwo! Panie Senatorze!

Przed chwilą pan premier Kołodko prosił o usprawiedliwienie jego nieobecności, ponieważ dziś dzieje się bardzo wiele istotnych rzeczy. Pan minister Olechowski również bardzo serdecznie prosił, żebyśmy mogli to zrobić około godziny 15.00, bo równocześnie dzieją się ważne sprawy w izbie niższej. Stąd propozycja, abyśmy nie zmieniali w tej chwili przyjętego sposobu procedowania.

Szanowni Państwo, ogłaszam przerwę do godziny 15.00. Punktualnie o godzinie 15.00 rozpoczynamy debatę nad punktem czwartym. Dziękuję bardzo.

*(Przerwa w obradach od godziny 14 minut 13 do godziny 15 minut 05)*

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

**Przystępujemy do punktu czwartego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 141, natomiast sprawozdania komisji w drukach nr 141A i 141B.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, pana senatora Tadeusza Rewaję. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Tadeusz Rewaj:**

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Senacie!

W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych z satysfakcją i dużą przyjemnością wnoszę o przyjęcie ustawy z dnia 13 października 1994 r. o raty-

fikacji traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Z satysfakcją, gdyż stanowisko w tej sprawie Komisja Spraw Zagranicznych przyjęła jednomyślnie. Z przyjemnością, gdyż ratyfikacja omawianego traktatu wieńczy długi i niełatwy proces negocjacyjny.

Godzi się przypomnieć w tym miejscu, że spośród wszystkich naszych sąsiadów jedynie z Litwą nie mieliśmy dotąd traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Ratyfikowanie omawianego traktatu zamyka bardzo ważny etap działań polskiej dyplomacji. Po jego ratyfikowaniu Polska należeć będzie do tych nielicznych krajów, które uregulowały pomyślnie stosunki z wszystkimi sąsiadami. Jest to nasz wkład w proces stabilizacji kontynentu.

Przystępując do zwięzłego omówienia postanowień traktatu, pragnę zwrócić uwagę na elementy następujące: nie został włączony do niego, mimo silnego nacisku strony litewskiej, żaden zapis mogący naruszyć pozycję prawną, prezentowaną przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej, w kwestii statusu prawnego wileńszczyzny w latach 1920–1939. W preambule strony wyrażają natomiast wolę budowania wzajemnych stosunków w oparciu o zasady prawa międzynarodowego, w szczególności o zasady zawarte w Karcie Narodów Zjednoczonych i w akcie końcowym KBWE. Dalej traktat potwierdza nienaruszalność granicy między obu państwami oraz zawiera zobowiązanie do rezygnacji z jakichkolwiek roszczeń terytorialnych teraz i na przyszłość. W art. 8 obie strony zobowiązują się do utrzymywania regularnych kontaktów zarówno szefów państw, jak szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych, nie mówiąc o przedstawicielach niższej rangi.

Proszę państwa, to jest o tyle ważne, że narosło dość dużo podejrzliwości, szczególnie ze strony litewskiej. Przecież niedawno jeszcze na Litwie odzywały się głosy zaniepokojenia jakoby niebezpieczeństwem ze strony Polski. Wobec tego nie ludźmy się, że po podpisaniu ratyfikacji traktatu będzie to bez przerwy miodowy okres. Będą pewnie powody do nieporozumień, będą zarzewia konfliktu. Ustanowienie w traktacie, że przedstawiciele rządów obu administracji na tak wysokim szczeblu, czyli prezydenci, premierzy, ministrowie spraw zagranicznych i inni będą się regularnie, corocznie i w odstępach niewielu miesięcy spotykać, jest niesamowicie ważnym elementem, jest jak gdyby zabezpieczeniem przed ewentualnymi nieporozumieniami.

Wysoki Senacie! Duży nacisk położono w traktacie na współpracę gospodarczą na szczeblu państwowym i obszarach przygranicznych, na współpracę kulturalną. Bardzo ważnym elementem, na który strawione zostało się mnóstwo negocjacyjnego czasu, było jednoznaczne powie-

(senator T. Rewaj)

dzenie o poszanowaniu międzynarodowych zasad i standardów, które zostały uznane jako prawa mniejszości narodowych: litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie. Poświęcone zostało tej drażliwej i ważnej sprawie aż pięć artykułów: od 13 do 18.

Wysoki Senacie! Nie sędzę, aby wskazane było szczegółowe omówienie tego traktatu, bo wszyscy państwo macie go przed sobą. Warto jednak przypomnieć, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej opowiedział się za jego ratyfikacją jednomyślnie. Wypada wyrazić z mojej strony, jako przedstawiciela Komisji Spraw Zagranicznych, nadzieję, że w podobny sposób wypowie się Senat.

Na koniec chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz, która jest jak gdyby przesłaniem naszej komisji. Mianowicie, traktaty się często ustanawia, podpisuje, ratyfikuje, ale ludzie, których dotyczą zapisy, bardzo często mało o nich wiedzą; chodzi tu głównie o prawa mniejszości narodowych po obu stronach granicy. Sugerujemy, jako Komisja Spraw Zagranicznych, by organa państwowe, organa MSZ i nie tylko dolażyły starań, aby spopularyzować maksymalnie zapisy dotyczące mniejszości narodowych i zadbać o to, żeby to zrobiła Litwa. Jeśli każdy mieszkaniec Litwy i każdy mieszkaniec Polski, należący do mniejszości, będzie wiedział, co mu przysługuje i jak tego dochodzić, to naprawdę nie widzę powodów do niepokojów i wydaje mi się, że współzycie z Litwinami, zapoczątkowane koronacją Jagielly, bitwą pod Grunwaldem, będzie się w przyszłości rozwijać bardzo dobrze. Dziękuję państwu za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Ryszard Jarzembowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Będzie to chyba najkrótsze moje sprawozdanie z pracy Komisji Inicjatyw Praw Ustawodawczych, ponieważ, podobnie jak moja komisja, akceptuję merytoryczno-polityczne aspekty traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, uwypuklone przed chwilą trafnie przez sprawozdawcę Komisji Spraw Zagranicznych, pana senatora Tadeusza Rewaję.

Jako sprawozdawca Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych stwierdzam, że nasza komisja

nie wnosi żadnych zastrzeżeń formalnoprawnych ani uwag do ustawy ratyfikującej ten traktat. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu chciałbym zapytać, czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby skierować krótkie, zadane z miejsca, pytanie do senatorów sprawozdawców? Dziękuję.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad daną sprawą senator może zabierać głos tylko dwa razy. Powtórne przemówienie senatora w tej samej sprawie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides. Bardzo proszę, Pani Senator.

### **Senator Dorota Simonides:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Tylko uczucie radości i satysfakcji może nam dzisiaj towarzyszyć, w chwili przyjmowania traktatu o przyjaznych stosunkach i współpracy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską. Mam pełną świadomość historycznej doniosłości tego dnia. Po raz pierwszy od czasu rozejścia się dróg Polaków i Litwinów dochodzi do przyjęcia oficjalnego dokumentu potwierdzającego, że stosunki między naszymi narodami są szczerze i potrafimy otwarcie ze sobą rozmawiać.

Traktat zawiera podstawowe regulacje prawne, umożliwiające swobodny rozwój mniejszości narodowych, ich tożsamości narodowej, kulturalnej, językowej i religijnej. Zwracam szczególną uwagę na te artykuły nie tylko jako członek Komisji Spraw Zagranicznych i senator Unii Wolności, ale również jako przedstawiciel sprawozdawca generalny KBWE przy Parlamencie Europejskim do spraw mniejszości narodowych i etnicznych.

Artykuł 14 traktatu gwarantuje mniejszościom, między innymi dostęp do informacji rozpowszechnianych w ich rodzimym języku. Jest to niesłychanie istotne! Zaś art. 15 gwarantuje mniejszościom dostęp do publicznych środków masowego przekazu.

Wiemy doskonale, że tak jak i inne zapisane w układzie artykuły, są to w większości postulaty na przyszłość. Są to ramy prawne, które będziemy dopiero wypełniać treścią, zarówno z jednej,

(senator D. Simonides)

jak i z drugiej strony. Jesteśmy dopiero na początku wspólnej drogi, która będzie wymagała i od nas, i od narodu litewskiego rozważli, wypracowania kompromisu wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Będzie zarazem wymagała od obu stron dobrej woli i niepoddawania się emocjom.

Widzę w trakcie jeszcze jedną ważną szansę. Artykuł 15 zakłada uwzględnienie historii i kultury mniejszości, polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, w nauczaniu historii. Jest to bardzo istotne dla naszych narodów, gdyż nie można inaczej uczyć dzieci polskich na Litwie i litewskich w Polsce patrzenia na przeszłość i na wspólne dziedzictwo. A jest to dziedzictwo tak bogate, że naprawdę nie trzeba go sobie wydzieierać, starczy go dla wszystkich. Mickiewicz może być największym poetą i Polaków, i Litwinów. Wspólne rozważne spojrzenie na własną przeszłość uwolni nas od niepotrzebnych licytacji i pretensji. To jest tak, jak powiedział kiedyś Czesław Miłosz: „Sięganie w przeszłość w stosunkach pomiędzy narodami może doprowadzić do bardzo niebezpiecznych konsekwencji. To otwieranie puszek Pandory, mnożenie bez końca wzajemnych pretensji. W pewnym momencie trzeba powiedzieć: koniec. W imię powagi i wspólnego dobra tych krajów”.

W imię tak właśnie pojętej powagi i wspólnego dobra Polski i Litwy ratyfikujemy dzisiaj układ o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję, Pani Senator.

O zabranie głosu proszę pana senatora Stanisława Kucharskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Chorąży.

### **Senator Stanisław Kucharski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Panie Ministrze!

Z całą przyjemnością pozwolę sobie zabrać głos i przedstawić swój pogląd – myślę, że będzie on zbieżny ze stanowiskiem Wysokiej Izby – że między sąsiadami historia od lat tworzyła wspólne dobra: narodowe, historyczne i kulturalne, tak dla narodu polskiego, jak i litewskiego.

Zawsze w stosunkach między sąsiadami bywają jakieś okresy mniej korzystne, raz dla jednego państwa, raz dla drugiego. Ale czas leczy rany. Także między naszymi narodami były pewne nie wyjaśnione kwestie, fakty, które podlegały różnej ocenie. Ale to jest już historia, nie będziemy zaś żyć historią, latami przeszłymi. Chcemy z naszym sąsiadem – Litwą stworzyć dobry klimat współpracy, stworzyć dobre warunki życia

ludności litewskiej, zamieszkującej nasze granice. Pragniemy być w stałym kontakcie z Polakami, którzy zamieszkują ziemie będące obecnie w granicach Litwy.

Układ, który został przedłożony Wysokiej Izbie, poprzedziło wiele wyjaśnień, a nawet sporów na szczeblu dyplomatycznym, w których uczestniczył minister spraw zagranicznych, wcześniej zaś prezydenci. Poprzedziło go także wiele spotkań między parlamentarzystami obydwu krajów. Również senacka Komisja Spraw Zagranicznych miała zaszczyt spotkać się chyba dwa razy z przedstawicielem parlamentu litewskiego. My także wyjaśnialiśmy sprawy, które budziły kontrowersje, a które w różnych okresach były odmiennie interpretowane przez różne ośrodki.

Myślę, że moi przedmówcy i pan senator sprawozdawca w sposób bardzo precyzyjny i dokładny wykazali, że dalsze dyskusje na ten temat już niewiele więcej wniosą do sprawy. Gwarantujemy wzajemnie dobre stosunki międzysąsiedzkie, nienaruszalność granic obu państw, jak również wzajemne kontakty między Polakami mieszkającymi na Litwie i Litwinami zamieszkującymi Polskę. (Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi.) Myślę, że Wysoka Izba oraz przedstawiciele poszczególnych komisji będą ze sobą w stałym kontakcie i, jeżeli zajdzie taka potrzeba, będą sobie wyjaśniać wszystkie kwestie sporne. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

O zabranie głosu proszę pana senatora Jerzego Chorążego.

### **Senator Jerzy Chorąży:**

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie i Panowie Senatorowie!

Rzadko zdarza się we współczesnej Europie, żeby traktat międzypaństwowy o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy sięgał swoimi korzeniami tak daleko w historię, jak ten zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską. Ta historia przypomina nam znamienite czasy Jagiellonów i wiele wspólnych osiągnięć. Nasze dwa narody – polski i litewski – łączyła wspólna korona. Orzeł i Pogoń powiewały obok siebie na sztandarach i trafiały do tych samych ksiąg historycznych. Stawiły opór krzyżackiej potędze i dumnie obnosiły sukcesy zarówno Polaków, jak i Litwinów na wielu polach aktywności.

Była ta Rzeczpospolita przez wieki całą matką wielu narodów, bo przecież nie tylko tych naszych dwóch. To tu różni wygnańcy szukali schronienia i opieki, korzystając z praw i tolerancji. Zaprzyjaźnione, połączone ze sobą niegdyś

(senator J. Choraży)

narody, a następnie państwa, wskutek zbiegu wielu okoliczności poróżniły się na tyle, że stały się sobie wrogie. Znamienne jest to, że wtedy, kiedy nie było zgody między naszymi narodami, spotykały nas nieszczęścia, które dodatkowo kładły się cieniem na naszych wzajemnych stosunkach, powodując nowe urazy i uprzedzenia.

Traktat ten ponownie zbliża do siebie Polskę i Litwę, Polaków i Litwinów. Stał się możliwy wtedy, kiedy nasze kraje i narody ponownie odzyskały suwerenność. Jest on tym ważniejszy, że stwarza warunki do tego, aby oba kraje, pomne tradycji i złożoności historii naszych narodów oraz odmiennego często sposobu pojmowania przeszłości, mogły żyć w pełnej zgodzie i w obojętnej korzystnej współpracy, budując szczęśliwą przyszłość.

Nasza wspólna przyszłość może i powinna stanowić temat do historycznych rozważań, ale sprawą współczesnych pokoleń obu narodów jest dbać o to, aby wywodzący się z tej przeszłości duch zrozumienia i pojednania służył przede wszystkim wszechstronnemu rozwojowi współpracy i lepszemu układaniu wzajemnych stosunków teraz i w przyszłości.

Traktat sprzyja osiągnięciu takiego celu. Obejmuje wiele ważnych dziedzin, których rozwój służyć będzie interesom obu narodów i państw. Pozwala intensyfikować wielorakie kontakty pomiędzy naszymi krajami, inicjować wspólne działania. Stwarza szansę na lepszą współpracę gospodarczą, w tym zwłaszcza w rejonach przygranicznych, na lepsze rozwiązywanie problemów ekologicznych i wzbogacanie wzajemnych kontaktów międzyludzkich. Zapisy traktatu, gdy zostaną wypełnione konkretną treścią i praktyką, zapewnią swobodny i wszechstronny przepływ pomiędzy obu naszymi krajami ludzi, towarów, kapitału, usług, informacji, dzieł sztuki i szeroko rozumianej kultury. Wyrzekając się roszczeń terytorialnych i powstrzymując się od użycia siły czy choćby groźby jej użycia, oba nasze państwa wpisują się w pokojowy porządek europejski. Czyni to granicę pomiędzy Polską a Litwą nienaruszalną, a zarazem otwartą na szeroką współpracę we wszystkich dziedzinach.

Wciąż jesteśmy sobie ciekawi, chcemy lepiej poznać siebie i dokonania swoich narodów, ich bogatą przeszłość. Traktat na pewno będzie temu służył. Niezmiernie ważne jest to, że w pełni gwarantuje on poszanowanie praw mniejszości narodowych polskich na Litwie i litewskich w Polsce. Oba państwa zobowiązały się chronić tożsamość narodową, kulturową, językową i religijną tych mniejszości. Dzięki temu zniknie groźba wynarodowienia mniejszości znajdujących się po obu stronach granicy.

Wyrazem dojrzałego zrozumienia więzi pokoleniowych i śladów przeszłości jest traktatowe zobowiązanie się obu państw do zachowania i objęcia ochroną prawną i zwyczajową oraz utrzymania w należytym stanie cmentarzy wojсковych i cywilnych, grobów i pomników. Zapewnia się też wzajemny dostęp do tych miejsc i nieskrępowaną opiekę nad nimi. W przeszłości nagromadziło się w naszych stosunkach wiele namiętności, wrogości, a nawet zafalszowań, które należałoby zostawić do opracowania historykom i nie przenosić ich na płaszczyznę współczesnych wzajemnych stosunków. Traktat, nad którym debatujemy, w pełni stwarza takie możliwości, wybiegając myślami daleko do przodu.

Dwa nasze narody i państwa mają realną szansę tak układać swe stosunki, aby nawzajem się wzbogacały i stabilizowały sytuację w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, stanowiącej newralgiczną część Europy.

Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, rozumiejąc wagę i znaczenie traktatu oraz ufając jego kreatywnym możliwościom, opowiada się w pełni za ratyfikacją. Dziękuję za uwagę.

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi. (*Oklaski*).

Zgodnie z art. 43 ust. 2 i w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałem teraz udzielić głosu przedstawicielowi rządu. Do reprezentowania stanowiska rządu w tej sprawie został upoważniony minister spraw zagranicznych, pan Andrzej Olechowski.

Proszę o zabranie głosu, Panie Ministrze.

#### **Minister Spraw Zagranicznych Andrzej Olechowski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym podziękować i wyrazić satysfakcję spowodowaną przyjaznymi głosami, które dzisiaj tu usłyszałem pod adresem naszych litewskich sąsiadów.

Po jednogłośnie ustawie Sejmu, po również jednogłośnie antycypacji decyzji Senatu, jestem zadowolony z uchwalonej znaczącą większością głosów ustawy w sejmie litewskim, i sądzę, że możemy mówić, iż budujemy bardzo solidny fundament dla naszych wspólnych stosunków, że wysyłamy z Polski sygnał o przyjaźni, życzliwości, chęci budowy takich stosunków oraz, że ten sygnał wzmacnia tych, którzy podobnie myślą na Litwie, osłabiając tych, którzy myślą inaczej zarówno na Litwie, jak i w Polsce. Ich głosy są coraz cichsze i już dzisiaj *de facto* nie znaczące.

Będziemy mieli ten fundament. Problem w tym, żebyśmy zbudowali na nim coś sensownego, żeby wyraziło się to w konkretności. Chciałbym ponownie deklarację złożoną przed Sejmem,

(minister A. Olechowski)

że rząd będzie energicznie i pilnie wypełniał ten traktat treścią oraz będzie dotrzymywał zawartych w nim zobowiązań i upewniał się, że są one realizowane przez stronę litewską. Nawiązując do niektórych głosów, proszę też państwa o pomoc w tej pracy. Wielu z państwa jest bardzo zaangażowanych w tę sprawę, pomóżcie zatem w budowie konkretnych stosunków. Dziękuję bardzo i bardzo proszę o jednomyślną decyzję Senatu.

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Ministrze. Proszę o pozostanie jeszcze chwilę.

Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby zadać pytanie panu ministrowi? Bardzo proszę. Nie ma pytań.

Dziękuję, Panie Ministrze.

(Minister Spraw Zagranicznych Andrzej Olechowski: Dziękuję, Panie Marszałku.)

Zamykam dyskusję.

Przystępujemy do głosowania w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

Przypominam, że Komisja Spraw Zagranicznych oraz Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych przedstawiły jednobrzmiące projekty uchwał, w których wносиły o przyjęcie tej ustawy bez poprawek. Projekt ten za chwilę zostanie poddany pod głosowanie.

Przystępujemy do głosowania.

Proszę o naciśnięcie przycisku obecności.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem przedstawionego przez komisję projektu uchwały w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko przyjęciu przedstawionego projektu uchwały, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto się wstrzymał, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników głosowania.

W obecności 67 senatorów (oklaski) „za” głosowało 67, innych głosów nie było. (Głosowanie nr 3)

Wobec wyników głosowania stwierdzam, że Senat podjął uchwałę w sprawie ustawy o ratyfikacji traktatu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego.

Przed otwarciem debaty chciałem przypomnieć paniom i panom senatorom, że był zgło-

szony przez pana senatora Lackorzyńskiego wniosek o skrócenie debaty do 5 minut.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### Senator Ireneusz Michaś:

Chciałbym poprzeć wniosek pana senatora Lackorzyńskiego z prośbą o to, żeby można było występować tylko raz. Dziękuję bardzo.

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Czy ktoś z pań i panów senatorów chce zgłosić wniosek przeciwny?

(Senator Jerzy Madej: Tak, Panie Marszałku.)

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Zgłaszam wniosek przeciwny ograniczeniu wystąpienia w debacie do 5 minut, jako że *Strategia dla Polski* jest naprawdę jednym z najważniejszych dokumentów. Inna sprawa, że o tym mówimy z opóźnieniem, powinniśmy na ten temat mówić wcześniej. Jeżeli jednak już dyskutujemy, to przeprowadźmy tę dyskusję w sposób odpowiedzialny i skuteczny. Dlatego jestem za tym, żeby debata odbyła się z regulaminowym czasem dla poszczególnych dyskutantów. Dziękuję bardzo.

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi. Tak czy inaczej będę musiał przystąpić...

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### Senator Tadeusz Rewaj:

Skoro można jeden głos „za”, drugi „przeciw”, to ja jestem za ograniczeniem. Uważam, że mądry człowiek potrafi się skoncentrować i w 5 minut powiedzieć to, na czym mu zależy. Dziękuję.

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę, pan senator Rot.

### Senator Henryk Rot:

Postawił mnie pan senator w kiepskiej sytuacji. W takim razie przyznam się, że zupełnie mądry nie będę, czy nie jestem, ale przychyliam się do wniosku pana senatora Madeja. Jeśli były dwa głosy „za”, to będą dwa „przeciw”. Dołączam mój drugi głos i sądzę, że nie wolno w takiej doniosłej sprawie – chociażby na podstawie wy-

(senator H. Rot)

razów, jakie są w tytule tego dokumentu, a przecież nie chodzi o układ wyrazów, tylko o zawartość intelektualną, gospodarczą itd. – ograniczać dyskusji do wypowiedzenia paru banalnych, zdawkowych zdań. To jest zbyt poważna sprawa. Raczej, jeśli już zachęcać senatorów, to do tego, żeby następni, kolejni mówcy nie powtarzali ewentualnie tych samych wątków, tych samych zdań, złych czy dobrych. To tyle.

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Mamy więc dwa wnioski. Jeden wniosek, pana senatora Leszka Lackorzyńskiego, jest za skróceniem debaty do 5 minut i drugi wniosek, pana senatora Madeja, o utrzymanie w debacie, jak dotychczas było w Senacie, 10-minutowych wystąpień.

W związku z tym, że najdalej idącym jest wniosek pana senatora Lackorzyńskiego, zachęcamy głosować jego wniosek.

Proszę nacisnąć przycisk obecności.

Kto jest za wnioskiem pana senatora Lackorzyńskiego, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciw, proszę o naciśnięcie przycisku „przeciw” i podniesienie ręki.

Kto wstrzymał się od głosu, proszę o naciśnięcie przycisku „wstrzymuję się” i podniesienie ręki.

Dziękuję. Proszę o podanie wyników.

W obecności 59 senatorów za wnioskiem było 23, przeciw – 26, wstrzymało się od głosu 10 senatorów. (**Głosowanie nr 4**)

Wobec tego wniosek pana senatora nie przeszedł. Wniosku pana senatora Madeja nie będziemy już głosować.

(Senator Jerzy Madej: Zgadzam się, Panie Marszałku.)

O ile sobie przypominam, nie było pytań do panów senatorów sprawozdawców. Czy są pytania do pana senatora sprawozdawcy, który jest w tej chwili obecny na sali? Dziękuję, nie ma pytań.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców sekretarza Senatu.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad daną sprawą senator może zabierać głos tylko dwa razy, ale powtórne przemówienie senatora w tej samej sprawie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Maciołka, następnym mówcą będzie pan senator Bogusław Maśior.

### Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W żadnym systemie, nawet najbardziej liberalnym, państwo nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za rozwój społeczny i gospodarczy kraju. Państwo bierze na siebie główny ciężar zadań, które umożliwią dalszą transformację. A jesteśmy w sytuacji, w której kraj musi dokonać przeobrażeń niemal wszystkich swoich instytucji – instytucji ubezpieczeń społecznych, sfery budżetowej, wojska, przedsiębiorstw państwowych, dostosować je do wymogów czasu. Musi też kontynuować walkę z inflacją, recesją.

Od pewnego czasu mamy wyraźne oznaki rozwijającej się gospodarki. Świadczy o tym rosnąca dynamika produkcji przemysłowej, spadek, chociaż nadal wysokiej, inflacji, dewaluacji. Wydaje się, że poderwaliśmy gospodarkę do wejścia na pewną ścieżkę wzrostu, że stare układy zostały przełamane, a opór przed wzrostem pokonany. Zaawansowanie procesów transformacji doszło do takiego punktu, w którym osiągnięcie podstawowych rozstrzygnięć politycznych stało się koniecznością. Gospodarce potrzebna jest dłuższa perspektywa bez doraźności i nerwowości posunięć, bez administracyjnych nakazów i zakazów. Stabilizacja, porządkowanie, utrwalenie osiągnięć daje mocniejsze podstawy do dalszych zmian, do jeszcze szybszego wzrostu.

*Strategia dla Polski* to kontynuowanie drogi do demokracji, do społecznej gospodarki rynkowej, ale jest to również wyraz woli osiągnięcia nowego, wyższego całego układu, przy jednoczesnym obniżaniu społecznym kosztów reformy. Moim zdaniem, zapisy *Strategii dla Polski* zaspokajają aspiracje kulturowe i cywilizacyjne społeczeństwa. Właściwie wyznaczają zasadnicze kierunki polityki gospodarczej państwa, podejmując walkę z głównymi problemami życia kraju, jak: bezrobocie, deficyt budżetowy, niskie nakłady na naukę i oświatę, kulturę i zdrowie.

Konieczny jest teraz *consensus* co do przewodniej idei strategii, jest potrzeba zbliżenia poglądów w kwestii założeń służących interesom całego narodu. Bez uwzględnienia wysiłku, bez wyrzeczeń i oszczędzania nie da się niczego osiągnąć. Sprawdzianem przyjętej strategii będzie praktyka gospodarcza realizowana przez rząd. Zyska poparcie społeczne, jeżeli nastąpi poprawa warunków bytu, jeżeli podział dochodów będzie gwarantował elementarne poczucie bezpieczeństwa, jeżeli przerwiemy skutki załamania się finansów publicznych, szczególnie niszczyciel-

(senator H. Maciołek)

skie dla oświaty, zdrowia, wojska, policji, całej sfery obronności i bezpieczeństwa publicznego, dla emerytów i rencistów.

Do powodzenia w prowadzeniu programu konieczne są sukcesy już w pierwszym etapie jego wdrażania, przede wszystkim odczuwalne efekty w walce z bezrobociem. Problem to najtrudniejszy, ale trzeba zrobić wszystko, by zwiększyć możliwości rynku pracy. Nie można więc dopuścić, aby dalej skala bankructw przewyższała wielkość inwestycji krajowych i zagranicznych, uruchamiających nowe miejsca pracy. Celowa i na pewno skuteczna będzie realizacja zakładanych przez strategię inicjatyw, przedsięwzięć inwestycyjnych, związanych z modernizacją infrastruktury kraju. Trzeba też pamiętać, że bezrobocie z nadmiernymi zasiłkami, zamiast robót publicznych, wywiera niszczycielskie skutki.

Z problemem bezrobocia, a jeszcze bardziej z problemem bezpieczeństwa żywnościowego wiąże się sytuacja w rolnictwie. Polityka rolna w coraz mniejszym stopniu ma charakter polityki autonomicznej, w coraz szerszym zaś zakresie musi uwzględniać uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że na wsi żyje około 40% ludzi, a prawie 30% jest zawodowo związana z rolnictwem. Zakłada się ograniczenie konserwowania niesprawnego systemu produkcji rolnej, postępowania procesu wycofywania gospodarstw słabych. Ale zmniejszenie liczby gospodarstw i powiększenie obszaru przeciętnego gospodarstwa, a tym samym odejście bezpośrednio z rolnictwa setki tysięcy osób nie może odbyć się z dnia na dzień.

Proces modernizacji rolnictwa nie może wyprzedzać procesu tworzenia nowych miejsc pracy w działalności związanej z otoczeniem rolnictwa, nie może też przyczyniać się do pogłębienia recesji w miastach. Rolnictwu jest więc nadal potrzebna ochrona i pomoc państwa. Oczywiście, rozwiązaniem nie budzącym sprzeciwów będzie przenoszenie nakładów z dofinansowania czynników ekstensywnych, a więc siły roboczej, ziemi, na infrastrukturę szeroko rozumianej sfery spożywczej, na zwiększenie wydajności.

Wysoki Senacie! Potrzebne jest nam sprawne państwo i dobrobyt obywateli, potrzebna jest więc jasna wizja przyszłości kraju, zaakceptowana przez społeczeństwo.

*Strategia dla Polski* właściwie wyznacza główne kierunki polityki gospodarczej. Trafnie ustala strategiczne cele, zarysowuje metody ich osiągnięcia, respektuje warunki, a zatem i zagrożenia, i szanse. Należy jej się więc nasze poparcie i pozyskiwanie dla niej poparcia w naszych kręgach. Dziękuję bardzo za uwagę.

## Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Bogusława Mąsiora, następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Madej.

## Senator Bogusław Mąsior:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Zastanawiałem się, czy w ogóle zabierać głos w debacie, dlatego że nie ma między nami czy razem z nami przedstawicielei rządu. Jest to właściwie wymiana myśli pomiędzy senatorami. Taką wymianę mieliśmy już w komisjach. Uważam, że pracowaliśmy rzetelnie, na ile mogliśmy i o ile mieliśmy partnerów ze strony rządu.

Zmieszczę się w 5 minutach. Oczywiście, jestem w pełni za *Strategią dla Polski*. Jest to program rzetelny, w formie przedłożonej Sejmowi, czyli na 69 kartkach, właściwie nie ma niesłusznych haseł i kwestii. Mnie bardziej interesują instrumenty, za pomocą których te słuszne cele będą realizowane.

Na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej w czasie omawiania szóstego węzłowego problemu, który traktuje również o przekształceniach własnościowych, restrukturyzacyjnych, prosiłem, i postawiłem wniosek, abyśmy otrzymali od ministra przekształceń własnościowych – jako komisja, jako Senat – wykaz firm, które wygrały przetargi na zarządzanie Narodowymi Funduszami Inwestycyjnymi. Ponieważ pojawiło się wtedy kilka firm, co do których mam, uważam, że uzasadnione, wątpliwości. Obawiam się, że te firmy nie są do końca rzetelne. Z tego, co mi wiadomo, nie było żadnych reakcji ze strony ministra przekształceń własnościowych. Być może niedopatrzaniem komisji jest to, że z takim wnioskiem nie wystąpiła. Ponawiam go więc, ponieważ jako środek, który ma usprawnić przekształcenia własnościowe, w punkcie drugim podaje się uruchomienie programu powszechnej prywatyzacji przy powołaniu do życia Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, a w punkcie trzecim przewiduje się realizację programu *Stabilizacja, restrukturyzacja i prywatyzacja*. Pan minister Olechowski, który przed momentem opuścił naszą salę, nadzorował również uruchomienie tego programu, nie pełniąc jeszcze wtedy funkcji ministra spraw zagranicznych. Ten program jest jak rzeka i do dzisiaj nie jest uruchamiany.

Na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej przedstawiciel ministerstwa przekształceń własnościowych również skwitował moje pytanie, kiedy ten program będzie uruchomiony, stwierdzeniem, że właściwie zbyt dużych nadziei z nim nie można wiązać, bo jest on tylko jednym ze środków do właściwych przekształceń własnościowych.



(senator B. Mąsior)

W pytaniu skierowanym do pana ministra Kołodki mówiłem, że dla mnie węzłowy punkt dziesiąty jest najważniejszy. Realizacja wszystkich dziewięciu pozwoli na osiągnięcie tego, co jest celem każdego normalnie, dobrze rozwiniętego kraju – bycia konkurencyjnym na międzynarodowym rynku pracy i podziału tej pracy. I mimo że pan premier Kołodko się ze mną nie zgodził, mam poważne wątpliwości, czy zdążymy do końca bieżącego roku uruchomić instrumenty niezbędne w realizacji zadań omówionych właśnie w tym punkcie dziesiątym, dającym szansę na rozwój produkcji eksportowej w Polsce i na zwiększenie tej konkurencyjności.

Stawiam wniosek, aby wystąpić do ministra przekształceń własnościowych o przekazanie do Senatu wykazu firm, które są przewidziane do zarządzania Narodowymi Funduszami Inwestycyjnymi.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Madeja, następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Gibuła.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie wiem, czy zgodnie z zapowiedzią pan senator Mąsior zmieścił się w krótszym czasie, bo w razie czego ja mógłbym wykorzystać jego limit, żeby to się wyrównało, żeby średnia wyszła 10 minut.

Chciałem powiedzieć, że żałuję bardzo, iż nie ma w tej chwili pana premiera, ministra finansów, pana Kołodki, bo ta dyskusja rzeczywiście byłaby pełniejsza. W tej chwili mówimy do innych parlamentarzystów, ale ponieważ są to parlamentarzyści koalicji rządzącej, którzy mają wpływ na decyzje podejmowane przez rząd, wydaje mi się, że ta dyskusja nie jest bezprzedmiotowa.

W moim przekonaniu, i nie tylko w moim, *Strategia dla Polski*, ten dokument, mówi głównie o problemach gospodarczych, a częściowo społecznych i stąd też nie wszystkie kwestie znalazły w nim miejsce. Na przykład jednym z problemów, który w ogóle nie został uwzględniony – bo, jak powiedziałem, ma to być strategia gospodarcza – jest sprawa reformy systemu zarządzania państwem, systemu administracji publicznej. Te reformy właśnie przez obecną ekipę zostały całkowicie zahamowane, a nawet w niektórych wypadkach cofnięte. I stąd, zadając panu ministrowi pytanie, dlaczego te reformy zostały zahamowane, również myślałem o reformie dotyczącej systemu zarządzania państwem.

Generalnie dyskutując na temat *Strategii dla Polski* – stąd mój wniosek, żeby ta dyskusja się odbyła – jesteśmy w o tyle lepszej sytuacji niż Sejm kilka miesięcy temu, że *Strategia dla Polski* jest już realizowana. I tak jak posłowie mogli dyskutować tylko na temat dokumentu, oceniać słuszność lub niesłuszność jego założeń i proponowanych rozwiązań, tak my możemy porównywać ich wdrażanie i ewentualnie oceniać ich skuteczność. I dlatego mówiłem o tym, że efekty w postaci zmniejszenia inflacji i zadłużenia zagranicznego, przyrostu produktu krajowego brutto są wyraźne – z czym pan premier bardzo chętnie się zgodził. Tak jest, ale są również negatywne strony wdrażania czy niewdrażania *Strategii dla Polski*, o których także musimy pamiętać.

Pan premier Kołodko, mówiąc o strategii, bardzo często odwoływał się do budżetu, który jest realizowany w roku obecnym, i budżetu, który będzie realizowany w roku przyszłym. I słusznie, jako że *Strategia dla Polski* ma dotyczyć spraw gospodarczych. Ale argumenty, które pan premier przedstawił, już słyszałem po raz szósty. Doskonale je znam i zgadzam się z tym, że z budżetu można wydać tylko tyle, ile do niego wpłynie. Ale to nie jest tylko kwestia podziału wydatków. Bardzo wygodnie jest postawić pytanie, które pan premier zadał, komu zabrać 1% czy 0,5% produktu krajowego brutto, żeby dolożyć na oświatę, naukę, wojsko itd. Zasadniczy problem polega na tym, jak zwiększyć dochody budżetu i jak zmniejszyć wydatki budżetu. I to jest problem, do którego pan premier również powinien się ustosunkować. I między innymi o tym mówi *Strategia dla Polski*, przy czym jej założenia po prostu nie są realizowane.

Proszę państwa, zwracam uwagę na to, że ponad 1/3 planowanych wydatków budżetu na rok 1995, zresztą podobnie było w roku 1994, to dotacje do różnego rodzaju świadczeń społecznych. Gdyby je w sposób radykalny zmniejszyć, wzrosłyby możliwości wydatków budżetu na obronność, oświatę, naukę i inne działania sfery budżetowej. Takim sposobem zmniejszenia wydatków, co zostało zapisane w drugim rozdziale *Strategii dla Polski*, jest reforma systemu zabezpieczenia społecznego, która mówi o zmianie systemu ubezpieczeń rentowo-emerytalnych, o zmianie systemu ubezpieczeń zdrowotnych. W tym zakresie strategia o tym ładnie mówi, natomiast rząd nie ruszył z miejsca. I dopóki tego nie zrobi, wydatki budżetu będą w dużej mierze szły na dotacje świadczeń społecznych, a będzie brakowało pieniędzy na działalność czysto budżetową, której z innych źródeł po prostu nie można finansować.

Druga sprawa to oczywiście zwiększenie dochodów budżetu. Zwiększenie wpływów to jest, wiadomo, wzrost produktu krajowego brutto, produkcji przemysłowej, usług, produkcji rolnej.

(senator J. Madej)

Tu również pan premier, jak mówiłem, zgodził się ze mną i przyjął moje stwierdzenie, że rośnie dochód narodowy, a maleje inflacja. Tylko, w moim przekonaniu, to jest głównie zasługa tego, co działo się w latach 1989–1993. Oczywiście, możemy być przekonani, że to jest zasługa rocznej działalności obecnego rządu, który w ciągu jednego roku osiągnął tak dobre wyniki. Jednocześnie jest to efekt reform, które zostały podjęte w 1990, 1989 r., i które z lepszym czy gorszym skutkiem były wdrażane. W tej chwili rząd dyskontuje te efekty, oczywiście przypisując sobie – w ogromnej większości ze względów politycznych – zasługi z tego tytułu.

Chciałbym zwrócić uwagę, że – w moim przekonaniu, i nie tylko moim – te efekty pozytywne w zakresie gospodarczym związane są właśnie z podjętą prywatyzacją. I dlatego moje zaniepokojenie budzi to, że w rozdziale szóstym, który mówi o zarządzaniu majątkiem państwowym, o procesach przekształceń własnościowych, na pierwszym miejscu mówi się o zdecydowanej poprawie zarządzania własnością państwową, a dopiero na kolejnym, dalszym mówi się o przekształcaniach własnościowych i o prywatyzacji. Również mówiąc o środkach, mówi się o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych oraz instytucjonalizacji skarbu państwa między innymi poprzez stworzenie podstaw do sanacji przedsiębiorstw państwowych i spółek skarbu państwa.

Proszę państwa, ja również 5 lat temu miałem wątpliwości co do tego, czy prywatyzacja jest najlepszym sposobem rozwiązania naszych kłopotów gospodarczych. Chciałbym jednak jeszcze raz zwrócić uwagę na podstawowy argument, to znaczy na fakt, że do sprywatyzowanej spółki skarbu państwa czy do prywatnego przedsiębiorstwa budżet państwa nie dokłada. Budżet państwa to znaczy my wszyscy. Natomiast do każdego przedsiębiorstwa państwowego, które z takich czy innych względów ponosi straty, dokłada budżet, czyli wszyscy podatnicy. Dlatego też, jeżeli w *Strategii dla Polski* zakłada się, że główny nacisk ma być położony na przedsiębiorstwa państwowe, to oczywiście znaczy, że będziemy dopłacać do tych przedsiębiorstw.

Już nie mówię o sprawach, które ostatnio stały się głośne przy okazji akcji „czystych rąk”. Mam nadzieję, że nikt z senatorów nie zgłosi wniosku, aby pan marszałek kazał wykreślić ze stenogramu słowa: „akcja czystych rąk”, bo przecież zaproponował je pan premier Cimoszewicz, a nie ja. Nie chodzi mi o to, że w jednoosobowych spółkach skarbu państwa są urzędnicy państwowi. Proszę jednak zwrócić uwagę na wysokie wynagrodzenia członków zarządu i rad nadzorczych tych spółek. Są one przecież w dużej mierze

dotowane z budżetu państwa. Jeżeli mamy iść w tym właśnie kierunku, to nie oczekujemy, że wzrosną przychody budżetu państwa. Moim zdaniem, błąd popełniany przez obecną ekipę, działającą w oparciu o *Strategię dla Polski*, czyli położenie nacisku przede wszystkim na przedsiębiorstwa państwowe, a nie na przekształcenia własnościowe i prywatyzację, odbije się, niestety, negatywnie na naszym budżecie.

Następna sprawa, która związana jest ze wzrostem dochodów w budżecie państwa, jak również z postawieniem na przedsiębiorstwa państwowe, to rozdział czwarty *Rozwój obszarów wiejskich*. Proszę tylko zauważyć, że w *Strategii dla Polski* jest bardzo wyraźnie napisane, że rząd sukcesywnie, ale konsekwentnie będzie ograniczał formy interwencji, które jedynie konserwują niesprawny system produkcji. A co się robi w tej chwili? Konserwuje się ten system aktualnymi posunięciami w zakresie produkcji rolnej.

Kolejny problem to deklaracja, iż powszechność tanich kredytów dla rolnictwa będzie sukcesywnie ograniczana. A co oznacza propozycja: milion złotych na hektar? To jest właśnie tani kredyt dla wszystkich gospodarstw, który w większości z nich – nie mówię, że we wszystkich – zostanie po prostu zmarnowany.

Tak więc w *Strategii dla Polski* mamy bardzo słuszne stwierdzenia, które nie są realizowane w praktyce. I potem będziemy mogli mówić, że oczywiście miała ona bardzo ładne założenia, ale realizacja jak zwykle napotykała na problemy.

Jeszcze kilka słów na temat pewnego ładnego rozdziału – rozdział piąty *Inwestowanie w kapitał ludzki*. Zawiera on metody przeprowadzenia omawianego wcześniej założenia. Punkt pierwszy zakłada: „stopniowe wyłączenie z podstawy opodatkowania dochodów indywidualnych części wydatków związanych z inwestycjami w kapitał ludzki”. Inwestycje w kapitał ludzki to jest oświata, nauka, kształcenie. Pierwszą decyzję w tym zakresie już poznaliśmy przy okazji dyskusji na temat ustawy podatkowej. Likwiduje ona ulgi podatkowe z tytułu uczęszczania dzieci do szkół niepublicznych. Jak więc ma się *Strategia dla Polski* do tego, co rząd robi w praktyce? W tej chwili dyskutujemy o tym, jaka ta strategia jest. Oczywiście, na końcu powiem, co myślę o niej, ale przecież istotne jest, jak wygląda realizacja jej założeń.

Chciałbym pochwalić ciągle nieobecnego pana premiera Kołodkę – mam nadzieję, że zostanie mu to przekazane – za to, że w każdym z rozdziałów jest punkt: „Zagrożenia”.

Rzeczywiście jest zagrożenie, zwłaszcza jeśli idzie o reformę systemu ubezpieczenia społecznego, wynikające z niebezpieczeństwa zmniejszenia wszystkich dotacji z budżetu państwa na system ubezpieczeń emerytalnych, rentowych,

(senator J. Madej)

zdrowotnych. Co w tej dziedzinie zostało zrobione? Nic nie zostało zrobione.

Jest też napisane, że zagrożeniem może być stopienie istoty reform w kompromisach, półśrodkach i rozwiązaniach zastępczych. I to się sprawdziło. Reforma została stępiona.

Jakie z kolei są zagrożenia dla rozwoju obszarów wiejskich? Są nimi próby konserwowania istniejącej struktury w rolnictwie lub skokowego jej zmieniania. Obecnie konserwuje się właśnie istniejącą strukturę w rolnictwie, co zgadza się z przewidywaniami *Strategii dla Polski*.

Jeśli chodzi o zarządzanie majątkiem państwowym, to zagrożeniami są powolność i nieefektywność prac legislacyjnych. Pan premier przez kilka miesięcy zastanawiał się, czy podpisać trzecią transzę przedsięwzięciom przewidzianych do sprywatyzowania w ramach programu powszechnej prywatyzacji, czy też nie podpisać. Jeżeli mówimy o tym wszystkim, nie możemy *Strategii dla Polski* rozpatrywać w oderwaniu od tego, co rząd robi.

Podsumowując, Panie Marszałku, ponieważ pan premier jest też profesorem, chciałem powiedzieć właśnie w stylu profesorskim, co myślę o jego dziele. Otóż w *Strategii dla Polski* jest wiele dobrego i wiele nowego. Szkoda tylko, że to co dobre nie jest nowe, a to co nowe nie jest dobre. A największą szkodą jest, że to co jest dobre, nie jest, niestety, realizowane. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.  
Proszę bardzo.

#### **Senator Bogusław Maśnior:**

Chciałbym po części poprzeć senatora Madeja, który mówił, że wzrost gospodarczy jest spowodowany tym, co się działo od 1989 r., oraz uzasadnić przyczyny takiego stanu rzeczy. Poprzednie rządy tak skutecznie „upupiały”, przepraszam za słowo, gospodarkę polską, że dzisiejszemu rządowi stosunkowo łatwo było, podejmując sensowne działania, ten wzrost osiągnąć. Jestem przekonany, że w roku następnym wzrost gospodarczy będzie musiał być osiągany jednak większym nakładem sił, woli i środków. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.  
Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Gibułę. Następnym mówcą będzie pan senator Aleksander Gawronik. Proszę, Panie Senatorze.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że jestem zażenowany tym, że ławy rządowe są puste. Przecież, jak był uprzejmy powiedzieć pan senator Rot, a co podkreślił również pan senator Madej, jest to tak poważna debata, tak poważny program, że miejsca te nie powinny świecić pustką. A jednak są puste. Nie dopisała także opozycja, bo jej ławy są tylko gdzieś tam zajęte. Potem oczywiście wiele będzie krytyki, ale mam nadzieję, że w trakcie debaty państwo będą dyskutowali z równym temperamentem jak mój przedmówca.

Chcę przekazać kilka uwag dotyczących programu rządowego, nazwanego *Strategią dla Polski*. Otóż cenny jest fakt, że dokument stanowi próbę całościowego spojrzenia na obecną i perspektywiczną sytuację państwa, zarówno w sferze gospodarki, jak i społecznych skutków jej transformacji. Jest on wynikiem skutecznego określenia długofalowej, strategicznej koncepcji zrównoważonego rozwoju Polski. Kluczową ze społecznego punktu widzenia sprawą podporządkowaną tej koncepcji jest obniżenie społecznych kosztów reform. Ma ono polegać, między innymi na ustanowieniu sprawiedliwszych reguł podziału efektów pracy, polegających na negocjacyjnym i zdecentralizowanym sposobie regulacji płac. Priorytetami tak określonej koncepcji są: po pierwsze, szybki wzrost gospodarczy; po drugie, stabilizacja systemowa i makroekonomiczna; po trzecie, poprawa warunków życia.

Program zakłada szybki wzrost gospodarczy, zwiększający produkt krajowy brutto w latach 1994–1997 o około 22%. Celowi temu podporządkowane będą rozwiązania wyodrębniające instytucję skarbu państwa, kontynuujące przekształcenia własnościowe, w tym reprivatyzację, poprawiające skuteczność i efektywność alokacyjną, stymulujące wzrost bezpośrednich inwestycji zagranicznych i wspierające rozwój oświaty i kultury.

Istotny element rozwoju będą stanowiły programy budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji infrastrukturalnych, takich jak autostrady czy telekomunikacja. Szybki wzrost gospodarczy nie będzie możliwy bez osiągnięcia stabilizacji makroekonomicznej i systemowej, a głównymi warunkami jej osiągnięcia są: konieczność zredukowania tempa narastania długu publicznego, mówił zresztą o tym pan premier Kołodko, zmniejszenie inflacji cenowej oraz zrównoważenie bilansu handlowego. Realizacja dwóch pierwszych priorytetów, to jest szybkiego wzrostu gospodarczego oraz stabilizacji makroekonomicznej i systemowej, przyczyni się do poprawy warunków życia, powodując między innymi wzrost przeciętnej płacy realnej o około 11% w latach 1994–1997 oraz spadek stopy bezrobo-

(senator R. Gibuła)

cia poniżej 14% w końcu 1997 r. Ale liczby te, w świetle ostatnich wskaźników, zwłaszcza wzrostu cen, jaki nastąpił jesienią bieżącego roku, mogą budzić i budzą społeczne wątpliwości.

Za niewątpliwie słuszne kierunki należy uznać wzrost międzynarodowej konkurencyjności gospodarki polskiej, integrację z Unią Europejską i reformę centrum gospodarczego.

W swojej wypowiedzi chciałbym się skupić tylko na niektórych działach *Strategii dla Polski*. Nie będę omawiał wszystkich po kolei, jako że nie ma za wiele czasu.

Dział trzeci dotyczy przeciwdziałania bezrobociu. W walce z jednym z najważniejszych i najtrudniejszych obecnie problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych ma nastąpić zwrot polegający na przejściu rządu od polityki pasywnej do polityki aktywnej, polegającej na pobudzaniu procesu tworzenia nowych miejsc pracy. Działania w tej sferze skupiać się będą na realizacji trzech podstawowych zadań: sukcesywnego obniżania stopy bezrobocia, zwłaszcza w latach 1996–1997, zwalczania bezrobocia chronicznego i towarzyszących mu patologii oraz zmniejszenia skali bezrobocia wśród młodzieży. Odbywać się to będzie na drodze wzmocnienia polityki proinwestycyjnej; ściślejszego powiązania programów restrukturyzacyjnych z sytuacją na lokalnych rynkach pracy; stosowania aktywnych środków pobudzania zatrudnienia; preferowania gałęzi przemysłu o wysokiej pracochłonności w rejonach dużego strukturalnego bezrobocia oraz zmian w systemie osłony socjalnej bezrobotnych.

Duże przedsięwzięcia inwestycyjne związane z modernizacją infrastruktury technicznej kraju także służyć będą zwiększaniu popytu na pracę. Na obszarach objętych działaniami szczególnymi nastąpi wzmocnienie i skoncentrowanie instrumentów mających prowadzić do wzrostu zatrudnienia. Należać do nich będą: przyspieszona amortyzacja, ulgi podatkowe z tytułu szkolenia pracowników i uczniów przez osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą, zwiększenie limitu zatrudnienia nie powodującego utraty uprawnień do opodatkowania w formie karty podatkowej, okresowe ulgi podatkowe z tytułu wydatków inwestycyjnych, gwarancje kredytowe dla małych i średnich przedsiębiorstw, uruchamianie prac interwencyjnych poprzez częściowe refundowanie pracodawcom kosztów pracy zatrudnionego bezrobotnego, wzmocnienie bodźców finansowych, zachęcających pracodawców do zatrudniania absolwentów. Było to zresztą przedmiotem inicjatywy ustawodawczej Senatu, jak sobie państwo przypominają.

Z punktu widzenia terenów uznanych za objęte strukturalnym bezrobociem szczególnie istotne jest wsparcie trwających tam lub plano-

wanych procesów restrukturyzacyjnych. Dalsza gospodarcza i społeczna degradacja tych terenów grozi bowiem narastaniem dysharmonii między nimi a szybciej rozwijającymi się regionami kraju. Grozi to utrwaleniem niekorzystnych zjawisk, a przez to długoletnim podziałem na regiony rozwijające się i „zapadające”. Szczególnie istotne wydaje się więc systemowe ustalenie zakresu pomocy państwa dla regionów takich jak Wałbrzyskie, ze szczególnym uwzględnieniem długofalowej pomocy z budżetu w formie ustawy o polityce regionalnej państwa. Innym istotnym elementem służącym ożywieniu gospodarczemu może być prawidłowo zaplanowane rozmieszczenie specjalnych stref ekonomicznych, uwzględniające potrzeby i możliwości restrukturyzujących się województw.

I krótko jeszcze odniosę się do dwóch działów. Najpierw do inwestowania w kapitał ludzki. Rząd będzie stwarzał warunki sprzyjające inwestowaniu w kapitał ludzki, w dziedzinach takich jak: oświata, nauka, kultura, ochrona zdrowia, zarówno przez podmioty publiczne, jak i prywatne. Odbywać się to będzie przez rozszerzanie zasięgu kształcenia młodzieży na poziomie średnim i wyższym, pobudzanie zainteresowania podmiotów gospodarczych inwestowaniem w kapitał ludzki, w tym szczególnie finansowaniem prac badawczo-wdrożeniowych przez udogodnienia finansowe, powstrzymanie emigracji wykształconych i twórczych kadr oraz zwiększenie ich dopływu do krajowych instytucji naukowo-badawczych i akademickich. Istotnym elementem proponowanych rozwiązań winny być działania na rzecz rozwoju i modernizacji oświaty w restrukturyzujących się województwach, takich jak wałbrzyskie.

Szczególnie istotne jest zapewnienie środków na działania umożliwiające przeszkolenie i przekwalifikowanie dorosłych oraz intensyfikację nauczania młodzieży w kierunkach uznanych w perspektywie za rozwojowe. Środki na te cele winny zostać uwzględnione we wspomnianej, postulowanej ustawie o polityce regionalnej państwa.

I ostatnia sprawa to krótkie odniesienie się do działu mówiącego o bezpieczeństwie obrotu gospodarczego oraz absorpcji szarej strefy. Stawiane cele to zwiększenie skłonności do podejmowania aktywnej działalności inwestorskiej ze strony polskich przedsiębiorców, zwiększenie zaangażowania podmiotów zagranicznych, zwiększenie dochodów podatkowych w drodze absorpcji szarej strefy przez gospodarkę legalną, likwidacja kryminalno-przestępczej części szarej strefy.

I tutaj chciałbym podkreślić, że szczególnie ważnym elementem tych działań winno być wzmocnienie kadrowe i finansowe urzędów celnych i organów ścigania, zwłaszcza wyspecjalizowanych w przestępczości gospodarczej. Znaczna pewność bezkarności sprzyja bowiem różnego rodzaju aferom gospodarczym. Działania repre-

(senator R. Gibuła)

syjne, ale zgodne z prawem, być może nawet ostrzejszym, muszą być wdrożone szybko, tak aby zapobiec mafijnemu charakterowi drugiego obiegu gospodarczego. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi. Głos miał zabrać pan senator Gawronik, ale go nie widzę.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Sylwestra Gajewskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Grzeszczak.

### **Senator Sylwester Gajewski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Kiedy kilka tygodni temu pojawiła się możliwość debaty nad *Strategią dla Polski*, Komisja Rolnictwa bardzo poważnie potraktowała ten temat i spotkała się dwukrotnie, aby nad nią pracować. I mało brakowało, a nie dane by nam było przedstawienie efektów tej pracy podczas dzisiejszej debaty. Nie wiadomo, skąd u niektórych panów senatorów nagle natchnienie, żeby nie prowadzić debaty, żeby w ogóle skreślić to z porządku dziennego. No, jakoś dzięki Bogu udało się nam przegłosować to, żeby debata doszła do skutku. Stanowisko senackiej Komisji Rolnictwa jest jednak przedstawiane jako któreś tam z kolei, a wydawało mi się, że komisje powinny przedstawiać swoje stanowiska zaraz po wypowiedzi pana Kołodki. Ale rolnik jest cierpliwy, Panie Marszałku, i spokojnie swoją strategię doprowadzi do końca.

Pozwolą państwo, że przedstawię teraz stanowisko Komisji Rolnictwa i podzielę się uwagami.

Otóż senacka Komisja Rolnictwa pozytywnie oceniła fakt, iż miała okazję rozpatrywać rządowy dokument *Założenia polityki społeczno-gospodarczej dla wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej do roku 2000* na tle *Strategii dla Polski*, dokumentu o podstawowym znaczeniu dla kierunków polityki gospodarczej Polski w najbliższych latach. Odpowiada to oczywiście prawdzie, że polityka rolna ma w coraz mniejszym stopniu charakter polityki autonomicznej, natomiast w coraz szerszym zakresie musi uwzględniać uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne. Ograniczenie autonomii polityki rolnej związane jest z powszechną w świecie tendencją do łącznego rozpatrywania polityki rolnej, żywnościowej, wiejskiej i ekologicznej. Doświadczenia Polski z ostatnich lat także potwierdzają dobitnie, że nie można liczyć na rozwiązanie najważniejszych spraw ludności rolniczej i wiejskiej w oderwaniu od ogólnego stanu polskiej gospodarki.

Oba omawiane dokumenty stanowią, zdaniem komisji, wyraźny postęp w porównaniu z wcześ-

niejszymi dokumentami rządu, dotyczącymi wsi i rolnictwa. Są one kompleksowe, uwzględniają dłuższy horyzont czasowy. I co ważne, poprzedzone są częścią diagnostyczną w postaci raportu o stanie rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

*Strategia dla Polski* trafnie, zdaniem komisji, określa zarówno stan rolnictwa po pierwszych latach transformacji, jak i główne cele polityki gospodarczej w tym zakresie, kładąc nacisk na wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich. Ważne jest, że dokument podkreśla zorientowanie zmian w rolnictwie na procesy przyszłościowe, wynikające z aktualnych zmian w polityce rolnej Unii Europejskiej oraz w handlu światowym, bez ciągłego patrzenia w przeszłość, naśladowania procesów, które w innych krajach zachodziły kilkadziesiąt lat temu, w innych warunkach.

Kierunki przewidywanych działań, nazwane w *Strategii dla Polski* środkami, komisja uznaje za słuszne. Zachodzi jednak obawa, że bez wskazania środków finansowych mogą się one okazać jedynie zbiorem dobrych intencji. Trzeba się liczyć z tym, że środki przeznaczone na realizację celów związanych z wsią i rolnictwem będą bardzo ograniczone. Należałoby zatem wyraźnie wskazać, z jakich kierunków, z jakich działań rząd będzie się stopnio wycofywał, po to, by móc zrealizować nowe cele. Tym bardziej, że tegoroczna praktyka nie jest, jak się wydaje, w zgodzie z deklarowanymi kierunkami działań, zawartymi w *Strategii dla Polski*.

W tym roku byliśmy świadkami, między innymi, realnego zwiększenia środków na działalność Agencji Rynku Rolnego, nasilenia stosowania instrumentów polityki handlowej w stosunku do importu artykułów rolno-spożywczych, wprowadzenia ustawy „cukrowej”, realnego zwiększenia dotacji do preferencyjnych kredytów na zakup obrotowych środków produkcji, przeznaczenia na tak zwane kredyty suszowe środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Bez względu na to, czy uznamy te działania – łącznie, czy każde z osobna – za słuszne bądź nie, należy stwierdzić, że nie wskazują one na zapowiedzianą w *Strategii dla Polski* reorientację celów polityki wobec wsi i rolnictwa. Można zatem postawić pytanie: czy cele przedstawione w *Strategii dla Polski* nie przystają do najbardziej palących spraw polskiej wsi i rolnictwa, czy też zabrakło woli politycznej, by słuszne założenia przełożyć na działania praktyczne.

Drugi oceniany dokument: *Założenia polityki społeczno-gospodarczej dla wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 2000 r.*, powstał równoległe ze *Strategią dla Polski*. Dostrzegalne są wysiłki Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, by dostosować założenia do kierunków polityki gospodarczej zarysowanej w strategii, jednak nie w pełni się to udało. Pewne rozbieżności widoczne są już w zakresie celu.

(senator S. Gajewski)

O ile *Strategia dla Polski* traktuje wielofunkcyjny rozwój wsi jako cel główny, któremu podporządkowane są pozostałe, to *Założenia polityki społeczno-gospodarczej dla wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 2000 r.* umieszczają go na dalszym miejscu, kładąc nacisk na poprawę wykorzystania pracy ludzkiej, zasobów naturalnych i środków dla zapewnienia podaży produktów pochodzenia rolniczego oraz innych dóbr i usług.

Można wysunąć wniosek, że byłoby lepiej, gdyby drugi dokument przyjął cele zarysowane w *Strategii dla Polski* i gdyby stanowiły one rozwinięcie kierunków działań tam przedstawionych. Pozwoliłoby to wyraźniej umiejscowić politykę rolną w makroekonomicznej polityce państwa na najbliższe lata. W obecnym kształcie założenia stanowią w zasadzie samodzielny dokument, zabarwiony nieco „branżowym” spojrzeniem na rolnictwo. Należy jednak podkreślić, że, zdaniem komisji, na ogół trafnie przedstawiają one główne kierunki polityki społeczno-gospodarczej dla wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 2000 r. Również w tym dokumencie problemy rolnictwa rozpatruje się w kontekście problemów wsi, a te z kolei, na ogół, na tle kondycji polskiej gospodarki. Dostrzegalna jest też troska o uwzględnienie międzynarodowych zobowiązań Polski.

Dokument ten jest rejestrem wszystkich podjętych już i zamierzonych kierunków działań w różnych dziedzinach na tle przewidzianych trendów społecznych i ekonomicznych w zakresie produkcji rolnej, handlu zagranicznego artykułami rolno-żywnościowymi, demografii, rynku pracy. Nie jest jednak jeszcze spójnym programem, który w sposób świadomy rozkładałby akcenty w polityce wobec wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej w ramach bardzo ograniczonych środków. Cenne jest w nim zwrócenie szczególnej uwagi na sprawy przekształceń instytucjonalnych w rolnictwie i jego otoczeniu, tworzenie pozarolniczych miejsc pracy na wsi i w małych miastach, rozwój infrastruktury na wsi, instytucji samorządowych, nauki, oświaty, doradztwa rolniczego i ekologii. Proponowane w tym zakresie działania powinny nas zbliżać do nowoczesnej gospodarki rynkowej. Brakuje natomiast sprecyzowania, za pomocą jakich instrumentów państwo będzie wspierało rozwój tych pożądanych instytucji.

Lektura dokumentu nie daje również jasnych odpowiedzi na pytania dotyczące interwencji państwa na rynku artykułów rolnych oraz ochrony rynku wewnętrznego przed konkurencją zagraniczną. Zbiór metod, zakres i poziom protekcji rolnictwa nie jest w dokumencie przedstawiony w sposób spójny i pozostawia wiele wątpliwości. Z dokumentu nie wynika, jaki jest za-

mierzony poziom ochrony polskiego rolnictwa i jaki będzie rozdział kosztów protekcji między konsumentów a podatników.

Chciałbym podkreślić, że mimo dostrzeżonych różnic między *Strategią dla Polski* a *Założeniami polityki...* oraz przedstawionych uwag krytycznych do obu tych dokumentów, zdaniem komisji, właściwie oba te dokumenty wyznaczają główne kierunki polityki gospodarczej państwa wobec rolnictwa i obszarów wiejskich na najbliższe lata. Widoczne jest lepsze zrozumienie mechanizmów i uwarunkowań rozwoju rolnictwa. Pożądane byłoby jednak uporządkowanie priorytetów, wskazanie źródeł finansowania celów, silniejsze „wmontowanie” programu w uwarunkowania makroekonomiczne, a przede wszystkim zgodność bieżących decyzji z deklarowanymi celami. Istotnym sprawdzianem, czy takie podejście zaczyna przeważać w polityce państwa wobec wsi i rolnictwa, będzie budżet na 1995 r. Dziękuję za uwagę.

#### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

O zabranie głosu proszę pana senatora Eugeniusza Grzeszczaka, następnym mówcą będzie pani senator Maria Łopatkowa.

#### **Senator Eugeniusz Grzeszczak:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przyszło nam debatować dziś nad dokumentem programowym Rady Ministrów *Strategia dla Polski* z pewnym opóźnieniem, o czym już na tej sali mówiono. Sejm bowiem ustosunkował się do tego dokumentu na swym dwudziestym trzecim posiedzeniu, przyjmując rządową informację do wiadomości i akceptując ją.

Jako senator wywodzący się i pracujący w środowisku wiejskim oraz jako członek senackiej Komisji Rolnictwa w swoim wystąpieniu bardziej szczegółowo odniosę się do czwartej części dokumentu: *Rozwój obszarów wiejskich*. Aby nie być jednak posądzonym o zbytnią monotematyczność i jednostronne podejście do problemu, chciałbym na wstępie bardzo krótko ustosunkować się do całego dokumentu rządowego.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy dawały się słyszeć głosy, że rząd nie ma właściwie jasno sprecyzowanego programu działania, że jego poczynania mają charakter doraźny, nie tworzą spójnego systemu, że poszczególne posunięcia często są ze sobą sprzeczne. I w tym kontekście *Strategia dla Polski* jest dokumentem bardzo ważnym i oczekiwanym. Oczekiwanym tak przez ugrupowania opozycyjne, jak i przez większość społeczeństwa, która zaufała obecnej koalicji, głosząc w ubiegłorocznych wrześniowych wyborach parlamentarnych na przedstawicieli tworzących ją partii.

(senator E. Grzeszczak)

Polityka, z czego wszyscy – mam nadzieję – zdajemy sobie sprawę, jest sztuką szukania i znajdowania kompromisów. Do każdego zagadnienia podchodzić można bowiem w bardzo różny sposób. Chodzi o to, by przyjęte konkretne rozstrzygnięcia były z pożytkiem dla wielu przy minimalnych kosztach dla ogółu. Kompromis konieczny jest również w podejmowaniu decyzji gospodarczych, w poszukiwaniu jak najlepszego i najefektywniejszego modelu gospodarczego. *Strategia dla Polski* jest znaczącym krokiem w kierunku jego znalezienia. W moim przekonaniu, jest kilka kryteriów wyodrębnienia takiego optymalnego modelu. W naszych warunkach najważniejsze jest to, co, mówiąc najbardziej obrazowo, ilustruje ile wolnego rynku, ile wolnej konkurencji, a ile interwencjonizmu państwa.

Wysoki Senacie! Przyjęte w *Strategii dla Polski* rozwiązania rozbudzają i aktywizują tak zwany czynnik ludzki. Dotyczy to zaprezentowanych w dokumencie dziesięciu programów. Już na początku, w pierwszym punkcie, powiedziane jest jasno: „Dla rządu sprawą kluczową jest obniżenie społecznych kosztów reform, zmniejszenie ich uciążliwości”. W moim przekonaniu, zdanie to najdobitniej określa całą filozofię dokumentu zaprezentowanego nam przez rząd.

Wysoka Izbo! Po tych kilku refleksjach natury ogólnej chciałbym przejść do zaprezentowania mojego stanowiska wobec postanowień strategii, dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Chodzi o część czwartą dokumentu *Rozwój obszarów wiejskich*. Przedstawiono tam diagnozę obecnej sytuacji, cele zamierzonych zmian wraz z koniecznymi do ich realizacji środkami oraz przewidywanymi zagrożeniami, które mogą towarzyszyć planowanym przeobrażeniom. Dużą zaletą proponowanych rozwiązań jest przyjęcie założenia mówiącego, iż problemów rolnictwa i jego otoczenia nie można rozpatrywać i rozwiązywać w oderwaniu od problemów innych działów gospodarki narodowej, stanowi ona bowiem system naczyń połączonych bardziej lub mniej ze sobą związanych i wzajemnie się warunkujących. Powodzenie i rozwój rolnictwa jest integralnie związany z przyspieszeniem rozwoju całej gospodarki, wzięto jednakże pod uwagę określoną specyfikę sektora rolnego. Znalazło to wyraz w stwierdzeniu, że sam mechanizm rynkowy nie jest w stanie zapewnić dostatecznych przekształceń strukturalnych w rolnictwie, że konieczne jest jego wsparcie ze strony państwa. Zakłada się zatem interwencjonizm, ale ten umiarkowany i racjonalny. Ograniczeniu natomiast ulegną te jego formy, które przyczyniają się jedynie do petryfikacji starych rozwiązań i nieefektywnych struktur hamujących tendencje rozwojowe. Słusznie zapowiada się w przyszłości wspieranie

gospodarstw rozwojowych. Określoną rolę w tych procesach przypisuje się instytucjom i organizacjom samorządowym. Jest to zgodne z aktualnymi tendencjami zmierzającymi do zaktywizowania i umocnienia idei samorządności lokalnej.

W tym kontekście zarzuty mówiące o nadmiernej omnipotencji państwa, która ma wynikać z zapisów *Strategii dla Polski*, wydają mi się przynajmniej nie uprawnione. W jasny i klarowny sposób wskazane są cele, do których osiągnięcia doprowadzić mają proponowane zapisy. Położono nacisk na wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich. Uwypuklono konieczność przemian w rolnictwie, ukierunkowanych na procesy zachodzące w krajach Unii Europejskiej i w handlu światowym. Wskazano też na potrzebę rozwoju całej infrastruktury społeczno-gospodarczej.

Właśnie to kompleksowe podejście do problemów wsi i rolnictwa świadczy o tym, że rząd zmienia strategiczną koncepcję rozwoju tego działu gospodarki narodowej. Konieczność takiej zmiany wynika z zawartego w diagnozie katastrofalnego w gruncie rzeczy stanu sektora rolnego. Po prostu zmiany w gospodarce jako całości znacznie wyprzedziły i w pewnym stopniu utrudniły przekształcenia w rolnictwie. Nadal wyraźnie utrzymuje się podział na gospodarstwa silne, słabe i przeciętne. Tych pierwszych jest, niestety, ciągle mało.

Rozwiązania przyjęte w strategii zmierzają do umacniania gospodarstw silnych ekonomicznie. Będzie temu towarzyszyć koncentracja ziemi, przy jednoczesnym spadku liczby gospodarstw i zatrudnionych w nich ludzi. W tym miejscu konieczne wydaje mi się pewne wyjaśnienie. Otóż krytycy rządowego dokumentu roztaczają katastroficzne wręcz wizje, że dojdzie do powstania potężnych latyfundiów skupionych w rękach nielicznej grupy bogaczy, zaś cała reszta ulegnie całkowitej pauperyzacji i zostanie zepchnięta na margines, zamieniając się w grupę najemnych wyrobników. Takie oceny są z gruntu rzeczy fałszywe, zmieniają i deformują całą koncepcję. Nie bez powodu w *Strategii dla Polski* tak mocno zaakcentowano kompleksowość rozwiązań dla wsi i obszarów wiejskich. Jednym z celów jest stworzenie na wsi nowych szans, na przykład poprzez tworzenie nowych miejsc pracy w przetwórstwie, przemyśle, usługach, handlu, w całej otocze infrastruktury rolnictwa. Będzie temu towarzyszyć przyspieszenie przemian strukturalnych w tym sektorze gospodarki.

Wskazano też na konieczność objęcia części ludności wiejskiej różnymi formami kształcenia, przygotowującego do funkcjonowania w nowej, zmieniającej się rzeczywistości. Przewidziano wreszcie pomoc socjalną.

Wysoka Izbo! Jak powiedziałem wcześniej, przyjęto koncepcję ograniczonego interwencjoni-

(senator E. Grzeszczak)

zmu państwa w sferę rolnictwa i jego otoczenia. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w zakresie jego finansowania. Mówi się o pomocy finansowej państwa skorelowanej z programami pomocy międzynarodowych instytucji i organizacji oraz o różnych formach kredytowania. W tym kontekście niezwykle ważnym zapisem jest zapis mówiący o sukcesywnym ograniczeniu powszechności tanich kredytów, które docelowo obejmą tylko te gospodarstwa, które przy pomocy państwa szybciej przejdą okres transformacji i będą mogły spłacać wzięte kredyty. Bardzo ważnym fragmentem jest też zapis mówiący o tym, iż rząd będzie dbał o stabilność polityki ekonomicznej, zachęcającej do inwestowania na obszarach wiejskich.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Proponowane w *Strategii dla Polski* zapisy pozwalają z dużą dozą optymizmu spojrzeć w przyszłość, jednak niezbędnym warunkiem urzeczywistnienia tej lepszej przyszłości jest konsekwentna realizacja przyjętych postanowień. Bardzo łatwo jest bowiem zapisać kilkadziesiąt czy kilkaset stron papieru bez konkretnej woli politycznej, bez uporczywości i determinacji w realizacji przyjętych kierunków działania. Będą to tylko zapisane atramentem strony, katalog wizji i pobożnych życzeń nie znajdujących żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Dotychczas aż nadto dużo mieliśmy przykładów, delikatnie mówiąc, rozmiłowania się teorii z praktyką. Nie uchronił się przed tym i obecny rząd. Proponowane zapisy muszą znaleźć konkretne odzwierciedlenie w praktyce społeczno-gospodarczej i w corocznych, podkreślam, corocznych budżetach państwa. Bez tego deklaracje pozostaną deklaracjami, a rodzime rolnictwo będzie nadal pograżać się, a na to, Szanowni Państwo, w moim przekonaniu i myślenie, że nie tylko w moim, pozwolić sobie nie możemy. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią senator Marię Łopatkową. Następnym mówcą będzie pan senator Jerzy Derkacz.

### **Senator Maria Łopatkowa:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Temat *Strategia dla Polski* nie został na szczycie zawężony do strategii gospodarczej, można więc na niego popatrzeć w szerszym aspekcie.

Zgadzam się z tymi opiniami, które pozytywnie oceniając ów dokument, dostrzegają w nim jednak brak nadrzędnego celu inwestowania w kapitał ludzki i materialny. Brakuje odpowiedzi na

pytanie, jakie chcemy mieć państwo, społeczeństwo, człowieka. Czy mamy dążyć do unifikacji z Zachodem, czy zachować odrębność narodową we wszystkim, co jest tego warte? Zachodni uczeni i pisarze od dawna sygnalizują postępującą dehumanizację życia społeczeństw uprzemysłowionych, nawołują do zmian i przestrzegają przed katastrofą. Mówią, iż człowiek przeżywa siebie jako towar i troszczy się o swą atrakcyjność na rynku, nie jest sobą.

Przypomina mi się to wszystko, kiedy czytam ogłoszenia w gazetach o kursach dla bezrobotnych, uczących sprzedawania się na rynku pracy. Aby człowiek zmienił orientację z „mieć” na „być”, żeby zahamować rozrost egoizmu, pazerności, agresji, myśliciele Zachodu proponują, aby technikę i gospodarkę przyporządkować człowiekowi, a nie odwrotnie, czyli aby wprowadzić ekonomię humanistyczną. Piszą: „gospodarka nie ma prawa być treścią życia”. Tak mówili ludziom wszyscy wielcy nauczyciele ludzkości. Gospodarka jako treść życia to śmiertelna choroba, podobna do nałogu, jakim jest alkoholizm czy narkomania. W realizacji *Strategii dla Polski* warto wziąć te głosy pod uwagę, by nie popaść w ślepe naśladownictwo zagranicznych wzorów.

Jeśli zatem naczelnym celem naszego państwa byłby człowiek, a nie gospodarka, wówczas on musiałby być odnośnikiem do głównych działań strategicznych we wszystkich dziedzinach życia kraju, w tym i w gospodarce. Jak ja sobie to wyobrażam, przyjmując taką zasadę? Generalne założenie jest takie – obniżenie społecznych kosztów reform, by żaden człowiek w wyniku ich ponoszenia nie znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Pojawienie się w statystyce nowego rodzaju samobójstw, samobójstw z nędzy, świadczy o istnieniu takiej sytuacji. Procesu transformacji i wychodzenia z kryzysu nie wolno przyspieszać usuwając z drogi wszystkich, którzy na rynku osobowości nie są atrakcyjni i energiczni. Większość ludzi nigdy nie będzie biznesmenami czy gwiazdoram. Miliony ludzi to ci zwyczajni, zatroskani dniem powszednim i dźwigający na sobie główny ciężar funkcjonowania naszego państwa. Inwestycje w nich są nie mniej ważne niż w ludzi sukcesu. To ich trzeba przede wszystkim odciążyć od lęku o los rodziny, głównie o dzieci. To one zadecydują o przyszłości Polski. Pośrednie i bezpośrednio inwestowanie w nie powinno być priorytetowym zadaniem strategicznym.

Tak, niestety, nie jest. Do dziś nie ma programu rządowego, chroniącego dzieci przed kryzysem. Gdyby taki program był, wówczas przy podziale skromnych środków budżetowych zapewniono by niezbędną część na owo minimum, nie dopuszczające do nieodwracalnych szkód w rozwoju psychofizycznym dziecka. Gdy głównym odnośnikiem do działalności państwa jest



(senator M. Łopatkowa)

gospodarka, ona dyktuje, na co nas nie stać. Skreśla się więc jakąś pozycję w budżecie i na tym koniec. Gdy głównym odnośnikiem jest człowiek, czyli dziecko w tym przypadku, wówczas przed skreśleniem pada pytanie: co dać w zamian, bo dać trzeba, by nie zaszkodzić dziecku? I tak, na przykład, jeśli reżim finansowy zmusił gminy do likwidacji kilku tysięcy przedszkoli, to w ich miejsce powinno powstać kilka tysięcy ognisk przedszkolnych, będących najtańszą formą wychowania przedszkolnego, którego dzieci, zwłaszcza wiejskie, nie powinny być pozbawione.

Albo druga sprawa: dożywianie w szkołach likwiduje się z braku środków wówczas, gdy jest ono coraz bardziej potrzebne ze względu na poszerzający się niedostatek w domach rodzinnych. Upowszechnienie dożywiania w różnych formach powinno być wspólną troską i sprawą państwa oraz społeczeństwa.

Inna kwestia, związana z bezrobotnymi absolwentami szkół. Jeśli wiemy, że około 200 000 z nich nie znajdzie pracy w bieżącym roku, to rodzi się pytanie, czy przygotowaliśmy wcześniej młodzież do takiej sytuacji? Czy w polityce kulturalno-oświatowej przewidzieliśmy wsparcie finansowe dla działalności, która po ostatnim dzwonku lekcyjnym wypełni ich pusty czas? Pusty czas bez nauki i pracy wiedzie prosto do demoralizacji lub załamań psychicznych.

I jeszcze jedna sprawa wychodząca poza obręb ekonomiczny, aczkolwiek z nim związana, to prawo. W *Strategii dla Polski* funkcjonowanie prawa i jego stanowienie ma wielką wagę, ale znowu: jeśli naczelnym odnośnikiem nie będzie człowiek, może nas ono zniewolić. Prawo nie służy teraz do ochrony człowieka, lecz do tworzenia porządku, co wiedzie do zniekształcenia niektórych ludzkich praw. Tak właśnie krytykują swoje prawo Niemcy. Ale i w Polsce istnieje podobne niebezpieczeństwo, jeśli od prawa nie będzie ważniejszy człowiek.

Przestrzeganie prawa nie może kolidować z sumieniem i dobrem człowieka. Domniemywam, iż żeby takiej kolizji uniknąć, polski ustawodawca wpisał do kodeksu, że nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny z zasadami współżycia społecznego, art. 5 kodeksu postępowania cywilnego. Krzywda dziecka jest sprzeczna z tymi zasadami. Jednakże, gdy stosowanie błędnego zapisu w ustawie oświatowej spowodowało krzywdę sierot, a ja powołałam się na ów art. 5, powiedziano mi, że jest on bardzo rzadko „używany” i tylko w wąskim zakresie. Uznano zatem, iż krzywda zgodna z prawem nie jest anomalią prawną. Prawo jest zbiorem przepisów wyższego i niższego rzędu, a człowiek nie może stać się niewolnikiem przepisów lecz panem przepisów, które powinny mu służyć.

My, parlamentarzyści, tworząc prawo niejednokrotnie pod naciskiem potrzeb, w pośpiechu, musimy mieć prawną możliwość szybkiego wycofania się z błędu wykazanego nam przez życie. Za błąd w prawie w każdej dziedzinie – w oświacie, w zdrowiu – społeczeństwo płaci wysoką cenę. Dlatego w stosowaniu prawa muszą być pewne zabezpieczenia przed sankcjonowaniem takiego używania i interpretacji przepisów, które byłoby szkodliwe społecznie, godziło w człowieka. Nie może być krzywdy zgodnej z prawem, bo jest to wówczas bezprawie.

Takie bezprawie występuje, niestety, wcale nierzadko wobec dzieci. *Strategia dla Polski* to strategia, która tempo i jakość zmian społeczno-gospodarczych powinna uzależniać od takiego realizowania praw ludzkich, żeby mimo wszelkich trudności pozwalała każdemu człowiekowi mieć poczucie sensu istnienia. I nie tylko przyszłość jest w tym ważna, lecz także terażniejszość, bo tu na ziemi mamy tylko jedno życie i nie da się go powtórzyć w lepszych czasach, gdy się doczekamy dobrobytu. Dobrobyt to nie tylko dobro materialne.

Sądzę, iż finalnym celem *Strategii dla Polski* jest państwo „być”, a nie państwo „mieć”, co nie musi w niczym pomniejszać naszych starań o owo „mieć”. Dziękuję. (Oklaski).

### Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję pani senator.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Derkacza, następnym mówcą będzie pan senator Janusz Okrzesik.

### Senator Jerzy Derkacz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przedstawiony na dwudziestym trzecim posiedzeniu Sejmu rządowy program gospodarczo-społeczny budzi wielkie nadzieje zarówno wśród parlamentarzystów, jak i w społeczeństwie, mimo że nie jest lekki i przyjemny. Bez wątpienia jest nowoczesny i gwarantuje kontynuowanie reform rynkowych. Truizmem będzie stwierdzenie, że omówione w nim zagadnienia łączą się ściśle ze sobą i warunkują właściwy poziom życia.

Akceptując treść i podkreślając rangę dokumentu, pozwolę sobie skoncentrować się na jednym aspekcie, który, niestety, w *Strategii dla Polski* został zaledwie wspomniany. Chodzi o służbę zdrowia i opiekę medyczną. Ich obecny stan jest w większości przypadków katastrofalny, o czym nikogo nie trzeba przekonywać. Stąd budzi żal prawie całkowite pominięcie tego drażliwego i niezwykle ważkiego dla całego społeczeństwa tematu.

Od kilku miesięcy jest gotowy i czeka na rozpoczęcie realizacji projekt reformy w służbie

(senator J. Derkacz)

zdrowia i opieki zdrowotnej, przygotowany przez resort zdrowia. Prawie rok ma projekt powstały przy Klubie Senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Oba dokumenty są spójne i szczegółowo opracowane, a dodatkowo wykazują dużą zbieżność. Ich pełne wykorzystanie, jako elementu *Strategii dla Polski*, rozwiązałyby problem, którego wagę trudno przecenić. Nie miejsce tutaj na szczegółowe referowanie założeń. Pozwolę sobie jedynie przedstawić podstawowe elementy peeselowskich propozycji reformy systemu.

Punktem wyjścia powinny być zmiany w zapisie konstytucyjnym, likwidujące fikcję bezpłatnego lecznictwa i zastępujące go stwierdzeniem o współudziale państwa i obywateli w utrzymaniu służby zdrowia. Proponowany partnerski układ polegałby na państwowych gwarancjach dostępu do koszyka świadczeń medycznych. Konieczne jest precyzyjne określenie w ustawie, jakie kategorie świadczeń obejmuje lecznictwo utrzymywane przez państwo i przez instytucje ubezpieczeniowe. Za usługi medyczne, wykraczające poza ten zakres, pacjent płaci z własnej kieszeni.

Podstawę nowego systemu powinien stanowić fundusz ubezpieczeń zdrowotnych. Przejmując znaczny ciężar utrzymania opieki zdrowotnej, miałyby charakter powszechny i obowiązkowy oraz własną osobowość prawną. Comiesięczną składkę ubezpieczeniową, obliczaną procentowo zależnie od wielkości zarobków, płacą pospół pracodawca i pracobiorca. Gwarantuje ona opiekę medyczną w zakresie wspomnianego koszyka. Obowiązywałaby przy tym zasada solidaryzmu społecznego, co oznacza wysokość składki niezależną od stopnia ryzyka zdrowotnego. Obowiązkowe ubezpieczenie zależałoby także od sytuacji zawodowej osoby ubezpieczonej. Wymieniony podział odpłatności między pracodawcą a pracownikiem odnosi się do grupy pracowników najemnych. Prowadzący działalność gospodarczą na własny rachunek płaciliby sami za siebie, a rolnicy dodatkowo za swoją rodzinę ze wspólnego gospodarstwa w wysokości zależnej od dochodu. Emeryci i renciści ponoszą część kosztów, resztą składki obciążony zostanie ZUS lub inna instytucja ubezpieczeń społecznych. Bezrobotnych ubezpieczają urzędy pracy, a osoby bez stałego zatrudnienia – zakłady opieki społecznej. Nowy charakter składek nie stworzy dodatkowego obciążenia. Zostaną wprowadzone w miejsce dotychczasowych odpłatności i wliczone do kosztów uzyskania przychodów. Niemniej jednak konieczne będą zmiany w systemie podatkowym, uwzględniające nowe zasady ubezpieczeń. Budżet państwa ograniczy się do finansowania programów profilaktyczno-zdrowotnych, badań naukowych, kształcenia personelu medycznego,

wprowadzania szczególnie kosztownych technologii oraz nadzoru nad jakością opieki zdrowotnej. Dalsze odpłatności będą wnosić budżety samorządów terytorialnych, organizacje społeczne i charytatywne, związki wyznaniowe, przedsiębiorstwa, fundacje, spółki oraz osoby prawne i fizyczne.

Konieczna jest zmiana form własności: przejście od państwowych przychodni, ośrodków zdrowia i szpitali do własności samorządowej, spółdzielczej i prywatnej. Dla budżetu centralnego takie rozwiązanie może stać się znacznym obciążeniem przy jednoczesnym zachowaniu nadzoru państwa nad jakością usług. Uwłaszczeniu powinny ulec przede wszystkim placówki podstawowej opieki zdrowotnej: gabinety stomatologiczne, laboratoria analityczne i techniczne, zaplecze szpitali. System opieki zdrowotnej zostanie podzielony na służbę: państwową, samorządową i ubezpieczeniową oraz na sektory: spółdzielczy, prywatny i wyznaniowy. Podstawowa opieka zdrowotna będzie ogólnie dostępna, świadczona w miejscu zamieszkania, a pacjent będzie miał prawo wolnego wyboru lekarza i jednostki podstawowej opieki zdrowotnej. Personel medyczny takiej jednostki opłacany będzie z ubezpieczeń zdrowotnych, w zależności od liczby pacjentów i charakteru usługi medycznej.

Działalność szpitali powinna być oparta na budżecie globalnym i kontraktach z lekarzami. Kontrakty zawierane będą poprzez negocjacje dwóch stron – szpitala i instytucji finansującej: państwo, samorządy, fundusz ubezpieczeń zdrowotnych. Konieczne jest wprowadzenie funkcji menedżera sprawnie kierującego finansami szpitala czy przychodni, co dodatkowo zwiększy efektywność systemu opieki zdrowotnej jako całości.

Oddzielnego opracowania wymaga zagadnienie produkcji, dystrybucji i odpłatności za leki. Sposób zaopatrzenia i gospodarowania lekami musi być gwarantowany przez państwo, jako element sprawnie działającego systemu opieki zdrowotnej. Środki nakazane pacjentowi przez lekarza i stanowiące warunek przywracania zdrowia nie mogą podlegać żywiłowej grze rynkowej.

W reformie polskiej służby zdrowia istotne jest położenie nacisku na prewencję i promocję zdrowia. Ma to swoje szczególne uzasadnienie, gdy rosną straty wynikające z przedwczesnych zgonów, wypadków przy pracy, inwalidztwa fizycznego i umysłowego. Mają one swoje bardzo wymierne skutki ekonomiczne – spadek produkcji, zwiększenie wydatków na leczenie, rehabilitację i opiekę nad niepełnosprawnymi.

Wspomniane w *Strategii dla Polski* zagraniczne środki, między innymi z funduszu PHARE, są wymieniane również w projektach reformy służby zdrowia jako źródło finansowania początkowej fazy zmian w systemie. Należy tu również

(senator J. Derkacz)

uwzględnić środki z programu powszechnej prywatyzacji i ewentualną pożyczkę z Banku Światowego.

Musimy być świadomi, że dalszy wysiłek i wyrzeczenie całego społeczeństwa przy realizacji założeń *Strategii dla Polski* nie są możliwe w przypadku, kiedy duża część tego społeczeństwa jest chora i nie ma żadnej gwarancji na wyleczenie przy obecnym poziomie i dostępności opieki medycznej w Polsce. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Janusza Okrzesika. Następnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Patyk.

### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem odnieść się tylko do jednego aspektu *Strategii dla Polski*, poruszonego również przez senatora Michasia i do odpowiedzi w tej mierze pana wicepremiera Kołodki. Chodzi oczywiście o aspekt ekologiczny.

Otóż nie uważam, żeby ta odpowiedź była w jakikolwiek sposób zadowalająca. Wydaje mi się, że w odpowiedzi została obnażona pewna intelektualna bezradność wobec problemu ochrony środowiska i wobec tego, w jaki sposób w programie strategicznym, ekonomicznym odnieść się do tego problemu.

Kluczowym pojęciem *Strategii dla Polski* jest pojęcie zrównoważonego rozwoju. Jednak jest ono rozumiane i zapisane w sposób pomijający aspekty ekologiczne i inne nowoczesne pierwiastki. Jest tam zapis zgodny z klasyczną teorią ekonomii i polityki gospodarczej krajów rozwiniętych, ale z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a nie z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – a mogłoby się wydawać, że raczej do tych doświadczeń będziemy się odnosić. Nie uwzględnia to ujęcie wymagań ochrony środowiska, które stanowią przecież obecnie jedno z priorytetowych zadań polityki gospodarczej krajów Unii Europejskiej, krajów OECD. A jednocześnie strategia postuluje zbliżanie się naszej praktyki gospodarczej do tychże krajów. W rezultacie w *Strategii dla Polski* nie ma żadnej strategii dla ochrony środowiska ani nawet wzmianki o ekorozwoju. Wydaje mi się, że jest to nie do zaakceptowania w świetle faktycznych potrzeb gospodarki narodowej i zobowiązań międzynarodowych Polski oraz trendów ogólnoswiatowych.

Tym bardziej, proszę państwa, że jeżeli można byłoby zrozumieć nieobecność tego typu problematyki w jakimś programie krótkookresowym,

rocznym, to w programie, który ma ambicje stać się strategicznym, długookresowym, nieobecność problematyki ekologicznej jest absolutnie niedopuszczalna i niezrozumiała. Przecież pewne procesy zachodzące w środowisku naturalnym, jak również inwestycje w to środowisko w celu poprawy jego stanu, właśnie narzucają perspektywę długookresową.

Wydaje mi się, że odpowiedź pana wicepremiera Kołodki cały czas utrzymana jest w tonie traktowania spraw ekologii, ochrony środowiska trochę jako hobby. Tymczasem zanieczyszczenia środowiska i wyczerpywanie się zasobów naturalnych prowadzi nie tylko do pogorszenia się warunków zdrowotnych społeczeństwa, ale do wymiernych strat gospodarczych, które są szacowane na równowartość między 8% a 17% dochodu narodowego, oraz do innych negatywnych skutków o charakterze społecznym, a w perspektywie do narastającej bariery dla wzrostu gospodarczego. Bez równowagi ekologicznej nie może być równowagi gospodarczej. Ponieważ kraje wysoko rozwinięte gospodarczo wcześniej już przeżywały tego typu dyskusje i rozterki, jakie my w tej chwili przeżywamy, powstało pojęcie rozwoju zrównoważonego czy rozwoju trwałego ekologicznie, czyli ekorozwoju. I to zostało wprowadzone również jako pewna kategoria ekonomiczna. Niestety, nieobecna w *Strategii dla Polski*.

Myślę, że stoimy przed groźbą tego, że strategia nadal opierać się będzie na tradycyjnym pojmowaniu wzrostu gospodarczego, który, szczególnie w Polsce, do tej pory odbywał się kosztem środowiska, prowadząc do jego wielkiej degradacji. Trzeba by tę strategię, mimo wszystko, pod tym względem zmienić. Konieczne jest rozwinięcie koncepcji zrównoważonego rozwoju tak, aby zostały spełnione trzy główne cele ekorozwoju, które zresztą zostały zapisane w innym dokumencie rządowym, przyjętym również przez rząd i przez parlament – *Polityka ekologiczna państwa*. Te główne cele to: ochrona i efektywne wykorzystanie zasobów wodnych kraju, rozwój gospodarki opartej na walorach i zaletach przyrodniczych, czyli turystyka, rekreacja, lecznictwo, produkcja zdrowej żywności oraz poprawa stanu środowiska w obszarach zdegradowanych w celu uzyskania lepszej jakości życia i niedopuszczenia do możliwości powstania regionalnych katastrof ekologicznych, które stanowiąc będą oczywistą barierę wzrostu gospodarczego.

To są główne założenia ekorozwoju, które powinny być wpisane do *Strategii dla Polski*, niezależnie od tego, czy miałyby to być – tak, jak postuluje na przykład Rada Ekologiczna przy Prezydencie RP – jeszcze jeden program węzłowy, czy też miałyby to polegać na „zazielenieniu” całej *Strategii dla Polski*. Tutaj metoda, w jaki sposób to zrobić, jest mi obojętna. Cel natomiast abso-

(senator J. Okrzesik)

lutnie należy wpisać do strategii. Bez uwzględnienia kryteriów ekorozwoju nie jest i nie będzie możliwe sformułowanie strategicznej koncepcji zrównoważonego rozwoju Polski. Oczywiście premier Kołodko będzie mógł mieć w tej sprawie poparcie parlamentu, rządu, społeczeństwa, ale jak zabraknie wody i czystego powietrza, to żaden program długookresowy i żadna strategia nie będą mogły być zrealizowane. I tyle w tej sprawie.

Chciałem natomiast pozwolić sobie na komentarz nieco ogólniejszej natury. Mianowicie, często porównuje się profesora Kołodkę z profesorem Balcerowiczem, a program profesora Kołodki z programem profesora Balcerowicza. Myślę, że takie porównania są uzasadnione. Tym bardziej, że nie zawsze wykazują one wyższość programu profesora Kołodki *Strategia dla Polski*. Ale jeśli już rzeczywiście sięgamy do takiego porównania, a pojawiło się ono również w naszej dyskusji, to sądzę, że jest jedna zasadnicza różnica.

Byłem parlamentarzystą wtedy, kiedy profesor Balcerowicz przedstawiał swój program. W tej chwili przyglądam się realizacji programu *Strategia dla Polski* i muszę wskazać na jedną zasadniczą różnicę między nimi. W rok i jeden dzień, bo tyle, zdaje się, minęło od utworzenia rządu, w rok i jeden dzień po tym, jak powstał rząd Mazowieckiego i wicepremierem do spraw gospodarczych w tym rządzie został Leszek Balcerowicz, dokonana się w Polsce rewolucja gospodarcza, której skutki pozytywne i negatywne odczuwamy do dzisiaj. Moim zdaniem, do dzisiaj przeważają skutki pozytywne. Natomiast w rok i jeden dzień po powstaniu rządu Waldemara Pawłaka... Przecież to jest program rządowy, a nie program autorski profesora Kołodki, przynajmniej już w tej chwili. W rok i jeden dzień po powstaniu rządu Waldemara Pawłaka dyskutujemy nad *Strategią dla Polski*. I to jest ta różnica: jedni dokonują rewolucji gospodarczej, drudzy potrafią nad nią bez końca dyskutować. Myślę, że dzisiejszy dzień też jest przykładem różnic dzielących te dwa programy i te dwie postacie. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Dziękuję panu senatorowi.

Nim ogłoszę przerwę, proszę pana senatora o ogłoszenie komunikatu.

### **Senator Sekretarz Witold Graboś:**

Chciałbym poinformować, że bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w sali nr 102 zbiorą się senatorowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Stefan Jurczak:**

Bezpośrednio po przerwie jako pierwszy zabierze głos pan senator Eugeniusz Patyk, następnym mówcą będzie pan senator Aleksander Gawronik.

Ogłaszam przerwę do godziny 18.00

(Przerwa w obradach od godziny 16 minut 57 do godziny 18 minut 01)

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Wznawiam obrady.

Kolejnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Patyk. Jako następny głos zabierze pan senator Aleksander Gawronik.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Eugeniusz Patyk:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Zwrócę uwagę tylko na najważniejsze problemy związane ze *Strategią dla Polski*. Ponieważ większość pań i panów senatorów poruszała już te problemy – nie ma pana premiera – dyskutowaliśmy już o tym wczoraj, dlatego też wspomnę o problemach najważniejszych. Sądzę, że 5 minut mi wystarczy.

Wielokrotnie już na tej sali mówiliśmy, że mijający rok był rokiem trudnym gospodarczo, że ta transformacja niesie ze sobą koszty, którymi obciążani są ci, którzy znajdują się w najtrudniejszej sytuacji; chodzi szczególnie o sferę budżetową i emerytów.

Czytając *Strategię dla Polski* można stwierdzić, że pod względem metodycznym jest ona opracowana prawidłowo. Jest tam diagnoza, są tam cele, środki oraz trudności i problemy jakie mogą się pojawić podczas jej realizacji. Wydaje mi się, że na podkreślenie zasługuje także to, że jest to perspektywa, wprawdzie niewielka, trzech lat, ale jednak jest. Społeczeństwo nasze oczekuje, żeby mu powiedzieć, czego może się spodziewać za rok, za dwa, za trzy. Chce wiedzieć, bo sytuacja, w jakiej się w tej chwili znajduje, nie ukrywamy, jest trudna. *Strategia dla Polski* zakłada stabilność gospodarki, łączy elementy wzrostu gospodarczego z polityką społeczną. Jest więc przedsięwzięciem systemowym.

Tak się składa, że mijający rok jest rokiem wzrostu gospodarczego. Pomimo że mój przedmówca przedstawił dość złośliwe uwagi na temat sytuacji gospodarczej w bieżącym roku, nie chcę kontynuować tego wątku. Chcę natomiast wyraźnie powiedzieć, iż to, że mamy rok wzrostu, jest zasługą nie tylko obecnego rządu, jest to w pewnej mierze również zasługą – mimo poważnych błędów – poprzednich rządów. Trzeba to sobie uczciwie powiedzieć. Miejmy nadzieję, że ta tendencja wzrostu będzie się utrzymywać.

(senator E. Patyk)

*Strategia dla Polski* jest ładną teorią. Chcę się zatrzymać tylko nad jednym problemem i jemu poświęcę jeszcze 2 minuty. Chodzi o realizację hasła inwestowania w ludzi. W *Strategii dla Polski* zostało to nazwane „inwestowaniem w kapitał ludzki”. Wspominali już o tym moi przedmówcy.

Wydaje mi się, iż błędem tego opracowania jest brak harmonogramu działań. Usłyszeliśmy wczoraj od pana profesora Kołodki, że rząd ma taki harmonogram. Gdyby był dołączony, wtedy byłaby całość. Wtedy wiedzielibyśmy, co się w praktyce kryje za tymi teoretycznymi hasłami. Sądzę, że ten harmonogram działań zostanie nam udostępniony. Nie mogę się zgodzić szczególnie z tym punktem: inwestowanie w kapitał ludzki. Jest tam wiele ładnych hasel, które niestety nie realizują tego, o czym mówiliśmy w Komisji Edukacji Narodowej. Nie realizuje się tego, o czym mówił Sejm w tej uchwale. Ciągłe gorzej traktuje się sferę budżetową, w tym naukę i nauczycieli. I z tym się na pewno większość z nas nie zgadza. Wydaje mi się, że najpierw dojdzie do dyskusji nad projektem ustawy o sferze budżetowej, a wówczas Senat z taką ustawą, z takim rozwiązaniem na pewno się nie zgodzi.

Nie zgodziłbym się również ze stwierdzeniem pana premiera, że nie można dać więcej na oświatę, na naukę. Już dawno udowodniono, że inflacja nie powodują podwyżki w sferze budżetowej czy zwiększenie środków na naukę i na oświatę. Wykazano natomiast, że czynnikiem wywołującym inflację jest właśnie podwyżka cen energii. Udowodniono już wielokrotnie, wiedzą o tym dobrze ekonomiści i wie o tym świetnie pan premier, że najlepszą inwestycją jest oświata. Tego, niestety, w *Strategii dla Polski* nie widzimy. Nic dziwnego, że są niezadowoleni naukowcy, nauczyciele, oświata.

I druga kwestia – z którą nie mogę się zgodzić i która, jak sądzą nas podzieli, kiedy będziemy o tym szczegółowo dyskutować – to problem emerytów. Twierdzenie pana premiera, że waloryzacja cenowa ma leżeć w interesie emerytów, jest dosyć przewrotne i nie mogę go zrozumieć. Gdyby w *Strategii dla Polski* było powiedziane, że chcąc poprawić sytuację emerytów, wprowadza się waloryzację cenową, jeśli będzie się ona bardziej opłacała niż obecna, związana ze wzrostem płac. Ale tych słów: „jeśli będzie” nie ma. Tak więc nie czarujmy się. Jest to przyjęcie stanowiska, że emeryci są grupą, której się podwyżki nie należą.

Mam pytanie, czy to wina emerytów, że źle gospodarowano ich funduszami? Czy wszyscy mają żyć lepiej, a ci emeryci, którzy już dzisiaj żyją na skraju nędzy, mają nadal żyć w tej nędzy? Mówiliśmy tutaj, głosiła to także lewica, że tak dalej być nie może. Tak dalej być nie musi! Emeryci mówią, że już gorzej być nie może. I my

chcemy ich tak zostawić? Nie możemy ich tak zostawić, oni nie mogą ponosić tych wszystkich kosztów. Jeśli całe społeczeństwo będzie żyło lepiej, to to samo musimy zapewnić emerytom, bo przecież oni przez 20, 30 czy 40 lat pracowali dla tego kraju. To nie ich wina, że dzisiaj jest taka, a nie inna sytuacja gospodarcza!

Szkoda, że nie ma tu dzisiaj pana premiera. Wczoraj na naszym spotkaniu dość ostro zwróciłem uwagę premierowi. Chciałbym go za to dzisiaj przeprosić, gdyż jego późniejsze wyjaśnienia świadczyły o tym, że premier wie, czego chce. I to taka moja laurka pod adresem pana premiera po jego wczorajszym wystąpieniu. Po dzisiejszym wystąpieniu widzę, że jest to polityk z wielką klasą, polityk, który wie, do czego dąży. *Strategia dla Polski* jest przecież głównie jego autorstwa.

Nie ukrywam, że profesor Kołodko jest w lepszej sytuacji niż każdy z nas, bo profesor Kołodko, dzisiaj wicepremier, nie brał udziału w kampanii wyborczej, niczego nie obiecywał, niczego nie podpisywał. Został jak gdyby wynajęty po to, żeby realizować, jako ekonomista, pewien plan, co też czyni i za to należy go cenić. Mam nadzieję, że program, którym kieruje, ma szansę realizacji. Tego profesorowi i premierowi życzę. Mam nadzieję, że wszyscy za trzy lata stwierdzimy, że to był dobry program i premier był tym człowiekiem, który gwarantował jego pełną realizację. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Aleksandra Gawronika. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jerzy Cieślak.

### **Senator Aleksander Gawronik:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Dzisiaj bardzo pięknie i bardzo długo mówił pan premier, po czym jeszcze długo i równie pięknie tłumaczył to, co powiedział wcześniej. Ja chciałbym się zatrzymać na jednym zdaniu na stronie 5 i spróbować się wspólnie zastanowić nad tym, o czym nam dzisiaj przez długi czas mówiono i o czym napisano. Otóż napisano: „Także niektóre dochody kapitałowe, choć zostaną opodatkowane, jak jest w dojrzałych gospodarkach rynkowych, będą traktowane w sposób preferencyjny, podobnie jak obecnie traktowana jest dywidenda od udziału w kapitałowych spółkach”. I tu się nagle okazuje, że pan premier Kołodko albo wprowadza nas w błąd, być może nieświadomie, ale o to go nie podejrzewam, albo stawia tezę, że jesteśmy krajem wysoko rozwiniętym gospodarczo, w związku z tym wszystkie obciążenia kapitałowe, jakie w bardzo wysoko

(senator A. Gawronik)

rozwiniętych krajach o gospodarce kapitałowej powinny mieć miejsce, już na początku nam się serwuje. I to dotyczy tego, co jutro i być może pojutrze będziemy poruszali przy okazji omawiania niektórych spraw – podatków. Ja będę mówił o podatku od akcji zakupionych na giełdzie.

Po prostu jest to wszystko przedwcześnie. Zapychanie dziury przez nakładanie kolejnych podatków, jak dowodzi praktyka światowa, nikomu na dobre nie wyszło. I strategia w tym zakresie jest opracowana błędnie. Dzisiaj pan premier pozwolił sobie nawet na pewną uwagę pod moim adresem, że jeżeli podatek się płaci i wydatki są za małe, to trzeba zwiększyć podatek. Otóż nieprawda. Między wydatkami a przychodami jest jeszcze coś takiego, co się nazywa rozsądnym gospodarowaniem pieniędzmi przekazanymi przez podatnika do budżetu.

Stwierdzam z przykrością, że powierzone pieniądze chyba nie są właściwie traktowane, ponieważ są wydawane rozrzutnie. To zdanie jest kluczem do zrozumienia tego, co się dzieje w tej chwili – tak szybko zaczynamy być przymuszani do uchwalania ustaw o zwiększeniu obciążeń przeciętnego obywatela. I to rodzi określone napięcia, a w konsekwencji niezadowolenie społeczne i być może zmiany gabinetu. Dlatego że jeżeli człowiekowi za dużo się zabiera, to po prostu on zaczyna myśleć: co zrobić, żeby w ogóle nie płacić. I sprowokowanie takiego mechanizmu na pewno nie jest zadaniem, które stawia sobie za cel dokument nazwany *Strategią dla Polski*. My mamy wypracować kosztem dużych wyrzeczeń społecznych i osobistych pewien standard marszu do przodu, bo dzisiaj bardzo pięknie pan premier był łaskaw tłumaczyć, że mamy program i musimy utrzymywać emerytów. I być może ktoś nas będzie utrzymywał, ale ta strategia zwiększania zobowiązań podatkowych chyba jest nie na miejscu. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jerzego Cieślaka. Kolejnym mówcą będzie pan senator Zdzisław Kieszowski.

### **Senator Jerzy Cieślak:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Doświadczenia praktyczne ostatnich pięciu lat wskazują, że lepiej i łatwiej jest rządzić, mając nawet niedoskonały program działania, niż rządzić, kiedy nie ma się żadnego programu. Z tego punktu widzenia myślę, że *Strategia dla Polski* –

nawet jeżelibyśmy przyjęli, że to program niedoskonały – jest pewnym niekwestionowanym sukcesem tego rządu.

Znajdujemy się dziś w dosyć złożonej sytuacji, ponieważ *Strategia dla Polski* jest programem, a nie ustawą. Myślę, że każdy z nas w tym dokumencie znajduje zapisy, które popierałby chętnie i podpisał się pod nimi obydwoma rękami. Ale są i takie, przeciwko którym rodzi się wewnętrzny bunt i chciałoby się je wykreślić z tekstu programu albo co najmniej zmienić ich treść. Programu zmienić nie możemy, nie mamy prawa wносить poprawek do tego dokumentu, a zatem musimy akceptować go w całości albo też w całości negocjować. Jest i trzecia możliwość – wstrzymanie się od głosu, z tym, że jest to zachowanie strusia. Chciałbym jednak przypomnieć, że struś, chowając głowę w piasek, wystawia do bicia inną część ciała i nie chciałbym, żebyśmy się znaleźli wobec swoich wyborców w takiej właśnie pozycji prowokującej do bicia. Jesteśmy przecież po to, żeby podejmować decyzje, nawet decyzje trudne.

Widzę wiele mankamentów w programie. Bardzo żałuję, że nie otrzymamy już dzisiaj ze strony pana premiera Kołodki wyjaśnień. Bowiem jego przedpołudniowe wystąpienie przed dyskusją nie wyjaśniło wszystkich wątpliwości. Podkreślę wobec tego kilka zaledwie pozytywnych zapisów. A więc przede wszystkim należy do nich rozwój budownictwa mieszkaniowego, rozszerzonego inwestycjami infrastrukturalnymi, takimi jak budowa autostrad czy rozbudowa sieci telekomunikacyjnych. To jest na pewno właściwy kierunek rozwoju gospodarczego i tworzenia miejsc pracy.

Zapowiedziane stosowanie różnych form prywatyzacji, komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych zmierzać będzie do równości sektorów i pewnie do wdrożenia negocjacyjnego rozwiązywania konfliktów społecznych. Państwo stanie się wreszcie obiektywnym arbitrem, a nie stroną tych konfliktów, z czym najczęściej mieliśmy dotychczas do czynienia.

Hamowanie inflacji cenowej zwiększy skłonność do oszczędzania i inwestowania gromadzonego kapitału, między innymi w tworzenie nowych miejsc pracy. Zmniejszeniu bezrobocia służyć ma również wspieranie produkcji eksportowej poprzez spowolnienie kroczącej dewaluacji złotówki z równoczesnym uruchomieniem preferencyjnych kredytów.

Wreszcie pozytywnie ocenić trzeba zapowiedź rygorystycznego egzekwowania płatności na ubezpieczenia społeczne. Chociaż *Strategia dla Polski* nie wskazuje konkretnych sposobów realizacji tego postulatu.

Jeżeli chodzi o wątpliwości, *Strategia dla Polski* przewiduje usprawnienie sterowania procesami ekonomicznymi, między innymi poprzez

(senator J. Cieślak)

wyodrębnienie instytucji skarbu państwa oraz utworzenie dwóch potężnych ośrodków dyspozycyjnych w postaci ministerstwa gospodarki i ministerstwa międzynarodowej integracji gospodarczej. Są to propozycje sprzyjające centralizacji władzy i autorzy programu zapowiadają równocześnie sukcesywną jej decentralizację, ale nie precyzują dokładnie metod, jakimi ma być realizowana. Miałem więc nadzieję, że przedstawiciele rządu zechcą skonkretyzować sposoby decentralizacji sterowania procesami ekonomicznymi, ponieważ to zadanie uważam za jedno z najważniejszych dla otwarcia perspektywy rozwoju gospodarczego w naszym kraju.

Za konieczne uważam również dokładniejsze wyjaśnienie zapisu o zakazie prowadzenia przez byłego pracownika działalności konkurencyjnej wobec interesów pracodawcy po okresie zatrudnienia. Wydaje się, że ograniczenie to sprzeczne jest z zasadami konkurencji wolnorynkowej.

Moje wątpliwości budzi również formalnoprawne umocowanie trójstronnej komisji do spraw społeczno-gospodarczych. Niezbyt precyzyjne określenie jej kompetencji spowodować może, że komisja przekształci się w pozakonstytucyjny superrząd narzucający swoją wolę parlamentowi. Mówię o tym w tej sali po raz drugi podczas tej kadencji Senatu.

Nie można się zgodzić ze zmianą zasad indeksacji emerytur, rent i płac w sferze budżetowej według cen, a nie płac. Moja opinia w tej sprawie nie wynika z uwarunkowań polityczno-doktrynalnych. Po pierwsze, nie wprowadzono tej zasady w latach 1990–1991, kiedy ceny rosły znacznie szybciej niż płace. Po drugie, nie ma bezpośredniego związku między cenami a pozyskiwaniem środków na emerytury i renty, pochodzą one z procentowego odpisu części wynagrodzenia pracowników. To właśnie pokolenie weteranów pracy stworzyło majątek narodowy, jakim dzisiaj dysponujemy. Środki z jego prywatyzacji powinny więc zasilać emerytalno-rentowe fundusze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Za najpoważniejszy obecnie problem uważam przenoszenie wielobilionowych dotacji podatników z miast na pokrycie ponad 90% świadczeń socjalnych dla ludności wiejskiej. Problem ten może okazać się kluczowy dla wdrożenia nowego systemu ubezpieczeń socjalnych i zdrowotnych. Czy przy tym stopniu pauperyzacji polskiej wsi jesteśmy w stanie obciążyć rolników składkami ubezpieczeniowymi? Moim zdaniem, nie.

Dostrzegam również sprzeczność między proponowanym wydłużeniem okresu zatrudnienia uprawniającego do świadczeń emerytalnych a planowanym zmniejszeniem bezrobocia wśród młodzieży. Wygląda to tak, jakby te dwa zapisy redagowane były przez dwu różnych ludzi, którzy

się ze sobą wcześniej nie spotkali w celu ustalenia jednolitej koncepcji. W stosunku do społecznej i ekonomicznej rangi problemu stanowczo zbyt ogólnikowo brzmi zapis, że będą tworzone przesłanki do zapobieżenia recydywie tak zwanych złych długów oraz monitorowanie całej tej sytuacji, zwłaszcza że w tym samym dokumencie złe długi zaliczono do podstawowych barier w tworzeniu trwałych podstaw wzrostu i stabilizacji gospodarczej.

I wreszcie ostatni problem. *Strategia dla Polski* przewiduje utrzymywanie w najbliższych latach ograniczeń transferu kapitałów z naszego kraju. Równocześnie w innym miejscu tego dokumentu mówi się o tworzeniu warunków do przyciągania inwestorów zagranicznych. Również w tych dwóch zapisach dostrzegam pewne sprzeczności, bo trudno będzie przyciągnąć do Polski inwestorów zagranicznych, jeżeli równocześnie będzie się im uniemożliwiać czy blokować transfer dochodów uzyskanych z działalności gospodarczej na terenie Polski.

Wysoki Senacie! To są pytania, wątpliwości, dylematy, na które odpowiedzi już prawdopodobnie dzisiaj nie usłyszymy. Uważam jednak, że naszym obowiązkiem jest podejmowanie decyzji, choćby nawet trudnych, czasem niepopularnych. Jeśli chodzi o ten program, nie możemy odnosić się w głosowaniu tylko do jego fragmentów, musimy głosować za lub przeciw całości koncepcji. Będę głosował za przyjęciem *Strategii dla Polski* z przekonaniem, że w owym trzyletnim programie parlament będzie mógł jeszcze wprowadzać określone modyfikacje, zależnie od kształtującej się, zmiennej sytuacji gospodarczej i społecznej w naszym kraju. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Zdzisława Kieszkowskiego, kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Stypuła.

### **Senator Zdzisław Kieszkowski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Rządowy dokument *Strategia dla Polski* może stanowić i stanowi w tej chwili znakomitą podstawę do dyskusji o polityce społeczno-gospodarczej państwa w wymiarze nie tylko średniookresowym. Dokument ten dotyczy kilku najbliższych lat, ale zawarty w nim sposób myślenia ma wymiar dalekosiężny. W związku z tym *Strategię dla Polski* można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia. Pierwszy aspekt dotyczy realności realizacji proponowanych w niej działań strategicznych. Tu ocena dokumentu może być różna. Jest to naturalne, przecież każdy z nas re-

(senator Z. Kieszkowski)

prezentuje inne kierunki myślenia, inne doświadczenia i koncepcje. W tym punkcie dyskusji różnice mogą dotyczyć jedynie szczegółów, nie zaś samych rozwiązań strategicznych. W tym kontekście swobodna, bogata merytorycznie dyskusja jest potrzebna, nawet niezbędna. Zamiast niej jednak spotykamy się często z prasowymi insynuacjami tworzonymi nie tylko przez dziennikarzy, ale, zdawać by się mogło, przez poważnych polityków.

Ale *Strategia dla Polski*, jak wspomniałem, zawiera też pewną filozofię myślenia o sprawach społecznych i gospodarczych. Jest ona odważnym spojrzeniem w przyszłość, co stanowi zarówno jej plus, jak i minus, ale inna być po prostu nie może. Jeśli bowiem do problemów społecznych i gospodarczych podejmiemy nie ideologicznie, lecz pragmatycznie, to musimy przy ich rozpatrywaniu wziąć pod uwagę dwa rodzaje doświadczeń: jeden z czasów gospodarki scentralizowanej, drugi z okresu gospodarki wolnorynkowej.

Nie ma powrotu do tej pierwszej praktyki, a z doświadczeń ostatnich lat wynika, że powinniśmy wyciągnąć wnioski z tego, co było złe, niezgodne z tradycją narodową, racjami państwa i społeczeństwa polskiego. Tu nie chodzi o sąd nad osobami sprawującymi ważne funkcje publiczne w minionych latach, lecz o dyskusję nad przyszłością Polski, nad sformulowaniem jasnych, czytelnych zasad jej rozwoju. Zmieniające się ekipy rządowe mogłyby je wcielać w życie mniej lub bardziej sprawnie, ale nie powinno być od nich odwrotu. Chodzi o to, czego obywatele mogą spodziewać się od państwa oraz o to, czego państwo może i powinno wymagać od obywatela. Myślę, że na ten temat bardzo szczegółowo mówił wicepremier Kołodko.

*Strategia dla Polski* nie wyczerpuje tej problematyki, ale jej filozofia zmierza w kierunku porządkowania omawianych spraw. Według mnie, jest to filozofia trzeciej drogi. Jej obszar określa z jednej strony opozycja do gospodarki scentralizowanej, a z drugiej sprzeciw wobec nie kontrolowanych procesów rynkowych. Z różnym ich nasileniem mieliśmy do czynienia w latach ostatnich.

Jeśli moja ocena jest prawidłowa, to podstawowe założenia *Strategii dla Polski* powinny uzyskać akceptację zarówno Wysokiej Izby, jak i reprezentujących różne opcje polityczne i różne szkoły ekonomiczne, realnie myślących polityków i ekonomistów, kierujących się polską racją stanu. Jeśli przyjmimy ten punkt widzenia, to wprowadzenie samej *Strategii dla Polski* nie udoskonalimy, ale poprzez pakiet ustaw, których uchwalenie ona wymaga, przyczynimy się do wcielenia jej założeń w życie.

*Strategia dla Polski* jest dokumentem, jak wspomniałem, odważnym, niektórzy twierdzą, że

nierealistycznym. Jeśli jednak przyjmimy wartość w niej filozofię, którą roboczo nazywam filozofią trzeciej drogi, to przecież jest czas na weryfikację metod realizacji zakładanych celów, pod warunkiem oczywiście, że te cele zaakceptujemy. Trudno ich zresztą nie zaakceptować, skoro są nimi: po pierwsze, obniżenie inflacji, ograniczenie deficytu budżetowego i zmniejszenie tempa narastania długu publicznego; po drugie, przebudowa stosunków pracy i mechanizmu kształtowania wynagrodzeń; po trzecie, reforma systemu ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych, o czym bardzo szeroko mówił tutaj mój przedmówca; po czwarte, pobudzenie inwestycji i eksportu; i wreszcie po piąte, reforma centrum gospodarczego. Te właśnie cele określają koncepcję zrównoważonego rozwoju mającą się charakteryzować szybkim wzrostem gospodarczym, stabilizacją systemową i makroekonomiczną, i co równie ważne, poprawą warunków życia.

Trudno to kwestionować, trudno również rozdzielać laurki. Strategię tę trzeba po prostu rozpisać na konkretne programy, a to leży już w gestii poszczególnych resortów. Na razie tylko Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej zaprezentowało w Sejmie swoją strategię dla wsi i ta strategia została zaakceptowana. O tym, czy jest ona realna, przekonamy się za kilka tygodni podczas debaty nad budżetem na rok przyszły. Pora jednak, by strategię przedstawiły kolejne resorty. Wówczas w konfrontacji ze sobą oraz ze stanem gospodarki, saldem eksportu i importu, stanem inwestycji i temu podobnymi, przekonamy się, czy *Strategia dla Polski* stanowi tylko zbiór dobrych chęci, czy też zapisane w niej cele mają szansę realizacji. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jana Stypułę. Kolejnym mówcą będzie pan senator Zbyszko Piwoński.

### **Senator Jan Stypuła:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Moje wystąpienie będzie stosunkowo krótkie, albowiem chcę się odnieść tylko do jednego zagadnienia *Strategii dla Polski*, a mianowicie zabezpieczenia społecznego. Jak wiemy, od dziesięciokrotnie lat wielokrotnie i bezskutecznie reformowano w Polsce ubezpieczenia społeczne pod hasłem sprawiedliwości społecznej. Obecne nakłady na rozwój, płace, świadczenia ubezpieczeniowe pogorszyły się do tego stopnia, że elementy te blokują się wzajemnie. System prawny jest coraz mniej przejrzysty i spójny. Przykładem pierwszej wady są dwa różne uregulowania spraw podstawowych w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym



(senator J. Stypuła)

pracowników i ich rodzin oraz w ustawie rewolucyjnej. Przykładem drugiej – to, że system opiera się na pomieszczeniu zasad z dwóch dziedzin ubezpieczenia społecznego oraz innych form pomocy społecznej.

W związku z tym warto się przyjrzeć *Strategii dla Polski*, której drugi rozdział dotyczy reformy zabezpieczenia społecznego. Za główne kryterium wykonawcze reformy uznano zwiększenie udziału środków pozabudżetowych w finansowaniu ubezpieczenia społecznego. Wiele słabych elementów tej strategii zdaje się wynikać z próby przejścia od jednej skrajności – wszechogarniającego w PRL budżetu, do drugiej – uwolnienia budżetu od finansowania szeroko rozumianej sfery socjalnej. Rząd nie jest tu konsekwentny, bo realizację *Strategii dla Polski* zaczyna się od zwiększenia wydatków z budżetu na cele socjalne, co nie pasuje do przyjętego kryterium; chodzi tu o finansowanie między innymi zasiłków rodzinnych.

Głównych zagrożeń programu należy upatrywać w braku politycznej woli lub możliwości przeprowadzenia zmian, w kompromisach i półśrodkach. Propozycje takie świadczą o niezrozumieniu istoty kształtowania nowoczesnego systemu zabezpieczenia społecznego. Skuteczne reformy opierają się na politycznej woli, która liczy się z realiami i kojarzy interesy grup za pomocą kompromisu. W programie jest sporo budżetowego idealizmu i administracyjnej bezkompromisowości, co klóci się z art. 1 konstytucji.

Ciekawym rozwiązaniem jest zamierzone wprowadzenie powszechnej ewidencji okresów ubezpieczenia, co umożliwiłoby zwiększenie kontroli szarej strefy. Konieczne byłoby zastosowanie identyfikatora osoby ubezpieczonej, towarzyszącego jej w całej karierze zawodowej. Identyfikator służyłby także skutecznej kontroli zatrudnienia pod warunkiem, że zatrudnienie osoby nie posiadającej numeru ubezpieczenia byłoby karalne. Sankcje powinny dotyczyć każdego pracodawcy, który by nie powiadomił instytucji ubezpieczeniowej o zatrudnieniu osoby posiadającej identyfikator ubezpieczeniowy. Proponowane zmiany miałyby istotne znaczenie przy ustalaniu świadczeń. Wyeliminowałyby praktykę posługiwania się wątpliwymi dokumentami i zeznaniami. Reforma ewidencji będzie jednak olbrzymim przedsięwzięciem organizacyjnym, które powinno być poprzedzone pracami koncepcyjnymi i studiami. Nad tym punktem nie prowadzi się jednak nawet wstępnych prac.

Ogólnikowa jest zapowiedź zmiany statusu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i powołania funduszy emerytalnych. Zamierzenie racjonalizowania wydatków jest godne uwagi, ale w uję-

ciu *Strategii dla Polski* wątpliwości budzą niektóre rozwiązania, na przykład w zakresie zwiększenia skuteczności ściągania składek. To założenie może być realizowane bez konieczności podejmowania strategicznych działań. Ponadto wyłączenie z funduszu ubezpieczeń społecznych pozaubezpieczeniowych świadczeń zwiększy obciążenia budżetu. Przedłużenie wymaganych okresów zatrudnienia przy nabywaniu praw do emerytury i zaostrzenie warunków zawieszalności świadczeń może napotkać wiele oporów.

Propozycje dotyczące świadczeń dla bezrobotnych są rozwiązaniami socjalnymi, bliskimi pomocy społecznej, a zatem są również sprzeczne z ogólną koncepcją oparcia tych świadczeń na zasadzie ubezpieczeniowej.

Włączenie składek do kosztów uzyskania przychodów oznacza zwiększenie obciążeń budżetu i będzie formą niesprawiedliwego subsydiowania kosztów pracy, zwłaszcza gdyby to miało dotyczyć systemu dodatkowo realizowanego za pośrednictwem prywatnych funduszy emerytalnych i towarzystw ubezpieczeniowych.

Główne cele zawarte w reformie ubezpieczeń społecznych zostały określone zbyt ogólnie. Nowy system ma być: przejrzysty, stabilny i sprawny – to za mało, żeby uzasadnić jakąkolwiek zmianę. Kolejny cel to wprowadzenie systemu ubezpieczenia społecznego jako podstawowego sposobu ochrony prawnej. Obecny system ma taki charakter, ponieważ większość wydatków na cele socjalne ma formę ubezpieczenia społecznego. Istotne byłoby rozważenie regulacji obecnego ubezpieczenia społecznego do poziomu systemu podstawowego oraz zmniejszenie udziału budżetu państwa.

W dokumencie zapowiedziano, że rząd ma koncepcję reformy zabezpieczenia społecznego na okres od 10 do 20 lat. Powstaje zatem pytanie, czy w razie zmiany rządu reforma będzie dalej realizowana, czy też upadnie?

Istotnym założeniem strategii jest propozycja podziału obecnego ubezpieczenia społecznego na część podstawową, o charakterze ubezpieczeniowym oraz dodatkową, opartą na prywatnych funduszach emerytalnych i powierniczych. W części publicznej stosowano by repartycyjną metodę finansowania, a w prywatnym – metodę kapitałową z nadzorem państwa. Należy zwrócić uwagę, że w prywatnym podsystemie będzie gromadzony duży kapitał inwestycyjny pod ścisłym nadzorem państwa, co może posłużyć do finansowania publicznego długu i prywatyzacji nieatrakcyjnych przedsiębiorstw państwowych. Dziękuję za uwagę.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Piwońskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Henryk Stokłosa.

### Senator Zbyszko Piwoński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Kilka dni temu autor dokumentu, który jest przedmiotem naszej dzisiejszej debaty, wicepremier profesor Kołodko na zaproszenie laureatów olimpiady ekonomicznej Liceum Ekonomicznego w Zielonej Górze przebywał w tym mieście. Miał okazję w wypełnionej po brzegi auli Wyższej Szkoły Inżynierskiej uczestniczyć w spotkaniu z uczniami i studentami tejże uczelni. Mottem tego spotkania było pytanie: na ile dokument, którym zajmujemy się dzisiaj, stanowi swego rodzaju ofertę dla młodego pokolenia? Na ile jest dla tego pokolenia szansą? Zadano wiele bardzo dociekliwych pytań, a wszystkie zmierzały do ustalenia, czy wreszcie to pokolenie znajdzie szansę dla siebie tu, czy też nadal, jak w niedalekiej przeszłości, będzie jej szukało poza granicami naszego kraju. Odpowiedź na to pytanie połączona była z wieloma wątpliwościami co do tego, na ile wszystko, co jest zawarte w dokumencie, jest realne i stanowi o wartości tejże szansy.

Nasza Komisja Nauki i Edukacji Narodowej bardzo wnikliwie rozważała ten dokument, zajmując się z natury rzeczy jego piątym programem węzłowym. Mówił o tym już senator Rzemkowski, cytując dane z naszej syntezy, jaką przekazaliśmy Komisji Gospodarki Narodowej. Nie będę wobec tego do tych danych i wielkości wracał. Zatrzymam się nad niektórymi innymi wątkami zarówno stanowiącymi pewną nadzieję, jak i budzącymi poczucie odpowiedzialności, jako że przed oświatą i edukacją stoi wyzwanie przygotowania ludzi na miarę czasów i potrzeb. Jak wiemy, obie te dziedziny, zarówno nauka, jak i edukacja, funkcjonują dziś w krytycznej sytuacji ekonomicznej, nie dającej pełnych szans sprostania wyznaczonym im w dokumencie zadaniom.

W programie tym wśród zagrożeń wymienia się: „pojawienie się ekonomicznych barier w dostępie do oświaty i wykształcenia na poziomie ponadpodstawowym”, a za główne kryterium wykonawcze uznaje się: „wzrost nakładów budżetowych na te cele”. Myślę, że niczego dodać do tego nie trzeba. Rodzi się jedynie pytanie, czy sytuacja materialna całego naszego społeczeństwa pozwoli na to, żeby młode pokolenie – wciąż do niego się odwołuję – mogło skorzystać z tej nientanej dziś oferty i na ile potrafimy mu pomóc?

Chcę przypomnieć, że batalia – i znów odwołam się do działań naszej komisji – którą toczyliśmy w roku ubiegłym przy uchwalaniu budżetu, była przede wszystkim staraniem o pomoc socjalną dla młodego pokolenia, o to żebyśmy nie stworzyli takiej sytuacji, w której młody zdolny człowiek, tylko dlatego, że jego rodziny na to nie będzie stać, zaprzepaści swoje możliwości i nie wykorzysta tych szans, które inny, bardziej od

niego zamożny, ma po prostu dane z natury rzeczy.

I myślę, że to jest pierwsza zasadnicza powinność – sprostać oczekiwaniom i zadaniom nakreślonym przez *Strategię dla Polski*, zapewnić rozwijającym się strukturom szkolnictwa ponadpodstawowego i wyższego dopływ całej naszej młodzieży, bez względu na jej sytuację materialną. Wprawdzie dzisiaj nie czas i miejsce na rozmowy o budżecie i pieniądzu, ale nie mogę nie powrócić z pewnym uporem do wątku, który już niejedną raz tutaj się pojawiał, a który koresponduje z tym, o czym przed chwilą mówiłem. Tym bardziej, że coraz częściej docierają do nas zza murów naszych uczelni apele rektorów, sygnały o tym, że dzieje się tam coraz gorzej. Szkoda, że nie mogę skierować tego wprost do premiera, ale myślę, że i tak to do niego dotrze.

Apeluję o to, ażeby przyjęta przez nas na poprzednim posiedzeniu uchwała dotycząca odłożenia oświaty i nauki stała się faktem. W przeciwnym wypadku to, co uzyskamy w perspektywie przyszłego roku budżetowego, zostanie od razu skomplikowane, będzie właściwie swoistym paraliżem tego wszystkiego, co określimy i co chcemy uzyskać. Myślę, że jest to naprawdę niezwykle ważny problem: doprowadzenie do prostej, czystej sytuacji, na której można będzie budować jasną, wyraźną przyszłość zarówno edukacji, jak i nauki.

Ale oczekiwania oświaty nie sprowadzają się jedynie do budżetu i finansów. W kontekście zamierzeń, jakie ten program kreśli w stosunku do edukacji, z uznaniem należy odnieść się do tego, co dzieje się w tej chwili. Myślę o szybko postępującym przeobrażeniu wewnętrznym szkolnictwa ponadpodstawowego, w którym w miejsce dotychczas bardzo licznych zasadniczych szkół zawodowych pojawia się pełne szkolnictwo ponadpodstawowe. Czas transformacji naszej gospodarki wymaga ludzi na takim właśnie poziomie edukacji. Dzięki tym przeobrażeniom można będzie oczekiwać wydajniejszej i skuteczniejszej ich pracy. Do tego wszystkiego odniosłem się z uznaniem.

Krytycznie oceniamy natomiast resort edukacji narodowej za przeobrażenia w szkolnictwie zawodowym. Jest ładny model średniej szkoły zawodowej, nazywanej liceum technicznym, model, który od kilku lat już jest przygotowywany i z trudem toruje sobie drogę. Senator Gibuła mówił, że oczekuje środków pozwalających przekwalifikować absolwentów szkół zawodowych. Myślę, że niepotrzebnie są wydawane pieniądze, skoro zastanawiamy się nad tym, jak przekwalifikować młodego człowieka, który dopiero co kończy szkołę. Właśnie szkoła, o której mówię, jest szansą w nowej sytuacji, nowej perspektywie gospodarczej, którą kreślimy. Szansą na takie przygotowanie młodego człowieka, które umożli-

(senator Z. Piwoński)

wi mu elastycznie dostosowywać się do nowego warsztatu pracy, do nowej sytuacji ekonomicznej, technicznej, technologicznej, w której życie go postawi.

I tutaj bardziej zdecydowane zadanie wyznaczylbym resortowi, który nie ociągając się, nie czekając na dodatkowe środki, przystąpi szybciej do wdrażania tej dobrze pomyślanej i sensownie zorganizowanej szkoły.

I na koniec słowo o środkach na edukację i inwestowanie w kapitał ludzki, mogących pochodzić nie tylko z budżetu. Myślę, że wiele zaczyna się już robić, ażeby poprzez określone normy prawno-ekonomiczne stworzyć sytuację, w której w oświatę będzie się chciało i opłacało inwestować. Trzeba stworzyć silne zachęty do tego, aby nie tylko wysiłek państwa, ale wysiłek całej naszej gospodarki sprzyjał skutecznemu inwestowaniu w zaplecze badawczo-rozwojowe. Dzięki temu będzie można skuteczniej sprostać wymogom naszego czasu. Początek, choć skromny, został już tutaj zrobiony. Zrobimy go również i my, przyjmując jutro kolejną ustawę, w której zawarte zostaną ulgi. Może są one jeszcze małe, skromne, nie na miarę oczekiwań ludzi, do których są adresowane, ale wskazują, że państwo docenia inwestowanie w kapitał ludzki i będzie starało się tą drogą pomóc.

Chciałbym w tym miejscu odpowiedzieć senatorowi Madejowi, który dość sarkastycznie odniósł się do skreślenia przez Sejm jednej z ulg podatkowych, dotyczącej tak zwanego czesnego w szkołach społecznych. Myślę, Panie Senatorze, że w tej izbie nie zabraknie chyba dobrej woli, ażeby tę ulgę przywrócić. Ma pan rację, nie wolno nam stwarzać sytuacji, kiedy ludzie, do których to adresuję, po prostu nas nie rozumieją. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Henryka Stokłosa, kolejnym mówcą będzie pan senator Wojciech Matecki.

### **Senator Henryk Stokłosa:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

*Strategia dla Polski* autorstwa wicepremiera Grzegorza Kołodki, nie jest rozprawą naukową, chociaż autor jest profesorem, lecz stanowi rodzaj busoli wyznaczającej główny kierunek polskiej polityki gospodarczej. Mnie zaś *Strategia dla Polski* kojarzy się z ambitnym i wcale udanym projektem architektonicznym polskiej polityki gospodarczej. Warto tu podkreślić, że niez-

ależnie od tego, co o tym projekcie wypisywała czy wypisuje nasza prasa i opozycja, doczekał się on już pierwszych pozytywnych recenzji od takich surowych krytyków, jakimi są międzynarodowe instytucje finansowe. Ale, tak jak w życiu, realizacja tego projektu w praktyce zależy w dużym stopniu od jego wykonawców, jak gdyby takich firm budowlanych. To właśnie rządowi i Sejmowi przypadła w udziale rola „firmy budowlanej”, mającej na podstawie projektu wznosić konstrukcję w naszej efektywnej gospodarce.

Patrząc na dotychczasowy przebieg realizacji wspomnianego projektu architektonicznego, z punktu widzenia prywatnych przedsiębiorców, do których sam należę, dostrzegam poważne niebezpieczeństwa. Obawiam się bowiem, że ten w zamierzeniach piękny gmach nowoczesnej, europejskiej gospodarki, opartej na sprawnie funkcjonującym mechanizmie rynkowym i prywatnej przedsiębiorczości, może na skutek uchybień w wykonawstwie ulec poważnym wypaczeniom.

Pozwólcie państwo, że będę bardziej konkretny. Statystyki jednoznacznie obrazują ogromny, i z każdym miesiącem większy, udział prywatnej przedsiębiorczości w dynamizowaniu wzrostu gospodarki i jej modernizacji. Podtrzymanie tego trendu wymaga jednak spełnienia minimum warunków makroekonomicznych, o których mowa w *Strategii dla Polski*. Spośród nich chciałbym wskazać na dwa, bodaj najistotniejsze.

Pierwszym jest zapowiadana w dokumencie reforma systemu zabezpieczenia społecznego, która, pozwólcie państwo, że zacytuję fragment: „wprowadzić ma system ubezpieczeniowy jako podstawowy sposób ochrony socjalnej oraz zmniejszyć skalę zaangażowania budżetu i wyeliminować większość dotychczasowych subwencji”. Dla przedsiębiorców ma to fundamentalne znaczenie. Po pierwsze, z tego względu, że jest monstrualnie wysoki, bo sięgający 48,5% wynagrodzeń, poziom obciążeń pracodawców składkami na fundusz ubezpieczeń społecznych, fundusz pracy i fundusz gwarantowanych świadczeń pracowniczych. Po wtóre zaś dlatego, że gigantyczne i lawinowo narastające wydatki budżetu na ubezpieczenia społeczne są jedną z głównych przyczyn absurdalnie wyśrubowanych podatków. Przypomnę tylko, że w przyszłym roku wydatki te mają wzrosnąć o kolejne 38% w ujęciu nominalnym, a więc realnie około 20%, i sięgną 200 bilionów złotych.

Drugim z warunków minimum dla pomyślnego zrealizowania założeń *Strategii dla Polski* są działania władzy, sprzyjające wzrostowi skłonności do oszczędzania i inwestowania. W skali makro warunkuje to kontynuację wzrostu gospodarczego.

Spośród wielu przewidzianych w *Strategii dla Polski* metod skłaniania do oszczędności i pobudzania inwestycji szczególne znaczenie ma obiet-

(senator H. Stokłosa)

nica powstrzymania się władzy od opodatkowania dochodów kapitałowych oraz stopniowe zmniejszanie obciążeń podatkami dochodowymi. Warto przypomnieć, że w polskich realiach ciągle spora część nowo powstających małych przedsiębiorstw finansowana jest z dochodów osobistych ludności, co powoduje, że nie tylko redukcja podatku dochodowego od przedsiębiorstw, ale i od osób fizycznych zwiększa pozostający w prywatnych rękach fundusz akumulacji. A więc działa proinwestycyjnie.

Jak wobec tego wygląda dotychczasowe wykonawstwo przez „firmy budowlane” w postaci ministerstw, urzędów i komisji sejmowych? Otóż odnoszę niekiedy wrażenie, że ci „wykonawcy” wzięli się z zapalem do tworzenia budowli według całkiem innego projektu. Przede wszystkim nie rozpoczęto nawet prac nad fundamentem, jakim jest radykalna przebudowa systemu zabezpieczeń społecznych, służby zdrowia itd. Co więcej, nawet tak niewielka zmiana jak przejście od waloryzacji płacowej rent i emerytur do waloryzacji cenowej zostało zbojkotowane przez ministra pracy. W efekcie przynajmniej przez cały następny rok skazani będziemy na absurdalny system sprowadzający się między innymi do tego, że wysokość świadczeń społecznych zależna jest od podwyżek płac, jakich wysokość wystrajkują górnicy czy hutnicy. Co istotniejsze, wywołana płacową waloryzacją rent i emerytur dziewięciobillionowa wyrwa w budżecie wymaga, zdaniem ministra finansów, utrzymania podwyższonych stawek podatku dochodowego od osób fizycznych, co jest sprzeczne z założeniami *Strategii dla Polski* i całą filozofią wspierania wzrostu gospodarczego.

Jak już wiemy, 21 października Sejm uchwalił dotychczasowe, podwyższone stawki wobec średnich i wysokich dochodów, a więc właśnie tych, które z istoty rzeczy są najefektywniejszym źródłem oszczędności i inwestowania. Wybitnie antywzrostowy charakter, sprzeczny z duchem i literą *Strategii dla Polski*, mają także kolejne decyzje Sejmu, dotyczące podatków. Ograniczę się tylko do jednego przykładu, do krótkowzrostnej decyzji Sejmu nie przyznającej ulgi podatkowej dla korzystających z odpłatnych usług medycznych. Mam w związku z tym tylko jedno pytanie, czy dyżurni rachmistrze z ministerstwa finansów, wyliczający korzyści, jakie z tej zwyczajki podatkowej odniesie budżet, uwzględnili to, że tysiące pacjentów, dla których prywatne leczenie stanie się teraz zbyt drogie, przestawi się na tańsze łapówki w państwowych szpitalach, z których budżet nie zobaczy ani grosza?

Reasumując, pragnę powiedzieć: architektka mamy ambitnego i projekt architektoniczny też w sumie niezły, tyle że wykonawcy próbują bu-

dować według własnych koncepcji, co może spowodować, że gmach nam wyjdzie krzywy. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Wojciecha Mateckiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Andrzejewski.

### Senator Wojciech Matecki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

*Strategia dla Polski* jest kluczowym dokumentem wytyczającym kierunki przeobrażeń gospodarczych w naszym kraju, w związku z tym uważam, że dzisiejsza debata na ten temat rozszerzy, uzupełni i wyjaśni tezy tego dokumentu. Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na rozdział piąty o inwestowaniu w kapitał ludzki, w którym podstawowym postulatem jest rozwój edukacji i nauki w naszym kraju. Pan premier Waldemar Pawlak stwierdził, że wydatków na naukę i oświatę nie należy traktować jako obciążenie dla budżetu, ale jako inwestycję w nas samych.

W *Strategii dla Polski* autorzy pod przewodnictwem wicepremiera Grzegorza Kołodki stwierdzili, że nakłady na oświatę, naukę, kulturę, ochronę zdrowia i środowisko naturalne człowieka nie są wydatkami konsumpcyjnymi, lecz niezbędnymi inwestycjami. Mimo tych zgodnych z prawdą stwierdzeń rzeczywistość jest inna, mianowicie, wydatki przeznaczone na naukę w trzech ostatnich latach to kolejno: 0,66%; 0,56%; 0,57% produkcji krajowej brutto. Z zapowiedzi na 1995 r. wynika, że wielkość ta będzie wynosiła 0,55%.

Wszystko to dzieje się pomimo tego, że w założeniach polityki społeczno-gospodarczej na 1995 r. czytamy, że jednym z założonych celów jest, cytuję: „zahamowanie spadkowej tendencji nakładów na sferę budżetową, w szczególności na naukę, edukację i ochronę zdrowia”.

Wicepremier profesor Kołodko w jednym z wystąpień telewizyjnych powiedział, że sfera budżetowa nie ma co liczyć na wzrost środków budżetowych, a jedynym sposobem na to, aby wzrosły płace, jest redukcja zatrudnienia oraz modernizacja systemu organizacyjnego w nauce. Zaznażyłem słowo: „profesor”, bo przecież pan premier wywodzi się ze środowiska naukowego i doskonale zna te problemy. Większość środowiska naukowego uważa, że reorganizacja systemu finansowania nauki w Polsce jest konieczna, po to, aby te skromne środki trafiały wyłącznie do sfery samej nauki. Nauka nie zreformuje się sama. Istnieje potrzeba, aby tę reorganizację zainicjować na szczeblu rządowym, a z tego co

(senator W. Matecki)

wiem, nikt się do tej pory tym problemem nie zajmował. Mechaniczne zmniejszenie zatrudnienia polska nauka przeżyła już w 1991 i 1992 r., kiedy to zmniejszono zatrudnienie z 30% na 60%, w zależności od różnych układów, mniej lub bardziej formalnych.

Co to spowodowało? Spowodowało to, że dzisiaj w nauce nie ma ludzi młodych i ludzi w średnim wieku. Powstała luka pokoleniowa, brak środków i bardzo niskie płace. To z kolei stało się przyczyną negatywnej selekcji. Obecnie system finansowania nauki jest systemem chorym i mało efektywnym. Żadna z placówek naukowych nie wie, ile będzie miała środków w roku przyszłym, co utrudnia kontynuowanie prac wymagających cyklu wieloletniego. Nikt w Polsce nie interesuje się racjonalnym wykorzystaniem pieniędzy wyasygnowanych na naukę, która w czasie transformacji gospodarczej kraju jest obciążona wieloma niepotrzebnymi strukturami, pozostałymi z poprzedniego okresu, strukturami które musi utrzymywać.

A organizator nauki nie robi niczego, żeby tę sytuację zmienić, mimo szeregu nacisków ze strony środowiska naukowego. Kompletu ustaw regulujących system działania całej nauki nie opracują istniejące struktury, bo boją się o swoją egzystencję. Obecne rozwiązania prawne utrzymują jeszcze status samodzielnego pracownika nauki, którego nie wolno zwolnić. Kiedy samodzielny pracownik nauki będzie kontraktowym pracownikiem? Jest to stosowane na całym świecie. Pan premier Kołodko głosi potrzebę zmniejszenia zatrudnienia w nauce. Zwolnienie pracowników, poczynając od posiadających stopień doktora, to mniej środków dla danej instytucji, bo przecież działa urzędniczy algorytm – im mniej pracowników w nauce, tym mniej pieniędzy w przyszłym roku. Kompletnie brakuje koordynacji, szerzy się dwuwładza w nauce, kto inny zarządza, kto inny rozdziela środki. Jak w tym systemie można oszczędzać?

Nie będę zajmował czasu Wysokiej Izbie wyliczaniem szeregu innych niedorzeczności w zarządzaniu nauką polską i wykorzystaniu pieniędzy z budżetu państwa. Jest to materia bardzo szeroka i skomplikowana. Ale zabrałem głos, by zaznaczyć te problemy przy okazji omawiania *Strategii dla Polski*. Na zakończenie pragnę stwierdzić, że podobnie jak wiele pań i panów senatorów siedzących na tej sali, chciałbym, żeby tak dobry dokument, jakim jest „Strategia dla Polski”, był konsekwentnie realizowany przez rząd i społeczeństwo; tak, by opierając się na jego wytycznych, można było budować nową, demokratyczną gospodarkę w naszym kraju. Dziękuję za uwagę.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzejewskiego. Kolejnym mówcą będzie pani senator Anna Olejnicka.

**Senator Piotr Andrzejewski:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Trudno odmówić pozytywnego charakteru przyjętemu przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 7 czerwca 1994 r. dokumentowi programowemu rządzącej koalicji. Niewątpliwie jest to dokument dający diagnozę mankamentów i potrzeb związanych z procesem transformacji. Natomiast dzisiejsza konfrontacja treści tego dokumentu z praktyczną możliwością jego realizacji, dokonana w wypowiedziach autora tego dokumentu, wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Kołodki, budzi głęboki niepokój co do możliwości jego zastosowania.

Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że jestem przyzwyczajony do ścisłego określenia miejsca w systemie prawnym takiego dokumentu czy dyrektywy. Dzisiaj obudziła się we mnie wątpliwość, czym jest dokument programowy *Strategia dla Polski*. Mam wypisany zestaw cytatów z wystąpienia pana premiera Kołodki. Dotąd uważałem, iż wokół tego dokumentu należy budować szeroki, ponadpolityczny front społeczny, gdyż jest to jakaś próba rozwiązania nękających nas dzisiaj problemów transformacyjnych. Jako przedstawiciel związku NSZZ „Solidarność” odnalazłem w tym dokumencie to, co środowisko, które reprezentuję, spodziewało się znaleźć w programie, ale w praktycznym programie działań rządu, a nie w jego wersji gazetkowo-propagandowej.

Mamy tutaj zapis, że dla właściwego ukształtowania przekształceń własnościowych i reform trzeba zmniejszyć ich koszty społeczne; że do tego jest potrzebna jednolita reprezentacja skarbu państwa jako organu zarządzającego; że będzie wyodrębniona instytucja skarbu państwa; że w procesach przekształceń będą gwarantowane przez rząd socjalne uprawnienia związkowe; że załogom prywatyzowanych jednostek zapewni się minimum partycypacji w zarządzaniu; że zostanie uregulowana kwestia reprezentacji uprawnień właścicielskich skarbu państwa w stosunku do przedsiębiorstw państwowych; że nastąpi decentralizacja decyzji prywatyzacyjnych; wreszcie, że zostanie powołana nowa instytucja spółek skarbu państwa z pracownikami lub inwestorami prywatnymi.

Ograniczę się tylko do działu szóstego o zarządzaniu majątkiem państwowym oraz procesami przekształceń własnościowych. Rodzi to daleko idące skutki i dla budżetu, i dla nienegowanych obowiązków rządu, wynikających z paktu

(senator P. Andrzejewski)

o przedsiębiorstwie i innych umów zawieranych ze związkiem NSZZ „Solidarność”. Dokument broni elementarnego poczucia bezpieczeństwa socjalnego, którego tu zabrakło. Dowód, że go brakuje i brakowało, mieliśmy 19 września.

I co usłyszałem dzisiaj o tym tak znakomicie napisanym i w większości przyjmowanym bez zastrzeżeń dokumencie? Czym on jest? Uważałem na początku – i tak chyba wszyscy mniemaliśmy, i o tym dzisiaj mówił minister Kołodko – że jest to: „pragmatyczny program rozwiązywania problemów, odpowiadający na pytanie, jak rząd zamierza przeciwdziałać mankamentom”. Ale zaraz minister dodał, że przecież rząd narzucać żadnych rozwiązań nie będzie, że to jest tylko rezolucja, a nie ustawa, która nakłada na rząd obowiązek realizacji. Czym jest w związku z tym ów dokument? Ja czuję się oszukany. Mówi minister Kołodko, że szukać trzeba pozabudżetowych źródeł finansowania tego programu. Na nasze pytania słyszymy odpowiedzi, że jest to tylko materiał wyjściowy, bardziej wiara niż wiedza, „propozycja partnerskiej debaty, a nie program przyjęty *stricto* do realizacji”.

W związku z tym, kto kogo chce tą *Strategią dla Polski* wprowadzić w błąd? Pytanie jest retoryczne. Pierwsze kroki, które wynikały z tego programu, nie zostały zrealizowane. Dzisiaj słyszymy, że czas jest niewymierny i że nie wiadomo, kiedy zostaną zastosowane poszczególne rozwiązania ze *Strategii dla Polski*, bo nie ma woli politycznej. I jak Pytla wiceminister mówi, że pewne pilne programy są realizowane bez woli politycznej. Czy to jest tylko kwestia woli politycznej, czy możliwości zrealizowania? Czy jest to chęć?

Jest to tylko, jak z tego wynika, deklaracja intencji, którą wszyscy chcemy uznać za program. Głęboki niepokój wzbudziła niewątpliwie potrzebna debata, która wykazała, że raz jeszcze budujemy w Polsce zamki na lodzie, że nie można robić programów tylko na użytek polityczny, jeżeli nie można ich zrealizować w praktyce. Chciałbym wierzyć, że tak nie będzie. I dlatego pragnąłbym, żeby z programem, który jest wyrazem pewnych pozytywnych chęci, nie było tak, jak z naszym przystąpieniem do NATO. Nikt nie jest przeciw, ale droga się wydłuża. Szukając takich analogii, powołajmy wspólnie przymierze dla Polski, przynajmniej w ten sposób spróbujmy to rozwiązać. Niech to będzie przymierze dla *Strategii dla Polski*. I rozliczymy później autorów, jeżeli nas wszystkich wprowadzili w błąd. Dziękuję.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Annę Olejnicką. Kolejnym mówcą będzie pan senator Henryk Rot.

### Senator Anna Olejnicka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Uważałam, że przegłosowując program dzisiejszego posiedzenia i decydując się na debatę, robimy to między innymi po to, żebyśmy byli wysłuchani przez autorów *Strategii dla Polski*, przez przedstawicieli rządu. By z naszych wypowiedzi wyciągnęli pewne propozycje, wnioski i spostrzegli zagrożenia. Kiedy, niestety, mówimy sami do siebie, chyba nie odnosi to żadnego skutku, ponieważ najważniejsze zadanie ma do wykonania rząd. Obawiam się, czy ktoś zapozna się z tym materiałem, z naszymi wypowiedziami i czy te wnioski, o których myślałam, wyciągnie, jeżeli przedstawiciele rządu są prawie nieobecni? Jeżeli nie, to rzeczywiście jest to taka mowa: „stał się cud pewnego razu, przemówił dziad do obrazu”, dalej nie będę cytować.

Ale jednak to, co mam do powiedzenia, powiem. Prośba moja jest taka, żeby następnym razem przedstawiciele rządu znaleźli czas na taką kluczową debatę i chcieli nas wysłuchać. Mogą się do końca z nami nie zgadzać, ale przy tylu dyskusantach, przy tak długiej debacie, pewne wnioski dla siebie by wyciągnęli.

Debatując na temat *Strategii dla Polski*, chciałabym wskazać na pewne, istniejące teraz w naszej gospodarce sytuacje, które, moim zdaniem, uniemożliwią lub utrudnią osiągnięcie celu zaplanowanego w programie. Chciałabym zwrócić uwagę rządu na sprawę bezrobocia. W *Strategii dla Polski*, w rozdziale trzecim czytamy, że podjęty został program aktywnego przeciwdziałania bezrobociu. Czy ktoś zastanowił się nad tym, że wielu z bezrobotnych, to tak zwane niebieskie ptaki, ludzie, którzy nigdy nie pracowali? Swoje słowa postaram się udowodnić.

W mojej gminie z 260 bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłku, nie mogłam znaleźć kilkunastu chętnych do prac interwencyjnych i publicznych. A z tych, którzy pracowali, 60% musiałam zwolnić z paragrafu 52 za pijaństwo i brak dyscypliny.

Moja propozycja jest następująca. Po pierwsze, przekazać sprawę wypłacania zasiłków dla bezrobotnych samorządom. Po drugie, stworzyć możliwość zapracowania na ten zasiłek w takim procencie, w jakim samorząd będzie w stanie zapewnić front robót interwencyjnych, publicznych i inwestycyjnych. Po trzecie, zsynchronizować zasiłek dla bezrobotnych z zasiłkami z miejskich ośrodków pomocy społecznej i gminnych ośrodków pomocy społecznej w ten sposób, żeby była możliwość korzystania z jednej formy pomocy państwa.

Swoje propozycje postaram się uzasadnić. Teraz rejonowe biura pracy są tylko instytucją rozdającą społeczne pieniądze, bez możliwości żadnej weryfikacji. Jest weryfikacja polegająca

(senator A. Olejnicka)

tylko na sprawdzeniu, czy zgodnie z przepisami zasiłek się należy lub nie. Wiele rodzin korzysta z zasiłku dla bezrobotnych i z zasiłków okresowych z gminnego ośrodka pomocy społecznej. Również zgodnie z przepisami.

Propozycja zapracowania na zasiłek jest uzasadniona. Znow podam przykład ze swojej gminy. Z budżetu gminy tylko niecałe 20% mogą przeznaczyć na inwestycje i usługi. Jest to 2,5 miliarda złotych. W gminnym ośrodku pomocy społecznej rozdają za darmo 3 miliardy 300 milionów złotych, a wypłata zasiłków dla bezrobotnych, przy tylko 11% bezrobociu w mojej gminie, przekracza kilkanaście miliardów złotych. A więc tyle, ile wynosi całkowity budżet gminy. Gdyby można było zastosować wariant, o którym mówiłam, to środki finansowe trafiłyby do tych samych adresatów, do tych samych rodzin potrzebujących. I gdyby były przez nich wypracowane chociażby tylko w 50%, to w ciągu jednego roku zakres inwestycji, modernizacji czy remontów zwiększyłby się w gminie kilkakrotnie.

Czy nie warto więc zastanowić się nad tą propozycją? Czy między innymi w ten sposób nie osiągniemy celu, o którym czytamy w *Strategii dla Polski*? Przekazując tę sprawę samorządom, rząd osiągnie to, o czym mówi: zwalczanie bezrobocia chronicznego i towarzyszących mu patologii. Jest też wymieniony zakres inwestycji, w którym na pięć propozycji tylko modernizacja kolejnictwa i budownictwo mieszkaniowe nie mogą być wykonywane przez samorządy, a pozostałe mogą, ale trzeba mieć na to środki, a nie rozdawać za darmo.

Analizując dalej *Strategię dla Polski*, rozdział czwarty, widzę zagrożenie i mam przekonanie, że nie tędy droga. Podzielono tu gospodarstwa rolne na rozwojowe, stagnacyjne i słabe. Mówi się też o poprawie struktury gospodarstw i w tym miejscu wiele zastrzeżeń mam do funkcjonowania Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Nasuują mi się pytania: jaki procent gruntów sprzedano lub wydzierżawiono rolnikom na powiększenie już istniejących gospodarstw? Jaki procent został w rękach pracowników, w formie spółek pracowniczych czy jednoosobowych spółek skarbu państwa, a ile wydzierżawiono – bo nie sprzedano – byłym dyrektorom czy kierownikom pegeerów? I tu kłania się przekonanie, które w środowisku funkcjonuje: uwłaszczenie nomenklatury.

Następną sprawą są przekształcenia nie tylko w gospodarce rolnej, ale i przemysłowej, drogą tak zwanej likwidacji. Uważam, że jest to metoda rabunkowa, a dla naszej gospodarki zbyt kosztowna. Znam przykłady, że pan likwidator tak długo likwiduje zakład, jak długo ma co sprzedać na swoją niemałą pensję. A więc przykład: przetarg zorganizowany w kwietniu 1993 r., odwoła-

ny bez podania przyczyn. Zorganizowany w maju i w październiku 1993 r., przeprowadzony, ale akty notarialne nie spisane do dnia dzisiejszego, chociaż minęło już od maja półtora roku, od października ponad rok. Likwidowany zakład mieści się w województwie konińskim, a ostatnio przetargi przeprowadza się w siedzibie agencji w Poznaniu. W prywatnych rozmowach likwidatorów, których byłam mimowolnym świadkiem, krąży stwierdzenie: po co będę się spieszył? Jak zlikwiduję za szybko, to przejdę na kuroniówkę, która notabene jest wielokrotnie niższa od pensji likwidatora.

Chciałabym też coś powiedzieć na temat rolnictwa. Proszę bardzo, dużo się mówi o tym, że rząd Pawlaka tyle daje darmo rolnictwu, więc spróbujmy w ten sposób, spróbujmy realizować politykę rolną, jaką realizuje Unia Europejska – system subwencjonowania rolnictwa i nic ponadto. Uważam, że nasza polityka rolna jest daleka od polityki Unii Europejskiej, a przecież idziemy do Europy.

Następne moje wątpliwości budzą stosowane w naszym systemie bankowym metody, które są zawarte w *Strategii dla Polski* w rozdziale ósmym. Polegają one między innymi na wspomaganiu procesu przejmowania słabszych banków przez banki bardziej efektywne.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Przepraszam panią senator, ale proszę o konkluzję, bo czas się kończy.

### **Senator Anna Olejnicka:**

Już, postaram się szybko skończyć.

Wszyscy wiedzą, że są to w większości banki spółdzielcze. Nie będę wracać do tematu banków spółdzielczych, ale mój niepokój budzi metoda ich bankructwa, a jest ona trochę dziwna. Otóż w województwie konińskim upadły już dwa banki spółdzielcze – Sompolno i Kramsk, i wcale nie przez rolników czy przez kredyty rolnicze, ale przez cwaniaków; określenia tego używam z całą odpowiedzialnością. Zetknęłam się z materiałami świadczącymi o tym, że ma to miejsce nie tylko w województwie konińskim, również w województwie kieleckim. Banki spółdzielcze w Koszycach, Opatowcu, w Bejszczach upadły podobnie. W przypadku banku spółdzielczego w Konińskim to biznesmeni z Poznania, biorący kredyty nawet w banku w Poznaniu. Biznesmen kredytu nie spłacił, bank poznański kredytobiorcy nie ścigał, bo po co, jeżeli prościej i z premedytacją można wyegzekwować swoje środki od biednego i naiwnego banku spółdzielczego. Kolej rzeczy jest taka, że biznesmen ma się finansowo bardzo dobrze, w tym czasie przeprowadził likwidację jednej spółki i założył inną, a duży silny

(senator A. Olejnicka)

bank w Poznaniu też nie stracił, zbankrutował tylko mały, biedny i głupi bank spółdzielczy. NBP też nie poniósł wielkiej straty, najwięcej straciły samorządy, bo ich środków budżet państwa nie zwraca. Straciły osoby fizyczne, najczęściej drobni ciulacze, bo otrzymają swój wkład bez odsetek. I oczywiście straciliśmy my wszyscy, bo idzie to na powiększenie naszego długu wewnętrznego.

I tu pojawia się moje pytanie...

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Pani Senator, przekroczyła pani wyznaczony czas już o 3 minuty.

(Senator Anna Olejnicka: Już mam ostatnią stronę, mogę prosić?)

Nie, najwyżej jeszcze pół minuty. Pani Senator, przestrzegaliśmy dyscypliny w stosunku do wszystkich poprzednich mówców, tak że bardzo proszę, ostatnie zdanie.

### **Senator Anna Olejnicka:**

Mam pytanie, czy taką metodą nie doprowadzimy do tego, że będzie zwiększał się nasz dług wewnętrzny i w końcu pani prezes NBP ogłosi upadłość państwa, a ani minister finansów, ani rząd nie będzie miał możliwości wyjścia z tego zakłętą kręgą.

Uważam, że są to metody odziedziczone po poprzedniej ekipie, a my musimy się z nimi i ich skutkami borykać. Chciałabym uczulić rząd, żeby tych błędów nie popełniał. Dziękuję. (Oklaski).

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Jest mi przykro, Pani Senator, że musiałem ograniczyć czas wypowiedzi, ale regulamin dotyczy wszystkich w jednakowym stopniu. Proponuję natomiast, żeby pani całość wystąpienia złożyła do protokołu.

Zanim poproszę pana senatora Henryka Rota, chciałbym tylko wyjaśnić, jeśli pan senator pozwoli, że pana premiera Kołodkę reprezentuje pani profesor Danuta Hibner, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz pan profesor Jan Monkiewicz, sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Przez cały czas przysłuchują się oni naszej dyskusji. Informuję o tym, ponieważ uważam, że jest to istotne. Może nie wszyscy z państwa o tym wiedzą.

Bardzo proszę, Panie Senatorze. Kolejnym mówcą będzie pani senator Barbara Łekawa.

### **Senator Henryk Rot:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Kilka dni temu miałem okazję postawić panu premierowi Kołodce pytanie, czy mógłby zwięźle uzupełnić trzywyrazowy tytuł *Strategia*

*dla Polski*. Spytałem, jakiej *Polski*. Inaczej mówiąc, chodziło mi o to, jaka aksjologia moralna i społeczno-polityczna przyświecała autorom dokumentu. Uzyskałem odpowiedź, ale idącą zupełnie nie w tym kierunku, który by mnie satysfakcjonował, wobec czego mój tekst będzie odpowiednią reakcją na wypowiedź, jaką wówczas usłyszałem. To po pierwsze.

Po drugie, proszę pozwolić, że mottem moich dalszych słów będzie sparafrazowana myśl Alberta Einsteina. Otóż w mojej wersji brzmiałaby ona tak: najbardziej niezwykle jest to, że *Strategia dla Polski* na pewno ma sens, trzeba by jeszcze wiedzieć, dlaczego ten sens miałby się troszczyć o ludzi.

Teraz do rzeczy, zaczynajmy od uwagi ogólnej. W świecie, bez względu na polityczną formę państwa, funkcjonuje doktryna liberalnej gospodarki rynkowej, wpływająca na kształtowanie regulacji prawnej wewnętrznych w danym państwie stosunków społecznych, nie w duchu wspólnotowym, lecz indywidualistycznym, według paradygmatu opłacalności, uzupełnijmy – w sensie materialnym, kupieckim, biznesu, interesu jednostki.

Przytaczam teraz myśl innego uczonego, polskiego socjologa, z którego poglądem się utożsamiam. Cytuję: „problemem dla mnie nie jest to, co głosi neoliberalizm, że wolna gra sił rynkowych prowadzi spontanicznie do postępu ekonomicznego, eliminując słabszych i prowadząc do sukcesu silniejszych, lecz jak to jest możliwe, by w świetle oczywistych faktów, że wolnego rynku nigdzie na świecie nie ma, ale przeciwnie, panuje niepodzielnie kapitał monopolistyczny, który dyktuje rynkowi swoje prawa, ludzie uczeni, jeśli nie postradali zmysłów, mogli głosić podobne bzdury?” Być może gdybym ja był redaktorem tego tekstu, mógłbym tego ostatniego słowa nie użyć, ale to przecież nikomu imiennie nie ubliża. I dalej: „na świecie poza enklawami małego handelku czy rzemiosła nie ma nigdzie w krajach ekonomicznie rozwiniętych żadnego wolnego rynku. W Stanach Zjednoczonych panuje dyktat około 400 multikoncernów, w innych krajach do tych genetycznie amerykańskich monopoli dochodzą własne, różne Siemensy, Nestle i inne”. Zdaniem cytowanego filozofa owe wolnorynkowe i inne neoliberalne pomysły są przestępstwem wobec społeczeństwa, a w szczególności wobec społeczeństw postkomunistycznych. Jak pisze dalej ten autor, stanowią one swoiste oszustwo intelektualne.

U podstaw krytykowanej tu doktryny, w formie bardziej lub mniej uświadomionej, tkwi założenie dosadnie wyłożone prawie 400 lat temu przez biskupa Johna Winthropa, współzałożyciela Nowej Anglii, cytując: „Bóg Wszechmogący w swej najwyższej i wszechwiedzącej opatrności tak rozporządził, że wśród rodzaju ludzkiego zawsze będą istnieć bogaci i biedni, silni i słabi,



(senator H. Rot)

panowie i poddani”. Współczesny socjolog zachodni Dahrendorf, nie odwołujący się do argumentów fideistycznych, konstatuje: „Mamy ciągle możliwych w swoich zamkach i maluczkich u ich bram”.

Tendencja ta, a piszą o tym współczesne autorytety moralne, polityczne, intelektualne: Péguy, Mounier, Teilhard de Chardin, a nawet Jan Paweł II w sposób jakby atrybutowy charakteryzuje kapitalizm w ogólności jako religię pieniędzy, a więc sprzeczny z formułą kapitalizmu o ludzkim obliczu, jeśli w ogóle jest taki kapitalizm. „Encykliki – pisze Stanisław Stomma – nie apoteozują kapitalizmu, który w swojej skrajnej wersji jest ustrojem okrutnym”. Ma rację Seweryn Żurawicki, ekonomista polski, twierdząc, że apologeci kapitalizmu o ludzkiej twarzy niekoniecznie muszą być – dotyczy to także prawników, legislatorów – osobnikami złej, w sensie moralnym, woli czy ignorantami. Nie potrafią tylko zrozumieć, iż może istnieć socjalizm o ludzkim obliczu. Może istnieć! Nie chcą bądź nie mogą przyjąć do wiadomości, że nikt dotąd nie wykazał, iż stosunki liberalno-kapitalistyczne, wolnorynkowe są sprawiedliwe, że nie rodzą polaryzacji społecznej, kryzysów, wojen, barbaryzacji życia publicznego i obyczajów, nędzy i bezdomności, ekologicznego zagrożenia. W tym kontekście słuszne jest powiedzenie Władysława Loranca, że niewidzialna ręka rynku powinna być ręką działających ludzi, a nie Golema czy jakiejś apokaliptycznej bestii.

Wraz z upadkiem Związku Radzieckiego i zmianami ustrojowymi w państwach sojuszniczych, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, zamierają jakby idee kształtowania stosunków międzyludzkich, stosunków prawnych i w ogóle społecznych, według pozaekonomicznych, nefiskalnych wartości egalitarnych, wspólnotowych, solidarystycznych, inaczej mówiąc więzi duchowych, kulturowych, intelektualnych. Na treści unormowań prawnych coraz wyraźniej zaznacza się kształtowany w postaci *welfare state*, w byłych państwach socjalistycznych, malejący wpływ opiekuńczych funkcji państwa, jego społecznego wspierania aktywności gospodarczej, kulturalnej, naukowej jednostek i grup obywateli, zapewnienia jednostkom bezpieczeństwa socjalnego, zdrowotnego, porządkowo-policyjnego. Polsce nie jest, niestety, obcy ten niedobry, a co najmniej ambiwalentny trend przebudowy prawnoustrojowej.

Tendencja do minimalizacji funkcji socjalnej państwa grozi załamaniem się fundamentów demokracji jako atrybutu państwa prawnego. „Państwo opiekuńcze uznające za swój obowiązek opiekę nad słabszymi, ułomnymi, starymi, bezrobotnymi jest – jak pisze Stanisław Stomma

– imperatywem każdego współczesnego społeczeństwa”. Gdyby tego zaniedbać, musiałoby to doprowadzić do głębokiej depresji moralnej. Siłą rzeczy podcięłoby to fundamenty demokratycznych struktur, bo byłoby zdradą demokracji. To są moje refleksje o *Strategii dla Polski*.

Ponieważ dzisiejsza debata nie kończy się głosowaniem, pozostawiam moją wypowiedź bez jakichś wyraźnych konkluzji. Dziękuję.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu panią senator Barbarę Łękawę. Kolejnym mówcą będzie pan senator Józef Kuczyński.

### Senator Barbara Łękawa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Proponowany przez Radę Ministrów dokument *Strategia dla Polski* jest publicystyką polityczną o wielkich hasłach, gorących zapewnieniach o szybkim wzroście gospodarczym oraz o poprawie warunków życia całego społeczeństwa. Na stronie 1 w pierwszym akapicie tego dokumentu zapisano: „Dla rządu sprawą kluczową jest obniżenie społecznych kosztów reform”. Dziwną drogą rząd chce realizować ten zapis, proponując obniżenie: środków na zasiłki chorobowe w przypadku budżetówki o 20%; środków na zasiłki rodzinne; środków na pomoc społeczną – w roku przyszłym stopa waloryzacji ma być niższa od inflacji; środków na dodatki mieszkaniowe – prawie dwukrotne; poziomu waloryzacji rent – zakłada się waloryzację cenową. Wymienione fakty i przygotowane ustawy okołobudżetowe zaprzeczają stwierdzeniu zawartemu w *Strategii dla Polski* na stronie 2 w punkcie drugim: „Rząd określa poprawę warunków życia jako priorytet”.

Wysoka Izbo! Budzi też wielki niepokój proponowana w *Strategii dla Polski* reforma systemu zabezpieczenia społecznego, a w szczególności nowy system emerytalno-rentowy. Będzie on obejmował wzajemnie uzupełniające się dwa podsystemy – podstawowy i dodatkowy. Podsystem podstawowy o charakterze ubezpieczeniowym, który funkcjonuje obecnie, będzie miał gwarancję państwa na wypłaty świadczeń. Tylko nie powiedziano, na jakim poziomie: czy to będzie minimum socjalne, czy poniżej tego, co jest obecnie udziałem większości emerytów i rencistów. Podsystem dodatkowy będzie bazował na ubezpieczeniach finansowanych z uzupełniających składek wnoszonych przez samych ubezpieczonych. Ma nastąpić zmiana statusu prawnego i organizacyjnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. I tu powstaje problem braku pieniędzy zarobionych przez pracowników i wnoszonych przez pracodawców

(senator B. Lękawa)

przez wiele lat do ZUS, a będących do 1990 r. w całkowitej dyspozycji państwa. Fundusze te miały gwarantować przyszłą wypłatę emerytur bądź rent, co ze strony państwa nie jest żadnym szczególnym dobrodziejstwem, a tylko obowiązkiem sukcesywnego zwracania tych środków osobom uprawnionym.

W tej sytuacji taka przebudowa systemu emerytalno-rentowego – która wobec ludzi już pracujących i to niekiedy kilkadziesiąt lat, w efekcie doprowadziłaby do częściowego uwolnienia się przez państwo od obowiązku wypłaty świadczeń na odpowiednim poziomie i przesunięcia ich do sfery ubezpieczeń prywatnych – jest w tym wypadku nie do przyjęcia. Byłoby to bowiem kolejne złamanie zasady bezwzględnej ochrony słusznie nabytych uprawnień i nagle pozbawienie ludzi tego, na co mieli pełne prawo liczyć.

Pojawia się tutaj jeszcze jeden, być może nawet ważniejszy aspekt zagadnienia, a mianowicie równość szans w dążeniu do uzyskania należytego zabezpieczenia socjalnego na starość lub na czas choroby. Jeśli bowiem w państwowym systemie ubezpieczeniowym zostaną zapewnione byłym pracownikom jedynie minimalne środki do życia, zaś uzupełnienie tych środków miałyby stanowić świadczenia z ubezpieczeń prywatnych, to już z góry wiadomo, że pogorszy to sytuację najmniej zarabiających, którzy nie zdołają samodzielnie ponieść finansowych ciężarów ubezpieczeń prywatnych. W rezultacie pozostaną oni z głodowymi emeryturami lub rentami. Skłonienie pracownika do myślenia o starości lub chorobie i do zabezpieczania się na przyszłość przez dobrowolne, świadomie tworzone oszczędności, lokowane w prywatnych ubezpieczeniach, może powieść się dopiero wówczas, gdy pracownik będzie dysponował stosownymi funduszami, które pozwalają nie tylko na biologiczne przetrwanie, ale i na wyasygnowanie kwot niezbędnych na składki prywatnego ubezpieczenia. Tymczasem znaczna grupa Polaków takiemu wysiłkowi finansowemu nie poddała.

Trudno też pogodzić się z propozycją zracjonalizowania wydatków na zabezpieczenie społeczne czy zmniejszenie liczby uprawnionych do świadczeń emerytalnych poprzez wydłużenie wymaganego okresu zatrudnienia i zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn.

Wysoka Izbo! Alarmujące statystyki dowodzą, iż w Polsce zwiększa się lawinowo liczba przedwczesnych zgonów osób w wieku produkcyjnym. Nic nie wskazuje na to, by ten tragiczny trend został szybko odwrócony. Zaostrzenie kryteriów emerytalnych, to jest wydłużenie stażu pracy oraz podniesienie granicy wiekowej, oznaczałoby pozbawienie prawa do zasłużonego odpoczynku

tej rzeszy pracowników, którzy tak późnej emerytury nie doczekają.

Jednocześnie zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn jest bardzo niekorzystne dla polskich rodzin. Od dawna ukształtował się i obowiązuje do dzisiaj model polskiej rodziny, w którym rola kobiety, żony, matki i babci jest szczególnie trudna i wyczerpująca. Poza pracą zawodową kobieta obciążona jest szeregiem absorbujących obowiązków domowych, zaś nieustanna praca na drugą zmianę nie daje się w pełni wymierzyć i na pewno nie zrównoważy jej nawet dotychczasowy przywilej niższego wieku emerytalnego. Program zamierza pozbawić kobiety tego uprawnienia, czemu zdecydowanie należy się przeciwstawić.

Realizacja *Strategii dla Polski* oznacza dalsze rozwarstwienie społeczeństwa na wąską grupę bogatych i zubożały ogół, w którym przeciętny obywatel ponosi największy ciężar reform. Przygotowana zaś przez rząd ustawa, mająca zapewnić „potrzebny trwały spokój społeczny”, może pozbawić biedniejące społeczeństwo wszelkiej możliwości obrony. Dziękuję. (Oklaski).

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę pana senatora Józefa Kuczyńskiego i na razie, Szanowni Państwo, może nie będę uprzedzał, kto będzie kolejnym mówcą.

### Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Podzielim dzisiaj uwagi pana senatora Kurczuka, również nie bardzo rozumiem cel naszej dzisiejszej debaty w warunkach jej organizacyjnego przygotowania. Przecież *Strategia dla Polski* przyjęta została przez rząd i Sejm ponad cztery miesiące temu. Pojawiło się potem w prasie, telewizji i radiu wyjątkowo dużo przeróżnych publikacji i wypowiedzi. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że dawno nie było tematu, który byłby omawiany tak szeroko i przy tak wysokiej temperaturze dyskusji oraz wywołał tak olbrzymie zainteresowanie tym, co i jak rząd zamierza realizować na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej. W tej wyjątkowo szerokiej, paromiesięcznej wymianie poglądów powiedziano więc na temat strategii chyba wszystko i nasza ogólna, o bliżej nie znanym założeniu dyskusja może być przez wielu obserwatorów potraktowana jako musztarda po obiedzie, jako formalne odfajkowanie tematu, nie licujące zarówno z wagą naszej izby, jak i wagą tematu.

Tak więc stawiając problem dopiero dziś, powinniśmy powiązać go z określonymi zamierzeniami, na przykład opracowaniem kompleksowo-

(senator J. Kuczyński)

wego dokumentu Senatu w sprawie dokonania niezbędnych, określonych zmian lub uzupełnień w *Strategii dla Polski*, będących wynikiem naszych przemyśleń, i przekazania tego pod rozważenie rządowi i Sejmowi. Ale jeżeli tak, to należałoby zebrać w tej sprawie odpowiednie oceny i konkretne wnioski wszystkich komisji, wnioski z dzisiejszej debaty, opracować na tej podstawie przez powołaną specjalnie komisję scalony materiał i tak opracowany dokument przekazać do wiadomości członków izby, i dopiero wtedy ponownie poddać go ocenie na naszym następnym plenarnym posiedzeniu. Przyjęcie w takim właśnie trybie naszych przemyślanych refleksji i sprecyzowanego stanowiska oraz przekazanie go Sejmowi i rządowi byłoby konkretnym, ważnym i twórczym wkładem naszej izby w *Strategię dla Polski*. Bez tak sprecyzowanego założenia i odpowiedniego przygotowania nasza dzisiejsza debata nad dokumentem jest chybiona i, jak już powiedziałem, jest musztardą po obiedzie.

Nie chcę ujmować Komisji Gospodarki Narodowej, ale dzisiejsze jej wprowadzenie jest chyba zbyt ogólne, by mogło spełnić wspomniane wyżej założenie, a poza tym, co jest najistotniejsze, fakt nieotrzymania takiego materiału przed debatą zmusza do dyskusji na żywo, bez odpowiedniego przemyślenia i merytorycznego rozpatrzenia przedstawionych ocen.

Warto by także w ramach tej debaty sformułować jednocześnie nasze uwagi, oceny i ostrzeżenia o zarysowujących się już pewnych zagrożeniach realizacji koncepcji *Strategii dla Polski* po czterech miesiącach od jej przejścia przez rząd i Sejm. A zagrożenia takie, wynikające z blokowania niektórych rozwiązań, nowych pomysłów i przepychanek między poszczególnymi ministrami, występują.

Na przykład w mojej ocenie jednym z fundamentalnych założeń *Strategii dla Polski* jest reforma centrum gospodarczego. Tylko ta reforma oraz utworzenie silnego, instytucjonalnie wyodrębnionego skarbu państwa, ministerstwa gospodarki oraz ministerstwa międzynarodowej integracji gospodarczej mogą dać w efekcie usprawnienie w sterowaniu procesami ekonomicznymi i sukcesywną decentralizację zarządzania tymi procesami, co jest tak istotne. Ale sprawa się ślimaczy. I mimo przyjęcia założeń przez rząd, w łonie samego rządu jest, jeżeli nie torpedowana, to skutecznie odsuwana na bliżej nie określonej przyszłość.

Podobnych zagrożeń jest więcej i warto by nasza izba, jeżeli już mamy dyskutować o *Strategii dla Polski*, przyjęła odpowiednie stanowisko także w tych sprawach. Dlatego też, powtarzam, wnioski z naszej dzisiejszej debaty oraz wnioski wszystkich komisji po scaleniu i opracowaniu

w formie kompleksowego dokumentu należy przedstawić do zatwierdzenia w dyskusji członków naszej izby na następnym posiedzeniu.

Propozycję tę poddaję pod rozważenie prezydium oraz pań i panów senatorów. Dziękuję za uwagę.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę uprzejmie o zabranie głosu pana senatora Władysława Lipczaka.

### **Senator Władysław Lipczak:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ze względu na przedłużającą się dyskusję postaram się króciutko wypowiedzieć się o dziale rolnictwa. Został on w *Strategii dla Polski* potraktowany niezwykle zdawkowo, mimo to zaprezentowana w nim filozofia myślenia jest jasna i czytelna.

Nie popełnię chyba nadużycia, jeśli powiem, że w myśleniu o rolnictwie i jego docelowym kształcie decyduje znów czynnik ideologiczny, a nie pragmatyczny. Jak niegdyś optymalnym modelem miała być pegeeryzacja polskiego rolnictwa, tak obecnie zakłada się koncentrację potencjału wytwórczego, przy jednoczesnym zmniejszaniu się ogólnej liczby gospodarstw. Ci, którzy je utracą, mają znaleźć zatrudnienie w infrastrukturze i otoczeniu rolnictwa. Usprawiedliwieniem dla takiego modelu jest kształt rolnictwa w niektórych, powtarzam: niektórych krajach Zachodu. Jednak to co jest dobre w innych krajach, nie zawsze musi sprawdzić się u nas. O polityce rolnej nie można decydować zza biurka, formułować jej na podstawie własnych, ideologicznych fascynacji, własnego widzimisię. Fakt, iż papier wszystko wytrzyma, wcale jeszcze nie znaczy, że dana koncepcja sprawdzi się w praktyce.

Może wypowiem pogląd niepopularny, ale sprawdzony w wielu cywilizowanych krajach Europy i świata. Otóż nie tylko wielkość gospodarstwa decyduje o efektywności produkcji, lecz także warunki glebowo-klimatyczne, które tę wielkość determinują. Chociaż nie jesteśmy dużym krajem, to jednak warunki są u nas zróżnicowane. Wiadomo na przykład, że na zachodnich rubieżach kraju nie ma szans na efektywność gospodarstw kilkuhektarowych czy nawet kilkunastohektarowych. I tam naturalną potrzebą jest właśnie koncentracja ziemi przy zmniejszeniu liczby gospodarstw. Przy czym o górnej wielkości tych gospodarstw nie można decydować administracyjnie. Rolnik sam najlepiej wie, ile hektarów jest w stanie zagospodarować. Do tego nie jest mu potrzebna decyzja ministra. Ministrowie będą się bowiem zmieniać, a każdy następny będzie się starał wykazać w tej dziedzinie własnymi mądrościami, co odbije się niekorzystnie na poczuciu stabilności gospodarowania.

(senator W. Lipczak)

Ze sposobu, w jaki w *Strategii dla Polski* zostało potraktowane rolnictwo, odnoszę wrażenie, że chcemy wejść do Unii Europejskiej niczego do niej nie wnosząc. Według opinii wyrażonych przez poważnych ekspertów, pełna integracja z Unią Europejską w zakresie rolnictwa pochłonie wydatki z budżetu rządu 600 bilionów złotych, licząc w cenach z końca ubiegłego roku. Czy budżet wytrzyma takie obciążenie? Wydaje mi się to wątpliwe.

Moim zdaniem, nie mamy szans na dorównanie Unii Europejskiej, jeśli będziemy wzorować się bezkrytycznie na obowiązujących tam praktykach. *Strategia dla Polski* cierpi na brak rozpoznania realiów polskiego rolnictwa. Weźmy na przykład rolnictwo ekologiczne. Mogłoby ono stanowić szansę dla naszej ekspansji eksportowej. Tymczasem twórcy dokumentu tej problematyki nie raczyli zauważyć.

Niektóre opinie rażą wręcz swoją powierzchownością. Jak można na przykład mówić o odejściu od powszechności tanich kredytów rolnych, skoro takie kredyty dziś istnieją bardziej na papierze niż w rzeczywistości.

Panie i Panowie Senatorowie, trudno jest wyczerpująco ustosunkować się do *Strategii dla Polski* w dziedzinie rolnictwa, skoro zawiera ona więcej ogólników niż konkretów. O tym, jaki będzie rzeczywisty stosunek jej twórców do rolnictwa, przekonamy się, gdy poznamy konstrukcję budżetu na rok przyszły. Dziękuję za uwagę.

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Panie i Panowie Senatorowie, zachęcam do wysłuchania kolejnego mówcy, pana Prezydenta RP Lecha Wałęsy, który za kilka minut wygłosi orędzie. Według ostatniej informacji, będzie wygłoszone o godzinie 20.00. W związku z tym zarządzam przerwę do godziny 20.30.

W debacie mamy jeszcze dwóch mówców, mianowicie pana senatora Stanisława Ceberka i pana senatora Romana Karasia. Zapraszam do zabrania głosu zaraz po wznowieniu obrad.

Chciałbym, abyśmy jeszcze dzisiaj, po zakończeniu debaty nad punktem pierwszym porządku dziennego, podjęli procedowanie nad punktem drugim, gdyż wszystkie dokumenty są przygotowane. Na tym zakończylibyśmy – bez głosowania go w dniu dzisiejszym, mam nadzieję, że jeszcze dzisiaj – tę część naszych obrad. Dziękuję bardzo i zapraszam do wysłuchania orędzia pana prezydenta.

(Przerwa w obradach od godziny 19 minut 55  
do godziny 20 minut 29)

### Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Panie i Panowie Senatorowie, wznawiam obrady. Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Ceberka, kolejnym mówcą będzie pan senator Roman Karaś. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

### Senator Stanisław Ceberk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Postaram się mówić bardzo krótko. Dam swoje wystąpienie na piśmie do protokołu, ale zostałem sprowokowany niektórymi wystąpieniami.

Powtarza się, że mamy uwłaszczyć naród, ale już nie ma czym, bo poprzednie ekipy wszystko dokładnie rozdały. Bo chcieli, żeby gospodarstwa były małe, więc krzyczeli: rozwalić pegeery, i to zrobiono. Jak rozwalono pegeery, to się mówi, że małe gospodarstwa są za małe, trzeba porobić duże. Jeżeli się mówi o jakichś dochodach budżetowych i prywatyzacji, to nie chciałbym, żeby się powtarzało to, co powtarzało się przez okres działania czterech rządów.

W kopalni „Wieczorek” byłem 24 i 25 października. Dyrektor kopalni zawarł umowę z elektrownią, na drugi czy na trzeci dzień ją zerwał i kopalnia płacić ma za to 38 miliardów złotych kary. I teraz powiedzcie, czy to nie jest ta sama metoda: zadłużyć i przejąć za darmo. Nie chciałbym, żeby były takie procesy, żeby biznes rodził się w tak „moralny” sposób, a potem był solą naszej ziemi.

Teraz ubezpieczenia. W naszych warunkach u kogo się człowiek ubrudził, sterał życie, ten musi dać mu ubezpieczenie. Jeżeli tata wychował dzieci, to te dzieci, dorósłszy, nie mają prawa wyrzucić starego taty na dwór. Prosta zasada, nad tym nie trzeba już więcej dyskutować.

Proszę państwa, jeżeli się mówi o oszczędnościach, które mogą w doraźny sposób pomóc budżetowi, to proponuję, zresztą nie po raz pierwszy, zlikwidować niepotrzebne nikomu Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, bo praktycznie wszystko już przekształciliśmy. Proponuję też zlikwidować Agencję Rolną Skarbu Państwa, urząd, który nikomu nie jest potrzebny, bo wszystko mogą załatwić wojewodowie, wójtowie gmin. Po co my to trzymamy?!

Trzeba wreszcie spisać, kto jest w tym kraju bezrobotny. Zaczynamy od prostych rozwiązań. Szkoda, że nie ma tutaj pana senatora Madeja i wszystkich innych, którzy bez przerwy pomawiają nas i rząd pana premiera Pawłaka o to, że rolnictwo tak jest dotowane, a pieniądze takie się na nas sypią, że nie wiadomo, czy zdołamy je skonsumować. A nawet pan senator powiedział, że to marnowanie pieniędzy, tylko dają temu rolnictwu i dają. Wszystkim tym, którzy albo uwierzyli w taką propagandę, albo im potrzebna jest taka propaganda do czegoś, chciałem powie-

(senator S. Ceberek)

dzieć, że rolnictwo od nikogo nic nie bierze. Przez całe wieki, jak historia mówi, rolnictwo jest okradane.

Jeżeli mamy realizować plan Kołodki *Strategia dla Polski*, to możemy się obejść bez wszystkich biznesmenów, którzy są w Polsce. Nie będzie wielkiego uszczerbku dla finansów państwa i gospodarki narodowej. Możemy się pozbyć giełd papierów wartościowych i nie zaważy to na dochodach państwa. Możemy żyć bez rady telewizyjnej, która nic nie robi, tylko mówi, kogo dziś zwolni, a kogo jutro przyjmie. Ale nie może być realizowany plan *Strategia dla Polski* bez rolnictwa. Bez rolnictwa nikt nie może zagwarantować, że w ogóle za rok będziemy istnieć. Jeżeli ktoś mówi, że nam się daje pieniądze, to chciałem mu odpowiedzieć, że polski monopol tytoniowy, polski monopol cukrowy, polski monopol spirytusowy jest wytworem rolnictwa, rośnie na zagonach chłopów polskich. Oddajcie, bo to nasza produkcja, chłopska! My wam zapłacimy wszystkie podatki, zapłacimy za siebie ubezpieczenie i odbudujemy spółdzielczość, bez której również nie można będzie realizować *Strategii dla Polski*. Tak bym odpowiedział tym wszystkim, którzy uważają, że karmią niepotrzebny organ, jakim jest rolnictwo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. (Oklaski).

Panie i Panowie Senatorowie, pragnę poinformować, że panowie senatorowie Marian Kwiatkowski i Jan Adamiak z uwagi na późną porę byli łaskawi zgodzić się na złożenie swoich przemówień do protokołu.

Teraz proszę o zabranie głosu pana senatora Romana Karasia, ostatniego mówcę w tej debacie.

### **Senator Roman Karaś:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Mam zaszczyt jako ostatni brać udział w debacie nad *Strategią dla Polski*. Jeśli chodzi o moje zdanie, chciałbym powiedzieć, że osobiście uważam, iż jest to dobry dokument. Chociażby z tego względu, że lepszy każdy dokument traktujący o tej materii niż jego brak. Oczywiście uważam również, że wystąpią czynniki, które będą uniemożliwiać jego realizację. Jak wspomniał pan senator Derkacz, nie mogą i nie będą realizować go ludzie chorzy. Twierdzę również, że nie będą mogli realizować go ludzie, którzy nie będą pewni bezpieczeństwa.

Oczywiście, nie chcę powtarzać rozwijanej tematyki. Była tu mowa o sposobach, o próbach ratowania, normowania tak ważnej dziedziny, jaką jest służba zdrowia, jaką są systemy ubez-

pieczeń. W tej materii w całości popieram propozycje, które w swoim wystąpieniu ujął pan senator Derkacz. Pragnę tylko dodać, że sam byłem świadkiem takiej sytuacji, kiedy pacjent czekający na specjalistyczny zabieg w klinice okulistycznej – zabieg, który miał być wykonany w ciągu trzech miesięcy od chwili stwierdzenia choroby – nie miał pieniędzy, żeby iść do spółdzielni lekarskiej, gdzie przyjmowali specjaliści. I czekał, korzystając ze społecznej służby zdrowia, rok. Oczywiście, wiadomo, że było za późno. To przykład obrazujący konieczność zmian w tej dziedzinie. W roku 1987 w Lozannie pytałem, jak wygląda leczenie rencisty, obywatela w przypadkach specjalistycznych, w których trzeba dużych nakładów. Otrzymałem prostą odpowiedź, że zostaje skierowany do prywatnego specjalisty, a ubezpieczyciel płaci rachunek.

Wracam do tej drugiej kwestii, że strategii nie mogą budować z efektem pozytywnym ludzie, którzy nie będą pewni swojego bezpieczeństwa. Myślę o szeroko pojętej sprawności i skuteczności działania organów ścigania. To jest nie do pomyślenia, żeby sprzęt i doświadczenie niekiedy tak poważnie ustępowały sprzętowi, technikom grup przestępczych, które w tej chwili mają już międzynarodowe powiązania. Oczywiście wielką przeszkodą w realizowaniu *Strategii dla Polski* może być również słabość działania tych działów sądownictwa, które są bezpośrednio związane z gospodarką wolnorynkową. Myślę oczywiście o pracy wydziału ksiąg wieczystych, dużym opóźnieniu we wpisywaniu do hipotek, słabej przepustowości sądownictwa gospodarczego.

Wyszczególnione przeze mnie dziedziny są niejako sercem gospodarki. Jakże może być inaczej, skoro w sporach cywilnoprawnych nie ma pewności. Skoro w ogóle egzekucja staje się tym, co powoduje, że niejednokrotnie przy operacjach, przy których w grę wchodzi setki miliardów złotych, ktoś nie może realizować drogą prawną swych roszczeń.

Chciałbym również powiedzieć, że w wypowiedzi pani senator Łopatkowej był między innymi zawarty postulat takiego stanowienia prawa, ażeby tym pierwszym i nadrzędnym celem był człowiek, by nie był on dopasowywany do prawa, ale prawo do niego. Chyba każdy z nas tak myśli, ale znając historię ludzkości, tworzenia prawa, wiemy, że są to idee, do których się dąży... Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że akurat w tworzeniu *Strategii dla Polski* będą i takie momenty, kiedy nie zawsze nam się uda stanowić prawo w takiej relacji.

Nawiązując do wypowiedzi senatora Cieślaka, dotyczącej wątku, iż 95% pieniędzy wypracowanych przez ludzi miasta przeznaczane jest na ubezpieczenia rolników, muszę z przykrością stwierdzić, że to właśnie strategia, na którą dzi-

(senator R. Karaś)

siaj powoływał się też pan prezydent, uwzględnia coś, co niesie ze sobą trochę liberalizmu, a również trochę opiekuńczości państwa. Przypomnę, że dopiero od 1970 r., w czasach Gierka właśnie, nastąpiło upodmiotowienie chłopca. Wtedy dopiero mógł nie płacić za leczenie, wtedy został zwolniony od świadczeń, chociażby obowiązkowych dostaw, które w globalnym rozrachunku, oczywiście, dawały może podstawę bytu miastu.

Nie można w tym aspekcie rozpatrywać jakiejś niesprawiedliwości rozwiązań, które przewiduje *Strategia dla Polski*. Myślę, że mimo wszystkich niedomówień, braku uregulowań – a trudno, żeby można w tak ogólnym dokumencie uregulować wszystkie kwestie – *Strategia dla Polski* jest pierwszym dokumentem, który ujmuje wizję rzeczywistości. Tym wszystkim, którzy ją krytykują, nie będę mówił, że łatwiej jest krytykować. Proponowałbym, żeby za tą krytyką szła jakaś realna propozycja własnej wizji i metod jej urzeczywistnienia. I byłoby to chyba bardziej przekonujące, gdyby za krytykowaniem szła propozycja, konkretne wskazania. Jeśli byłyby lepsze, to chyba i Wysoka Izba by je przyjęła. Dziękuję, Wysoki Senacie. (*Oklaski*).

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że to jest *ad vocem*. Bardzo proszę.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Chciałem tylko wyjaśnić, że pan senator Derkacz chyba niedokładnie zrozumiał intencję mojej wypowiedzi. Przepraszam, nie senator Derkacz, ale senator Karaś. Proszę o przeczytanie stenogramu z tego fragmentu naszej debaty i wtedy będzie inna ocena tego, co mówiłem. Uważam tę polemikę za nieporozumienie. Dziękuję.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Rozumiem, dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie, zamykam dyskusję nad dokumentem programowym Rady Ministrów *Strategia dla Polski*.

Proponuję, abyśmy przystąpili do punktu drugiego porządku dziennego. W tej chwili do dyskusji zapisało się dwóch mówców, z tego jeden był łaskaw zgodzić się na przekazanie wypowiedzi do protokołu.

Witam pana ministra Nowaka z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który reprezentuje rząd. Sądzę, Panie i Panowie Senatorowie, że moglibyśmy sprawnie omówić ten drugi punkt, a w razie ewentualnych poprawek jeszcze dziś mogłoby się odbyć posiedzenie komisji. Serdecznie proszę,

żebyście nastawili się, Panie i Panowie Senatorowie, przynajmniej psychicznie na to, że jutro rozpocznie obrady o godzinie 9.00, jako że wiele punktów nas jeszcze czeka.

**Przystępujemy do punktu drugiego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 144, natomiast sprawozdania komisji w drukach nr 144A, 144B i 144C.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Pawła Jankiewicza. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

#### **Senator Paweł Jankiewicz:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Odpowiadając na gorący apel pana marszałka, będę starał się mówić bardzo krótko.

Ustawa z 20 października bieżącego roku o specjalnych strefach ekonomicznych jest zupełnie nowym aktem prawnym, regulującym jedną ze sfer gospodarki, ale w odmienny sposób aniżeli do tej pory robiło to prawodawstwo w naszym kraju. Ustawa ta przede wszystkim ma na celu stworzenie dla przedsiębiorstw, działających na pewnym terenie, warunków dogodniejszych niż w innych rejonach kraju, na innych obszarach.

Głównym jej założeniem jest tworzenie nowych miejsc pracy, a także zagospodarowanie mienia nie chcianego, czyli walka z dwoma elementami naszej gospodarki, które w tej chwili przysparzają nam najwięcej kłopotów.

W trakcie prac nad ustawą Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych skupiła się, jak zwykle, głównie na kwestiach legislacyjnych. Zgłaszane propozycje pewnych poprawek dotyczyły zwłaszcza uściślenia pojęć, wyjaśniania pewnych kwestii, wątpliwości interpretacyjnych.

Biorąc pod uwagę niewątpliwe korzyści, jakie akt ten przynosi, podkreślając, że jest on jednym z najlepiej przygotowanych aktów prawnych, z jakimi mieliśmy do czynienia w naszej krótkiej rocznej historii, komisja postanawia rekomendować Wysokiej Izbie przyjęcie tej ustawy bez poprawek. Dziękuję.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, panią senator Zdzisławę Janowską.

#### **Senator Zdzisława Janowska:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Na szczęście mój kolega nie wszedł za bardzo w sprawy merytoryczne i choć będę starała się

(senator Z. Janowska)

również mówić krótko, to jednak pozwolicie państwo, że trochę powiem o *meritum* tej bardzo ważnej dla naszej gospodarki ustawy.

Otóż specjalna strefa ekonomiczna jest to obszar, na którym prowadzona jest różnorodna działalność gospodarcza. Jest do tego przeznaczony określony, wydzielony obszar. Podmioty gospodarcze, które się znajdują na jego terenie, na podstawie określonych zezwoleń otrzymują preferencje i udogodnienia umożliwiające ich funkcjonowanie.

Co jest celem specjalnych stref ekonomicznych? Tak jak i na całym świecie, kiedy one powstawały, a było to co najmniej kilkadziesiąt lat temu, jest to promocja rozwoju gospodarczego. Właśnie z takich powodów powstawały i powstają w różnych częściach świata specjalne strefy ekonomiczne. Wspomnę o Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, o Nowym Jorku, Nowym Orleanie, Seattle, San Francisco, oczywiście o krajach Europy, na czele z Irlandią, Wielką Brytanią, jak również o Chinach.

Gdzie powstają specjalne strefy ekonomiczne? Wszędzie tam, gdzie istnieje recesja gospodarcza, gdzie istnieją obszary zagrożone bezrobociem, tam gdzie wymaga tego interes państwa, interes gospodarki, tam gdzie nie wykorzystane są zdolności i kwalifikacje zasobów ludzkich, tam gdzie nie wykorzystywany jest majątek postindustrialny, mienie nie chciane. I wreszcie tam, gdzie jest rozwinięta infrastruktura techniczna.

Podmioty gospodarcze, które mogą znaleźć się w strefie, mają określone preferencje i ulgi. Podstawowe, które proponuje ustawa, odnoszą się do całkowitych zwolnień od podatku dochodowego, przynajmniej na połowę okresu, na który strefa została powołana. Podmioty te mają również prawo do określonych ulg inwestycyjnych.

Jakie efekty przynosi strefa, jej funkcjonowanie, ulokowanie tam podmiotów gospodarczych? Dzięki preferencjom mamy szansę na ściągnięcie kapitału zagranicznego i krajowego. Możemy dzięki temu sprowadzić nowe technologie, informacje *know-how* i *hi-tech*.

Jakie ostateczne efekty może nam przynieść funkcjonowanie stref w naszym kraju? Restrukturyzację polskiego przemysłu, aktywizację regionów zagrożonych; jest to też wspaniały sposób na zintegrowanie polityki przemysłowej z polityką regionalną i odwrotnie. Daje to szansę na wzrost produkcji eksportowej. W przypadku Polski możemy myśleć o tym, że strefy będą stanowiły niejako centra produkcyjne, punkty „wypadowe” na rynki wschodnie. A przede wszystkim, o czym już wspominał kolega, jest to szansa na stworzenie nowych miejsc pracy, zarówno dla tych, którzy mają wysokie kwalifikacje zawodowe, a których dotknęło bezrobocie, jak i dla tych, którzy od początku nie mieli szans podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie.

Co zawiera prezentowany projekt? Przede wszystkim normy prawne, które pozwalają na tworzenie stref. Zawiera katalog ulg. Określa, że strefy będą powstawały na podstawie takich to a takich rozporządzeń Rady Ministrów. Dyskusja w czasie posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej, którą chciałabym teraz zrelacjonować, była bardzo żywa. Nie we wszystkich sprawach mogliśmy się zgodzić.

Dyskusja toczyła się wokół doboru regionów wyznaczonych na specjalne strefy ekonomiczne w Polsce. Na podstawie dokumentów i wypowiedzi wiemy, że na początku powstanie kilka takich stref. Pierwszą będzie strefa w Mielcu i prawie jest już przygotowywany dla niej projekt. Druga ogromnie ważna kwestia, wokół której toczyła się dyskusja, dotyczy centralizacji uprawnień do decydowania w sprawie tworzenia strefy. Projekt przewiduje te uprawnienia dla resortów najwyższych, czyli dla ministra przemysłu i dla Rady Ministrów.

Kolejnymi kwestiami, które budziły wątpliwości były: sposób zarządzania strefą i rozliczenia finansowe podmiotów, które prowadzą działalność w strefie i poza nią, ogromnie ważna sprawa, która może mieć charakter konfliktogenny czy też korupcyjogenny.

Dyskusja nie rozwiązała naszych wątpliwości. Z tego powodu sformułowane zostały wnioski mniejszości. Myślę o wniosku, który będzie referowany przez senatora Ryszarda Gibulę. Przez przeoczenie następnym wnioskiem mniejszości jest wniosek pana senatora Wojciecha Kruka i pani senator Elżbiety Solskiej, który dotyczy właśnie spraw finansowych. Są również wnioski indywidualne.

Zdając sobie sprawę z wagi tej ustawy, z korzyści, jakie może ona przynieść gospodarce polskiej, krajowi, komisja większością głosów przyjęła ustawę o specjalnych strefach ekonomicznych. Za ustawą było 7 osób, przeciw 3, wstrzymały się od głosu 2 osoby. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

O zabranie głosu proszę sprawozdawcę wniosku mniejszości Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Ryszarda Gibulę.

Czy pan senator Rzemkowski chciałby zabrać wcześniej głos?

(*Senator Tadeusz Rzemkowski:* Bardzo chciałem zabrać głos w sprawie formalnej.)

Przepraszam pana senatora, proszę.

### **Senator Tadeusz Rzemkowski:**

Chciałem bardzo serdecznie przeprosić wszystkich zebranych, bo pani senator Zdzisława Janowska użyła takiego niepełnego sformułowania: „przez przeoczenie wniosków pana Wojciecha

(senator T. Rzemekowski)

Kruka". Zabrzmiało to tak, jakby nie był on zamieszczony we wnioskach mniejszości. Rano kolega senator interweniował nawet w tej sprawie. Jako prowadzący wczorajsze obrady Komisji Gospodarki Narodowej chciałbym oświadczyć, że pan senator zgłaszał poprawkę do art. 14, ale nie była ona do końca precyzyjnie sformułowana i nie była głosowana jako wniosek mniejszości. Chcę zauważyć, że pan senator dzisiaj przedstawił tę poprawkę podpisaną także przez senator Elżbietę Solską. Ścisłej mówiąc, jak to mamy w zwyczaju my z Wielkopolski, odbiega ona treścią literalnie od tego, co wczoraj było powiedziane, choć sens jest taki sam. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana senatora Ryszarda Gibulę.

### **Senator Ryszard Gibuła:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym przedstawić wniosek mniejszości zgłoszony na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej wczoraj, a dotyczący ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych. W przekazanym państwu wniosku proponujemy, aby dotychczasowy art. 3 oznaczyć jako ust. 1 i dodać ust. 2 w brzmieniu: „Strefy ustanawia się w pierwszej kolejności w województwach szczególnie dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej, za które uznaje się województwa: katowickie, łódzkie, olsztyńskie, rzeszowskie, suwalskie i wałbrzyskie”.

Dlaczego pojawił się taki wniosek? Otóż głównym celem ustanowienia stref ekonomicznych w Polsce był, jak wiemy, rozwój wybranych dziedzin działalności gospodarczej oraz chęć zagospodarowania istniejącego majątku przemysłowego i infrastruktury gospodarczej, a także tworzenie nowych miejsc pracy. Jest to zawarte w art. 3 ustawy. Zdaniem mniejszości, obecne brzmienie ustawy jest ułomne, a dowodem są kolejne wnioski rozdawane państwu jeszcze w tej chwili. Pomimo całej ułomności tej ustawy, zgodnie z tym, co przedstawiła pani senator Elżbieta Solska, wolą senatorów członków Komisji Gospodarki Narodowej było jednak wsparcie ustawy. Uznano, iż mechanizm w postaci możliwości tworzenia specjalnych stref ekonomicznych jest nam potrzebny, a nawet niezbędny.

Należy jednak powiązać ustawę z polityką regionalną państwa. Jest to ten element, o którym się coraz więcej mówi, a dowodem na to jest również chęć zmiany Regulaminu Sejmu i powołanie w Sejmie Komisji Polityki Regionalnej i Roz-

woju Regionalnego. Zdaniem mniejszości, cel ten zostanie osiągnięty poprzez wprowadzenie do art. 3 ust. 2, gdzie proponuje się ustanowienie specjalnych stref ekonomicznych w województwach szczególnie dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej.

Transformacja ustroju Polski wymaga bowiem uwzględnienia czynnika zróżnicowania regionalnego i to zarówno w wymiarze gospodarczym, politycznym, administracyjnym, jak i społecznym. Dotyczy to wewnętrznych regulacji prawnych i rozwiązań instytucjonalnych, podejmowanych przez władze państwa. Ma to również związek z wchodzeniem Polski do struktur europejskich.

Województwa, które wymieniam w proponowanej poprawce, czyli katowickie, łódzkie, olsztyńskie, rzeszowskie, suwalskie i wałbrzyskie, zostały objęte przez Wspólnotę Europejską programem PHARE, który jest programem pomocy Unii Europejskiej dla krajów Europy Wschodniej. Jest on nakierowany na rozwój gospodarczy określonych dziedzin. Można zauważyć związek pomiędzy tym, co może będzie przyszłą polityką regionalną państwa a tym, co jest proponowane w naszym wniosku. W obrębie programu PHARE funkcjonuje podprogram STRUDER, który jest głównym programem i, jak mnie poinformowano, przewiduje on, że około 1/3 środków zostanie przeznaczona dla Polski. Program STRUDER nakierowany jest na rozwój polityki regionalnej i, jak państwu wiadomo, obejmuje wymienione sześć województw.

W związku z tym byłoby istotne, żeby połączyć zamiary ustawodawcy, określone w art. 3 w dotychczasowym brzmieniu, z tym co czynione jest ze strony Wspólnoty Europejskiej. Szczególnie ważne jest to w pierwszym okresie funkcjonowania ustawy. Pan minister był uprzejmy podać nam, że pierwszy okres, powiedzmy, dwuletni, będzie okresem obserwacji. Nie jest wykluczone, że w wyniku przyglądania się strefom stworzonym w pierwszym rządzie, między innymi w województwie rzeszowskim, w Mielcu, będą przedstawiane kolejne propozycje nowelizacji.

Chcę również uspokoić koleżanki i kolegów senatorów z innych województw, których tu nie wymieniałem, że zapis o tym, by strefy te ustanawiać w pierwszej kolejności w wymienionych województwach, szczególnie dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej, nie eliminuje ustanawiania stref ekonomicznych w innych województwach. Natomiast zapis ten podnosi problemy regionalne do rangi przepisu ustawowego, który obowiązać będzie rząd i ministerstwo do tego, żeby w głównej mierze, w pierwszym etapie zająć się właśnie tymi województwami. Będzie to przejaw polityki regionalnej, o której zaczyna się mówić. Wymuszone zostanie ukierunkowanie



(senator R. Gibuła)

zainteresowania ministerstw odpowiedzialnych za gospodarkę na pomoc tym województwom. Nawet wtedy, gdy sobie same nie dadzą rady, należy je zainspirować do działania i wykreować strefy ekonomiczne.

Argumenty te legły u podstaw wniosku, który miałem przyjemność państwu przedstawić. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, pana senatora Piotra Stępnia.

### **Senator Piotr Stępień:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Z upoważnienia Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej pragnę przedstawić bardzo krótkie sprawozdanie z obrad dotyczących specjalnych stref ekonomicznych kraju.

Komisja nasza po dokładnym przedyskutowaniu sprawy uznaje za słuszne kierunki zawarte w projekcie ustawy. Uważamy, że ustawa pozwoli na aktywizację regionów i w pewnym stopniu może pomóc w rozwiązaniu ich problemów. Jednak uważamy również, że do jej wykonania należy podchodzić bardzo ostrożnie i z rozwagą, ponieważ jest to eksperyment trzeba pilnie i bacznie obserwować wyniki realizacji tej ustawy. Wprowadzenie ustawy może poważnie wpłynąć na zmianę działalności w regionach. Uważamy, że słuszne jest przewidywanie udziału rad gmin i wojewody w rozwiązywaniu problemów. Za słuszne uznajemy przyznanie szczególnych preferencji osobom czy firmom podejmującym działalność w strefach, ponieważ wiemy, że tworzymy je po to, aby ludzie mogli w nich robić pieniądze.

Uważamy, że realizacja ustawy pozwoli na integrację polityki państwa z polityką regionalną. Uznajemy za słuszne, że głównym decydem w sprawie składania wniosków będzie minister przemysłu i handlu, ponieważ w innym przypadku kompetencje byłyby bardzo rozrzucone, byłaby duża liczba wniosków i niemożliwe byłoby zrealizowanie zadań zapisanych w ustawie. Uznajemy za słuszny przedstawiony sposób zarządzania strefą, ponieważ jest to jeden z podstawowych elementów realizacji ustawy.

W związku z tym nasza komisja prawie jednoznacznie przyjęła projekt ustawy. Wnoszę, aby Wysoki Senat raczył uchwalić ustawę bez poprawek. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Panie i Panowie Senatorowie, zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu, pytam, czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby skierować krótkie, zadawane z miejsca zapytania do senatorów sprawozdawców?

(Senator Piotr Andrzejewski: Jeśli można.)

Pan senator Andrzejewski, proszę bardzo.

### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Chciałem prosić o wyjaśnienie trybu funkcjonowania i zakresu zarządzania, o którym mowa w art. 20. Mianowicie, które przepisy zdaniem komisji określają w sposób precyzyjny, w ustawie, czy też poza ustawą, status i funkcje zarządzającego w rozumieniu art. 20?

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Kto z państwa senatorów sprawozdawców zechce udzielić odpowiedzi na to pytanie?

(Senator Zdzisława Janowska: Może ja spróbuję.)

Pani senator Janowska, bardzo proszę.

### **Senator Zdzisława Janowska:**

Pan senator słusznie zwrócił uwagę na art. 20. Jest to jeden z przepisów budzących wątpliwość. Wątpliwość ta pojawiła się na posiedzeniu komisji. Sprawę wyjaśniał przedstawiciel komisji, prawnik, który również podawał ów przepis w wątpliwość. Jednak po dyskusji z panem ministrem Nowakiem ostatecznie doszedł on do wniosku, że takowy zapis jest możliwy. Tyle tylko mogę powiedzieć. Odwołuję się do kolegi Białoruskiego.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.

Pan senator Paweł Jankiewicz.

### **Senator Paweł Jankiewicz:**

Chciałbym prosić pana senatora Andrzejewskiego o sprecyzowanie, o jaki zakres uprawnień chodzi.

### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Komplementarnie do art. 20 wymienia się funkcje. Stanowi się, że określony podmiot w drodze zarządzenia powierza zarządzającemu udzielanie w jego imieniu zezwoleń.

Chciałbym zapytać, czy to zarządzenie określa status zarządzającego, czy też komplementarnie

(senator P. Andrzejewski)

mamy do czynienia z zarządzeniem w rozumieniu przepisów prawa cywilnego? Czy określenie funkcji, zakresu uprawnień i charakteru decyzji zarządzającego zostało umieszczone tylko w tej ustawie, a jeśli tak, to gdzie, czy też poza nią?

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Proszę bardzo.

**Senator Paweł Jankiewicz:**

Panie Senatorze, w art. 20 jest mowa tylko o dwóch rzeczach. O powierzeniu wydawania zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej, co jest ściśle określone w uprawnieniach ministra przemysłu i handlu. Minister powierza w drodze zarządzenia udzielanie zezwoleń w jego imieniu, zgodnie ze starą zasadą, że nikt nie może przekazać więcej praw aniżeli sam posiada. Może przekazać tylko tyle uprawnień, ile sam rzeczywiście posiada, na co wskazują słowa: „w jego imieniu”. O tym, ile uprawnień posiada, stanowią akty regulujące zakres kompetencji ministra przemysłu i handlu. To by była jedna kwestia.

Druga kwestia to wykonywanie bieżącej kontroli działalności podmiotów gospodarczych. Zakres przedmiotowy i podmiotowy kontroli wykonywanej przez ministra przemysłu i handlu również jest określony. Minister może przekazać także swe uprawnienia. Ani ja, ani nikt w trakcie prac nad ustawą nie rozumiał tego przepisu jako określającego, na podstawie art. 20, zakres uprawnień zarządzającego.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję.)

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo. Ponadto, Panie Senatorze – zwracam się do pana senatora Andrzejewskiego – otrzymałem sygnały, że pan minister Nowak później zechce zabrać głos w tej sprawie.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję.)

Czy są jeszcze pytania? Nie ma. Dziękuję bardzo. Otwieram debatę.

Przypominam treść art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu, proszę, aby wnioski o charakterze legislacyjnym były składane na piśmie, art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu.

Jako pierwszy zabierze głos pan senator Zdzisław Kieszkowski. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Orzechowski. Bardzo proszę, Panie Senatorze.

**Senator Zdzisław Kieszkowski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Ustawa o specjalnych strefach ekonomicznych dość szczegółowo określa zasady i tryb tworzenia takich stref, a także szczególne zasady

i warunki prowadzenia na ich terenie działalności gospodarczej. Ustawa jest niezwykle ważnym fragmentem katalogu aktów prawnych, tworzących podstawy do zachodzących obecnie i mających nastąpić w niedalekiej przyszłości przemian strukturalnych polskiej gospodarki. W sprawozdaniach komisji zostały szczegółowo zaprezentowane główne zapisy przedstawionej nam do akceptacji ustawy, wraz z uzasadnieniem konieczności jej uchwalenia. Aby nie zabierać Wysokiej Izbie zbyt wiele cennego czasu, postaram się ustosunkować w paru słowach do kilku kwestii.

Uważam, że przede wszystkim musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czego oczekujemy od omawianej ustawy, czego się po niej spodziewamy, jakie winna zrealizować cele strategiczne? Istotna jest także odpowiedź na drugie pytanie, czym ta ustawa nie jest, czym być nie powinna?

Odpowiadając na drugie z postawionych pytań, trzeba stwierdzić, że ustawa nie powinna być traktowana jako panaceum na słabości naszej gospodarki. Wielkim błędem byłoby oczekiwanie, że po jej uchwaleniu, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, znikną dręczące nas trudności ekonomiczne, a kraj „popłynie mlekiem i miodem”. Tak oczywiście nie będzie i jestem przekonany, że doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Jednak takie oczekiwania mają pewne środowiska, wśród których w związku z pracami nad ustawą rozbudowano wielkie nadzieje, czego dowodem jest kojarzenie określenia: „specjalna strefa ekonomiczna” ze słowem: „dobrobyt”.

Zbyt rzadko zwraca się uwagę na drugą stronę medalu. Wprowadzeniu w życie ustawowych zapisów towarzyszyć będzie także niepewność, uczą tego doświadczenia światowe. Są szacunki mówiące, że tylko połowa specjalnych stref, tworzonych w różnych krajach, spełniła pokładane w nich nadzieje.

Wróćmy do postawionego wcześniej pytania, czym jest omawiana przez nas ustawa? Najogólniej rzecz ujmując, jest dużą szansą. Jest szansą na rozwój poszczególnych regionów, szansą na aktywizację ekonomiczną tamtejszych społeczności, a w rezultacie jest szansą na lepszą przyszłość. W art. 3 powiedziane jest wyraźnie, że strefa może być ustanowiona w celu przyspieszenia rozwoju gospodarczego części terytorium kraju. Dalej podano środki prowadzące do tego rozwoju i tutaj, w moim przekonaniu, kontrowersyjne wydaje się zamieszczenie w ustawie regionów, w których w pierwszej kolejności powinny powstać te strefy. Jestem przekonany, że te regiony mają szansę zorganizować u siebie te strefy bez takiego zapisu w ustawie, wykazując tylko aktywność.

Na uwagę i podkreślenie zasługują również zapisy rozdziału drugiego ustawy, w szczególności chodzi mi o procedurę towarzyszącą utworzeniu strefy. Ostateczna decyzja podejmowana jest

(senator Z. Kieszkowski)

co prawda przez Radę Ministrów w drodze rozporządzenia, jest ona jednak poprzedzona wcześniejszymi konsultacjami z władzami lokalnymi. Konieczność tych konsultacji wydaje się oczywista. Ważny jest zapis uzależniający ustanowienie strefy od zgody rady gminy właściwej ze względu na położenie strefy. Wzmocnia on tezę o przyjaznej samorządom polityce państwa. Jest zmaterializowaniem powiedzenia „nic o nas bez nas”. Moim zdaniem, jest to bardzo pozytywny symptom. Przy tworzeniu specjalnych stref ekonomicznych konieczna jest duża ostrożność. Ostateczna decyzja musi być poprzedzona głęboką analizą przewidywanych konsekwencji.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W Polsce tak się jakoś dziwnie i nieszczęśliwie składa, że większości najbardziej istotnych decyzji gospodarczych, które zaowocują powstaniem nowej struktury bądź instytucji, towarzyszy po pewnym czasie atmosfera mniejszej lub większej afery czy wręcz skandalu. Sypią się oskarżenia o nadużycia, o łamanie prawa, o zwykłe złodziejstwo. Stało się to tak powszechne, że przestało niemal kogokolwiek dziwić. To, co mówię, jest straszne, ale tak po prostu jest.

Mówię o tym, gdyż omawiana ustawa przewiduje różnego rodzaju ulgi, zwolnienia podatkowe i innego typu preferencje związane z prowadzoną na terenie stref działalnością gospodarczą. Pozostaje jasne sprecyzowanie ulg wraz z grożącymi za ich przekraczanie sankcjami. Proponowane zapisy są pod tym względem, według mnie, wystarczające. Ustawa dość szczegółowo odnosi się do problemów związanych ze zwolnieniami na prowadzenie działalności gospodarczej w ramach strefy, problemów z zarządzającym strefą i jej regulaminem.

Jeśli chodzi o zarządzającego, to dobrze się stało, że może nim być jedynie spółka akcyjna lub spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z większościowym udziałem skarbu państwa. Daje to rękojmię należytej realizacji polityki przemysłowej państwa.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Każdy akt prawny jest oceniany w praktyce. I albo się sprawdza, albo nie. Jestem głęboko przekonany, że uchwalona przez Sejm ustawa ma duże szanse powodzenia w praktyce gospodarczej. Artykuł 26 zapewnia kontrolę parlamentu nad jej wykonaniem, gdyż na jego mocy Rada Ministrów przedstawia Sejmowi informację o jej realizacji wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu.

Kończąc, pragnę wyrazić poparcie dla ustawy w imieniu senatorów z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, w imieniu którego miałem zaszczyt przemawiać. Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jana Orzechowskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Wojciech Kruk.

**Senator Jan Orzechowski:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Na wstępie może jedna uwaga ogólna. Jeżeli Wysoka Izba przyjmuje jakieś poprawki do ustawy, to pamiętajmy o tym, że nie powinny one psuć jej konstrukcji i jednocześnie nie powinny powodować sprzeczności między poszczególnymi przepisami. Zgłaszając poprawki, powinniśmy mieć to również na uwadze.

Teraz przejdę do poprawek, które dziś zostały zgłoszone. Pierwsza poprawka dotyczy art. 2 i zmierza do tego, żeby strefa ekonomiczna była nie tylko miejscem, gdzie jest prowadzona wyłącznie działalność gospodarcza, ale również takim, gdzie można normalnie mieszkać. Otóż art. 3 ustawy wyraźnie określa, po co się tworzy strefy ekonomiczne. Trzeba też mieć na uwadze, że Polska to nie Chiny. Rozumiem, że w Chinach strefa ekonomiczna może być wielkości Polski, u nas natomiast strefa ekonomiczna może mieć hektar czy kilka hektarów. Te proporcje powinniśmy również mieć na uwadze. Nie widzę powodów, żeby znając treść art. 3, mówić, że strefa ekonomiczna powinna jednocześnie być obszarem, który służy do stałego zamieszkiwania. Nie uważam więc, żeby taka poprawka była uzasadniona.

Druga poprawka do art. 3 mówi o tym, żeby zawęzić powstawanie stref ekonomicznych tylko do rejonów o szczególnym zagrożeniu. Przecież strefę ekonomiczną będzie tworzyła Rada Ministrów. Miejmy trochę zaufania do własnego rządu, do Rady Ministrów, którą powołuje Sejm i która na pewno będzie miała na uwadze również i te względy, o których chodzi w tej poprawce. Poza tym nie ma żadnych racji ku temu, żeby powstawanie stref ekonomicznych ograniczać tylko do tych obszarów, bo może się okazać, że słuszne będzie utworzenie strefy ekonomicznej także na obszarze, który nie jest zagrożony szczególnym bezrobociem. Ze względów ekonomicznych może się to okazać bardziej potrzebne. Dlatego nie widzę powodu, żeby taką poprawkę wprowadzać.

Jeżeli chodzi o poprawkę trzecią do art. 4, to zmierza ona do tego, żeby wyeliminować udział ministra handlu wewnętrznego w tworzeniu strefy. Jeżeli przyjmiemy taką poprawkę, to konstrukcja ustawy od razu się zawali, bo poprawka będzie sprzeczna z art. 20. Wreszcie, czy powinniśmy wyłączyć ministra przemysłu i handlu

(senator J. Orzechowski)

z procesu tworzenia strefy? Przecież udział organów samorządowych w ustawie jest zachowany. Na utworzenie strefy musi wyrazić zgodę rada gminy. Czy taki zapis w ustawie nie zabezpiecza interesów samorządu? Lepiej już chyba nie można.

Kolejna poprawka zmierza do tego, żeby zarządzającym strefy mogła być również spółka prywatna. Skarb państwa będzie posiadał udziały bez określenia ich procentowego wskaźnika. Jeśli więc będzie posiadał 1% udziałów w spółce, to taka spółka również może być zarządzającym strefy. Wydaje mi się, że nic bardziej błędnego, jak takie rozwiązanie. Przecież państwo może przekazać spółce określone uprawnienia do podejmowania decyzji. Prowadzimy do tego, że te uprawnienia będziemy przekazywali podmiotom prywatnym. Niedługo będziemy przekazywali osobom prywatnym również uprawnienia do podejmowania decyzji. Sądzę, że zapis ustawy jest prawidłowym rozwiązaniem – to ma być spółka, w której skarb państwa decyduje większością głosów. Tu jest istota tego zapisu i od tego nie powinniśmy odstępować.

Jeszcze uwaga do art. 14. Rozumiem, że inspiracją tej poprawki jest pismo Krajowej Izby Gospodarczej. Stawia tu się zarzut, że ustawa będzie uniemożliwiała prawidłowe rozliczenie tych podmiotów, które będą prowadziły jednocześnie działalność w strefie i poza nią. Otóż nic bardziej błędnego. Przecież niedawno dyskutowaliśmy o ustawie o rachunkowości. Przypomnijcie sobie państwo tę ustawę. Nikt nie bronił jednostce, która prowadzi działalność gospodarczą w strefie i poza nią, żeby w planie kont przewidziała oddzielne konto do rozliczeń w zakresie strefy ekonomicznej. Nie ma takiego zakazu. Po co więc wprowadzać dodatkowy przepis tej treści, który nie jest dobrym rozwiązaniem również dla tego, kogo chcemy nim uszczęśliwić. Czy koniecznie musi być tworzony oddzielny oddział? Chyba nie. Nie ma przeszkód, żeby na oddzielnym koncie prowadzić ewidencję i rozliczenia. Przepisy tego nie zabraniają.

Uważam, że propozycja komisji, żeby przyjąć ustawę bez poprawek, jest najbardziej logicznym rozwiązaniem i o to do pań i panów senatorów apeluję. (Oklaski).

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

(Senator Ryszard Gibuła: Panie Marszałku, *ad vocem* wypowiedzi pana senatora Orzechowskiego, jeśli można.)

Proszę bardzo.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Chciałbym tylko powiedzieć, że jeśli trzeba, to jeszcze raz odczytam brzmienie proponowanej poprawki. Wbrew temu, co pan senator był uprzejmy powiedzieć, nie eliminuje ona innych województw, jak również nie zawęży tworzenia stref ekonomicznych tylko do tych województw, które pan senator wymienił.

Również nie do przyjęcia jest sformułowanie, a wręcz zarzut, że nie mamy zaufania do rządu. Chcę powiedzieć, że to właśnie głęboka troska o dobre i właściwe działanie rządu kieruje nami i powoduje, że chcemy pomagać i zgłaszamy takie poprawki. Dziękuję uprzejmie.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Wojciech Kruk, bardzo proszę. Kolejnym mówcą będzie pani senator Zdzisława Janowska.

#### **Senator Wojciech Kruk:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałbym na początku wyjaśnić nieporozumienie, które sygnalizował pan senator Rzemkowski. Wczoraj na spotkaniu komisji głosowaliśmy kwestię § 14 i wniosek mój nie uzyskał większości. Takie są fakty. Rzeczywiście, moim niedopatrzaniem jest to, że dzisiaj rano nie sprawdziłem tego protokołu. Nie było to zgłoszone jako wniosek mniejszości i tu senator Rzemkowski ma rację. Wniosek, który dzisiaj chciałbym państwu zaprezentować, jest tym samym, który wczoraj nie uzyskał większości. Jest on natomiast lepiej sformułowany i, tu też muszę się zgodzić, troszeczkę inny, ale treść pozostała taka sama.

Bardzo dobrze się złożyło, że przede mną wystąpił senator Orzechowski, bo łatwiej mi jest teraz parę rzeczy powiedzieć. Bardzo wysoko oceniam tę ustawę i uważam, że jest to przykład sprawnego działania Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz bardzo dobrej ustawy, która na pewno nie zbawi naszej gospodarki, ale da przykład i spowoduje, że będziemy mogli uruchomić jakiś eksperyment, że nareszcie coś zrobimy w przysłowiowym już Mielcu, o którym tu wszyscy myślimy, a na który nie możemy jakoś znaleźć pomysłu. I obserwując to, co będzie miało miejsce w Mielcu, można będzie za rok lub za dwa lata poszerzyć działanie i wprowadzać takie strefy gdzie indziej. Mówiliśmy wyraźnie wczoraj na posiedzeniu komisji, że nie jest to pomysł na całą Polskę, takich stref nie może być 60, bo wtedy nic z tego nie wyjdzie.

Odpowiadając panu senatorowi Orzechowskiemu, jak również broniąc nieco własnego

(senator W. Kruk)

wniosku, pozwolę sobie na drobny żart: wolę drapać się prawą ręką w prawe ucho, a nie lewą. To właśnie grono ludzi z Krajowej Izby Gospodarczej, które też się zna na gospodarce, prosiło mnie o zgłoszenie poprawki.

Proszę państwa, stref specjalnych nie tworzy się dla warsztatów rzemieślniczych. Tworzy się je dla dużych przedsiębiorstw, które będą zatrudniały rzesze ludzi – 100, 200, może nawet parę tysięcy osób. W związku z tym prawdopodobnie zawsze będzie to osobny podmiot gospodarczy. Ale, na co zwrócił mi uwagę minister, nie możemy wprowadzić obowiązku, nie mamy pewności, że to będzie zawsze odrębny podmiot gospodarczy. Po co w związku z tym wprowadzać bardzo skomplikowany system kontroli i po co stwarzać możliwości albo domniemanie, że istnieje w sposób niejasny rozliczanie między tym oddziałem a przedsiębiorstwem? Po co mamy doprowadzać do sytuacji wzajemnych podejrzeń? Oczywiście, po co mamy zrobić coś przy pomocy jakiejś komisji, zespołu specjalistów, księgowych, którzy będą badali, czy to przedsiębiorstwo nie dokonuje jakiegoś sztucznego przerzucania kosztów, które będzie niejako „wyjmowało” ze strefy specjalnej i „wrzucało” do swojego macierzystego zakładu w innym rejonie Polski, żeby tam uzyskać jak najgorszy wynik finansowy. Natomiast w strefie gospodarczej ten wynik w sztuczny sposób będzie zawyżony i przedsiębiorstwo weźmie sobie zysk, który mu się nie należy.

Pomijam już, czy to będzie robione w sposób legalny, czy będzie nosiło znamiona przestępstwa, ale po co mamy dopuszczać taką możliwość, kiedy możemy wyraźnie napisać, że podmioty, o których mowa, zobowiązane są prowadzić odrębne księgi rachunkowe dla swych zakładów – oddziałów położonych na terenie strefy. To sprawę jednoznacznie przesądza, robi czytelniejszą.

Proszę o uwzględnienie tej poprawki. Naprawdę łatwiej jest drapać się w prawym uchu prawą ręką niż, jak powiedziałem, lewą.

Z dużym zainteresowaniem będę oczekiwał na efekty wprowadzenia tej ustawy w życie i sądzę, że będzie ona pomysłem na tych parę regionów, które na nią czekają. Apeluję do państwa o poparcie zgłoszonej poprawki. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę panią senator Zdzisławę Janowską. Kolejny wystąpi pan senator Jerzy Madej.

### **Senator Zdzisława Janowska:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Tym razem występuję z wnioskiem indywidualnym i cieszę się, że pan senator już był łaskaw ustosunkować się do niego krytycznie.

Otóż dzisiaj mówiliśmy o *Strategii dla Polski*. Pozwolicie państwo, że otworzę ten dokument na stronie 29 i jeszcze raz przeczytam. W specjalnym bloku, który nazywa się *Przeciwdziałanie bezrobociu* napisano wyraźnie: „szansą dla ograniczenia bezrobocia i minimalizacji jego społecznych skutków będzie tworzenie specjalnych stref ekonomicznych na bazie przedsiębiorstw bogatych w infrastrukturę techniczną, posiadających nie w pełni wykorzystany majątek produkcyjny i dysponujących wykwalifikowaną kadrą”.

Jest to nawiązanie do tego, co powiedział pan senator Gibuła, z którym razem składaliśmy wniosek mniejszości. Może to być również przeniesione do tego, co zgłaszam w swoim wniosku indywidualnym. Chciałabym powiedzieć, że jako senator Ziemi Łódzkiej konsultowałam tę sprawę ze swoim środowiskiem, najbardziej kompetentnym, czyli z władzami wojewódzkimi, z władzami gminy, z władzami regionalnego związku pracodawców, z przedstawicielstwem dyrektorskim, jak również z Izbą Tekstylną.

Konsultacje jednoznacznie upoważniły mnie do sformułowania tych wniosków. Nawiązując do tego, co powiedzieli moi koledzy, chcę stwierdzić, że są regiony zagrożone bezrobociem, są regiony wspomagane i aż się prosi, żeby tam, gdzie istnieje szansa wykonania zastrzyku finansowego, zorganizować omawiane strefy. Są regiony, które były na tyle aktywne, że formułowały swoje programy walki z bezrobociem. Taki program istnieje w Wałbrzychu, w Łodzi i wielu innych regionach. Myślę, że jest to ogromna pomoc dla pana ministra Nowaka.

Wracam do zgłoszonych poprawek. Oczywiście, moje poprawki mają charakter bardziej generalny lub bardziej szczegółowy, niemniej zatrzymam się nad poprawkami w kolejności.

Jeśli mówię o tym, ażeby w art. 2 skreślić słowa: „nie zamieszkała”, to po prostu boję się litery prawa. Nadmierna gorliwość prawnicza powoduje, że w którymś momencie zaczynamy trzymać się w sposób bezkrytyczny litery prawa, natomiast absolutnie logiczne, normalne i racjonalne jest, że nie będziemy organizować działalności gospodarczej na terenie, gdzie są domy czy osiedle mieszkaniowe. Słowa: „nie zamieszkała” zaczynają budzić określone wątpliwości. Przecież jasne, że nawet jeśli jest tam jakiś dom, to spowodujemy, że lokatorzy się z niego wyprowadzą. Może to natomiast być jednocześnie okoliczność w ogóle wstrzymująca działanie, żeby na wspólnym terenie, gdzie jest mały domeczek, w ogóle nie czynić strefy. Jednocześnie mogą być i takie sytuacje, że stworzymy strefę dla zupełnie innego typu działalności, mianowicie dla *high tech*, i tutaj nawiązuję do słów pana ministra Nowaka, który mówił, że być może instytuty badawcze przekształcą się właśnie w *high tech*, a wokół nich

(senator Z. Janowska)

będą inne budynki zamieszkałe przez inne osoby i nie będzie to nikomu przeszkadzało.

Dlaczego mówię o art. 3? Otóż jest to aseku-racja. Jeśli nie przejdzie poprawka mniejszości – moja i kolegi, to może chociaż przejdzie poprawka zgłaszana przeze mnie, gdzie dodaje się po wyrazie: „kraju” wyrazy: „szczególnie zagrożonego recesją gospodarczą”. Jasne, że myślę o tych regionach, o których była wcześniej mowa.

Poprawka generalna, do której upoważnili mnie właśnie koledzy z Łodzi, jest następująca... I tutaj przepraszam, ale trochę dziwię się kolegom z mojej drugiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Jesteśmy z terenu, jesteśmy przedstawicielami gminy, byliśmy lub jesteśmy radnymi. Jako przedstawiciele gmin najlepiej wiemy, co się w nich dzieje. Jako przedstawiciele gminy przez ostatnią kadencję walczyliśmy o to, ażeby regionalne programy znalazły swoje przeniesienie i zintegrowały się z polityką przemysłową, która nareszcie powstała w naszym kraju.

Stąd też dla tych przygotowanych regionów ogromnie ważną rzeczą jest, ażeby miały one prawo decydowania o tym, jak będzie wyglądał wniosek, co się w nim będzie mieściło, ponieważ najlepiej są zorientowane i najbardziej kompetentne. Myślę, że nie przyniosłoby to ujmy ministrowi przemysłu. Wręcz przeciwnie, ogromnie by mu ułatwiło sprawę.

Stąd też generalna poprawka dotyczy art. 4, w którym – mówię w tej chwili jako działacz, radna poprzedniej kadencji – boli nas scentralizowanie wszelkich uprawnień na szczeblu ministra przemysłu, oddzielenie od nich gminy i władz wojewódzkich. Tak jak referowałam na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, ust. 5 w art. 4 brzmi jak „z łaski na uciechę”. Został dopisany po dyskusjach w komisjach sejmowych i ma ewentualnie zadowolić gminę czy władze wojewódzkie.

W związku z tym proponuję, ażeby Rada Ministrów na wniosek wojewody i rady gminy, zaopiniowany przez ministra przemysłu i handlu, ustanowiła strefę w drodze rozporządzenia. W tej sytuacji ust. 2 jest niepotrzebny i oczywiście ust. 5 także.

W ust. 3 jest również przeniesienie tychże uprawnień na szczebel gminny i wojewódzki, czyli mówi się, że wnioskodawcy, nie zaś minister przemysłu i handlu, dołączają określone sformułowania dotyczące wniosku i planu strefy.

Artykuł 6 to następna kwestia, do której był łaskaw odnieść się pan senator Orzechowski. To też nie jest tak. Tu nie chodzi o to, żeby to oddać, żeby pozbawić z określonego powodu skarbu państwa większościowych udziałów. Takie sformułowanie jest jednocześnie progim zniechęcają-

cym inwestorów zagranicznych. Ci, którzy wchodzą, potem będą w jakimś stopniu desygnowali do spółki, która sprawuje władzę, sami nie będą do niej wchodzić, ale mają prawo desygnować. Niewątpliwą zachętą jest szansa na większościowy udział innych przedstawicielstw. Skarb państwa natomiast, w jednym przypadku minister przemysłu, który o wszystkim decyduje, a który przecież nie jest na dole, w drugim przypadku spółka, w której znów skarbu państwa ma udziały większościowe i we wszystkim decyduje i we wszystkich uczestniczy, nie jest na pewno zachętą. Stąd propozycja, ażeby zostawić udziały, ale czy na pewno większościowe? Nie.

W art. 9, nawiązując do art. 4, proponuję, ażeby ten właśnie plan rozwoju strefy ustalała rada gminy przy współpracy z wojewodą. Konsekwencją tego jest art. 10, gdzie również daje się uprawnienia i opinie ministrowi przemysłu i handlu.

Następna wątpliwość, która zrodziła się po konsultacji z moim środowiskiem, dotyczyła przetargów i możliwości odstępstwa od przetargów, to jest art. 17 ust. 2. Aby nie było wątpliwości co do sensowności odstępstw od przetargu proponuję, żeby były to naprawdę wyraźne przyczyny, ważny interes gospodarki narodowej. Państwo reprezentujecie środowiska rolnicze, pustynie północno-wschodnie po dawnych pegerach, interes gospodarki, gdzie aż się prosi, żeby takowe strefy powstały i tam można sobie pozwolić na to odstępstwo. Nie tylko tam, gdzie jest za dużo majątku i pełna siła ludzka, ale również na tych strasznych, pustych miejscach. I to miałam na myśli.

Gożąco popieram również sprawę rozliczeń finansowych, o czym był łaskaw mówić pan senator Kruk. To ogromnie istotna sprawa i naprawdę może budzić wiele wątpliwości. Dziękuję bardzo za uwagę.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jerzego Madeja, kolejnym mówcą będzie pan senator Andrzejewski.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie umawialiśmy się z panią senator Janowską na temat niektórych poprawek, a mamy podobne zdanie. Wynika to z tego, że również w województwie, które reprezentuję w Senacie, czyli koszalińskim, rada konsultacyjna przy wojewodzie zauważyła podobne sprawy, na które zwróciła uwagę pani senator Janowska z województwa łódzkiego. Są to zatem problemy charakterystyczne co najmniej dla kilku województw.

(senator J. Madej)

Przy okazji dyskusji nad tym projektem ustawy wychodzi kilka problemów i niektóre nasze przyzwyczajenia. Z jednej strony, w moim przekonaniu, problem zasadniczy, z którego wynika to, że właśnie o wszystkim ma decydować minister przemysłu i handlu, a decyzje o powołaniu takiej strefy specjalnej ma podejmować Rada Ministrów, to z powodu braku ustawy o skarbie państwa, bo strefy ekonomiczne mają powstawać w interesie skarbu państwa i mają działać na jego korzyść. Ponieważ nie ma tej ustawy, jest rzeczą niemalże automatyczną, że to musi być albo premier, albo minister, który jest tak często w tej ustawie cytowany. Jest to jeszcze jeden argument za tym, żeby wreszcie ustawa o skarbie państwa została opracowana. Z drugiej strony są to nasze lub dużej części z nas przyzwyczajenia do tego, co było. Gdybym był złośliwy, to bym dokuczył panu senatorowi Orzechowskiemu, że jemu wszystko się kojarzy z centralną władzą i najlepsze były te czasy, kiedy premier decydował o cenie pietruszki, a komitet centralny o tym, kto ma być naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Koziej Wólce.

(Senator Ryszard Jarzembowski: Panu się wszystko kojarzy...)

(Senator Henryk Rot: Panie Senatorze...)

Wydawało mi się, choć może się myliłem, że oprócz tego, iż jestem inteligentny, jestem też dowcipny. Okazuje się, że jestem tylko złośliwy, w przekonaniu państwa senatorów. Jeżeli pan marszałek uzna za stosowne, proszę to wykreślić ze stenogramu.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Nie. Uważam, że to należy zachować w stenogramie.

(Senator Jerzy Madej: Dziękuję.)

(Senator Ryszard Jarzembowski: Przeciwnie, niech pan to podkreśli.)

(Senator Jan Adamski: Wężykiem, wężykiem.)

Proszę o spokój. Chyba że pan senator tego zażąda, na własne życzenie.

(Senator Jerzy Madej: Nie, jakże bym śmiał, Panie Marszałku.)

Dziękuję i proszę dalej.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Proszę Państwa!

Wypowiedzi pana senatora Orzechowskiego – wcale nie twierdzą, że się z żadną z nich nie zgadzam – sugerowały takie rozwiązanie, by minister nad wszystkim panował, na wszystkim trzymał rękę. I to jest właśnie ta różnica. Wydaje mi się, że jest to różnica w naszym patrzeniu na to, co chcemy stworzyć. Czy chcemy utrzymać

centralistyczny system zarządzania gospodarką i centralistyczny system rządzenia państwem, czy też chcemy doprowadzić do rzeczywistej decentralizacji.

A teraz przechodzę do poprawek. Pierwsza, zgłoszona przez panią senator Janowską, dotyczy strefy nie zamieszkałej. Chyba, że rzeczywiście sobie wyobrażamy, że specjalną strefę ekonomiczną będziemy budować w szczerym polu. Proszę popatrzeć na art. 3, gdzie zapisano, że strefa może być ustanowiona w celu przyspieszenia rozwoju gospodarczego części terytorium kraju. W szczególności proszę spojrzeć na pkt 5 tego artykułu: „zagospodarowanie istniejącego majątku przemysłowego i infrastruktury gospodarczej”, czyli czegoś, co istnieje. Takim właśnie przykładem jest Łódź, gdzie infrastruktura gospodarcza jest połączona z zabudową mieszkalną. Wydaje mi się, że pomysł z tą nie zamieszkałą częścią wypływał chyba z założenia, że będziemy budowali w szczerym polu. Nie wiem, czy w Mielcu jest szczerze pole; o ile wiem, jest tam zupełnie inaczej.

I cały ten zespół poprawek, które przedstawiła pani senator Janowska, z wyłącznymi uprawnieniami dla ministra przemysłu i handlu. W tym przypadku mam mieszane uczucia. Jeżeli decydujemy się na decentralizację i dekoncentrację władzy, to oczywiście należałoby to zmienić. Jeżeli utrzymujemy system, w którym minister przemysłu i handlu, który w zasadzie powinien tylko prowadzić politykę przemysłową, nie zaś sterować poszczególnymi zakładami pracy, będzie w dalszym ciągu to robił, to zostawimy tak, jak jest.

Jest jeszcze trzecia sprawa: na ile specjalne strefy ekonomiczne będą rzeczywiście skuteczne i czy wszyscy rzucą się natychmiast do ich tworzenia?

Ulgi, o których mowa w art. 12, czyli zwolnienia podatkowe i preferencje, są podobne do tych, jakie przyznane były spółkom *joint venture*, czyli stworzonym z udziałem kapitału zagranicznego. Te spółki również uzyskiwały zwolnienie z podatku dochodowego na określony czas i, jak okazało się w praktyce, nie rzucili się wszyscy z kapitałem zagranicznym, by go w Polsce inwestować i prowadzić działalność. Jakąś tam działalność prowadzili przez krótki czas i właściwie sprawa się skończyła, umarła niemalże śmiercią naturalną. Wyciągając wniosek z tych doświadczeń, nie będę upierał się przy ograniczeniu ministra przemysłu i handlu i przeniesieniu jego uprawnień na dół. Proponuję, żeby rzeczywiście to zostawić, poczekamy, jak te pierwsze strefy specjalne zaczną działać i być może wtedy będzie uzasadniona nowelizacja ustawy.

Jak najbardziej popieram za to pierwszą poprawkę pani senator Janowskiej, chodzi o skreślenie wyrazów: „nie zamieszkała”. Popieram

(senator J. Madej)

również poprawkę państwa senatorów: Solskiej i Kruka, bo tu ostrożności nigdy nie jest za wiele. Wiemy, że może być, niestety, okazja do różnego rodzaju prób ominięcia prawa, delikatnie mówiąc, czyli po prostu nadużyć finansowych. Tak więc popieram tę poprawkę.

Jeśli chodzi o trzecią poprawkę, która była zgłaszana przez pana senatora Gibulę, to boję się takiego, jak to się nazywa po rosyjsku, enumeratywnego wymieniania stref o szczególnym zagrożeniu. Bo od razu mogę zapytać: dlaczego nie województwo koszalińskie, które ciągle jest w czołówce, jeśli idzie o strukturalne bezrobocie związane z transformacją gospodarczą. Dlatego też bardziej mi się podoba druga poprawka pani senator Janowskiej. Pani Senator, tam nie ma błędu, tam jest: „szczególnie zagrożone”. Chodzi tu o część terytorium, nie o całe.

Tak więc jestem za pierwszą i drugą poprawką pani senator Janowskiej i za poprawką państwa senatorów: Solskiej i Kruka. Dziękuję bardzo.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Czy pan senator *ad vocem*? Proszę bardzo.

#### **Senator Jan Orzechowski:**

Może tylko dwa zdania. Nie jestem jasnowidzem i dlatego nie będę domyślał się, z czym panu senatorowi kojarzy się uprawnienie dla ministra. Może z kotлетem schabowym albo z pietruszką? Wydaje mi się, że pan senator jest słabym jasnowidzem, jeżeli w ten sposób rozumuje.

Druga uwaga. Proszę państwa, obciążamy odpowiedzialnością za wszystko, co dzieje się w kraju, rząd, i krzyczymy: rząd nie daje na to pieniędzy, nie daje na tamto, a rząd to, a rząd tamto – bez przerwy słyszę to na tej sali. A przecież nie możemy pozbawiać tego rządu możliwości prowadzenia polityki gospodarczej. A tworzenie stref ekonomicznych, które łączą się z określonymi preferencjami, należy właśnie do tej polityki gospodarczej. I to też trzeba mieć na uwadze, jeżeli zabieramy głos w tych sprawach. (*Oklaski*).

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Andrzejewskiego. Jako kolejny wystąpi pan senator Ryszard Gibuła.

#### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie powtarzając argumentów, które już tu padły, chciałbym zaprezentować stanowisko Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”.

Niewątpliwie podzielamy pogląd, iż zaproponowane w ustawie przepisy cechują się zbyt daleko posuniętą centralizacją kompetencji w zakresie tworzenia i funkcjonowania stref ekonomicznych. Zasada regionalizacji i przesuwania wstępnych decyzji do regionów wydaje się niezbędna. Natomiast nie można całkowicie wyeliminować funkcji ministra przemysłu i handlu w sferze wykonawczej inicjatywy, która powinna być inicjatywą regionalną. Stąd proponujemy, aby w art. 4 ust. 2 otrzymał brzmienie: „Z inicjatywą złożenia przez ministra przemysłu i handlu wniosku, o którym mowa w ust. 1, występuje wojewoda po zasięgnięciu opinii rady gminy czy rad gmin, właściwej lub właściwych miejscowo ze względu na położenie strefy”.

Cały proces prognozowania inicjatywy i rozważania byłby po stronie administracji rządowej szczebla wojewódzkiego, gdzie jest dużo większa możliwość uzgadniania opinii przez wojewodę z radami gmin, ponieważ on lepiej zna problemy samorządowe. Trudno sobie wyobrazić gminy pielgrzymujące do ministra przemysłu i handlu, gdyż naturalnym ich partnerem ze strony administracji rządowej jest wojewoda. Ustęp 3 art. 4 otrzymałby brzmienie: „Minister przemysłu i handlu dołącza do wniosku, o którym mowa w ust. 1, założenia planu rozwoju strefy, określonego w art. 9. Założenia, obejmujące w szczególności analizę przewidywanych skutków społecznych i ekonomicznych ustanowienia strefy, opracowuje wojewoda w porozumieniu z właściwymi miejscowo gminami. Założenia powinny określać źródła finansowania kosztów ustanowienia strefy”.

W tej sytuacji ratunkowy, jak już wspominała moja przedmówczyni, ust. 5, mówiący że: „minister przemysłu i handlu na wniosek właściwego wojewody może zlecić mu przygotowanie wniosku” ulega skreśleniu, gdyż proponowane poprawki czynią go zbędnym.

Wreszcie, w myśl tej poprawki, w art. 8 skreśla się ust. 3. Trudno tutaj przyjąć dalszą delegację dla ominięcia dyspozycji art. 6. Skoro zarządzającym może być wyłącznie podmiot, którego decyzje należą do skarbu państwa, trudno, żeby skarb państwa zlecał z kolei podmiotom prywatnym, z obejściem celu art. 6, wykonywanie zadań, o których mowa w ust. 1. Przede wszystkim powinien to robić w drodze przetargu, ale są wyjątki. I dlatego jest tu możliwość całego szeregu nieprawidłowości, o których ze względu na ograniczony czas nie będę mówił, a które są znane.

Dalej proponujemy, aby art. 9 ust. 1 otrzymał brzmienie: „Plan rozwoju strefy opracowuje wojewoda w porozumieniu z właściwymi miejscowo gminami, a minister przemysłu i handlu wydaje rozporządzenie, zgodnie z tym, co przygotował szczebel wojewódzki administracji rządowej razem z gminami”. Jest to bardziej realistyczne i praktyczne.



(senator P. Andrzejewski)

Proponujemy, aby w art. 10 ust. 2 otrzymał brzmienie: „Regulamin strefy ustala wojewoda, a zatwierdza minister przemysłu i handlu”. Jak państwo widzicie, decyzja bezpośrednio dotycząca terenu jest podporządkowana administracji rządowej szczebla wojewódzkiego, a nie centralnego – przysłowiowym górnikom z Marszałkowskiej.

W art. 12 proponujemy dodać ust. 1 – to jest bardzo ważna poprawka – w brzmieniu: „Należności z tytułu podatku dochodowego od dochodów podmiotów gospodarczych, uzyskanych z działalności gospodarczej prowadzonej na terenie strefy na podstawie zezwolenia, o którym mowa w art. 16 ust. 1, stanowią w 30% dochód właściwych miejscowo gmin objętych strefą”.

Intencja tego przepisu jest taka, żeby to było na rzecz drugiej instancji samorządowej. Ale ponieważ ta sprawa jest nadal nie rozstrzygnięta, więc lepiej jest, aby był to dochód właściwych miejscowo gmin objętych strefą, wykorzystywany w przyszłości, mam nadzieję, w ramach drugiego szczebla, w zakresie przekraczającym możliwości finansowe poszczególnych gmin.

Proponujemy, aby dodać w art. 12 ust. 8 w brzmieniu: „Spełnienie przesłanek, o których mowa w art. 6 i 7, uprawnia podmiot gospodarczy, określony w ust. 1 do złożenia wniosku o zwolnienie od podatku dochodowego lub przyznanie preferencji. Decyzję o zwolnieniu lub przyznaniu preferencji podejmuje odpowiednio rada gminy lub minister finansów”. Również tutaj jest przeniesienie decyzji dotyczących bezpośrednio rady gminy na szczebel samorządowy.

Wreszcie w art. 16 ust. 10 otrzymałby brzmienie: „Zezwolenie stanowi podstawę do złożenia przez podmiot gospodarczy wniosku, o którym mowa w art. 12 ust. 8”, to znaczy w ramach tego zwolnienia, o którym przed chwilą mówiłem jako o poprawce.

Ponadto jestem upoważniony przez klub, żeby na podstawie analizy przesłanej na nasze ręce przez Krajową Izbę Gospodarczą, przeprowadzonej przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, poprzeć wersję poprawki art. 14, przedłożoną przez panią senator Elżbietę Solską i senatora Wojciecha Kruka. Uzasadnienie zawarte jest w tym, co mówił pan senator Kruk i pani Elżbieta Solska.

W imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” jestem także upoważniony, żeby poprzeć wnioski przedłożone przez senatora Zdzisława Janowską. Wniosek dotyczy art. 2, który wprowadza kuriozum tworzenia strefy w nie zamieszkałej części terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Nie ma to konotacji w języku prawniczym. A co znaczy w potocznym języku „nie zamieszkały”? Pozbawiony siedzib ludzkich. Wydaje się, że nie o to chodziło autorom tej ustawy.

W związku z tym, składam na ręce pana marszałka wnioski w sprawie przedłożonych Wysokiej Izbie poprawek. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę pana senatora Ryszarda Gibulę. Kolejnym mówcą będzie pan senator Paweł Jankiewicz.

### **Senator Ryszard Gibuła:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chcę powiedzieć, że idea tworzenia specjalnych stref ekonomicznych jest szczególnie bliska społeczeństwu, zwłaszcza środowiskom gospodarczym województwa wałbrzyskiego. U podstaw tej idei, w odniesieniu do gospodarki naszego województwa, leży historyczna już decyzja o likwidacji Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego, kiedy to jej autorzy upatrywali alternatywę dla tworzenia nowych miejsc pracy dla zwalnianych górników w ożywieniu gospodarczym, spowodowanym utworzeniem specjalnej strefy ekonomicznej. Przesłanką propozycji takiego rozwiązania były również znane wzory działań, zastosowane na zachodzie Europy na podobnych gospodarczo terenach. Do umocnienia przeświadczenia o słuszności wdrożenia takiego instrumentu polityki regionalnej niewątpliwie przyczyniła się działalność misji rządu francuskiego właśnie w Wałbrzychu.

Diagnostując stan gospodarki, nie tylko zagłębia węglowego, ale i całego województwa wałbrzyskiego, już pierwsze opracowania ekspertów, przekazane dwóm kolejnym rządóm, wskazywały na konieczność wprowadzenia szczególnych rozwiązań prawnych, pobudzających wzrost gospodarczy w regionie wałbrzyskim, a sprowadzających się w istocie rzeczy do formuły specjalnej strefy ekonomicznej.

Dlatego też przedłożony projekt ustawy rządowej jest dla nas szczególnie interesujący, tym bardziej, że znajdujemy w nim rozwiązania wywodzące się wprost z inicjatyw i propozycji rozwiązań przedkładanych wielokrotnie przez administrację rządową i samorządową oraz parlamentarzystów naszego województwa. Satysfakcję naszą zakłóca jednak zbyt długi okres docierania do świadomości kolejnych rządów potrzeby wdrożenia sprawdzonych w świecie rozwiązań. Tym bardziej, że podjęte odpowiednio wcześniej działania w tym zakresie mogłyby z całą pewnością zapobiec wielu negatywnym zjawiskom gospodarczym i społecznym, występującym między innymi w województwie wałbrzyskim, w tym wysokiemu poziomowi bezrobocia wynoszącemu obecnie 28,1% ludności czynnej zawodowo.

Stąd przedłożenie przez rząd projektu omawianej ustawy przyjmujemy także jako widomą

(senator R. Gibuła)

oznakę ugruntowania się w kołach rządowych poglądu o nieskuteczności dotychczasowych instrumentów polityki gospodarczej wobec rejonów szczególnie dotkniętych skutkami transformacji. Tym bardziej, że dotychczasowe działania charakteryzowały się wyrazistością i brakiem docelowej koncepcji. Wyrażamy nadzieję, że wiedza ta zaowocuje w możliwie bliskiej przyszłości przygotowaniem rozwiniętej koncepcji ustawy o polityce regionalnej państwa, w której dziś omawiana formuła specjalnej strefy ekonomicznej mogłaby być jednym z instrumentów. W tym miejscu chciałbym przypomnieć, że środowiska wałbrzyskie od lat postulują jasne określenie zasad polityki regionalnej państwa w formie ustawy.

Rrefleksje te, co jest chyba zrozumiałe w sytuacji województwa wałbrzyskiego, nie przekreślały naszej generalnie pozytywnej opinii o przedłożonym projekcie ustawy. Ta opinia odnosi się do zaproponowanych przez rząd rozwiązań prawnych w sferze organizacji, finansowania, kompetencji i kontroli.

Niemniej jednak widzimy potrzebę uzupełnienia zapisów projektu ustawy właśnie w art. 3. Za konieczne uznajemy taką konstrukcję jego treści, aby zapewnione zostało utworzenie specjalnej strefy ekonomicznej, przede wszystkim w regionach szczególnie dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej. Mogłoby to nastąpić poprzez taksatywne wskazanie województw w pierwszym rządzie objętych działaniem ustawy. Taka koncepcja zbieżna jest ponadto z celami specjalnej strefy ekonomicznej, a także odpowiada uzasadnieniu dołączonemu do projektu ustawy, gdzie wskazuje się właśnie na jej interwencyjny i wyjątkowy charakter. Będzie to regulacja prawna nakierowana na rozwiązywanie spraw regionów. Przyjęcie tego zapisu do zakresu działania instytucji rządowych wymusi zwiększone zainteresowanie obszarami problemowymi oraz promowanie inwestycji i rozwoju gospodarczego w regionach szczególnie dotkniętych negatywnymi skutkami transformacji gospodarczej.

Kończąc swoje wystąpienie, pragnę zaapelować do pań i panów senatorów o przyjęcie proponowanej przeze mnie poprawki do art. 3. Dziękuję.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana senatora Pawła Jankiewicza, kolejnym mówcą będzie pan senator Janusz Okrzesik.

### **Senator Paweł Jankiewicz:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Z przykrością muszę się przyznać do trzech pomyłek. Pierwsza jest taka, że rekomendując tę

ustawę w imieniu komisji, powiedziałem, iż to jest jeden z lepszych aktów prawnych, z którymi mieliśmy do czynienia – jeśli chodzi oczywiście o stronę legislacyjną – że nie ma tutaj większych zastrzeżeń. W zasadzie wątpliwości interpretacyjnych nie ma, biorąc pod uwagę nie tylko tę jedną ustawę i nasze wyobrażenie o tym, co się z nią wiąże, ale również inne akty prawne, inne ustawy czy nasz system prawny w całości.

Druga pomyłka jest taka, że miałem zawsze nadzieję, iż jako prawnik potrafię czytać ustawę i ją interpretować. Widzę, że się myliłem, bo jednak znakomita większość państwa bardzo ją krytykuje.

I wreszcie trzecia moja pomyłka sprowadza się do pewnego żalu. Zawsze myślałem, że nasza praca w zasadniczej części odbywa się w komisjach. Tam mają miejsce wszystkie kłótnie, tarcia, utarczki, uzgodnienia, a tutaj trafia już konkretnie, solidnie przygotowana opinia. Po dzisiejszej debacie nad tą ustawą stwierdzam, że albo na posiedzeniach komisji nie ma żadnego zainteresowania przedmiotem, którym się zajmujemy, albo też wszyscy czekamy na kamery telewizyjne, żeby tutaj popisać się swoją erudycją, uwagą, którą przywiązujemy do analizowanych spraw, analizowanego aktu prawnego.

Tak duża liczba poprawek, które zostały zgłoszone do tak krótkiego aktu prawnego, jest dla mnie czymś nietypowym. Na wszelki wypadek też chciałbym zaproponować poprawkę. Skoro jest ich tyle, to już w tej chwili obojętne. Jeszcze ciągle trwa dzisiejszy dzień, tak więc się nie wyłamie. Dla mnie jako legislatora ta ustawa ma jedną wadę, chodzi o art. 22 i 23, gdzie są powołane pewne przepisy, pewne adresy. W art. 22, jak zresztą słusznie napisało nam nasze Biuro Legislacyjne, został pominięty jeden z aktów promulgacyjnych. Jest to DzU z 1989 r. nr 34, poz. 180. Jeżeli już mówimy o wszelkich zmianach, dotyczących kodeksu wykroczeń, to była by ta jedna poprawka.

W art. 23 z kolei adres publikacyjny zupełnie niepotrzebnie został rozszerzony o dwa akty promulgacyjne – dwa numery „Dziennika Ustaw” itd. Oczywiście będzie to wszystko napisane, każda poprawka legislacyjna wymaga formy pisemnej. Składam ją na ręce pana marszałka.

Dlaczego powiedziałem, że zgłaszam te poprawki tak na wszelki wypadek? Dlatego że nie zmieniam swojego zdania. Uważam, że ta ustawa ze względu na wagę, czas i okoliczności powinna wejść jak najszybciej w życie, czyli popieram wniosek o przyjęcie jej bez poprawek. Gdybyśmy jednak mieli cokolwiek zmieniać, uważam, że to jedno, co jest w niej wadliwe, powinniśmy naprawić.

A teraz pozwólcie państwo, że powiem jeszcze parę słów. Chcecie uściślać tę ustawę, rozbudowywać ją dalej. Jest ona skondensowana i każdy prawnik doskonale da sobie z nią radę. Rozu-

(senator P. Jankiewicz)

miem, że od dawna zgłasza się postulat, aby każdy akt prawny był czytelny nie tylko dla prawnika, ale także dla każdego, kto się z nim zetknie. Jeżeli jednak czytamy rysunek techniczny, opracowanie inżynierskie, to czy dla każdego jest to zrozumiałe? Każda profesja ma swoją specyfikę, swój język, swoją terminologię, która dla kogoś, kto się na tym nie zna, może być niezrozumiała. Ale w końcu od wszystkiego są fachowcy i od tekstu prawnego również.

Przeładowywanie aktu prawnego zbędnymi informacjami prowadzi w zasadzie do następnych wątpliwości interpretacyjnych. Bo jeżeli coś traktuje się w sposób normalny w jednej formie, a tutaj się zmienia nieco tę formę, to wówczas zaczynają się rodzić wątpliwości, czy nie ma ona już innego znaczenia. Można by to moje przemówienie ciągnąć dalej w tym duchu, podejść w ten sposób do każdej poprawki, porównać ją z obowiązującym tekstem ustawy i z tekstami innych ustaw i wyciągnąć wnioski, że te poprawki są po prostu zbędne. Dziękuję.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

(Senator Ryszard Gibuła: Panie Marszałku, jeśli można, *ad vocem* wypowiedzi pana senatora.)

Proszę bardzo.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Wprawdzie nie powinienem się ustosunkowywać do stwierdzenia, że w trakcie debaty są wprowadzane poprawki, bo niewłaściwa jest praca komisji lub też brak jest zainteresowania ze strony senatorów, ale chciałbym coś wyjaśnić. Podam państwu tylko jeden przykład, który ma wpływ na naszą pracę. Jeżeli niektóre projekty były przygotowywane przez 2 czy 3 lata, jak to było w przypadku ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych, o czym wspomiał pan minister, to dlaczego potem ta ustawa została wprowadzona w trybie pilnym i mieliśmy zaledwie tydzień na to, żeby się do niej ustosunkować? Często taki właśnie motyw kieruje naszymi pracami, jesteśmy gonieni przez czas i w rezultacie nawet takie ustawy, które nie muszą być wprowadzane w trybie pilnym, w ten sposób zostają wprowadzane.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Rozumiem, Panie Senatorze, że jest to pytanie do pana ministra i że pan minister zechce na to pytanie odpowiedzieć.

O zabranie głosu proszę pana senatora Janusza Okrzesika.

#### **Senator Janusz Okrzesik:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałem zachęcić państwa do poparcia tylko jednej poprawki. Tej, która była zgłaszana podczas pracy w komisjach, mianowicie poprawki pani senator Elżbiety Solskiej i pana senatora Wojciecha Kruka. Myślę, że mamy w tej chwili niepowtarzalną szansę, żeby po debacie nad *Strategią dla Polski* odnieść się do niej bezpośrednio. Narzekaliśmy wszyscy, że mogą być kłopoty z jej realizacją. Mam nadzieję, że pamiętają państwo, iż jednym z głównych elementów *Strategii dla Polski* miała być tak zwana absorpcja szarej strefy.

Poprawka pani senator Solskiej i pana senatora Kruka, daje nam szansę na zmniejszenie zakresu szarej strefy. Mówił w swoim wystąpieniu pan senator Orzechowski, że już w tej chwili firmy mogą prowadzić dwie odrębne księgi rachunkowe dla swoich zakładów i oddziałów. Problem w tym, że mogą, ale nie muszą. Otóż taki typ kontroli, zwalczania szarej strefy, jaki proponuje senator Orzechowski powoduje to, że mnożą się instytucje kontrolne, że mnoży się kontrolerów, że trzeba przeprowadzać lustracje. Myślę, że rozsądniejsze, tańsze, lepsze i szybsze będzie po prostu ustanowienie takiego prawa, które zlikwiduje wszelkie niejasności, wątpliwości. Chciałbym zachęcić państwa do poparcia właśnie takiej filozofii działania, takiej filozofii kontroli; do poparcia tego wniosku.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana senatora Jerzego Cieślaka. Jako ostatni po raz drugi wystąpi pan senator Jerzy Madej. Proponowałbym, żebyśmy po tym wystąpieniu zdecydowanie zamknęli listę mówców.

#### **Senator Jerzy Cieślak:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Tak się złożyło, że senator Okrzesik wyczerpał temat mojego planowanego wystąpienia. Dodam tylko jedną rzecz. Jeżeli duża część naszego społeczeństwa odnosi się w tej chwili z ogromną nieufnością i rezerwą do transformacji ustrojowej i systemowej naszej gospodarki, to jest to efekt luk prawnych, które istniały w poprzednich latach i które stworzone zostały w procesie legislacyjnym przez naszych poprzedników w parlamencie.

Otóż według mnie, proponowana nam do zatwierdzenia wersja art. 14 jest właśnie typową luką prawną, która umożliwi przepływ kapitału i towarów między specjalną strefą ekonomiczną i działalnością gospodarczą prowadzoną

(senator J. Cieślak)

poza tą strefą przez ten sam podmiot gospodarczy. Moim zdaniem, uniemożliwia to również skuteczną kontrolę.

Wydaje mi się, że poprawka zgłoszona przez panią senator Solską i pana senatora Kruka jest w pełni zasadna. Zwracam się do członków trzech komisji, którzy będą ją opiniować, o jej przyjęcie, a do Wysokiego Senatu o jej przegłosowanie. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

O zabranie głosu proszę pana senatora Jerzego Madeja.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku, dopiero po moim wystąpieniu okaże się, czy będę ostatnim mówcą.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Panie Senatorze, proponowałbym, żeby pan tak skondensował swoją wypowiedź, bym nie musiał przeprowadzać głosowania na temat zamknięcia listy mówców.

### **Senator Jerzy Madej:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chcę poruszyć trzy sprawy związane z tą dyskusją. Tak się zaangażowałem w dyskusję z panem senatorem Orzechowskim, że jedną sprawę przeoczyłem w swoim pierwszym wystąpieniu. Chodzi o rozdział czwarty, dotyczący zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. Rozdział ten jest tak sformułowany, jakby tę strefę tworzyło się w szczerym polu i w grę wchodziły nowe przedsiębiorstwa, nowe zakłady. A jeżeli na tym terenie, gdzie tworzona jest specjalna strefa ekonomiczna, istnieje już jakiś mały zakład i pozostanie tam nadal, to czy jego właściciel, producent, który tam coś wytwarzał, będzie musiał od nowa starać się o zezwolenie na działalność i czy otrzyma takie zezwolenie automatycznie? To jest moje pytanie do pana ministra.

Druga sprawa dotyczy tego, o czym mówił pan senator Jankiewicz, że na posiedzeniu komisji dyskusja nie jest taka ciekawa, a wszyscy czekają na posiedzenie plenarne. Wszystko wskazuje na to, że aby nie dochodziło do takich sytuacji, powinienem się przenieść do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Nie wiem, czy pan senator Rot ucieszyłby się z tego powodu, ale w każdym razie...

(Senator Henryk Rot: Nie wiem, nie wiem, zastanowię się.)

(Senator Piotr Andrzejewski: Bardzo prosimy.)  
Mówię serio, Panie Marszałku.

I trzecia sprawa, o której mówił pan senator Orzechowski, że wszędzie rozlegają się żądania: niech rząd zrobi, niech rząd da. Rząd robi wszystko, żeby skupić władzę w swoich rękach w myśl starej zasady: tam jest władza, gdzie są pieniądze. W związku z tym minister zdrowia nie zajmuje się polityką i, powiedzmy, poziomem leczenia, tylko rozdawaniem pieniędzy. I minister przemysłu nie zajmuje się polityką przemysłową, tylko wydawaniem koncesji. Jeżeli to się zmieni, to nie będzie wołania do rządu, żeby rząd dał. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pozostaję w oczekiwaniu na pański formalny wniosek dotyczący zmiany komisji.

(Senator Jerzy Madej: Niestety tak, Panie Marszałku.)

(Senator Henryk Rot: Nie zachęcam.)

Rozumiem, że prezydium i Komisja Regulaminowa i Spraw Senatorskich to rozpatrzą.

Szanowni Państwo... Pan senator Minda chce zabrać głos? W dyskusji czy *ad vocem*?

(Senator Marek Minda: W dyskusji, ale z miejsca, jeśli można, Panie Marszałku.)

Bardzo proszę.

### **Senator Marek Minda:**

Żeby nie powodować wniosku o zamknięcie listy... Chciałem zadać pytanie, ponieważ mam w pamięci przepisy dotyczące podobnych stref w Kostaryce, która dzięki wzrostowi gospodarczemu, jaki zawdzięczała temu rozporządzeniu, nazwana została Szwajcarią Ameryki Środkowej. Jest tam zapisane jasno i bardzo krótko, że inwestor czy też pracujący w strefie specjalnej, ma taki to a taki procent zwolnień podatkowych na dany czas. Natomiast w naszej propozycji jest zapis, iż zwolnienia od podatku dochodowego mogą być przyznawane w drodze rozporządzenia ministra. To daje pewną dowolność. Ja to rozumiem, natomiast jeżeli będzie czytał to potencjalny inwestor, to czy on będzie akurat przekonany co do tego, że sformułowanie: „mogą być” stanie się dla niego pewnością? Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Panie i Panowie Senatorowie, zgodnie z art. 43 ust. 2 w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu udzielam głosu przedstawicielowi rządu. Do reprezentowania stanowiska rządu w tej sprawie został upoważniony minister przemysłu i handlu, którego w trakcie debaty reprezentuje

(wicemarszałek R. Czarny)

pan Edward Nowak, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Panie Ministrze, bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Przede wszystkim chciałem państwu gorąco podziękować za pracę w komisjach, za liczne uwagi i za tak żywiolową debatę. Muszę powiedzieć, że nie spodziewałem się, że będzie tak żywiolowa, ale to tylko dodaje wartości temu, co robimy. Bardzo dziękuję także za tak wysokie oceny prawnego charakteru tej ustawy. Biuro Legislacyjne Sejmu również bardzo wysoko oceniło aspekt prawny projektowanej ustawy.

Proszę państwa, nie będę mówił na temat stref, ich istoty, filozofii, czyli tego, co nam przyświecało przy projektowaniu całej koncepcji. Debatę przekonuje mnie, że państwo doskonale znacie ten problem. Skupię się tylko na udzieleniu możliwie dokładnej odpowiedzi na wątpliwości, które państwo przedstawicie.

Z żalem muszę stwierdzić, że wszystkie wnioski, które państwo zaprezentowali, są dla mnie, niestety, nie do zaakceptowania. Myślę, że nie z powodów jakiejś ślepej lojalności wobec przedłożenia rządowego, ale wyłącznie z powodów absolutnie merytorycznych. Proponowane przez państwa poprawki, niestety, zmieniają często bardzo głęboko sens i koncepcję ustawy, niekiedy wręcz całkowicie ją przemodelowując.

Zacznę od wniosku mniejszości. W art. 3 proponuje się ustanawianie stref w pierwszej kolejności w wymienionych województwach. Otóż z całą pewnością nie jest to poprawka właściwa, gdybyśmy bowiem przyjęli taką logikę, to dlaczego by nie umieścić tu także województwa koszańskiego, którego reprezentantem jest pan senator Madej? A dlaczego nie gorzowskie czy zielonogórskie? Znam również doskonale sytuację w jeleniogórskim.

Nie sędzę, by właściwe było otwieranie bądź zamykanie pól dla któregoś z regionów. Chcę państwu zwrócić także uwagę na to, iż projekt ustawy przewiduje budowę nie tylko parków przemysłowych w miejscach naprawdę trudnych, ale przewiduje także budowanie skomplikowanych centrów wysokich technik czy parków technologii, parków nauki. Mogą one powstawać tylko w ośrodkach, gdzie jest odpowiedni potencjał intelektualny, nie ujmując nic regionom, które są wymienione. Naprawdę bardzo trudno by mi było zgodzić się z opinią, iż niektóre z owych województw są właśnie tymi prężnymi

intelektualnie ośrodkami, gdzie można by ustanowić strefę biotechnologii czy też optoelektroniki.

Zdecydowanie, bardzo zdecydowanie namawiam państwa do tego, by odrzucić wniosek mniejszości jako nie uprawniony. Stwórzmy szansę każdemu, kto przedstawi dobry, oby jak najlepszy projekt i niech wyróżnikiem będzie baza ekonomiczna, a nie wyłącznie aspekty społeczne.

Z kolei wniosek pana senatora Kruka i pani senator Solskiej wydaje się przekonywający na pierwszy rzut oka i rozumiem, że niektórzy z państwa mogą darzyć go sympatią, ale w tej sprawie zasięgałiśmy kilkakrotnie opinii Ministerstwa Finansów, gdyż tego typu inicjatywa wracała w bardzo różnej postaci. Ministerstwo uważa, że ustawa o rachunkowości naprawdę wyczerpująco reguluje kwestię, którą poruszał pan senator Orzechowski, i nie ma potrzeby stanowienia jakiegoś szczególnego trybu w tej konkretnej sprawie. Kwestia stosowania ulg, zwolnień i preferencji w dotychczasowej praktyce gospodarczej jest doskonale znana, to nie jest rzecz, która pojawia się po raz pierwszy. Podstawy do zwolnień i ich obszar jest bardzo często różny i wielce skomplikowany, a jednak urzędy podatkowe doskonale sobie z tym radzą i nie widać powodu, dla którego nagle należałoby regulować tę kwestię zupełnie odrębnie. Stąd też zgłaszam wniosek, aby państwo zechcieli oddalić przedstawioną propozycję.

Teraz odpowiem na propozycje pani senator Janowskiej. Postaram się w miarę krótko wyjaśnić wszystko, ale chętnie odpowiem również na dodatkowe pytania, gdyby były wątpliwości. Pierwsza propozycja dotyczy skreślenia w art. 2 wyrazów: „nie zamieszkała”. Otóż my upieramy się przy tym, by specjalną strefę ekonomiczną tworzyć na obszarze nie zamieszkałym. Ale co oznacza obszar nie zamieszkały i dlaczego właśnie tam? Dlatego, że nie wyobrażamy sobie ograniczenia praw zwykłych obywateli, które może być skutkiem ustanowienia strefy. Co będzie oznaczało ustanowienie strefy? Będzie oznaczało prawdopodobnie wprowadzenie na danym obszarze pewnego regulaminu poruszania się po nim. Będzie wymagało zachowania pewnych względów bezpieczeństwa, na przykład ustawienia płotu, zatrudnienia strażników i wprowadzenia tym podobnych rygorów.

Proszę sobie wyobrazić, że są tam budynki mieszkalne, przychodzi ktoś w odwiedziny i się go nie wpuszcza albo żąda się przepustki, okazania dowodów tożsamości etc. Po prostu jest to obszar o działalności *par excellence* gospodarczej i nie ma żadnego powodu, aby obejmował obszar zamieszkały.

Poza tym względ może prozaiczny, ale arcyważny, chcielibyśmy również przez zapis: „nie

(podsekretarz stanu E. Nowak)

zamieszkała” wykluczyć możliwość, która nam grozi, utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej na przykład na terenie całej gminy, a ja znam takie wnioski, albo na terenie województwa. Może dojść do tego, że ktoś wystrajkuje sobie strefę i utworzymy strefę na terenie całej gminy, wioski. Tylko czy przyjdzie tam inwestor?

Pani senator Janowska proponuje, aby w art. 3 po wyrazie: „kraju” dodać wyrazy: „szczególnie zagrożonej recesją gospodarczą”. Sądzę, że poprawka mniejszości szła w tym samym kierunku i nie chciałbym powielać swojej argumentacji.

W art. 4, zarówno w poprawkach pana senatora Andrzejewskiego, jak i w niektórych wypowiedziach państwa, przebija, w moim przekonaniu, niezrozumiała wiara, że jeżeli przekazemy wojewodom uprawnienie do formułowania wniosku i przekazywania go wyżej, to będzie zapewniony jakiś regionalny porządek, bo przecież wojewoda jest na miejscu, on najlepiej wie, czego trzeba itd. Jednak konsekwencją tego będzie, że każdy wojewoda w Polsce będzie się czuł w obowiązku złożyć wniosek o ustanowienie strefy specjalnej na jego terenie. I natychmiast będziemy ich mieć 49. Natychmiast. Dlaczego tak ma być?

Poza tym, proszę pamiętać, że to, o czym mówimy, jest niezwykle skomplikowanym zabiegiem z dziedziny biznesu i zarządzania. Ustanowienie i stworzenie specjalnej strefy ekonomicznej jest zajęciem na najwyższym poziomie menedżerskim. Umiejętność zorganizowania takiej strefy, a następnie kierowania nią będzie wymagała naprawdę mistrzostwa w zakresie zarządzania. Chcę powiedzieć z całym przekonaniem, że o tym, czy strefy się udadzą, nie decyduje ani minister przemysłu i handlu, ani wojewoda, ale zadecydują o tym inwestorzy, jeżeli zechcą tam przyjść.

Jestem przewodniczącym międzyresortowego rządowego zespołu do spraw restrukturyzacji Wałbrzycha, od kilku lat zajmuję się tym regionem i prowadzę tam restrukturyzację. Również w tym regionie, który jest mi bardzo przyjazny, znam projekty ustanowienia specjalnych stref ekonomicznych. I nie waham się powiedzieć otwarcie, publicznie, że projekty, które tam mają, są daleko niedojrzałe i to, że pochodzą z wałbrzyskiego, któremu jestem bliski, wcale mnie nie przekonuje. Są niedojrzałe, są słabe, być może będą doskonale, być może ustanowimy tam specjalną strefę, ale to nie będzie ten projekt, jego jakość musi przemawiać, a nie miejsce pochodzenia.

Uwzględnienie poprawki, zgłoszonej przez panią senator Janowską, poprawki trzeciej, iż Rada Ministrów na wniosek wojewody i rady gminy, zaopiniowany przez ministra, ustanawia strefę

w drodze rozporządzenia, rodzi też inne skutki. Skutki niepoprawności formalnoprawnej. W Radzie Ministrów obowiązuje pewna procedura uchwalania rozporządzeń i ich uzgadniania. Niestety, nie ma takiej możliwości, aby rada gminy mogła, nawet w porozumieniu z wojewodą, uczestniczyć w tej procedurze. Po prostu nie ma takiej formalnoprawnej możliwości.

Poprawka czwarta pani senator Janowskiej: „Zarządzającym może być wyłącznie spółka akcyjna lub spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, w której skarb państwa posiada udziały”. Otóż my z całkowitym przekonaniem wpisalibyśmy, że zarządzającym może być tylko osoba, podmiot prawa handlowego zależny od skarbu państwa, zależny w rozumieniu ustawy o publicznym obrocie papierami wartościowymi, gdyż w naszym przekonaniu ta ustawa w sposób najlepszy ustanawia ową dominantę, najlepiej ją opisuje; bardzo dobrze, bardzo poprawnie. A zależy nam na tej kontroli nie w myśl idei centralizowania władzy w rękach skarbu państwa, tylko w myśl idei, że posiadanie przez państwo przewagi w takiej spółce będzie zachęcało inwestorów, będzie właśnie budziło ich zaufanie, a nie odwrotnie. To mówię z całym przekonaniem.

Chcę jeszcze powiedzieć drugą rzecz, posiadanie przez państwo zdecydowanej kontroli jest konieczne dlatego, że musi być jednoznaczna kontrola nad tym, który będzie zarządzał tym terenem. Z tego powodu, o którym tu państwo mówiliście, my nadajemy daleko idące przywileje podmiotom działającym na terenie tej strefy.

Proszę państwa, w gruncie rzeczy mówimy o olbrzymich pieniądzach, bo jeżeli w takiej strefie podmiot otrzyma dziesięcioletnie zwolnienie z podatku dochodowego, to danie mu takich możliwości, takich preferencji, może rodzić różnego rodzaju patologie. A tego się obawiamy i ta obawa przebija w różnych elementach tego projektu. My tam przecież nawet i więzieniem grozimy, bo oczywiście boimy się tych patologii.

Dlatego jest potrzebny naprawdę silny, jednoznaczny nadzór państwa. Proszę zauważyć, że skupiliśmy nadzór państwa w rękach jednego organu centralnego, jednego ministra również po to, aby nie było sytuacji takiej, że podmiot prowadzi różną politykę wobec różnych ministrów, a mamy przekonanie i dowody, że tak bywa. Oczywiście, to nie ogranicza w niczym praw innych ministrów wynikających z ustaw – na przykład praw ministra ochrony środowiska czy współpracy z zagranicą, czy ministra finansów.

Poprawka piąta: „Plan rozwoju strefy ustala rada gminy w drodze uchwały po uzgodnieniu z wojewodą”. Oczywiście to jest ta sama logika, o której mówiłem. Natomiast chciałbym państwu

(podsekretarz stanu E. Nowak)

uświadomić, że plan rozwoju strefy jest bardzo skomplikowanym dokumentem, jest *de facto* biznes-planem, liczącym zapewne kilkanaście tomów bardzo szczegółowych analiz biznesowych, marketingowych, analizujących stosunki społeczne na danym terenie. Gdy byłem w Mielcu, analizowaliśmy na przykład ruch turystyczny, analizowaliśmy wykształcenie ludzi, miejsca ich pochodzenia, migracje, gleby, zasobność regionu w płody rolne, środki transportu etc. Plan rozwoju jest niezwykle skomplikowanym dokumentem i jego wykonanie jest oczywiście bardzo kosztowne, bo jest to bardzo specjalistyczne opracowanie. I nie można zgodzić się na to, że rada gminy ten plan rozwoju będzie opracowywać, ale już na pewno nie ustalać.

Następna poprawka dotyczy wydania i zmiany regulaminu strefy, która może nastąpić po zaopiniowaniu przez ministra przemysłu i handlu. Uważamy, że na terenie strefy musi obowiązywać regulamin. I podmiot gospodarczy, który chce tam funkcjonować, musi podporządkować się temu regulaminowi. Oczywiście chodzi o to, by uporządkować stosunki pomiędzy podmiotami, które mogą czynić jakieś hipotetyczne szkody wobec siebie. Dlatego jest potrzebny regulamin i sądzimy, że skoro już gospodarzem tej ustawy jest minister przemysłu i handlu, to oczywiście on powinien nadzorować ten regulamin, on go powinien wydawać. Ale opracowywać go będzie oczywiście zarządzający. Tutaj przeniesienie tego w inne miejsce nie wydaje się uprawnione.

W art. 17 w ust. 2 pani senator proponuje poprawkę, słowa: „lub charakterem działalności gospodarczej na terenie strefy” zastąpić wyrazem: „narodowej”. Dlaczego jesteśmy temu przeciwni? Trzeba popatrzeć realnie na konkretną, już prawie zmaterializowaną strefę. Nie zawsze interes tej strefy trzeba kategoryzować jako interes narodowy, aż takiej rangi. Natomiast może się zdarzyć tak, i będzie tak zapewne w 99% przypadkach, że strefa będzie budowana na uzgodnieniach, rokowaniach z dwoma, trzema, czterema kluczowymi inwestorami dla danej strefy. Wokół tych trzech, czterech inwestorów będzie się rozwijał ruch kooperacji *small business'u* i wspomagania. A zatem niekoniecznie musi to być obarczone aż charakterem narodowym, natomiast zupełnie zwykłym biznesowym interesem rozwoju danej strefy.

Proszę państwa, poprawki pana senatora Andrzejewskiego. Poprawka pierwsza – w zasadzie odniosłem się do niej. Po prostu jesteśmy przeciwni temu, aby wojewoda występował z wnioskiem, mówiłem dlaczego, nie chcę powtarzać tej argumentacji.

Poprawka druga, aby w art. 8 ust. 3 skreślić... Już wyjaśniam, Panie Senatorze, o co chodzi.

Otóż ten ustęp art. 8 mówi, że: „zarządzający może zlecać osobom trzecim wykonanie niektórych zadań, o których mowa w ust. 1”. O czym konkretnie mówimy? Otóż chcielibyśmy osiągnąć taki stan, w którym zarządzający skupia swoją działalność gospodarczą, a jest spółką prawa handlowego, do zarządzania strefą jako całością. A więc sprzedaż nieruchomości, ziemi, wdzierżawianie, wynajmowanie... Ale byłoby bardzo niedobrze, gdyby zaczął prowadzić działalność *par excellence* gospodarczą, na przykład, gdyby zaczął obsługiwać telefonię, organizować kursy szkoleniowe, naprawiać tam ścieki albo rurociągi. Nie. Niech to robią podmioty gospodarcze i niech ten zarządzający zleca w drodze umowy cywilnoprawnej wykonywanie pewnych usług, prac związanych z obsługą infrastruktury technicznej strefy na potrzeby podmiotów gospodarczych. To jest chyba słuszne i ograniczanie tego byłoby nierozsądne, bo niepotrzebnie wypychałoby zarządzającego w obszar, który jest domeną zwykłej, normalnej, rzetelnej działalności gospodarczej.

Poprawka trzecia pana senatora Andrzejewskiego do art. 9 ust. 1. Pan senator proponuje, by plan rozwoju strefy opracowywał wojewoda w porozumieniu z właściwymi gminami. Już mówiłem, co to jest plan rozwoju strefy. Nie jest to jedna czy dwie kartki, krótko napisane, jest to bardziej skomplikowane. W samej strefie, gdzie będzie działać kilkadziesiąt, a może i kilkaset podmiotów gospodarczych, ustalenie takiego planu rozwoju strefy jest naprawdę rzeczą niezwykle skomplikowaną. Dam państwu przykład, który wskazałem także na jednym z posiedzeń komisji. Jest to Mielec, który często się przewija w naszych dyskusjach. Tragedią Mielca stało się to, że przez lata budowania przedsiębiorstwa WSK PZL wysysał soki ze swojego otoczenia, to znaczy zabierał najlepszych ludzi, budował samoloty. A następnie, kiedy wystąpiła recesja, to tych ludzi się pozbył, wyrzucił ich. Nastąpiło coś takiego, że Mielec jest wyspą w swoim regionie. Jest wyspą techniki na morzu rolnictwa.

I aż się prosi opracowanie takiego planu rozwoju strefy mieleckiej, który potrafi zintegrować cele tego miasta z celami regionu, który połączy cele gospodarcze, przemysłowe z celami rolniczymi. A więc trzeba, aby na części strefy mieleckiej powstały inicjatywy agrobiznesowe; aby część parku przemysłowego stała się agroparkiem. I w ten sposób można zapewnić integrację tych celów. A nie tak, jak dotychczas, pozbywając się ludzi. Kiedy byli potrzebni, to ich brano, kiedy nie – to niech wracają do siebie na wieś.

Wydaje się, że możemy to osiągnąć, ale trzeba opracować dla tej strefy plan, który to uwzględni. A mamy szansę, bo tam, w dorzeczu Wisłoki, Wisły, są jedne z bardziej urodzajnych ziem w Polsce.

(podsekretarz stanu E. Nowak)

Poprawka czwarta pana senatora, w art. 10 w ust. 2, to poprawka w tym samym duchu, co poprzednia. Nie chciałbym już w tej chwili tego komentować. Jestem po prostu temu przeciwny.

Poprawka piąta w art. 12. Mogę powiedzieć tylko jedno na temat tej poprawki. Proszę państwa, tego typu zmiany nie powinny się tutaj pojawiać, bo to jest głęboka ingerencja w kreowanie źródeł dochodów państwa. Tu się pisze, że w 30% dochód przeznaczają się dla gmin objętych strefą. To jest zmiana filozofii budowania systemu podatkowego w Polsce. Nie sądzę, żeby nad tego typu poprawką można było tak naprawdę odpowiedzialnie dyskutować. Burzy to porządek podatkowy państwa. To jest zbyt daleko idąca ingerencja, proszę państwa.

Poprawka szósta jest porządkowa. Poprawka siódma dotyczy art. 16 ust. 10 i jest to duża zmiana. To jest poprawka, która wynika z tego, że pan senator uważa, iż to minister finansów lub rada gminy mogłaby taką preferencję przyznawać. A w związku z tym konsekwencją jest to, że występowałby z wnioskiem ten, kto ma zezwolenie. Oczywiście to jest nie do przyjęcia.

Proszę państwa, proszę pamiętać o tym, że na terenie specjalnej strefy ekonomicznej będą funkcjonowały jakby dwa typy podmiotów gospodarczych. Podmioty, które będą miały zezwolenie, będą korzystać z preferencji, udogodnień, ulg podatkowych. Ale przecież będą istnieć też podmioty, które będą działać bez tych preferencji. Jeżeli ktoś będzie chciał sprzedawać na przykład gazety, to nie trzeba będzie mu udzielać ulg podatkowych. Tego typu podmioty będą funkcjonowały.

Proszę zauważyć, że mówimy o pewnym stanie dynamicznym. To znaczy będą na terenie strefy podmioty, które nadal będą miały ulgi i preferencje, ale będą też inne, które ich nie będą miały. Jeżeli tak ma być, to zezwolenie powinno być podstawowym dokumentem, który z kolei powinien być bazą do otrzymania konkretnych preferencji dla konkretnej strefy.

Poprawka ósma sformułowana przez pana senatora jest w takim duchu – zostawmy wszystko w obszarze przetargu. Życie rynku jest naprawdę inne. A przetarg, niestety, nie stanowi doskonałej formuły załatwiającej wszystkie nasze problemy. Dlatego uważamy, że przyznanie prawa do uzyskania zezwolenia może również być rozstrzygane przez publiczne zaproszenie do rokowań. Dlaczego nie? A może i tak się zdarzyć, że wyłączymy nadanie zezwolenia niektórym podmiotom, jeżeli będzie wymagał tego uzasadniony interes. Ale jeżeli zostanie wyłączony tryb przetargowy ... taką decyzję może podjąć tylko i wyłącznie minister, a nie podmiot, który zarządza strefą. Idziemy podstawową drogą przetargową, ale nie za-

mykamy tego tylko do tej drogi, bo byłby to absurd. Byłoby to, w naszym przekonaniu, zupełnie niepotrzebne usztywnienie działania menedżerskiego.

Poprawki dziewiąta, dziesiąta i jedenasta są poprawkami idącymi po tej samej drodze rozumowania, o czym już mówiłem.

Proszę państwa, zmierzam do finału. Wiem, że państwo są zmęczeni, ale jestem zobowiązany odpowiedzieć na wszystkie pytania. Nie jestem w mocy w tej chwili dokonywać żadnych autopoprawek, bo projekt jest własnością Sejmu, a w tej chwili już Senatu. I nie chciałbym, by państwo to tak traktowali, że ja zgłaszam autopoprawkę w imieniu rządu. Ale muszę powiedzieć, że z wszystkich wniosków, które zostały tutaj złożone, jeden z całą pewnością jest słuszny, mianowicie pana senatora Jankiewicza. Istotnie doszło do pewnych technicznych pomyłek i z pewnością będą musiały być usunięte. Ta poprawka jest na pewno potrzebna.

Proszę państwa, na koniec chciałbym do państwa skierować tylko kilka słów podsumowania. Otóż chciałem się zwrócić do Wysokiego Senatu o to, by zechciał przyjąć tę ustawę w kształcie zaproponowanym przez Sejm.

Zapisaliśmy w projekcie tej ustawy, zresztą na wniosek Sejmu, aby przy sprawozdaniu z budżetu rząd był zobowiązany przedstawić państwu sprawozdanie z realizacji tej ustawy. Traktujemy to rozwiązanie jako eksperyment. Chcemy to robić niezwykle ostrożnie. Chcemy ustanowić 3-4 strefy w ciągu najbliższych dwóch lat. Jeśli to rozwiązanie się sprawdzi, będziemy poszerzać możliwości jego realizacji. Jeżeli natomiast okaże się, że był to niewypał, bo i tak być może, to umiemy się z honorem wycofać i nie tworzymy niepotrzebnie jakichś pozornych rozwiązań.

Dlatego apeluję o to, by zrobić ten eksperyment, by spróbować. A po roku, dwóch latach, wrócić do sprawy. I jeśli będzie trzeba, to po prostu znowelizować tę ustawę. Dziękuję bardzo.

### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Proszę o pozostanie na mównicy, ponieważ chciałbym zapytać, czy ktoś z pań i panów senatorów pragnie zadać pytanie panu ministrowi?

Pan senator Graboś, potem pan senator Andrzejewski i jeszcze pan senator Kruk.

### **Senator Witold Graboś:**

Panie Ministrze, ocenił pan negatywnie wniosek pani senator Elżbiety Solskiej i pana senatora Wojciecha Kruka. Jeśli zgodnie z pana sugestią odrzucilibyśmy go, to proszę powiedzieć, czy przy obecnych zapisach ustawy nie ma absolut-



(senator W. Graboś)

nie możliwości, aby podmioty gospodarcze, uprawnione do zwolnienia od podatku, nie mogły sztucznie zawyżać obrotu, by zyskać dodatkowe, nieuczciwe zwolnienia od podatku przez to, że będą księgować obroty innych swoich oddziałów lub zakładów, które działają poza tą strefą ekonomiczną? Czy takiej możliwości nie ma?

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Panie Senatorze, oczywiście, że jest i nazywa się oszustwem.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.

Pan senator Andrzejewski, proszę bardzo.

**Senator Piotr Andrzejewski:**

Mam wątpliwości, czy przypadkiem nie ograniczamy wolności gospodarczej i wolności wynikających z praw człowieka. Kiedyś były obozy pracy, teraz się tworzy obozy gospodarcze. Mianowicie, jaki charakter ma zarządzający? Dlatego pytałem, kto to jest ten zarządzający? Okazuje się, że to nie człowiek, który zarządza w rozumieniu prawa cywilnego czy prawa administracyjnego, ale ktoś, kto jednocześnie określa regulamin. Regulamin strefy gospodarowania jest zupełnie czymś nowym w dziedzinie legislacji. Jaki wobec tego charakter w zakresie źródeł prawa ma regulamin strefy czy obozu gospodarczego, bo to coś zaczyna przypominać obóz. Już słyszymy, że będą to strefy ogrodzone, będą strażnicy. Może wieże strzelnicze jeszcze, nie wiem. Oczywiście, żartuję w tym momencie, ale zaczyna bardzo brzydko wyglądać to *novum*, które tu proponujemy jako liberalizację transformacji gospodarczej w Polsce na dzisiaj.

Chciałbym, żeby określić, jakie są rygory zobowiązujące do przestrzegania regulaminu i w jakim zakresie regulamin może ograniczać ogólne zasady wynikające z wolności gospodarczej. Jest to niejasne i nowe – plan rozwoju strefy, który ma być przestrzegany, regulamin, przepisy wewnętrzne, zarządzający, który ma nie określony zakres zarządu, a którego ustala minister przemysłu i handlu w trybie centralistycznym. Jakie są rygory tego regulaminu i gdzie on w źródłach prawa się mieści, jakie będą środki egzekwowania jego przepisów i jakie będą sankcje za nieprzestrzeganie regulaminu?

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Edward Nowak: Chciałbym wierzyć, że pan senator naprawdę ze mnie nie żartuje.)

Nie, nie, ja tylko powiadam, że jest tu otwarcie pewnej furtki, która ogranicza w sposób niezwykły, daje pewne przywileje, centralnie rozdawane, a jednocześnie dodatkowe rygory, które ograniczają wszystko, co jest przyjętym normalnie w gospodarce wolnym zakresem funkcjonowania człowieka w gospodarce, wśród praw socjalnych i innych.

Jeżeli pan minister powiedział tutaj, że będą ograniczone prawa socjalne, że to nie może być na terenach zamieszkałych, dlatego że ludzie będą poddani określonym rygorom – tak, do stenogramu sięgnijmy – to przyznam się szczerze, że powiało grozą na tej sali. Bo jeżeli tam, gdzie będą strefy ekonomiczne, będą jednocześnie rygory, które naruszają wolność poruszania się, zdolność funkcjonowania gospodarczego, to przyznam szczerze, że nie wiem, z czym mam do czynienia i co pan minister w przyszłości zarządzi w tych strefach.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Panie Senatorze, już odpowiadam. Na przykład, gdy jedziemy pociągiem, obowiązuje nas regulamin przewidziany w korzystaniu z publicznych środków komunikacji. Gdy jesteśmy na terenie przedsiębiorstwa, obowiązują nas pewne przepisy i regulaminy obowiązujące w tym przedsiębiorstwie itd.

Istotą regulaminu, o którym mówię i który może być z pewnością uciążliwy, jest między innymi taka sytuacja, kiedy na przykład rura dostarczająca wodę dla wszystkich inwestorów albo części inwestorów w strefie będzie przebiegać przez działkę jednego z nich, a on musi udostępnić ten rurociąg. To będzie ustalone w regulaminie.

Będzie on regulował zasady bezpieczeństwa, co do których prawo w dalszym ciągu obowiązuje, stanowi nawet takie rygory, że siatka musi mieć odpowiednią wysokość, a oczko w siatce musi być wykonane z drutu stalowego o określonej grubości i być nie mniejsze niż... Nie jest obojętne, czy pan na ten teren wolnego obszaru celnego wprowadzi towar, czy go wyprowadzi. Obowiązują przepustki i na przykład na terenie specjalnej strefy ekonomicznej będziemy prawdopodobnie prawie wszędzie wprowadzać przepustki.

Chcę też panu powiedzieć, że w krajach tak liberalnych jak Stany Zjednoczone i Kanada na własne oczy widziałem właśnie tego typu reżimy, ale te reżimy nie są skierowane przeciwko komukolwiek, tylko są skierowane w obronie interesów, mienia i bezpieczeństwa podmiotów tam działających. Podmioty te nie tylko nie będą temu przeciwdziałać, ale bardzo chętnie będą te przepisy przyjmować. To jest oczywiste.

(podsekretarz stanu E. Nowak)

Regulamin będzie wyłącznie stanowił o sprawach, które mogą powodować naruszenie interesów czy praw innych uczestników tej strefy. Nie mówimy o żadnych rygorach i obozach gospodarczych, tylko o normalnej działalności gospodarczej kilkunastu czy kilkudziesięciu podmiotów gospodarczych, z których każdy może mieć różne aspiracje, różne prawa, różne interesy. Na przykład mogą prowadzić działalność konkurencyjną i z tego powodu utrudniać sobie działalność. Chodzi o to, by tę rzecz uporządkować.

Podmiot nie będzie miał obowiązku przyjscia do tej strefy, ale w momencie, gdy będzie chciał działać na jej terenie, będzie musiał podporządkować się jej regulaminowi.

(Senator Piotr Andrzejewski: Czy można, bo nie uzyskałem jeszcze odpowiedzi.)

A źródłem jest oczywiście ta ustawa.

#### **Senator Piotr Andrzejewski:**

Nie, chodzi mi o pytanie. Czy w związku z tym podmiot, który nie przestrzega regulaminu, nie będzie dostawał przepustki na ogrodzoną strefę? Jakie będą rygory, na to pytanie pan minister nie odpowiedział. Czy regulamin będzie przewidywał rygory, odmowy wstępu, odmowy wydania przepustki? Strażnik będzie odbierał przepustkę przy wejściu do strefy? Jakie będą rygory nieprzestrzegania regulaminu?

#### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Edward Nowak:**

Rygory są również w tej ustawie opisane i maksymalnym rygorem może być pozbawienie zezwolenia na prowadzenie działalności w strefie, czyli *de facto* utrata wszelkich praw, preferencji i ulg, a więc aż tak daleko może być to posunięte w przypadku jakiegś wyjątkowej działalności destrukcyjnej.

(Senator Piotr Andrzejewski: Dziękuję.)

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję.

Rozumiem, że pan senator Jankiewicz *ad vocem*, tak?

(Senator Paweł Jankiewicz: Nie, mam pytanie do pana ministra.)

Momencik, jeśli można, bo najpierw zgłaszał się pan senator Kruk, pan senator Gibuła i pan senator Jankiewicz.

#### **Senator Wojciech Kruk:**

Panie Ministrze, w jednym słowie proszę o jasną odpowiedź, czy proponowana przeze mnie poprawka, dotycząca art. 14, może

utrudnić ministrowi przemysłu wprowadzenie tej ustawy, czy ma jakiś wpływ i może odstraszać inwestorów?

#### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Edward Nowak:**

Nie.

(Senator Wojciech Kruk: Dziękuję.)

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Pan senator Gibuła, proszę.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Dziękuję uprzejmie. Zanim nawiążę do wypowiedzi pana ministra, z którą się w części nie zgadzam, chcę jednak wyrazić moje głębokie uznanie dla pana ministra, właśnie za odporność na argumenty senatorów, na wnoszone poprawki. Pan minister podobnie jak i inny klasyk, na którego się powołam, pan minister Modzelewski, jest szalenie odporny.

Ale chcę powiedzieć, już teraz poważnie, że pan minister, ustosunkowując się do wnoszonych poprawek, ponownie stwierdził coś, co jest, moim zdaniem, błędną interpretacją, że zamykane są możliwości ustanawiania stref w innych województwach poprzez właśnie taką poprawkę, jaką chcieliśmy wnieść do art. 3. Nie mogę się z tym zgodzić, jako że, naszym zdaniem, właśnie ten wniosek zasadał się na konieczności wymuszenia troski rządu o województwa, które głównie ucierpiały w procesie transformacji gospodarczej kraju. I chcę powiedzieć, że właśnie w tych województwach nie chcemy kontynuacji dalszej doraźności i takich rozwiązań chwilowych.

#### **Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Ale proszę o pytanie, Panie Senatorze.

(Senator Ryszard Gibuła: Przepraszam, ja się ustosunkowuję do wypowiedzi.)

Nie, nie. Teraz jest czas na zadawanie pytań panu ministrowi.

(Senator Ryszard Gibuła: Dobrze. Przepraszam najmocniej, ale ja się akurat nie zgadzałem z tą wypowiedzią.)

(Senator Jerzy Madej: Ja też się nie zgadzam i nic nie mówię.)

To zrozumieliśmy, tylko miało być krótkie pytanie. Proszę.

#### **Senator Ryszard Gibuła:**

Rozumiem, dobrze, więc zapytam konkretnie. Jak wygląda w świetle tego, o czym mówiłem, kwestia polityki regionalnej państwa w połącze-

(senator R. Gibuła)

niu z ustawą o specjalnych strefach ekonomicznych? Czy jest tutaj jakiś wspólny mianownik? Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Poruszył pan temat rzekę, ale postaram się jakoś krótko odpowiedzieć. Oczywiście, co pani senator Janowska raczyła podkreślić w swojej wypowiedzi prezentującej projekt ustawy, ta ustawa jest pewnym pomysłem – podkreślam słowa: pewnym pomysłem na zintegrowanie polityki przemysłowej państwa z polityką regionalną. I myślę, że będzie skuteczna. Odpowiadając zaś na istotę pańskiego pytania, chciałbym powiedzieć, że mógłbym w tej chwili podać panu przykład bardzo dobrego projektu ustanowienia specjalnej strefy ekonomicznej. Projekt ten wywodzi się z „trudnej” gminy i jest naprawdę świetnie przygotowany. Pan go w tym wykazie w pierwszej kolejności nie zamieścił, a ja chcę odpowiedzieć, że z całą sympatią odniósłbym się właśnie do niego, bo zawiera wszelkie uzasadnienia, by właśnie tam to ustanowić. Niestety, pan tutaj uniemożliwia takie działanie. Panie Ministrze, zapyta pan, dlaczego ustanowiliście tak, skoro w pierwszej kolejności należałoby inaczej.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.  
Pan senator Jankiewicz, proszę.

**Senator Paweł Jankiewicz:**

Chciałem zapytać, Panie Ministrze, czy w świetle tych wypowiedzi nie uważa pan, że należałoby zamieścić w formie załączników do tej ustawy wzór deklaracji podatkowej, wzorcowy regulamin, zezwolenie na działalność i tak dalej, żeby sprawa ta nie budziła już żadnych wątpliwości?

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Odpowiedź jest trudna, dlatego że deklaracje podatkowe mają jasno określony wzór i nie chciałbym być tym, który ustawia ten porządek i coś wymusza. Chcę powiedzieć więcej, przecież w tę ustawę wpisaliśmy pewne nadregulacje, bo skoro używamy w kontekście ustawy „Prawo o rachunkowości” wyrazów: „odrębny wzór”, to już coś tym sugerujemy. Przy czym, w moim

przekonaniu, jest to nadregulacja, a w przekonaniu Ministerstwa Finansów w ogóle cały art. 14 jest nadregulacją, bo już ustawa o rachunkowości to reguluje i nie ma potrzeby ponownego regulowania tutaj. Niestety, my tę ustawę piszemy również dla pewnej popularyzacji obowiązujących zasad, żeby stanowiła kompendium wiedzy. Nie jest uzasadnione, by przykładowy regulamin dołączyć do ustawy. Dlaczego? Dlatego, że te strefy będą bardzo różne. Będzie na przykład taka strefa mielecka, położona na kilkudziesięciu hektarach, i na przykład strefa zajmująca połowę budynku, bo to na przykład będzie strefa *high-tech*. A więc jakąż wspólnotą regulaminową można tu ustalić? Właściwie żadnej. Strefy będą bardzo różne, bo każdy będzie miał inne cechy, jakby inne gradienty swojego rozwoju.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo.  
Pan senator Lackorzyński, proszę.

**Senator Leszek Lackorzyński:**

Panie Ministrze, właśnie o to mi chodziło, ponieważ pan powiedział, że rząd planuje w najbliższych dwóch latach 2–3 strefy. Chodzi mi o to, jak wielkie będą w hektarach, kilometrach strefy planowane przez rząd. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie  
Przemysłu i Handlu  
Edward Nowak:**

Proszę państwa, specjalne strefy ekonomiczne w myśl filozofii, jaką tutaj staraliśmy się zawrzeć, można by generalnie podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to tak zwane *industrial park* – parki przemysłowe czy kolonie przemysłowe, jak kto woli. Jest to amerykański wzór, zdecydowanie najlepszy, i to będą najczęściej kilkudziesięciohektarowe obszary przemysłowe. Druga grupa to takie centra czy też strefy *high-tech*, które będą mogły się mieścić na znacznie mniejszych terenach, gdzie nie powierzchnia jest ważna, tylko nagromadzenie aparatury, ludzkiego intelektu, dostępu do ośrodków instytutowych, uniwersyteckich, politechnicznych. A więc to mogą być po prostu budynki. Powinny istnieć dwa generalne typy tych stref.

Możliwy jest także rozwój koncepcji, w której będzie dokonywana symbioza dwóch różnych typów działalności. Całkiem niedawno odwiedzałem Żarnowiec. Jest projekt ustanowienia specjalnej strefy ekonomicznej na terenie zaniechanego budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Zostałaby połączona działalność na terenie ele-

(podsekretarz stanu E. Nowak)

ktrowni jądrowej o charakterze wielkoprzemysłowym z tak zwaną substrefą, która byłaby położona na terenie miasta i wykorzystywałaby walory komunikacyjne, transportowe i intelektualne tam zgromadzone. Byłoby konieczne umiejętne łączenie tego w planie rozwoju strefy. To jest właśnie przykład strefy typu *mix*.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Panie i Panowie Senatorowie, zamykam dyskusję.

Ponieważ w trakcie debaty zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, zgodnie z art. 45 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, Komisję Gospodarki Narodowej oraz Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej o ustosunkowanie się do zgłoszonych w trakcie debaty wniosków i propozycji.

Informuję, że głosowanie nad projektem uchwały w sprawie ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych zostanie przeprowadzone

po przerwie w obradach i po wspólnym posiedzeniu komisji.

Bardzo proszę pana senatora Okrzesika o komunikat.

**Senator Sekretarz  
Janusz Okrzesik:**

Wspólne posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego odbędzie się jutro rano, o godzinie 8.30 w sali nr 217.

**Wicemarszałek Ryszard Czarny:**

Panie i Panowie Senatorowie!

Dziękuję bardzo. Zgodnie z założonym planem porządek obrad w dniu dzisiejszym został wyczerpany, senatorowie i przewodniczący również są wyczerpani. Życzę dobrej nocy, dziękuję bardzo.

Ogłaszam przerwę w obradach do jutra do godziny 10.00. O godzinie 8.30 odbędzie się posiedzenie komisji, a o godzinie 10.00 wznowimy obrady. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w posiedzeniu od godziny 23 minut 08)